EOS

COMMENTARII

SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM

EDITORES

GEORGIUS KRÓKOWSKI GEORGIUS ŁANOWSKI

Volumen LIV 1964
Fasciculus 1

WRATISLAVIAE — VARSAVIAE — CRACOVIAE
OSSOLINEUM

CONSILIUM EDITORUM

BRONISLAUS BILIŃSKI, ROMAE
GEORGIUS KRÓKOWSKI, WRATISLAVIAE
CASIMIRUS FELIX KUMANIECKI, VARSAVIAE
GEORGIUS ŁANOWSKI, WRATISLAVIAE
VICTOR STEFFEN, POSNANIAE
LADISLAUS STRZELECKI, CRACOVIAE

COMMENTARII EDUNTUR ADMINISTRANTUR

WROCŁAW 2, UL. SZEWSKA 49
UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

EDITORUM ADIUTORES

JOSEPH MANTKE
ALICJA SZASTYŃSKA-SIEMION

Commentarii eduntur sumptibus
Academiae Scientiarum Polonae

EOS LIV 1964

EOS

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA

FILOLOGICZNEGO

POD REDAKCJĄ

JERZEGO KRÓKOWSKIEGO JERZEGO ŁANOWSKIEGO

Rocznik LIV 1964

WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH

WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

EOS

COMMENTARII
SOCIETATIS PHILOLOGAE
POLONORUM

EDITORES

GEORGIUS KRÓKOWSKI GEORGIUS ŁANOWSKI

Volumen LIV 1964

Z księgozbioru
Polskiego Towarzystwa Filologicznego

WRATISLAVIAE — VARSAVIAE — CRACOVIAE
OSSOLINEUM

CONSILIUM EDITORUM

BRONISLAUS BILIŃSKI, ROMAE
GEORGIUS KRÓKOWSKI, WRATISLAVIAE
CASIMIRUS FELIX KUMANIECKI, VARSAVIAE
GEORGIUS ŁANOWSKI, WRATISLAVIAE
VICTOR STEFFEN, POSNANIAE
LADISLAUS STRZELECKI, CRACOVIAE

COMMENTARII EDUNTUR ADMINISTRANTUR
WROCŁAW 2, UL. SZEWSKA 49
UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

EDITORUM ADIUTORES
JOSEPH MANTKE
ALICJA SZASTYŃSKA-SIEMION

Z księgozbioru
Polskiego Towarzystwa Filologicznego

Commentarii eduntur sumptibus
Academiae Scientiarum Polonae

Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo. Wrocław 1965. Wydanie I. Nakład 450+130 egz. Objętość ark. wyd. 17,35, ark. druk. 13,50+3 wklejki, ark. A_1 18,46. Papier druk. sat. kl. III, 70 g, 70×100(16). Oddano do składania 29 VI 1964 r. Podpisano do druku 9 I 1965 r. Druk ukończono w styczniu 1965 r. Wrocławska Drukarnia Naukowa – Nr zam. 178/64. Cena zł 42,–

VICTORI STEFFEN

VNIVERSITATIS POSNANIENSIS
ANTEA VNIVERSITATIS WRATISLAVIENSIS
PROFESSORI ORDINARIO

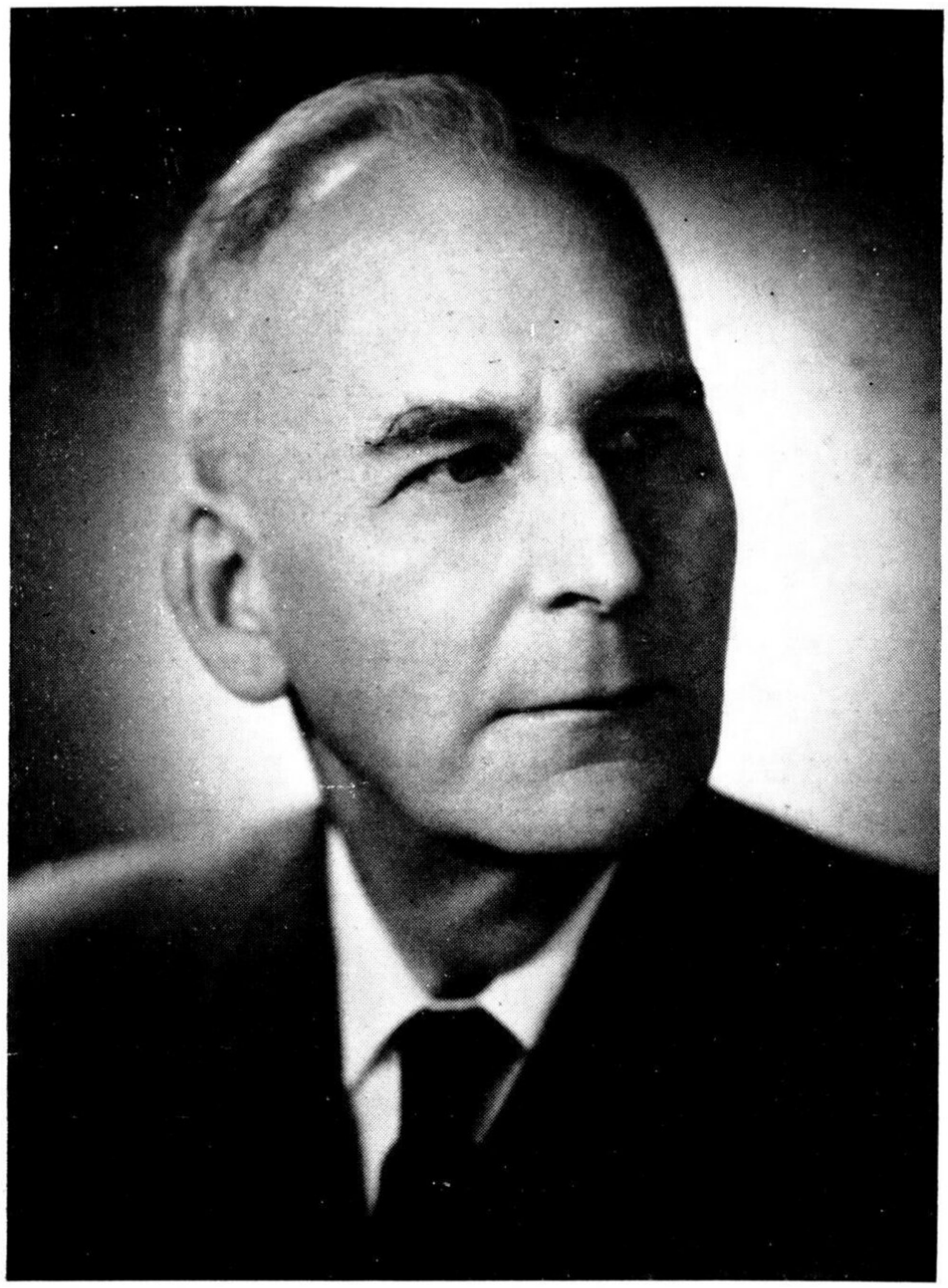
VIRO DOCTISSIMO ET DE STVDIIS LITTERARUM GRAECARUM PRAECIPVE AVTEM DRAMATIS SATYRICI ET POESIS LYRICAE OPTIME MERITO

QVI TOTAM SVAM VITAM CIVIS MAGISTRI MILITIS OFFICIIS STRENVISSIME EST FVNCTVS ATQUE ANIMI CONSTANTIA COMITATEQUE OMNIVM ANIMOS SIBI DEVINXIT

QVI HORVM NOSTRORVM COMMENTARIORVM PARTEM GRAECAM PER DECEM ANNOS REXIT

DVODECIM VITAE NEC NON SEPTEM LABORIS LITTERARII LVSTRA NVPER PERACTA CONGRATULATVR ET HOC EVS VOLVMEN DEDICAT

SOCIETAS PHILOLOGA POLONORVM



Mathew Thornburgh

NA JUBILEUSZ PROFESORA WIKTORA STEFFENA

Napisał

JERZY ŁANOWSKI

Szczerze mówiąc trudno nam myśleć o Profesorze Wiktorze Steffenie jako o Jubilacie — tylko kalendarz każe Go tak nazywać, bo w Jego osobie i Jego pracy nie ma jeszcze nic z tych cech, jakie się podświadomie z jubileuszem łączy*. Przyjemnie by nam było częściej święcić takie jubileusze, których bohaterowie obok zdobytych już zasług i osiągnięć pokazywać by nam mogli siły niespożyte, warsztat wciąż aktualny, wyniki ciągle nowe, twórcze i śmiałe.

I wydaje się, jakby to było wczoraj, kiedy w budynku Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego, z jednej z sal drugiego piętra przez uchylone okno na podwórze dochodził mocny głos Profesora interpretującego tragedię albo któryś z ulubionych utworów greckiej liryki, a po wykładzie słychać było wyraźne, silnie przez korytarz odbijane kroki, kiedy Profesor Steffen szedł do swego gabinetu.

W okazjach jubileuszowych wolno mówiącym nawiązywać do wspomnień bardzo osobistych i naprawdę trudno się od tych wspomnień powstrzymać. Można paradoksalnie stwierdzić, że Profesor Steffen był we wrocławskim seminarium filologii klasycznej wcześniej od wszystkich innych filologów polskich, choć nie osobiście, był tu wcześniej niż ktokolwiek inny z Polaków. Kiedyśmy z Profesorem Bilińskim, podówczas jeszcze adiunktem, porządkowali rzucone na stosy książki poniemieckiego seminarium, kiedy przywoziliśmy to, co wywiezione przez Niemców ocalało z wojennej pożogi na prowincji, jedyną książką polskiego autora zastaną przez nas w seminaryjnym księgozbiorze był dedykowany przez Autora Wilhelmowi Süssowi egzemplarz wydania satyrografów studiowany przez tego wybitnego uczonego niemieckiego z widoczną z notatek marginalnych uwagą i uznaniem.

Potem była korespondencja z niestrudzonym organizatorem wrocławskiej humanistyki, pierwszym dziekanem Wydziału, Jerzym Kowalskim. Potem przyjechał Profesor Steffen osobiście. Dokładnie 21 marca 1946. Nie zapomnę uradowanej twarzy mego Mistrza, Profesora Jerzego Manteuffla, po pierwszej rozmowie obu hellenistów, pamiętam żywe zadowolenie Profesora Jerzego Kowalskiego, kiedy Profesor Steffen zgodził się objąć obowiązki profesorskie w tworzonym we Wrocławiu Instytucie Filologii Klasycznej.

17 czerwca 1946 powstało Koło Wrocławskie Polskiego Towarzystwa Filologicznego, a już na drugim jego zebraniu, 24 lipca tegoż roku, usłyszeliśmy pierwszy odczyt dzisiejszego Jubilata *U podstaw tragedii greckiej*, opublikowany później

---

* Jest to nieco skrócony i adaptowany tekst przemówienia wygłoszonego 19 lutego 1964 na uroczystym posiedzeniu Koła Wrocławskiego Polskiego Towarzystwa Filologicznego i Wydziału I Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, poświęconym jubileuszowi sześćdziesięciolecia urodzin i trzydziestopięciolecia pracy naukowej Profesora dra Wiktora Steffena.

po łacinie w „Eos", a na posiedzeniu gorąco dyskutowany. Było to — co zawsze charakterystyczne dla Profesora Steffena — niebanalne, pomysłowe, nowe (a wiadomo, jak trudno w tej właśnie kwestii powiedzieć coś nowego filologowi), wsparte wielką erudycją i świetnym oczytaniem w autorach oraz wytrawnym znawstwem języka. Wrócimy do tych spraw za chwilę.

Przyznam się, że w dniach poprzedzających przyjazd Profesora Steffena do Wrocławia, pragnąc dowiedzieć się czegoś o człowieku i profesorze, zajrzałem i do dostępnych wtedy (były już sprowadzone publikacje polskie) prac, i do kadr uniwersyteckich i tam z kart życiorysu uzyskałem pierwszy ciekawy obraz, który późniejsza znajomość i relacje osób bliżej Profesora Steffena w różnych okresach życia znających miały potwierdzić i zbogacić.

Życiorys do roku 1946, jaki można było wówczas poznać, był i niebanalny, i równocześnie typowy. Niebanalny dla profesora humanistyki, uczonego w przeważnej mierze gabinetowego, bo tak to sobie potocznie wyobrażamy i mało jest odstępstwa od tej zasady, a typowy dla człowieka Polski Zachodniej i tej Polski najnowszej, która się wówczas na odzyskanych ziemiach odradzała. Filolog-nauczyciel był w tym życiorysie, filolog-badacz oczywiście także. Ale obok tego występował tu wyraźniej niż w innych polskich żywotach patriota walczący o polskość na ziemi pod zaborem i obywatel, i żołnierz. Wszystko, co się w tym życiorysie czytało, było wewnętrznie zgodne z istotnymi zainteresowaniami Profesora Steffena. Ale poprzyjmy to datami i faktami.

Urodził się nasz obecny Jubilat 27 września 1903 roku w Sząbruku w powiecie olsztyńskim, w rodzinie rolniczej i po ukończeniu w miejscowości rodzinnej szkoły powszechnej pracował jako robotnik rolny, przerabiając równocześnie na lekcjach prywatnych materiał pierwszych trzech klas gimnazjalnych. W kwietniu 1919 zdaje egzamin do klasy IV gimnazjum klasycznego w Ornecie, ale już w maju 1920 musi wyjechać z Prus Wschodnich do Polski. Powód: czynny udział w akcji plebiscytowej w Warmii i na Mazurach i perspektywa represji ze strony niemieckiej. Przedsmak dawały noce w ojczystym domu, gdy każdy z mężczyzn miał bodaj widły pod ręką, a niemieccy bojówkarze dobijali się do drzwi, których nie otwierano.

Uczy się dalej na Pomorzu, najpierw w Państwowym Progimnazjum w Lubawie, a od 1922 r. w Państwowym Zreformowanym Gimnazjum Klasycznym w Brodnicy nad Drwęcą, gdzie też 17 czerwca 1924 składa egzamin dojrzałości. W tymże roku wstępuje na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Poznańskiego i zaczyna studiować filologię klasyczną.

27 grudnia 1927 uzyskuje dyplom magisterski, a 1 stycznia 1928 zostaje starszym asystentem przy katedrze filologii klasycznej, na którym to stanowisku pozostaje aż do wybuchu wojny, ucząc równocześnie w szkole średniej. Studiował w Poznaniu głównie u Profesora Witolda Klingera i Profesora Jana Sajdaka, niewątpliwie pod wpływem zwłaszcza pierwszego z nich kształtowały się częściowo jego zainteresowania badawcze, ale szedł własną drogą, był samodzielny. Jeszcze jako stu-

dent lat młodszych prowadził niejednokrotnie w zastępstwie profesorów zajęcia dydaktyczne.

Niecałe 11 lat spędza w uczelni. Od połowy sierpnia 1929 do połowy września 1930 odbywa czynną służbę wojskową w podchorążówce rezerwy artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim i na kursie pomiarów artylerii w Toruniu.

5 stycznia 1931 doktoryzuje się w Uniwersytecie Poznańskim na podstawie pracy *De Vergilio in Ioannis Cochanovii carminibus expresso*, nagrodzonej srebrnym medalem macierzystej uczelni, po czym jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej wyjeżdża do Berlina.

W sierpniu 1932 roku poślubia Panią Jadwigę Licznerską (ze związku tego mają trzy córki i syna). Po powrocie do kraju obok asystentury odbywa praktykę w szkole średniej, w maju 1936 roku składa państwowy egzamin na nauczyciela szkoły średniej, a w miesiąc później, 13 czerwca, habilituje się na docenta w zakresie filologii klasycznej w Uniwersytecie Poznańskim. Habilitacja została zatwierdzona w dniu 3 sierpnia 1936.

Z końcem sierpnia 1939 powołany jako podporucznik do służby czynnej idzie na wojnę.

Może warto zatrzymać się przy tej pierwszej cezurze żywota Profesora Steffena i spojrzeć na prace naukowe tego okresu. Ci, co znają obciążenia, jakim podlegali wówczas asystenci, do których należała dosłownie cała praca administracyjna, opieka nad biblioteką i czynności pomocnicze w pracach profesorów (a proporcje były wówczas odwrotne niż dziś, nie kilku asystentów na profesora, ale kilku profesorów na asystenta i jeden—dwu asystentów na zakład), ci wiedzą, ilu wyrzeczeń wymagała praca naukowa dla człowieka obarczonego tym wszystkim, mającego rodzinę, i to, dodajmy, praca naukowa, której jedyną remuneracją był wynik naukowy i trochę odbitek publikacji.

Jak wielu polskich filologów klasycznych, zaczynał młody uczony od konfrontacji antyku z literaturą ojczystą. Tu należy pierwsza praca drukowana *Uwagi klasyka na marginesie powieści Wajdeloty* (por. bibliografia prac Prof. Steffena zestawiona przez Panią docent dr Irenę Zawadzką w tymże nrze „Eos", gdzie podano dokładne dane bibliograficzne prac Profesora), dalej wspomniana dysertacja doktorska, której część wyników referował i publikował w „Aktach Poznańskiego Kongresu Filologów Klasycznych Krajów Słowiańskich", tutaj wreszcie opublikowany w „Kwartalniku Klasycznym" V 1931 szkic *Vergilius a Trembecki*, którego przeczytanie daje się zorientować, jak oczytany był młody klasyk w literaturze antycznej i ojczystej, jak świetnie pracowała zestawiająca pamięć, jak ważne były wnioski. Opublikował w tych latach też artykulik gramatyczny o greckim accusatiwie pluralis typu πόλεις (Eos XXXI 1928), w którym poza wywodem filologicznym warto zauważyć rys charakterystyczny, zestawienie zjawiska attyckiego z tak dobrze znaną młodemu filologowi gwarą zachodniej Warmii, gdzie accus. sing. femininów ma formę identyczną z nominatiwem: odwiedziłem siostra.

Główne pole badań i w tych latach, i w następnych miało jednak być inne. Dramat satyrowy, gatunek dramatu attyckiego najmniej znany, zachowany tylko w jednym utworze kompletnym, *Cyklopie* Eurypidesa, jednym mocno okaleczonym torsie, *Tropicielach* Sofoklesa, a dalej już tylko w dziesiątkach świadectw i fragmentów różnej i skomplikowanej tradycji, zbogaconej przekazami nowszych znalezisk papirusowych, stał się tematem badań, które miały zapisać imię Wiktora Steffena w międzynarodowej księdze naszej dyscypliny. W latach 1933 i 1934 publikuje dwie części *Studia satyrica*, gdzie znajdziemy i precyzyjną analizę Sofoklesowych *Tropicieli*, i szereg mniejszych interpretacji fragmentów dramatów satyrowych. Pierwszym uwieńczeniem prac jest edycja *Satyrographorum Graecorum reliquiae*, duży, przeszło 500-stronicowy tom, zawierający z dawna postulowane wielkie krytyczne wydanie wszystkich znanych podówczas utworów i fragmentów dramatu satyrowego (44 autorów, 112 tytułów i 95 adespota), we wstępie zwięzły zarys niełatwej problematyki i dziejów gatunku. Prócz opatrzonego bogatym aparatem wydania dał Profesor Steffen cenny indeks — słownik języka satyrografów. Jak ważna i istotna była ta praca, świadczy fakt, że doczekała się w latach 1937—1940 nie mniej niż 8 recenzyj pióra najwybitniejszych znawców w najbardziej znanych czasopismach filologicznych. Witają ten zbiór tacy uczeni, jak u nas Tadeusz Sinko, za granicą L. A. Post, A. W. Pickard-Cambridge, L. Roussel. Z recenzji tego ostatniego w „Revue des Etudes Anciennes" (1939) zacytujmy podsumowujące zdanie: „L'ouvrage de M. Steffen est le fruit d'un vaste et consciencieux labeur et constitue un instrument de travail de tout premier ordre". Do prac z zakresu dramatu satyrowego należy jeszcze artykuł o *Dionysisku* Sofoklesa w „Munera Ćwikliński" (1936).

Krąg zainteresowań badawczych docenta Steffena przesuwa się teraz, od dramatu satyrowego przechodzi on do tragedii dając w „Pracach Komisji Filologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk" w r. 1939 pracę *Quaestionum tragicarum capita tria.*

Ostatnią publikowaną przed wojną pracą był artykuł w Eos 1939 I 2, w zeszycie, który nie bardzo już zdążył rozejść się po świecie. Pod prostym i nieco sensacyjnym tytułem: *Czy istniał Sokrates piękny i młody*?, kryje się precyzyjna językowa i literacka analiza wzmianki o takim właśnie Sokratesie w II liście Platona, pozwalająca w rezultacie orzec pozytywnie autentyczność tego kwestionowanego przez niektórych uczonych listu, w którym Sokratesem nazwał się sam Platon.

Wróćmy do życiorysu Profesora Steffena, w którym następują teraz: chwalebny udział w kampanii wrześniowej, Krzyż Walecznych uzyskany przez młodego podporucznika w obronie Warszawy i przeszło pięć lat za drutami obozów jenieckich, najpierw do czerwca 1940 w Brunświku, potem do lutego 1945 w Woldenbergu, który przez paradoks losów miał w tych czasach pognębienia narodu polskiego zachować i przygotować tylu późniejszych działaczy naszej nauki, kultury, sztuki, życia społecznego. Profesorowie i docenci przebywający w obozie woldenberskim wybierają docenta Steffena na kierownika studiów akademickich w obozie. Był

to wybór trafny i padł na właściwego człowieka. W niełatwych warunkach konfliktów autorytetów obozowych, gdzie np. upierano się niekiedy przy zasadzie ślepego posłuchu wobec wojskowego rozkazu, Profesor Steffen umiał dokładnie powiedzieć sobie i innym, gdzie kończą się obowiązki oficera i jeńca wojennego, a zaczynają obowiązki docenta i nauczyciela, i tam już nie słuchać niemądrych rozkazów. W tych latach oczywiście na pierwszym miejscu stawia nauczanie i organizację studiów innych (obok zajęć uniwersyteckich wykłada też na Wyższych Kursach Nauczycielskich i w zorganizowanym w obozie Instytucie Pedagogicznym), ale pracuje nadal naukowo, w miarę możności i środków przygotowuje materiały, pogłębia erudycję, studiuje języki obce, do których ma wyjątkowe zupełnie uzdolnienia, jak to może stwierdzić każdy, kto stykał się z Jego oryginalnymi pracami pisanymi w kilku językach od świetnej, potoczystej, jasnej łaciny poprzez niemiecki do angielskiego.

A przecież te lata obozu jenieckiego nie były łatwe dla kogoś, kto zostawił żonę z trojgiem dzieci na ziemiach, gdzie szczególnie dotkliwie szalał terror hitlerowski. Cudem prawie, dzięki pośpiesznej ucieczce na wieś do rodziny ocalała rodzina Profesora.

W lutym 1945 roku wychodzi Profesor Steffen z niewoli, ale nie od razu może wrócić do pracy naukowej i nie od razu do niej wraca. Organizuje pierwsze na wyzwolonym Pomorzu Państwowe Gimnazjum i Liceum w Nowym Mieście nad Drwęcą. 1 kwietnia 1945 powraca do Uniwersytetu Poznańskiego, a 1 marca 1946 uzyskuje docenturę etatową, którą piastuje do końca kwietnia 1949 pełniąc równocześnie obowiązki kontraktowego profesora filologii klasycznej (hellenistyki) w Uniwersytecie Wrocławskim. W maju 1946 mianowany przez Delegata Ministra Oświaty (nominacja potwierdzona 28 II 1949) zostaje profesorem nadzwyczajnym filologii klasycznej Uniwersytetu Wrocławskiego. W Instytucie Filologii Klasycznej pełni od 1 września 1952 obowiązki kierownika katedry hellenistyki. A oto jeszcze parę faktów i dat z zapracowanego żywota tych lat. Od rocznika XLIII 1948/1949 redaguje najpierw wspólnie z Profesorem Władysławem Strzeleckim, a później z nim i Profesorem Jerzym Krókowskim „Eos" pełniąc przez dziesięć lat odpowiedzialne obowiązki redaktora pars Graeca czasopisma, do rocznika XLIX 1957/1958 włącznie.

Od 30 czerwca 1947 jest członkiem zwyczajnym Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, bardzo w Towarzystwie aktywnym. W Kole Wrocławskim Polskiego Towarzystwa Filologicznego piastuje od początku godność członka Zarządu, przez lat kilka jest prezesem Koła. Jest jednym z najczynniejszych członków Rady Wydziału — pamiętamy, z jaką sumiennością, znajomością przepisów, a przede wszystkim rozsądną rzeczowością traktował powierzone Mu sprawy Wydziału. Prowadził przez lat kilka najcięższe z komisji: egzaminacyjne i egzaminów magisterskich.

Wyjątkowo owocny jest dorobek naukowy Profesora Steffena w latach powojennych. Omówienie szczegółowe mogłoby zatrzeć obraz całości, właściwsze będzie

chyba naszkicowanie tutaj głównych kierunków i osiągnięć, które w pozycjach bibliograficznych odszuka Czytelnik w cytowanej już wyżej bibliografii.

Więc przede wszystkim dramat satyrowy. W szeregu artykułów w języku polskim, łacińskim i niemieckim daje Profesor Steffen zarówno nowe interpretacje poszczególnych utworów, jak Sofoklesa *Tropicieli*, którymi zajmuje się w kilku pracach, jak identyfikacja nowo odnalezionego fragmentu papirusowego jako Ἀχιλλέως ἐρασταί, jak Aischylosa *Ciągnący sieci* (Δικτυουλκοί), artykuły o dramacie satyrowym *Agen*, o *Menedemie* Lykofrona, o baśni w dramacie satyrowym, a z drugiej strony artykuły syntetyczne o dramatach satyrowych Aischylosa, Sofoklesa, o dramacie satyrowym jako gatunku. Spełniało się w ten sposób wyrażone w recenzji Profesora Sinki z pierwszego wydania satyrografów życzenie napisania historia critica satyrographorum Graecorum. W piętnaście lat po wydaniu satyrografów zakończył Profesor Steffen pracę nad drugim wydaniem poważnie wzbogaconym zarówno przez nowe znaleziska papirusowe, jak i wywołaną przez pierwsze wydanie dyskusję. Książka wyszła w r. 1952 w serii „Prac Komisji Filologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk". Zawiera już tylko tekst fragmentów (bez Eurypidesowego *Cyklopa*) i cenny indeks. W kilkuzdaniowej *praefatio* zapowiada Autor wydanie osobnej monografii dramatu satyrowego. W r. 1960 dał Profesor Steffen wydanie krytyczne komentowane Sofoklesowych *Tropicieli* w serii klasycznej Polskiej Akademii Nauk.

Obok dramatu satyrowego poświęca znawca sceny attyckiej coraz więcej uwagi pozostałym gatunkom dramatycznym, w pierwszym rzędzie tragedii, ale i komedii, i mimowi. Wspomnieliśmy już o artykule poświęconym początkom tragedii, dochodzą doń teraz, rok po roku, prace o Sofoklesowych *Plyntriach* (1950), o Aischylosowej *Niobe* i fragmencie *Myrmidonów* (w I tomie „Tragica" wydawanych przez Instytut Filologii Klasycznej we Wrocławiu), miscellanea tragiczne (w II tomie), o Aischylosowej *Likurgii*, o Sofoklesowym *Ajasie*. Obszerniejszą pozycją zamykającą część cyklu są wydane jako pierwszy tom Archiwum Filologicznego Polskiej Akademii Nauk (1958) *Studia Aeschylea*, poświęcone głównie twórczości poety znanej nam z fragmentów. Książka już wywołała dyskusję w czasopismach filologicznych.

Z dziedziny komedii wspomnijmy artykuły poświęcone interpretacji tak wciąż ekscytującego badaczy problemu stosunku Arystofanesa do Kleona oraz wygłoszony na sesji naukowej Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej Polskiej Akademii Nauk odczyt o roli karykatury w komediach Arystofanesa.

Ogłoszenie przez Victora Martin całej nowo odkrytej w papirusie sztuki Menandra *Dyskolos*, jeden z największych ewenementów filologicznych lat ostatnich, wywołało prawdziwą kampanię naukową, w której wzięła udział również filologia klasyczna w Polsce. Profesor Steffen zbadał literacką tradycję fragmentów *Dyskolosa* znanych z tradycji pośredniej, na jeneńskiej sesji dyskolosowej wygłosił odczyt z zakresu ustaleń tekstu, zapoczątkował w Poznaniu prace zespołowe nad tekstem *Dyskolosa* i w drukującym się obecnie tomie tych prac sam zajął się wciąż dyskutowaną kwestią podziału tekstu między poszczególne osoby sztuki.

Z innych rodzajów dramatycznych interesował się mimem i poświęcił mu w r. 1948 ciekawą pracę interpretującą mocno uszkodzony, a bardzo ważny dla mimu hellenistycznego *Sen* Herondasa.

Drugie wielkie i dopiero po wojnie mocniej przez Profesora Steffena badane pole to grecka poezja archaiczna. Prace z tego zakresu podjął obecny Jubilat właśnie w latach wrocławskich, dając szereg bardzo interesujących rekonstrukcji i interpretacji. Były tu więc i badania nad nowo odkrytymi pieśniami Safony, i „nowymi" utworami Alkaiosa, i stosunkiem Archilocha do Hezjoda, i obserwacje krytyczne nad tekstem Archilocha i nad nowymi urywkami jambicznymi tego poety, i interpretacja Bakchylidesowa, i nie publikowana jeszcze, referowana w styczniu 1964 w Komitecie Nauk o Kulturze Antycznej niesłychanie interesująca próba nowego rozwiązania kwestii Teognisowej przez wyróżnienie cyklu pierwotnych elegii, pogłębiona nadto przez precyzyjną interpretację ideologii Teognisa, jak też interpretację historyczną epoki (referowaną w Stralsundzie). Do tego rząd głębokich krytycznych recenzji wydań liryków i prac nad liryką grecką.

W związku z wymienionymi dotąd dziedzinami zainteresowań badawczych Profesora Steffena pozostaje pozycja jubileuszowa, wydane w styczniu 1964 fragmenty Chamaileonta, pisarza perypatetycznego, który pisał i o Hezjodzie, i o poetach dawnej liryki, o dramacie satyrowym i najdawniejszych tragikach.

Wieloletnim pracom badawczo-edytorskim towarzyszy w warsztacie Jubilata działalność przekładowa. Jest Profesor Steffen autorem i wydawcą trzech tomików zasłużonej serii Biblioteki Narodowej. W roku 1952 wydał Hezjodowe *Prace i dni*, w r. 1951 *Antologię liryki aleksandryjskiej*, w r. 1955 *Antologię liryki greckiej*, ze wstępami, które stanowią małe monografie historycznoliterackie, Hezjoda we własnym przekładzie, własnymi przekładami zasilając też w dużej mierze tomiki liryczne. Wiadomo mi, że w tekach Profesora leżą inne jeszcze przekłady autorów w Polsce nie tłumaczonych lub niedotłumaczonych.

30 IX 1958 przeniósł się Profesor Steffen na stałe do uczelni macierzystej, Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Nie zerwały się serdeczne więzy łączące go ze środowiskiem wrocławskim. Jest nadal częstym gościem i wyjątkowo cennym autorem na łamach „Eos", zaszczyca nas swymi odczytami w Kole Wrocławskim.

Ograniczenie działalności profesorskiej do jednej tylko uczelni polskiej nie zmniejszyło brzemienia prac, jakie ciążą na obecnym Jubilacie. W Poznaniu wybrany zostaje Dziekanem Wydziału i pełni swój urząd w tym samym duchu pracy dla Wydziału, a czasem i walki o sprawy Wydziału, jak to czynił na wszystkich piastowanych dotąd stanowiskach. Jest Prezesem Koła Poznańskiego Polskiego Towarzystwa Filologicznego.

Kiedy w roku 1961 Uniwersytet Lipski w Niemieckiej Republice Demokratycznej staje wobec braku specjalisty filologa klasycznego w takim wieku i o takich kwalifikacjach, aby mógł prowadzić tamtejszą katedrę, zwraca się do władz polskich o zgodę na powierzenie prowadzenia katedry filologii klasycznej w Lipsku Pro-

fesorowi Wiktorowi Steffenowi. Polak na lipskiej katedrze to wypadek bez precedensu, jak z jednej strony przynoszący zaszczyt naszej filologii klasycznej, tak też i znamienny dla odmienionego stosunku między nauką polską i niemiecką. Ten poważny trud obarczał Profesora Steffena przez półtora roku.

Mieliśmy okazję z początkiem roku 1962 gościć w NRD na sesji dyskolosowej w Jenie, słuchać referatu Profesora i jego głosów w dyskusji, widzieć, jakim powszechnym szacunkiem i sympatią jest otaczany. Jako wspomnienie osobiste zachowuję w sercu długi wieczorny spacer ulicami ośnieżonej, śpiącej już Jeny i takie, jak to wtedy bywają, długie rodaków rozmowy.

Jest nasz dzisiejszy Jubilat jednym z czołowych przedstawicieli polskiej filologii klasycznej. Od chwili założenia Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej przy Polskiej Akademii Nauk jest jego czynnym członkiem, reprezentował filologię polską na kongresie papirologicznym w Oslo i na kongresie filologicznym w Londynie. Minęło lat 60 od dnia jego urodzin i 35 lat od pierwszej publikacji. I tych 60, i tych 35 lat wypełnił Profesor Wiktor Steffen żarliwą i rzetelną pracą uczonego, sumiennym wypełnianiem obowiązków nauczyciela, obywatela i żołnierza, szlachetnym uporem człowieka, który wie, czego pragnie, i daje ze siebie wszystko dla celu, któremu służy. Spotykało go uznanie i podziw, spotykała i zawiść, która — jak wiadomo — idzie za sukcesem. Jest odznaczony i odznaczeniem bojowym, i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski nadanym za pracę naukową i organizacyjną we Wrocławiu. Stworzył już z kolei w Poznaniu mocny ośrodek naukowy i dydaktyczny, współpracuje we wszystkich ważniejszych poczynaniach filologicznych w Polsce jako wytrawny znawca, trzeźwy doradca, surowy krytyk, że wspomnę tylko dla przykładu redagowanie akademickiej serii Biblioteki Przekładów z Literatury Antycznej albo działalność recenzenta *Słownika grecko-polskiego* pod redakcją Prof. Zofii Abramowiczówny.

Chcielibyśmy szukać w jego pracy naukowej, w tekstach, którym trud swój poświęcał, ideałów, które sam w życiu starał się realizować. Znaleźlibyśmy tu niejeden rys i Archilocha, tak mu bliskiego, tylekroć w życiu porającego się z przeciwnościami, którego żołnierskie rozważania tak tłumaczył:

Duchu, duchu mój cierpiący pod brzemieniem ciężkich trosk,
Wystąp śmiało przeciw wrogom nadstawiając dzielną pierś
I podchodząc do nich bliżej nie ustępuj im na krok!
Zwyciężywszy — ze zwycięstwa ponad miarę nie ciesz się,
Zwyciężony — nie wylewaj w domu swym rozpaczy łez,
Lecz w radości i w zmartwieniu wszelkiej się przesady strzeż!

Jest w Jego życiu i realizacja — aktualizowana oczywiście — starej mądrości Hezjoda, którą tak charakterystycznym rymowanym heksametrem przekłada:

Łatwą jest rzeczą na podłość się zdobyć w ogromnym zakresie,
Droga wszak do niej jest równa i bliskie jej także mieszkanie,
Ale na drodze do cnoty pot położyli niebianie.

Długa i stroma, i zrazu nierówna jest droga do cnoty,
Lecz gdy ktoś dojdzie do szczytu nie tracąc od razu ochoty,
Staje się łatwą zupełnie, choć sił wymagała z początku.

Filologowie wiedzą oczywiście, że cnota to ta ἀρετή, którą na coraz to inny ład pogłębiając głosi dawna grecka poezja i którą najzwięźlej określa Pindar w niemal nieprzetłumaczalnym:

γένοι' οἷος ἔσσι μαθών
Stań się takim, jakim jesteś, uświadomiwszy to sobie.

Profesor Wiktor Steffen całym swoim dotychczasowym życiem osiągnął tę piękną *arete* — ma ją w sobie!

Wrocław

WYKAZ OPUBLIKOWANYCH PRAC NAUKOWYCH PROF. DRA WIKTORA STEFFENA

Zestawiła

IRENA ZAWADZKA

1928

1. Uwagi klasyka na marginesie powieści Wajdeloty: Księga pamiątkowa ku czci St. Dobrzyckiego. Poznań 1928 s. 323—336.
2. Quelques remarques sur l'accusatif pluriel attique du type πόλεις: Eos XXXI 1928 s. 365—367.

1930

3. Kilka uwag o wpływie Vergiliusa na łacińskie utwory Kochanowskiego: Eus supplementa XVI, Acta Congressus Philologorum Terrarum Slavicarum Posnaniae habiti diebus 3—6 VI 1929. Leopoli 1930 s. 67—68.

1931

4. Vergilius a Trembecki: Kwartalnik Klasyczny V 1931 s. 407—414.

1933

5. Studia satyrica I: Prace Komisji Filologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. T. V 1933 s. 348—385.

1934

6. Studia satyrica II: Coniectanea Seminarii Philologici Posnaniensis. Fasc. I. Poznań 1934 s. 1—14.

1935

7. Satyrographorum Graecorum reliquiae. Poznań 1935 s. XXXI+477.

Rec.: a. T. Sinko: Eos XXXVIII 1937 s. 555—558;
b. V. de Falco: Bollettino di Filologia Classica N. S. IX (XLIV) 1938 s. 171—176;
c. E. Kalinka: Philologische Wochenschrift LVIII 1938 szp. 917—918;
d. P. Roussel: Revue des Etudes Anciennes XLI 1939 s. 174;
e. A. W. Pickard-Cambridge: Classical Review LIII 1939 s. 12;
f. L. A. Post: Classical Philology XXXIV 1939 s. 73;
g. N. Majnarič: Listy Filologické LXVI 1939 s. 110—116;
h. A. Lesky: Deutsche Literaturzeitung LXI 1940 szp. 419—420.

1936

8. De Sophoclis Dionysisco: Munera philologica L. Ćwikliński oblata. Poznań 1936 s. 84—91.
9. Uroczystość wręczenia Księgi pamiątkowej prof. dr L. Ćwiklińskiemu: Eos XXXVII 1936 s. 380—381.

1939

10. Quaestionum tragicarum capita tria: Prace Komisji Filologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. T. XI z. 1, 1939 s. 1—31.

Rec.: a. P. Keseling: Philologische Wochenschrift LXI 1941, szp. 625—628.

11. Czy istniał Sokrates piękny i młody?: Eos XL z. I 2, 1939 s. 13—22.

1946

12. De auctore satyrorum Oenei filiam expetentium: Eos XLI z. I 1, 1940/46 s. 114—122.
13. Przyczynki do tragedii greckiej i dramatu satyrowego: Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. T. XIII 1946 s. 14—16.
14. Nowe oblicze prologu Tropicieli Sofoklesa: Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. T. I 1946 s. 31—33.

1947

15. Gimnazja greckie w Egipcie: Meander II 1947 s. 538—546.
16. *Sen* Herondasa: Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. T. XIV 1947 s. 24—26.
17. De tragoediae Graecae forma primigena: Eos XLII z. 1, 1947 s. 74—83.
18. Franciszek Dubas (wspomnienie pośmiertne): Eos XLII z. 2, 1947 s. 129—131.
19. Dramaty satyrowe Aischylosa: Eos XLII z. 2, 1947 s. 148—176.

1948

20. Dwie nowe pieśni Safony: Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. T. XV 1948 s. 23—25.

21. Badania nad nowo odnalezionymi tekstami Safony i Sofoklesa: Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. T. III 1948 s. 70—74.
22. De somnio Herondae: Prace Komisji Filologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. T. XI z. 3, 1948 s. 65—82.

    Rec.: a. R. Hošek: Listy Filologické LXXIV 1950 s. 37.

23. De duobus Sapphus carminibus redivivis: Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Ser. A nr 21, 1948 s. 1—26.

    Rec.: a. R. Hošek; Listy Filologické LXXIII 1949 s. 206—207;
    b. D. L. Page: Classical Review N. S. I (LXV) 1951 s. 15;
    c. P. Chantraine: Revue de Philologie, de Littérature et d'Histoire Anciennes XXV 1951 s. 298;
    d. J. Defradas: Revue des Etudes Anciennes LV 1953 s. 175.

1949

24. [Rec.:] Pindari carmina cum fragmentis edidit A. Turyn. Kraków 1948: Eos XLIII z. 2, 1948/49, s. 127—128.
25. Alceusz na pierwszym wygnaniu: Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. T. XVI 1949 s. 42—44.
26. Dramaty satyrowe Sofoklesa: Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. T. XVI 1949 s. 44—45.
27. De Sapphus carmine Hauniensi-Mediolanensi: Eos XLIII z. 1, 1948/49, s. 68—77.
28. De Sophoclis Indagatoribus quaestiones aliquot: Prace Komisji Filologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. T. XI z. 4, 1949, s. 83—113.

    Rec.: a. Z. Vysoký: Listy Filologické LXXIV 1950 s. 131—132;
    b. A. Willem: Revue Belge de Philologie XXIX 1951 s. 826—28.

29. De duobus Alcaei carminibus novissimis: Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Ser. A nr 37, 1949 s. 1—29.

    Rec.: a. D. L. Page: Classical Review N. S. I (LXV) 1951 s. 14;
    b. P. Chantraine: Revue de Philologie, de Littérature et d'Histoire Anciennes XXV 1951 s. 298;
    c. J. Defradas: Revue des Etudes Anciennes LV 1953 s. 175.

30. The Net-Haulers of Aeschylus: The Journal of Juristic Papyrology III 1949, s. 119—135.

1950

31. De Sophoclis Plyntriis: Eos XLIV z. 1, 1950 s. 17—24.
32. Dramaty satyrowe Sofoklesa: Eos XLIV z. 2, 1950 s. 15—39.

1951

33. Antologia liryki aleksandryjskiej. Wrocław 1951. (Bibl. Nar., Ser. II nr 64) ss. LXII+84.
34. De Lycophronis Menedemo: Charisteria Th. Sinko oblata. Warszawa—Wrocław 1951 s. 331—337.

1952

35. Hezjod, Prace i dnie. Wrocław 1952. (Bibl. Nar., Ser. II nr 71) ss. XXXVII+45.
36. Satyrographorum Graecorum fragmenta: Prace Komisji Filologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. T. XI z. 5, 1952 s. 113—397.
37. De Aeschyli Nioba: Tragica I. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Ser. A nr 41, 1952 s. 8—27. Por. streszczenie: Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. T. IV 1949 s. 100.
38. Ad Aeschyli Myrmidonum fragmentum papyraceum observationes criticae: Tragica I. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Ser. A nr 41, 1952 s. 29—40. Por. streszczenie: Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. T. IV, 1949 s. 101.
39. Nouvel aspect du prologue des Limiers de Sophocle: Comptes rendus de la Société des Sciences de Wrocław I 1946 (wyd. 1952) s. 11.

1953

40. Baśń ludowa w greckim dramacie satyrowym: Meander VIII 1953 s. 216—223.
41. [Rec.:] H. J. Mette. Nachtrag zum Supplementum Aeschyleum. Berlin 1949: Eos XLV z. 2, 1951 (wyd. 1953) s. 126—129.
42. Dwie najnowsze pieśni Alceusza: Sprawozdanie Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. T. IV 1949 (wyd. 1953) s. 82—85.
43. De Sapphus et Sophoclis quibusdam opusculis nuper repertis: Comptes rendus de la Société des Sciences de Wrocław III 1948 (wyd. 1953) s. 13—14.

1954

44. Miscellanea tragica: Tragica II. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Ser. A nr 54, 1954 s. 71—85. Por. streszczenie: Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. T. VII 1952 (wyd. 1956) s. 9.
45. De Archilocho quasi naturali Hesiodi aemulatore: Eos XLVI z. 1, 1952/53 (wyd. 1954) s. 33—48.

1955

46. [Rec.:] Dichtung und Philosophie des frühen Griechentums. Eine Geschichte der griechischen Literatur von Homer bis Pindar von H. Fraenkel. New York 1951: Eos XLVI z. 2, 1952/53 (wyd. 1955) s. 213—215.
47. Antologia liryki greckiej. Wrocław 1955. (Bibl. Nar. Ser. II nr 92) s. CLIX+214.
    Rec.: a. H. F. Graham: Classical Journal LII 1957 s. 237—240.
48. Quaestiones lyricae: Prace Komisji Filologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. T. XVI z. 3, 1955 s. 1—52. Streszczenie autorskie: Bibliotheca Classica Orientalis. Heft 4 1956 s. 216—220.
    Rec.: a. Nechutová: Sbornik Prací Filos. Fak. Brnenské Univ. Rada Archeol. Klas. 1959 E 4 s. 122;
    b. Q. Cataudella: Siculorum Gymnasium XII 1959 s. 82—83.

1956

49. De Aristophane a Cleone in ius vocato: Eos XLVII z. 1, 1954 (wyd. 1956) s. 7—21. Streszczenie autorskie: Bibliotheca Classica Orientalis. Heft 6 1958 s. 372—373.
50. Ad Archilochi fragmenta tetrametra observationes criticae: Eos XLVII z. 1, 1954 (wyd. 1956) s. 51—62. Streszczenie autorskie: Bibliotheca Classica Orientalis. Heft 6 1958 s. 371—372.

1957

51. Rola karykatury w komediach Arystofanesa: Arystofanes. Materiały sesji naukowej Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN zorganizowanej na apel światowej Rady Pokoju w 2400 rocznicę urodzin poety 3—4 grudnia 1954 roku. Wrocław 1957 s. 117—138.
52. Grecki dramat satyrowy: Eos XLVII z. 2, 1954/55 (wyd. 1957) s. 59—69.
53. [Rec.:] Alcmane. I frammenti. Testo critico, traduzione, commentario a cura di Antonio Garzya. Napoli 1954: Eos XLVII z. 2, 1954/55 (wyd. 1957) s. 344—347.
54. [Rec.:] Jacqueline Duchemin. Pindare. Poète et prophète. Paris 1955: Gnomon XXIX 1957 s. 145—147.
55. Qua lege fretus Cleon Aristophanem in iudicium deduxerit?: Eos XLVIII z. 2, 1956 s. 67—73.

1958

56. Likurgia Aischylosa: Sprawozdania z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN. Rok I z. 1, 1958 s. 54—57.
57. Uwagi o kompozycji Sofoklesowego Ajasa: Sprawozdania z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN. Rok I z. 3, 1958 s. 67—69.
58. Zum Satyrdrama Agen: Aus der altertumswissenschaftlichen Arbeit Volkspolens. Schriften der Sektion für Altertumswissenschaft der Deutschen Akademie der Wissenschaften zu Berlin. Bd. XIII 1958 s. 36—43.
59. Studia Aeschylea praecipue ad deperditarum fabularum fragmenta pertinentia: Archiwum Filologiczne I. Wrocław 1958 ss. 117.

    Rec.: a. H. Lloyd-Jones: Classical Review N. S. IX (LXXIII) 1959 s. 284—285;
    b. P. Chantraine: Revue de Philologie, de Littérature et d'Histoire Anciennes XXXIV 1960 s. 121;
    c. R. P. Winnington-Ingram: Gnomon XXXII 1960 s. 315—317;
    d. J. C. Kamerbeek: Mnemosyne XIII 1960 s. 70—72.

60. Nowe odkrycia w dziedzinie liryki greckiej: Meander XIII 1958 s. 307—321.

1959

61. [Rec.:] G. Th. Schwarz. Philosophisches Lexikon zur griechischen Literatur. Bern 1956: Lingua Posnaniensis VII 1959 s. 330—332.

62. Czy Antygona Sofoklesa jest tragedią Antygony?: Sprawozdania z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN. Rok II zesz. 1, 1959 s. 42—52.
63. Nowoznalezione wiersze Archilocha: Sprawozdania z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN. Rok II z. 3—4, 1959 s. 49—54.
64. [Rec.:] A. Lesky. Die griechische Tragödie, 2. neugestalt. u. erw. Aufl. Stuttgart 1958: Gnomon XXXI 1959 s. 77—79.
65. [Rec:] B. Gentili. Bacchilide. Urbino 1958: Gnomon XXXI 1959 s. 558—559.
66. [Rec.:] Tacyt. Dzieła, t. I—II. Tłumaczył S. Hammer. Warszawa 1957. Studia Źródłoznawcze IV 1959 s. 215.
67. Die neuen Papyruskommentare zu Alkaios: Philologische Vorträge, hrsg. von J. Irmscher und W. Steffen. Wrocław 1959 s. 35—46.
68. Aleksandryjska poezja panegiryczna: Meander XIV 1959 s. 467—476.

1960

69. Σοφοκλέους Ἰχνευταί (wydanie z komentarzem): Academia Scientiarum Polona. Collegium Studiis Classicis Promovendis. Warszawa 1960 s. 1—82.
    Rec.: a. Z. K. Vysoký: Listy filologické IX (LXXXIV) 1961 z. 2 s. 348—349.
70. Tendencje humanitarne w tragediach Aischylosa i Sofoklesa: Meander XV 1960 s. 563—573.
71. Ajas Sofoklesa: Eos L z. 2, 1959/60 s. 61—70.
72. Kritische Bemerkungen zu Suetons Vita Horati: Römische Literatur der augusteischen Zeit. Schriften der Sektion für Altertumswissenschaft der Deutschen Akademie der Wissenschaften. Berlin 1960 s. 18—25.
73. Gruszczyński Stanisław (1818—1904): Polski Słownik Biograficzny IX 1. Wrocław 1960 s. 58—59.
74. Dramat satyrowy: Zagadnienia Rodzajów Literackich III (1960), z. 2 s. 197—200.

1961

75. Bacchylides' Fifth Ode: Eos LI 1961 s. 11—20.
76. Walka Arystofanesa z Kleonem: Eos LI 1961 s. 229—236.
77. [Rec.:] Die Fragmente der Tragödien des Aischylos. Hrsg. v. Hans Joachim Mette. Berlin 1959: Deutsche Literaturzeitung LXXXII 1961 s. 129—132.
78. Die neuen Jambengedichte des Archilochos (Zum Pap. Oxy. 2310, Fr. 1, Kol. 1): Proceedings of the IXth International Congress of Papyrology. Oslo 1961 s. 18—29.

1962

79. Pamięci Profesora Witolda Klingera: Meander XVII 1962 s. 403—406.
80. Rozwój epigramatu epoki aleksandryjskiej: Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. T. XVII—XVIII 1950/51 (wyd. 1962) s. 50—51.
81. Hezjod, poeta ludu pracującego: Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. T. XIX—XX 1952/54 (wyd. 1962) s. 61—62.

82. Jeszcze o Menedemie Likofrona: Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. T. XIX—XX 1952/54 (wyd. 1962) s. 74—76.
83. De Dyscoli Menandreae traditione litteraria: Eos LII 1962 s. 39—45.
84. Janicki czy Januszkowski?: Munera litteraria, Księga ku czci Profesora Romana Pollaka. Poznań 1962 s. 275—277.
85. [Rec.:] F. Jacoby. Kleine philologische Schriften, hrsg. von H. J. Mette. Berlin 1961: Deutsche Literaturzeitung LXXXIII 1962 szp. 1071—1074.
86. [Rec.:] S. Szadeczky-Kardoss. Testimonia de Mimnermi vita et carminibus. Acta Universitatis Szegedinensis. Sectio antiqua. Szegedini 1959: Deutsche Literaturzeitung LXXXIII 1962 szp. 1074—1075.

1963

87. Antike Quellen der Officina Ferraria von Walenty Roździeński: Eos LII 1962 s. 351—359.
88. Pojęcie szlachetności w tragedii greckiej: Meander XVIII 1963, s. 201—209.

1964

89. Chamaeleontis fragmenta, edidit et illustravit ... Auctorum Graecorum et Latinorum opuscula selecta, fasc. 4, Varsoviae 1964 ss. 57.
90. Stare i nowe elementy w „Wyprawie Argonautów" Apolloniusza z Rodos: Meander XIX 1964 s. 77—87.
91. Remarks on Aeschylus' Fr. 292 M.: Eos LIII 1963, s. 38—40.
92. Papirologia w służbie nauk historyczno-filologicznych: Meander XIX 1964, s. 381—391.
93. [Rec.:] P. Händel. Formen und Darstellungsweisen in der aristophanischen Komödie. Heidelberg 1963: Gymnasium LXXI 1964, s. 395—397.

PODANIA AITIOLOGICZNE U HERODOTA

Napisał

JAN WIKARJAK

Opowieści aitiologiczne stanowią jeden z najbardziej rozpowszechnionych motywów legendy ludowej różnych epok i narodów. U starożytnych Greków, obdarzonych szczególną fantazją, rozwijają się bujnie jako podania lokalne, dosyć wcześnie dostają się do literatury ubierane w szatę artystyczną przez poetów, zbierane pieczołowicie przez pierwszych prozaików. Bogaty zbiór takich opowieści przekazał nam też Herodot. Kierując swój wzrok ku czasom najdawniejszym ze szczególnym upodobaniem — jak to starałem się wykazać gdzie indziej[1] — przedstawia początki państw i miast, pierwszych władców, pierwsze wyprawy; podkreśla przy tym niejednokrotnie, że chodzi mu o takie początki, o których można coś stwierdzić na podstawie badania (ἱστορίη), i to należy uważać za jedno z najważniejszych jego osiągnięć, torujących drogę późniejszym historykom. Z drugiej wszakże strony Herodot, podobnie jak logografowie i Ferekides, pozostaje pod wyraźnym wpływem starojońskiej opowieści ludowej; znajdujemy w jego dziele cały szereg podań, które niby to w sposób naukowy wyjaśniają powstanie istniejących pomników, zwyczajów, obrzędów, instytucji, nazw, zdradzają jednak wyraźnie folklorystyczny charakter. W przeważającej zresztą ilości wypadków sam Herodot podkreśla oba momenty, które zwykliśmy uważać za charakterystyczne dla aitiów, a więc ludowe czy lokalne źródło podania oraz okoliczność, że za jego jeszcze czasów istniał pomnik, zwyczaj, kult, którego powstanie przytaczana opowieść ma tłumaczyć; niekiedy zaś podaje informację, jakiś szczegół rzucający światło na początek danej legendy. W niniejszym artykule pragnę zająć się aitiami występującymi u Herodota, zwrócić uwagę na typy, jakie wśród nich można wyróżnić. Bo opowieści aitiologiczne bywają różne i bynajmniej nie stanowią jakiejś jednolitej grupy.

I

Najbardziej charakterystyczne dla Herodota wydają mi się podania związane z pewnymi pomnikami, rzeźbami, płaskorzeźbami, od nich więc wypada zacząć. Najbardziej znana jest opowieść o cudownym ocaleniu Ariona. W dwu rozdziałach księgi pierwszej (I 23—24) opowiada Herodot, jak to delfin uratował słynnego kitharodosa od niechybnej śmierci; kiedy mianowicie żeglarze, by zagarnąć skarby śpiewaka, chcieli go zgładzić, delfin wziął Ariona na swój grzbiet i przewiózł go do Tainaron na Peloponezie. Jako źródło podania wymienia Koryntyjczyków, którzy byli częściowo świadkami wydarzenia, oraz Lesbijczyków, rodaków Ariona. Na aitiologiczny charakter wskazuje też stwierdzenie, że w Tainaron znajduje się nie-

---

[1] J. Wikarjak, *Historia powszechna Herodota*, Poznań 1961, s. 25 nn.

wielki dar wotywny Ariona ze spiżu, przedstawiający człowieka na delfinie[2]. O owym darze wotywnym wspominają też Pausanias[3] oraz sofista Ailianos[4], który stwierdza, że widział posąg i czytał napis dziękczynny. Legenda ta związana jest niewątpliwie z kultem Apollona. Delfin był poświęcony temu bóstwu, niekiedy przedstawiano go nawet w postaci delfina. W hymnie homeryckim do Apollona Pytyjskiego czytamy, jak to bóg delficki przemieniony w delfina prowadził statek Kreteńczyków do tego samego przylądka Tainaron; warto zwrócić uwagę na podobieństwo wyrazów Δελφοί i δελφίς, co w tzw. etymologii ludowej niewątpliwie nie było bez znaczenia.

Opowiadając o początkach nieprzyjaźni, jaka od dawna panowała między Eginetami i Ateńczykami (V 82 nn.), przytacza Herodot legendę mającą wyjaśnić, dlaczego to bóstwa Damia i Auksesja przedstawione były w postaci klęczącej. Otóż, kiedy Epidauryjczykom ziemia nie chciała wydawać plonów, za radą wyroczni delfickiej kazali oni sporządzić posągi tych bogiń z drzewa oliwkowego, użyczonego im przez Ateńczyków; wtedy ziemia znów przynosiła im plony. Po pewnym jednak czasie posągi owe wykradli Egineci. Ponieważ figury wykonane były z oliwek attyckich, Ateńczycy zażądali ich zwrotu. Wobec odmowy Eginetów postanowili odebrać je przemocą. Zarzucili więc liny i zaczęli wlec posągi; wtedy padły one na kolana i w tej pozycji już pozostały. Herodot powołuje się w tym wypadku na opowiadania Eginetów i Ateńczyków, zaznaczając przy tym, że ta legenda nie wydaje mu się wiarogodna[5]. Uczeni nie są zgodni w próbach wyjaśnienia tej kwestii. Jedni[6] przyjmując, że Damia i Auksesja były czczone jako boginie porodu, zestawiają je z Eileithyją (łac. Lucina) czy w ogóle z postaciami kobiet rodzących, które często przedstawiano w pozycji klęczącej[7]. Inni[8] sądzą, że chodziło tutaj o archaiczne rzeźby postaci kobiecych pracujących lub zrywających się do biegu; wskutek nieudolności wykonania na późniejszych rzeźby te sprawiały wrażenie, że chodzi o kobiety próbujące oprzeć się uprowadzeniu czy wleczeniu. Na archaiczny charakter posągów wskazuje zresztą sam materiał, z którego je wykonano. O ateńskim pochodzeniu legendy świadczy też okoliczność, że mowa w niej o oliwkach attyckich. Ateńczycy zgłaszali jakby monopolistyczne pretensje do tego drzewa, powołując się na to, że ich właśnie odbarzyła oliwką bogini Atena, tocząc spór z Posejdonem[9].

---

[2] Hdt. I 24: καὶ Ἀρίονος ἔστι ἀνάθημα χάλκεον οὐ μέγα ἐπὶ Ταινάρῳ, ἐπὶ δελφῖνος ἐπεὼν ἄνθρωπος.

[3] Paus. III 25, 7: ἀναθήματα δὲ ἄλλα τε ἔστιν ἐπὶ Ταινάρῳ καὶ Ἀρίων ὁ κιθαρῳδὸς χαλκοῦς ἐπὶ δελφῖνος.

[4] Ael. *Hist. anim.* XIII 45: Ἀθανάτων πομπαῖσιν Ἀρίονα Κύκλονος υἱόν Ἐκ Σικελοῦ πελάγους σῶσεν ὄχημα τόδε.

[5] Hdt. V 86: ἐμοὶ μὲν οὐ πιστά λέγοντες, ἄλλῳ δέ τεῳ.

[6] Np. F. G. Welcker, *Kl. Schriften*, III 186 n.

[7] Cf. Paus. VIII 48.

[8] Ph. E. Legrand w wydaniu: *Hérodote*, *Histoires*, V², Paris 1961, s. 119.

[9] Wspomina o tym sporze Herodot: VIII 55.

W księdze II 141 znajdujemy opowiadanie, jak to w czasie najazdu wojsk króla asyryjskiego Sanachariba gryzonie uwolniły Egipt z niebezpieczeństwa. Kiedy wojownicy egipscy odmówili pomocy swemu królowi (panował wtedy Seto, kapłan Hefajstosa, tzn. boga Ptah), za sprawą bóstwa myszy polne w nocy pogryzły wrogom kołczany, łuki i imadła tarcz, tak że pozbawieni broni uciekli. Herodot kończy opowieść stwierdzeniem, że jeszcze za jego czasów w świątyni Hefajstosa stał kamienny posąg faraona trzymającego w ręce mysz, a obok napis: „Patrząc na mnie niech każdy będzie pobożny". Nie znamy takiego posągu, ale jak się zdaje, chodziło o posąg kapłana Horusa, który trzymał w ręce szczura, zwierzę poświęcone temu bóstwu. Wspomniana interpretacja mogła powstać pod wpływem Fenicjan, dla których szczur był symbolem zarazy. Jak podaje Herodot (II 112), w pobliżu świątyni Hefajstosa mieszkali tyryjscy Fenicjanie, od nich mogli przejąć pewne poglądy oprowadzający podróżnych przewodnicy. Według *Biblii*[10] armia Sanachariba pobita została w nocy za sprawą anioła; egzegeci wyjaśniają, że chodzi tu o wielką zarazę morową, od której wyginęło wojsko asyryjskie. Warto wspomnieć, że scholia do *Iliady* (I 39) przytaczają bardzo podobne opowiadanie o myszach, związane z kultem Apollona z przydomkiem Σμινθεύς. Motyw ten mógł być przeniesiony za pośrednictwem Mityleńczyków, którzy osiedlili się w Naukratis (Hdt. II 178). Apollona Smintheusa przedstawiano również z myszą w ręku[11]. W. Aly[12] wspomina o wielu opowieściach, w których zwierzęta występując w wielkiej ilości dają się we znaki człowiekowi i pokonują go. Neurowie np. — jak opowiada Herodot (IV 105) — musieli opuścić swój kraj z powodu plagi wężów.

Do podań tego typu zaliczyć wypada opowieść (III 84—88), jak to Dariusz zdobył władzę królewską dzięki podstępowi swego koniuszego, kiedy po usunięciu z tronu maga-uzurpatora sześciu spiskowców postanowiło, że o wschodzie słońca dosiądą koni i ten z nich dostanie królestwo, czyj rumak pierwszy zarży. Na pochodzenie tej legendy wskazuje poniekąd sam Herodot mówiąc o płaskorzeźbie z kamienia, która przedstawiała jeźdźca i zaopatrzona była odpowiednim napisem[13]. Zaznacza też, że legendę tę opowiadali Persowie w dwojakiej wersji[14]. Podanie, że po usunięciu maga było więcej pretendentów do tronu i że rozstrzygnięcie zależało od ich rumaków, przechowywali zapewne arystokraci perscy, szczególnie potomkowie owego spisku z r. 522. Od jednego z nich mógł tę wersję zaczerpnąć Herodot. Sam Dariusz w słynnym manifeście behistuńskim podkreśla, że zdobył władzę królewską z woli Ahuramazdy — pochodząc z rodu Acheme-

---

[10] *Reg.* IV 19, 35—36.

[11] H. Wernicke, *Apollon*, RE II (1896), kol. 96,3.

[12] W. Aly, *Volksmärchen, Sage und Novelle bei Herodot und seinen Zeitgenossen*, Göttingen 1921, s. 69 n.

[13] Hdt. III 88: Δαρεῖος ὁ Ὑστάσπεος σύν τε τοῦ ἵππου τῇ ἀρετῇ (τὸ οὔνομα λέγων) καὶ Οἰβάρεος τοῦ ἱπποκόμου ἐκτήσατο τὴν Περσέων βασιληίην. Imię Oibares (Oubara) pojawia się częściej w legendach perskich; Mikołaj z Damaszku tłumaczy je jako ἀγαθάγγελος.

[14] Hdt. III 87: καὶ γὰρ ἐπ' ἀμφότερα λέγεται ὑπὸ Περσέων.

nidów. Opowieść o zdobyciu władzy królewskiej dzięki koniowi wydaje się adaptacją jakiejś dawniejszej legendy wschodniej. Pewien tekst asyryjski wspomina o posągu z brązu przedstawiającym króla Urartu, który dzięki pomocy swych koni i koniuszego posiadł królestwo Urartu. Można też zwrócić uwagę, że w rzekomym napisie Dariusza (III 88) wzmianka o ἀρετή konia nie znajduje bliższego uzasadnienia; w legendzie pierwotnej rola konia była niewątpliwie większa[15]. Koloryt perski tej legendy podkreślają niektóre jej szczegóły. Próba odbywa się o wschodzie słońca — o tej porze modlą się Persowie przed ważnymi przedsięwzięciami; przed przeprawą przez Hellespont również Kserkses (VII 54; cf. I 131) złożył uroczystą obiatę i modlił się do słońca. Persowie kochali się w koniach (I 189; VII 40), konie też poświęcali bóstwom (VII 113). Błyskawica i grzmot, które uświęciły niejako wybór Dariusza, można uważać za znaki zesłane przez Ahuramazdę, pana nieba [16].

Niektóre z legend związanych z pomnikami, płaskorzeźbami itp. są wytworami fantazji przewodników. W księdze II 130 n. poucza nas Herodot, jak mogły powstać tego rodzaju podania. Otóż w pałacu królewskim w mieście Sais znajdował się drewniany, ale pozłacany posąg krowy: w jej wnętrzu miał król Mykerinos pochować zmarłą przedwcześnie, ukochaną córkę. W sąsiedniej natomiast sali znajdowało się około dwudziestu posągów przedstawiających nałożnice Mykerinosa. Postacie te jednak były bez rąk, gdyż te z upływem czasu poodpadały. Niektórzy jednak z przewodników utrzymywali, że te postacie już za życia nie miały rąk, i wymyślili całą historię: że były to służebne, którym królowa poobcinała ręce za karę, pomagały bowiem w niecnym czynie królowi, który zakochał się we własnej córce. Opowiadanie to określa Herodot jako brednie (ταῦτα δὲ λέγουσι φλυηρέοντες), sam bowiem mógł się przekonać, że ręce poodpadały z upływem czasu i niektóre z nich jeszcze leżały u stóp posągów (II 131).

W rozdziale 107 opowiada historyk, jaka to przygoda spotkała Sesostrisa wracającego ze zwycięskiej wyprawy. Otóż w Dafnai jego brat, któremu na czas wyprawy powierzył opiekę nad Egiptem, zaprosił wracającego faraona wraz z rodziną na ucztę, w czasie której dokoła domu ułożył stosy drzewa i podpalił. Zamknięci w płonącym domu uratowali się w ten sposób, że król rozciągnął na stosie dwóch synów i po ich ciałach wyszedł wraz z żoną i pozostałymi czterema synami. Wysunięto bardzo prawdopodobną hipotezę[17], że cała ta opowieść powstała jako mylna interpretacja płaskorzeźby przedstawiającej zwycięskiego faraona depcącego zwyciężonych wrogów; takie sceny często spotykamy w sztuce orientalnej.

---

[15] Cf. Legrand, *o. c.* III[3], Paris 1938, s. 105 n.

[16] Te same znaki występują u Ksenofonta (*Cyr.* I 6) i Mikołaja z Damaszku w powieści odnoszącej się do Cyrusa.

[17] Cf. W. Spiegelberg, *Der Ursprung einer herodoteischen Novelle*, Klio XIX 1925, s. 101 nn.; *Glaubwürdigkeit von Herodots Bericht über Ägypten im Licht der ägyptischen Denkmäler*, Orient & Antike III 1926, s. 25—26; Legrand, *o. c.* II, Paris 1948, s. 46.

II

Znaczna ilość opowieści odnosi się do powstania pewnych zwyczajów, z których jedne mają charakter religijny, kultowy, inne świecki. W księdze drugiej (54 nn.) Herodot przytacza w dwóch wersjach legendę dotyczącą powstania wyroczni Zeusa w Dodonie i Ammona w Libii. Według jednej wersji podawanej przez kapłanów w Tebach egipskich wyrocznie te zostały założone przez kapłanki tebańskie uprowadzone stamtąd przez Fenicjan. W wersji zaś dodońskiej wyrocznia Zeusa została założona na polecenie czarnej gołębicy, która przyleciała z Egiptu. Sam Herodot przyjmuje wersję tebańską; to zaś, co słyszał w Dodonie, tłumaczy w ten sposób, że niezrozumiały język kapłanki wydał się mieszkańcom Dodony ptasim świergotem, z czasem jednak nauczyła się ich mowy. Wspólne obu wersjom jest przeświadczenie o egipskim pochodzeniu sztuki wieszczenia; Herodot podkreśla podobieństwo w sposobie wieszczenia w Dodonie i w Tebach.

Przed bitwą pod Artemision burza wyrządziła flocie perskiej wielkie szkody. Herodot przytacza opowieść (VII 178), że stało się tak na skutek nakazanych przez wyrocznię[18] modlitw do wiatrów, które stały się możnymi sprzymierzeńcami Hellenów; później wzniesiono wiatrom ołtarz w Tyi, w świętym gaju córki Kefizosa o tym samym imieniu co miejscowość, i składano im tam ofiary jeszcze w czasach Herodota[19]. Jest to niewątpliwie aition delfickie, mające podkreślić zasługi Delf w pokonaniu najeźdźcy. Sam kult był jednak wcześniejszy od wojen perskich. Θυίη miała tu wprowadzić orgiastyczny kult Dionizosa; oddawały mu się szczególnie kobiety zwane Θυῖαι albo Θυιάδες (Paus. X 6, 4; 4, 3). Podobieństwo tych nazw z θύω, θύελλα wystarczyło, by w jej gaju wzniesiono ołtarz wiatrom. Herodot przytacza też inną wersję (VII 189), według której Ateńczycy za radą wyroczni wezwali na pomoc Boreasza jako swego szwagra. Boreasz bowiem pojął za żonę Atenkę, córkę Erechteusa, Orejtyję. Doznawszy zaś pomocy od Boreasza, który zniszczył okręty barbarzyńców, wznieśli mu Ateńczycy świątynię nad rzeką Ilissos.

Herodot opisuje szereg zwyczajów egipskich, czasem przytaczając podanie mające objaśnić ich początek. Wspominając np. o tym, że w Papremis przy przenoszeniu posągu Aresa z jednej świątyni do drugiej dochodzi do bójki między uczestnikami procesji, wyjaśnia, że zwyczaj ten według Egipcjan powstał na pamiątkę przygody, jaką miał sam Ares. Wychowany na obczyźnie powrócił po latach do ojczyzny, ale słudzy matki nie znając go nie chcieli go wpuścić. Ten rozgniewany poturbował ich i wszedł do matki (II 63). Niekiedy (np. II 62 ex.) ogranicza się historyk do krótkiej informacji, że powstanie jakiegoś obrzędu wyjaśnia święte podania (ἱρὸς λόγος).

Niektóre obrzędy czy zwyczaje mają charakter ekspiacyjny. Na Korsyce w pobliżu miejscowości Agylla (późn. Caere) ukamienowali Kartagińczycy i Tyrrenowie

---

[18] Clem. Alex. *Strom.* VI 753 przytacza tę wyrocznię w formie heksametru: Ὦ Δελφοὶ λίσσεσθ' ἀνέμους καὶ λώϊον ἔσται.

[19] Hdt. VIII 178: Δελφοὶ μὲν δὴ κατὰ τὸ χρηστήριον ἔτι καὶ νῦν τοὺς ἀνέμους ἱλάσκονται.

wziętych do niewoli Focejczyków, którzy przybyli tu uchodząc przed niewolą perską. Odtąd w pobliżu tego miejsca zarówno ludzie, jak i zwierzęta dotknięci byli jakąś tajemniczą chorobą. Agyllejczycy chcąc naprawić zło zwrócili się do Delf, a Pytia kazała im składać ukamienowanym wielkie ofiary i urządzać na ich cześć wyścigi hippiczne i gymniczne; polecenie to — stwierdza Herodot — Agyllejczycy jeszcze dziś wykonują[20]. Focejczycy więc zaczęli tu odbierać cześć jako herosowie[21].

Podanie o Atamasie, który w porozumieniu z Ino gotował śmierć Friksosowi (VII 197), miało wyjaśnić niezwykły wśród Greków zwyczaj składania ofiar ludzkich w świątyni Zeusa Lafystiosa w Alos. Według orzeczenia wyroczni najstarszy z rodu winien trzymać się z dala od prytanejon; jeżeli zaś tam wszedł, musiał być złożony w ofierze. Wielu wszakże uciekło do innego kraju. Opowieść ta, którą według słów historyka przewodnicy mieli przedstawić Kserksesowi, kiedy przybył z wojskiem do Achai Ftiockiej, przytoczona jest zapewne w formie skażonej i niewiele właściwie wyjaśnia. Charakterystyczne jest stwierdzenie Herodota, że było to lokalne podanie (ἐπιχώριος λόγος), odnoszące się do świątyni Zeusa Lafystiosa (Λαφυστίου Διός). Przydomek ten łączono z czasownikiem λαφύσσω = pożerać, istniał też kult Artemidy z przydomkiem Λαφρία (Paus. IV 31, 7; VII 18, 12). Wspomniany przez Herodota zwyczaj sięga niewątpliwie czasów przedhelleńskich; występujące w legendzie imiona Atamas, Friksos, Kytissoros nie są greckie[22]. Wzmianka o najstarszym z rodu nasuwa analogie z innymi kultami religijnymi; zarówno naczelne bóstwo fenickie, jak i Jahwe w *Starym Testamencie* miał prawo do wszystkiego, co pierworodne[23]. Na rodzie Atamasa z woli wyroczni ciążył obowiązek składania w ofierze każdego płodu pierworodnego; wynaleziono jednak ofiarę zastępczą w postaci barana — z tym wszakże, że dana osoba musiała uchodzić z ojczyzny. Także w *Starym Testamencie* rodzice mogli pierworodnego syna wykupić od służby Pańskiej; ofiarę zaś z osła zastąpić należało przez owcę[24].

Folklorystyczny charakter ma też opowieść, jak to Euenios, który strzegł w Apollonii poświęconych Słońcu owiec i dopuścił, że wilki zagryzły około sześćdziesięciu sztuk, skazany na oślepienie w zamian za utracony wzrok otrzymał od bogów dar wieszczenia. Z polecenia wyroczni także mieszkańcy Apollonii dali mu odszkodowanie w postaci gruntów. Synem owego Eueniosa miał być Deifonos, który wieszczył Grekom pod Mykale (IX 93—95).

Zwiedzając wspaniałą świątynię Ateny Alea w Tegei oglądał Herodot poroz-wieszane w niej kajdany. W związku z tym przytacza usłyszane zapewne na miejscu

---

[20] Hdt. I 167: τὰ καὶ νῦν οἱ Ἀγυλλαῖοι ἔτι ἐπιτελέουσι.

[21] Herodot używa tu czasownika ἐναγίζουσι podobnie jak w II 44 w odniesieniu do Heraklesa, gdzie dodaje zwrot objaśniający ὡς ἥρωι. Czasownik ten jest terminem technicznym, związanym z kultem herosów. Cf. R. Crahay, *La litterature oraculaire chez Hérodote*, Paris 1956, s. 81.

[22] Crahay, *o. c.* s. 90 n.

[23] *Exod.* 13, 2; 12, 13; Luc. 2, 23.

[24] *Exod.* 13, 13.

wyjaśnienie, iż są to kajdany, w które zakuci zostali wzięci do niewoli Lacedemończycy. Ci bowiem wyprawili się przeciw Tegeatom ufając dwuznacznej wyroczni, która obiecała im, iż zatańczą w Tegei, przytupną w tej ziemi i rozmierzą tę piękną równinę liną mierniczą. Poniósłszy jednak klęskę musieli sami pracować w kajdanach, które ze sobą przywieźli dla Tegeatów, i przemierzać pole zwycięzców (I 66). Owe wiszące w świątyni za czasów historyka więzy, stanowiące zapewne jakieś ex-voto, stanowiły niewątpliwie źródło z patriotyzmu Tegeatów zrodzonej opowieści. Oglądał je jeszcze w kilka stuleci później Pausanias (III 47, 2), choć dawna świątynia uległa pożarowi. W tej samej świątyni Ateny złożyli też Tegeaci zdobyty w bitwie pod Platejami żłób Mardoniosa dla koni; ów żłób cały ze spiżu określa Herodot jako godny widzenia (IX 70).

U Persów obchodzono uroczystość magobójstwa (μαγοφονία), wspomina też o niej Ktesias (*Pers.* 29, 15 Müller). Według Herodota święto to wzięło swój początek od masakry magów, która nastąpiła po usunięciu maga-uzurpatora przez siedmiu znakomitych Persów (III 79). Uczeni nie są zgodni co do charakteru tego święta. Jedni objaśniają je jako święto oczyszczenia, jako obrzęd usunięcia wszelkiego potomstwa Arymana, łącząc to z rzymskimi *februa*, inni odmawiają temu zwyczajowi charakteru religijnego.

Pokrewne tym aitiom są opowieści wyjaśniające atrybuty bóstw i sposób ich ukazywania się, zdradzające ślady dawnego teriomorfizmu. Oczekiwalibyśmy większej ilości takich podań w księdze poświęconej Egiptowi. Herodot jednak ogranicza się do stwierdzenia, że w Egipcie wszystkie niemal zwierzęta w tych lub innych okolicach kraju uważane są za święte; gdyby zaś miał wyjaśniać, dlaczego uważano jakieś zwierzę za święte, musiałby zejść na sprawy boskie, a tego w swoim opowiadaniu jak najbardziej unika; jeżeli zaś już coś na ten temat powiedział, uczynił to z konieczności (II 65). Znajdujemy przecież u Herodota opowieść, która wyjaśnia, dlaczego to niektórzy Egipcjanie i Ammoniowie nie składają w ofierze owiec, a Zeusa (Ammona) przedstawiają z głową barana. Otóż Herakles[25] chciał koniecznie przynajmniej raz zobaczyć swego ojca. Zeus nie chcąc ukazać się w całej swej okazałości wymyślił podstęp: uciął baranowi głowę, zdarł z niego skórę, następnie trzymając głowę barana przed sobą i odziany jego wełnistą skórą ukazał się synowi. Na pamiątkę tego wydarzenia Egipcjanie przedstawiają posąg Zeusa z głową barana. Tebanie zaś raz w roku w święto Zeusa zabijają jednego barana, zdzierają skórę i odziewają nią posąg Zeusa podobnie jak to uczynił sam bóg, następnie przynoszą do niego posąg Heraklesa. Po uroczystości grzebią barana w specjalnym grobie (II 42). Przytaczając tę opowieść Herodot powołuje się na Teban i tych wszystkich, którzy za ich przykładem nie zabijają owiec. Wspomina też (II 41), że Egipcjanie nie zabijają krów, gdyż poświęcone są Izydzie. Samą zaś boginię przedstawiają jako kobietę z rogami, podobnie jak Hellenowie wyobrażają Io. W innych także miejscach znajdujemy podobne wzmianki bez przytaczania samych opowieści.

---

[25] Tak nazywa Herodot bóstwo zwane przez Egipcjan Szu lub Chonsu.

Współcześni Herodotowi Lidyjczycy różnili się znacznie swoim charakterem, sposobem życia, zwyczajami od Lidów z czasów Krezusa. Metamorfozę w obyczajach tego ludu objaśnić miała, jak się zdaje, przytaczana przez Herodota anegdota (I 155). Kiedy podbici przez Persów Lidyjczycy podnieśli bunt, Cyrus postanowił ich ukarać. Lękając się o ich los, Krezus, znajdujący się wtedy w niewoli Cyrusa, radzi władcy perskiemu, by kazał Lidyjczykom nosić zamiast broni chitony i koturny, dzieci ich kształcić w grze na cytrze, w tańcu i kramarstwie, a rychło z mężów staną się niewiastami.

W innym miejscu wyjaśnia historyk, dlaczego to w Milecie kobiety nie jadają razem ze swymi mężami i nigdy nie wołają ich po imieniu. Powodem tego zwyczaju był fakt, że ongiś Jonowie wyruszając spod prytanejon ateńskiego do Azji nie zabrali ze sobą kobiet, lecz pożenili się z Karyjkami, wymordowawszy wprzód mężczyzn karyjskich; z powodu tego mordu dokonanego na ich mężach, ojcach i synach kobiety związawszy się wspólną przysięgą ustanowiły wspomniany zwyczaj i przekazały go swoim córkom. Jak stwierdza historyk, w Milecie przestrzegano tego jeszcze za jego czasów (I 146).

Przytoczone w księdze V 87 podanie wyjaśnia, dlaczego to Atenki w odróżnieniu od innych niewiast Hellady noszą szatę bez spinki. Dawniej wszystkie kobiety greckie nosiły jednakową szatę, którą później zwano dorycką. Ale zdarzyło się, iż w czasie wojny prowadzonej z Argiwami i Eginetami z pewnej wyprawy wrócił do domu tylko jeden Ateńczyk. Na wiadomość o tym zebrały się żony tych Ateńczyków, którzy zginęli na Eginie, otoczyły kołem zwiastuna klęski i zakłuły go sprzączkami swych himationów, przy czym każda pytała, gdzie jest jej mąż. Ateńczycy z tego powodu postanowili, by odtąd ich kobiety nosiły szaty jońskie, a właściwie karyjskie, bez spinek. Natomiast Egineci i Argiwowie z nienawiści do Ateńczyków wydali prawo, by sporządzano i noszono spinki o połowę dłuższe niż poprzednio.

Panowanie w Sparcie dwóch królów z różnych dynastii tłumaczy opowieść, że Aristodemos miał dwóch synów bliźniaków. Ponieważ Lacedemończycy nie wiedzieli, któremu z nich powierzyć władzę, zwrócili się z zapytaniem do wyroczni, a Pytia kazała im obu chłopców, Eurystenesa i Proklesa, uważać za królów (VI 52). Odtąd panowało w Sparcie jednocześnie dwóch królów, ale dom Eurystenesa — według relacji Herodota, nie znajdującej jednak wyraźnego potwierdzenia w historii — doznawał większej czci z powodu pierworodztwa (V 51).

Specjalne względy i przywileje, jakimi cieszyli się Dekelejczycy w Sparcie, miały swoją przyczynę w zamierzchłej przeszłości. Otóż kiedy Kastor i Polluks wpadli z wojskiem do Attyki celem odebrania swej siostry Heleny, porwanej przez Tezeusza, a nie wiedzieli, gdzie ją ukryto, mieszkańcy demu Dekeleja wskazali im drogę do Afidnai. Opowiadając o tym czynie Dekelejczyków, z którego mieli oni korzyść przez cały czas, powołuje się Herodot na Ateńczyków jako na swoje źródło (IX 73).

Opowieści wyjaśniające powstanie jakiegoś zwyczaju kultowego należą chyba do najczęstszych w literaturze greckiej. Na większą skalę spotykamy je od Aischy-

losa, choć sporadycznie pojawiają się dużo wcześniej. Warto przypomnieć, że już Hezjod przytacza opowieść (*Theog.* 535 nn.) wyjaśniającą, dlaczego bogowie otrzymują przy ofiarach jedynie kości owinięte tłuszczem. Lokalne podania wyzyskuje poetka beocka Korinna, czerpali z niej obficie mitografowie. W tragedii attyckiej dosyć często występuje zakończenie z ustanowieniem jakiegoś kultu, święta czy instytucji, niejednokrotnie cała akcja zmierza ku takiemu rozwiązaniu. *Eumenidy* Aischylosa wyjaśniają powstanie kultu erynii-eumenid, mówią też o Areopagu. Tragedia pt. Προμηθεὺς λυόμενος według wszelkiego prawdopodobieństwa traktowała o ateńskiej uroczystości Προμήθεια, a tragedia Νεμέα o igrzyskach nemejskich. U Sofoklesa mniej znajdujemy aitiologii o wydźwięku aktualnym. Poza *Edypem w Kolonie* być może występowały aitia w tragediach *Tereus*, *Meleagros*, *Triptolemos*. U Eurypidesa natomiast pojawienie się θεὸς ἀπὸ μηχανῆς z reguły nadawało sztuce wydźwięk aitiologiczny: zjawiające się w zakończeniu tragedii bóstwo ustanawiało lub zapowiadało powstanie kultu, instytucji, zwyczajów, przeważnie istniejących jeszcze w czasach poety. Tak np. w *Ifigenii Taurydzkiej* Atena nakazuje ustanowienie uroczystości Brauronia na cześć Artemidy i poleca, by w razie równej ilości głosów Areopag, jak to się stało w wypadku Orestesa, uwalniał podsądnego. W *Orestesie* Apollo zapowiada kult Ateny oraz założenie grodu Orestesa w Arkadii. Podobne zjawiska obserwujemy w innych zachowanych, a domyślamy się w zaginionych tragediach. Eurypides chętnie przytacza aitia także bez udziału bóstwa, i to w różnych partiach dramatu; dość wymienić końskie Hyakintie w *Helenie* (1471 n.), święto χόες w drugim dniu Antesteriów w *Ifigenii Taur.* (947 nn., 960), przebłagalny kult w korynckim gaju Hery w *Medei* (1379 nn.). W wielu wypadkach opierał się poeta zapewne na legendach lokalnych. Można też znaleźć ślady aitiów we fragmentach Agathona, Theodektesa, Karkinosa.

III

Mniej ciekawe wydaje się nam etymologizowanie, wywodzenie nazwy szczepu od imienia jakiegoś dawnego wodza, objaśnianie nazw geograficznych, przysłów, powiedzeń. Persowie otrzymali swą nazwę od Persesa, który był synem Perseusza i Andromedy (VII 61), Medowie zwali się tak od Kolchijki Medei, kiedy przybyła do nich z Aten; poprzednio nazywano ich Ariami (VII 62). Lidowie otrzymali nazwę od Lydosa, syna Attysa (VII 74), Kylijczycy od Kyliksa, syna Agenora (VII 91), Likyjczycy od Lykosa z Aten, syna Pandiona (VII 92), Jonowie od Iona, syna Ksuthosa (VII 93). Pierwotne, pelasgijskie miano Ateńczyków brzmiało Κραναοί, tzn. mieszkańcy wyżyn, w przeciwieństwie do Δαναοί, tj. mieszkańcy nizin; za króla Kekropsa otrzymali nazwę Κεκροπίδαι, a za Erechteusa (który miał być wychowankiem czy synem Ateny) zmienili ją na Ἀθηναῖοι; od Iona zaś, syna Ksuthosa, który został ich wodzem, nazywano ich też Ἴωνες (VIII 44). Można by dodać, że od Erechteusa poeci zwali ich często Erechteidami.

Opowieść o przygodzie Heraklesa (IV 9 n.) w lasem porosłej krainie Hylaja, do której trafił w poszukiwaniu swych koni, wyjaśnia nazwy trzech ludów oraz pewien zwyczaj scytyjski. Z wężową dziewicą miał Herakles trzech synów: Agatyrsosa, Gelonosa i Skytesa. Stali się oni protoplastami trzech ludów. Najdzielniejszym z trzech braci okazał się najmłodszy, Skytes; on jeden umiał wykonać pozostawione przez ojca zlecenie, napiął w odpowiedni sposób łuk i założył pas mający sprzączkę w kształcie złotej czary. Od niego pochodzili królowie scytyjscy. Jeszcze za czasów Herodota Scytowie nosili czary u pasa. Opowiadanie to zaczerpnął historyk od Hellenów mieszkających nad Pontem, którzy tradycję scytyjską o pochodzeniu królów tego kraju od Targitaosa, syna Zeusa i córki rzeki Borystenes (IV 5; cf. Diod. II 43), zastąpili własną wersją, związaną z greckim bohaterem narodowym, Heraklesem. Motyw trzech braci, z których najmłodszy okazuje się najdzielniejszy czy najmądrzejszy, występuje w bardzo wielu baśniach i legendach[26].

Herodot wspomina, że — zdaniem ogółu Hellenów — Libia wzięła swą nazwę od imienia tubylczej niewiasty[27], Azja od żony czy matki Prometeusza; według Lidyjczyków wszakże Azja została nazwana od Azjasa, syna Kotysa a wnuka Manesa. O Europie zaś nie wiadomo, skąd otrzymała nazwę; trudno bowiem przyjąć, by zawdzięczała ją Europie z Tyru, skoro ta pochodziła z Azji, skąd przybyła na Kretę, a następnie do Licji (IV 45).

Niekiedy powstanie nazwy objaśnia się w nieco inny sposób. Wśród ludów sąsiadujących ze Scytami wymienia Herodot Melanchlainów, którzy zawdzięczają swoją nazwę czarnym szatom, jakie noszą (IV 107), i Androfagów, którzy jedyni wśród tych szczepów żywią się ludzkim mięsem (IV 106). Wyspa zwana ongiś Kalliste od wodza spartańskiego Terasa, który ją skolonizował, otrzymała nazwę Tera (IV 147n.). Syn Terasa jednak nie chciał wyruszyć z ojcem; wtedy Teras wyraził się, że zostawi go niby owcę między wilkami. Od tego powiedzenia nazwano tego młodzieńca Oiolykos. Jego synem był Aigeus, od niego nosi nazwę spartański ród Aigidów (IV 149).

Miejscowość Aphetai w Magnezji zawdzięcza swoją nazwę (VII 193) tej okoliczności, że stąd Argonauci zaopatrzywszy się w wodę mieli odpłynąć na pełne morze, ἐς τὸ πέλαγος ἀφήσειν (w tym miejscu ze względu na podawaną etymologię z aspiracją zamiast oczekiwanego ἀπήσειν). Podobne etymologie znajdujemy częściej. W księdze V 92 czytamy podanie wyjaśniające imię tyrana Koryntu, Kypselosa. Jeden z Koryntyjczyków imieniem Eetion otrzymał wyrocznię, że jego syn zostanie jedynowładcą Koryntu. Rządzący miastem Bakchiadzi postanowili dziecko zgładzić; kiedy jednak dziesięciu mężów przybyło do domu Eetiona, by wykonać otrzymane polecenie, najpierw żaden z nich nie mógł zdobyć się na to, by zabić niemowlę, które się do nich uśmiechnęło, za drugim zaś razem matka ukryła syna w skrzyni

---

[26] W. Klinger, *Сказочные мотивы в истории Геродота*, Kijów 1903, s. 101 n.; Aly, *o. c.* s. 116 nn., 240.

[27] Dokładniej opowiada o tym Apollodor, *Bibl.* II 1, 4.

(κυψέλη), od której to Kypselos otrzymał imię. Krezus otrzymał we śnie przepowiednię, że jego syn Atys padnie ugodzony żelazną lancą. Król chcąc uchronić syna ożenił go wcześnie, nie wysyłał na żadną wyprawę, wszelką broń kazał usunąć z komnat. Mimo tych środków ostrożności nie uniknął przeznaczenia: pewien Frygijczyk, który miał czuwać nad Atysem w czasie polowania, ciskając włócznię chybił odyńca, a trafił w syna królewskiego raniąc go śmiertelnie. Imię Frygijczyka, przez którego spełniła się przepowiednia, brzmiało Adrastos, tzn. nieuchronny (I 34—43). Imiona bogów przyjęli Hellenowie, a raczej jeszcze Pelazgowie, z Egiptu. Był zaś taki czas, kiedy żadnemu z bóstw nie dawali imienia ani przydomka, ogólnie zaś nazywali ich θεοί, tj. porządkującymi, gdyż wszystko dobrze uporządkowali (κόσμῳ θέντες) i rozdzielili (II 52)[28].

Aitiologiczne poniekąd podłoże ma także wspomniana przez Herodota (I 122) legenda o cudownym ocaleniu Kyrosa: porzucone w górach niemowlę miała wykarmić suka. Zdaniem pisarza, który, jak mówi (I 95), nie miał zamiaru upiększać historii Kyrosa, lecz przedstawić jedynie rzeczywistą prawdę, wersja ta zrodziła się z tego, że kobiecie, która wychowała porzucone dziecko, było na imię Spako, co po medyjsku znaczy suka (gr. κυνώ). Prawdziwi zaś rodzice, tj. Kambizes i Mandana, po odzyskaniu syna, żeby jego ocalenie wydało się Persom bardziej cudowne, rozpowszechnili wiadomość, że porzuconego Kyrosa wykarmiła suka. Być może jednak, że legenda o wykarmieniu przez sukę, którą przytacza m. in. epitomator Justinus (I 4), jest pierwotna; kobietę natomiast tego imienia wprowadzono dopiero później — racjonalizując pierwotną wersję mitu. Legenda o cudownym wykarmieniu porzuconego niemowlęcia przez zwierzę, które okazało się bardziej litościwe od ludzi, pojawia się u wielu ludów. Warto tu przypomnieć opowieść o Romulusie i Remusie wykarmionych przez wilczycę. Zdaniem niektórych — jak podaje Liwiusz (I 4) — wnuków Numitora wychowała Larencja, żona przełożonego pasterzy, który znalazł porzucone niemowlęta; kobietę ową dla jej obyczajów pasterze nazywali *lupa*[29] i to dało początek całej opowieści. Podobieństwo obu mitów jest tym większe, że w jednym i drugim chodzi o przyszłych założycieli państwa, prześladowanych przez innych władców. Warto też może zwrócić uwagę na szczegół, że do ich ocalenia przyczyniło się zwierzę poświęcone najwyższemu bóstwu; u Irańczyków pies jako zwierzę Ahuramazdy doznawał specjalnej opieki i nawet magowie nie mieli prawa go zabijać (I 140), u Rzymian wilk, podobnie jak rumak i dzięcioł, poświęcony był Marsowi.

Czasem objaśnia Herodot przysłowia i różne określenia. W związku z powiedzeniem „nalewaj po scytyjsku" (ἐπισκύθισον) opowiada historyk, jak to Kleomenes przestając zbytnio ze Scytami przyzwyczaił się pić czyste wino i od tego dostał

---

[28] Łączenie wyrazu θεοί z czasownikiem θεῖναι zakłada teleologiczne pojmowanie świata; być może tę etymologię zawdzięcza Herodot Anaksagorasowi, który w tym samym czasie przebywał w Atenach. Cf. Legrand, *o. c.* Introd., Paris 1955, s. 157.

[29] W języku łacińskim *lupa* może oznaczać wilczycę albo nierządnicę.

obłędu (VI 84). Opilstwo scytyjskie było zresztą w Grecji przysłowiowe. Na to miejsce z Herodota powołuje się Atenajos (X 29, p. 427 b), stwierdzając, że już Anakreont wino nie zmieszane z wodą nazywał napojem scytyjskim — σκυθικὴν πόσιν.

Przysłowie „Hippokleides o to nie dba" — οὐ φροντὶς Ἱπποκλείδῃ, łączy pisarz z Ateńczykiem tego imienia, słynnym z dzielności, bogactwa i urody, który ubiegał się wśród innych o rękę Agaristy, córki Kleistenesa. Ojciec jego właśnie zamierzał wybrać na zięcia; kiedy jednak ten w czasie uczty zaczął się popisywać na stole różnymi tańcami, odrzucił tę myśl i zawołał „Synu Teisandra, przetańczyłeś swoje małżeństwo", na co usłyszał odpowiedź: οὐ φροντὶς Ἱπποκλείδῃ.

Wszelkie zbrodnicze czyny nazywano w Helladzie lemnijskimi z powodu dwu masowych zbrodni związanych z tą wyspą. Jednej dokonali Pelazgowie lemnijscy zabijając poprzednio porwane niewiasty i ich synów; patrząc bowiem na ich solidarność i dzielność zlękli się, że kiedy dorosną, usuną w cień synów zrodzonych z prawowitych żon pelazgijskich i zapanują nad nimi. Innej zbrodni dopuściły się wcześniej niewiasty lemnijskie mordując za czasów króla Thoasa swoich mężów (VI 138); ci bowiem za sprawą obrażonej Afrodyty zaniedbywali swoje żony.

Najczystsze srebro nazywano aryandyckim — od imienia Aryandesa, namiestnika Dariusza; mianowicie, kiedy ten władca chcąc pozostawić po sobie pomnik, jakiego dotąd żaden król jeszcze nie miał, kazał wybić monetę z możliwie najczystszego złota, Aryandes uczynił to samo ze srebrem (IV 166).

Etymologiczne objaśnianie nazw było znane już starszym logografom. Tak np. Hekatajos wywodzi Μυκήνη od μύκης — grzyb (fr. 22), Ἰωνία zestawia, zdaje się, z ἴον (fr. 37). Chętnie zresztą objaśnia on nazwy miejscowości, początki miast, o budowlach natomiast w zachowanych fragmentach jedną tylko znajdujemy wzmiankę (fr. 319). U Hellanikosa częste są objaśnienia przysłów, jak również różne wyjaśnienia etymologiczne. Ten typ aitiów najtrudniej zresztą ująć w jakieś ramy czasowe czy przestrzenne — spotkać je można prawie wszędzie niezależnie od stopnia kultury i szerokości geograficznej. Nazwy miejscowości, lecz także inne nazwy i określenia chętnie wiążą ludzie z historycznymi lub raczej pseudohistorycznymi, nieraz wręcz nieprawdopodobnymi wspomnieniami. Przykład takiego prymitywnego etymologizowania w naszych czasach przytacza J. Otrębski[30]. W czasie wyprawy na odsiecz Wiednia król Jan Sobieski zatrzymał się w pewnym miejscu nad Czarną Przemszą na postój i powiedział: „My tu będziem, tam czeladź, a za górą wojsko". Te słowa królewskie miały dać początek nazwom miejscowości: Będzin, Czeladź, Zagórze.

Przytoczone tu przykłady i zestawienia świadczą wymownie, iż u Herodota spotykamy różne co do tematu i charakteru podania aitiologiczne. Jedne graniczą wprost z baśnią, inne czytamy w wersji zracjonalizowanej. Są takie, które nawiązują wyraźnie do tradycji kontynuując metodę uprawianą przez logografów, inne przy-

---

30 J. Otrębski, *Imiona pierwszej chrześcijańskiej pary książęcej w Polsce*, Slavia Occidentalis XVIII 1947, s. 96.

pominają ujęcie poetów, w niektórych dopatrzyć się można oryginalniejszego, bardziej indywidualnego piętna. To połączenie elementów tradycyjnych i tego, co nowe, daje dziełu Herodota specyficzny charakter i urok.

Poznań

DE FABULIS „AETIOLOGICIS" APUD HERODOTUM OBVIIS

Summarium

Fabularum, quibus monumentorum, rituum, morum, institutorum, legum, nominum origines ac causae inquiri videntur, quas Graeco vocabulo aetiologicas dicere solemus, varia genera discerni possunt cum apud alios scriptores, tum apud Herodotum, historiae patrem, qui incredibilem fere earum numerum afferens saepenumero monumentum quoddam vel ritum ad ipsius usque aetatem servatum se suis oculis vidisse dicit, nonnumquam fabellae originem ac fontem explicat. Creberrime quidem id genus apud eum occurrit, quod ad statuas, signa, imagines spectat, nobilissima autem est illa fabula, qua Arion citharoedus, quo modo sese in mare iecerit et a delphino exceptus ac Taenaron evectus fuerit, narratur; haec omnia a Corinthiis et Lesbiis praedicata esse, citharoedi aeneum donarium, hominem delphino insidentem ad sua usque tempora apud Taenaron exstare scriptor noster docet (I 23 in. 24 ex.). Alias eiusdem generis fabulas affert, quibus rationes explicare studet, cur e. g. Damiae et Auxesiae simulacra in genua procubuerint (V 82 sqq.), cur Sethon, Aegyptiorum rex, in templo Vulcani lapideus murem manu teneat (II 141), qua re adductus Darius effigiem lapideam viri equo insidentis statuerit (III 84—88). Mycerini filiam in lignea bove intus cava, extrinsecus inaurata, quae ad ipsius usque aetatem in oppido Sai erat conspicua, a patre sepultam esse cum narrat (II 129—131), docet nos Herodotus, qua ratione istae fabellae a mystagogis fingi potuerint. Sunt fabulae, quibus mores, ritus, oracula, arae, fana, certamina gymnica et equestria, res humanae et divinae illustrentur; quod genus apud Graecorum scriptores, praecipue tragicos, saepissime est adhibitum. Aliis nomina deorum, hominum, populorum, locorum enodantur, aliis proverbiorum origines explanantur. Sed fabulae Herodoteae non solum argumento, sed etiam forma et enarrandi ratione inter se differunt.

QUO TEMPORE AESCHYLI LYCURGIA PRIMUM ACTA SIT

Scripsit

STEPHANUS OŚWIECIMSKI

Inter omnes LXXII fabulas Aeschyli, quarum perpauca tantum fragmenta eaque exigua ad nos pervenerunt, iam dudum studia animosque doctorum maxime excitabat tetralogia quae inscribitur *Lycurgia*, quippe quae cum gravissimo argumento tum arte singulari antiquos spectatores delectavisse multumque in aequales temporibus nec non posteros auctores valuisse videretur. At testimonia antiqua, quae ad hanc tetralogiam pertinent, paucissima, ne nulla fere dicam, sunt, ipsius autem reliquiae, quamquam satis multae esse videntur — nam XXIV particulae exstant — tam exiles tamque leves se praebent, ut nullum adhuc studium fabulae recomponendae certum fideque dignum haberi possit. Sunt nobis quidem auxilio aliquot vasorum picturae, quae ad fabulam de Lycurgo sine dubio spectant, sed vix octo ex eis ad Aeschyleam tragoediam illustrandam referri posse videntur[1]. De Aeschyli igitur *Lycurgia* parum nos scire recte dici potest. Media aetate superiore nondum notae fuerunt inscriptiones singularum partium tetralogiae: Ἠδωνοί vel Λυκοῦργος eadem tragoedia inscripta esse vulgo putabatur, P. Elmsley[2] autem et F. G. Welcker[3] indice fabulae decepti tragoediam Διονύσου τροφοί inscriptam unam ex partibus *Lycurgiae* usque eo pro certo habuerunt, quoad Welcker in Appendice ad opus modo citatum (p. 103) coniecturam suam revocavit, omnem autem dubitationem paullo post *Scholia ad Aristophanis* comoediam Θεσμοφοριάζουσαι sustulerunt, ubi legimus (v. 135): Τὴν τετραλογίαν λέγει (scil. Aristophanes) Λυκουργίαν· Ἠδωνούς, Βασσαρίδας, Νεανίσκους, Λυκοῦργον τὸν σατυρικόν. Nunc igitur scimus saltem, quibus ex fabulis tetralogia constiterit. Et possumus etiam pro certo affirmare argumentum et rationem operis Aeschylei e fabula de Lycurgo, Edonorum rege, deducta esse. Cuius tamen perveteris fabulae, vel maxime gravissimae eius partis, in qua narratio ad exitum adducitur, tam multae et variae formae fuerunt, ut valde impediamur, quominus tetralogiam Aeschyleam certe et sine dubio recomponamus.

Attamen nonnulli viri doctissimi his difficultatibus circumventi, sed sensu historico, philosophico ac religioso fabulae de Lycurgo, compositione Aeschylea nec minus — ut cetera multa praeteream — exitu, ad quem Aeschylus quaestiones tragicas adducere solet, adiuti, ex exiguis exilibusque fragmentis argumentum ac ra-

---

[1] Quas picturas singulatim enumeratas apud J. H. Huddilston, *Die griechische Tragödie im Lichte der Vasenmalerei*, Freiburg i. Br. 1900, invenies; recentiore autem tempore K. Deichgräber, *Die Lykurgie des Aischylos* (Nachrichten von der Gesellschaft der Wissenschaften zu Göttingen, 3. Band, 1938—1939), ad *Lycurgiam* reparandam uti eis, Cracoviensi etiam hydria Musaei Czartoryski inclusa, conatus est.

[2] P. Elmsley, *Ad Euripidis Medeam*, Lipsiae 1918, p. 17.

[3] F. G. Welcker, *Die Äschylische Trilogie Prometheus*, Darmstadt 1824, p. 320.

tionem *Lycurgiae* restituere tenebrisque eripere conati sunt et adhuc conantur. Post Godofredum Hermannum — ut paucos tantum graviores auctores commemorem — qui omnia fragmenta diligentissime perscrutatus in dissertatione sua de *Lycurgia*[4] integrum filum narrationis trilogiae deducere aggressus est, argumentum *Lycurgiae* proprio sibi ingenio exposuit Th. Zieliński[5], recentiore autem tempore eandem rem accuratissime et uberrime persecutus est — ut iam supra commemoravi — K. Deichgräber. Nec non dici potest opus Aeschyleum magis illustre magisque in aperto nunc esse videri. Multa tamen in tenebris adhuc mergi fatendum est.

Imprimis incertissima, vel potius omnino ignota nobis sunt haec omnia, quae ad historiam — ut ita dicam — *Lycurgiae* pertinent. Nulla enim testimonia antiqua exstant, quae nos doceant, quo tempore — nedum anno — fabula composita aut ab auctore ipso docta in scena acta sit, utrum palmam poetae attulerit, an minus spectatoribus probata sit, etc. At fortuito servatum est nobis unum fragmentum papyraceum[6], quod mea sententia, quamquam perbreve et valde lacunosum est, ad tempus computandum, quo *Lycurgia* primum acta esse videtur, non parum afferre potest. Haec sunt verba ex libro Περὶ ποιημάτων Demetrii Byzantini, Peripatetici, qui I saeculo a. Chr. n. vixit, aut — ut G. Croenert existimat[7] — Demetrii Laconis, Epicurei philosophi eiusdem temporis; legenda autem lacunis expletis hoc modo esse videntur: ... ὁ γ⟨ὰ⟩ρ δὴ Κράτης κατὰ ⟨τ⟩ὸν α⟨ὐτὸν⟩ χρόνον γε⟨γο⟩νὼ⟨ς Αἰσ⟩χύλωι τού⟨το⟩υ διὰ τ⟨ῶ⟩ν Ἡδονῶν ⟨εὐ⟩δοκ⟨ι⟩μή⟨σαντος...⟩. Ad hoc fragmentum nemo adhuc animum advertit nisi Th. Gomperz, qui et lacunas recte, ut mihi persuasum est, explevit[8] et adnotationem quandam adiecit, coniectura tamen, quam facit, nimis artificiosa nullisque argumentis probata esse mihi videtur. Scribit enim ad verbum hoc modo (integram eius interpretationem affero):

> Zu den jetzt mit so regem Eifer gesammelten Notizen über Äschylos' Leben und künstlerisches Schaffen bietet das zwölfte Bruchstück von Δημητρίου περὶ ποιημάτων [...] einen kleinen, aber immerhin unverächtlichen Beitrag. Nach einigem Unverständlichen folgt nämlich: ὁ γ(ὰ)ρ κτλ. Zu welcher Art von Nachahmung der Bühnenerfolg, welchen Äschylos mit den Ἡδωνοί errang (der Schreibfehler des Papyrus ΗΔΟΝΩΝ findet sich fast ausnahmlos dort, wo diese Tragödie genannt wird!), den Komiker Krates angeregt hat, dies wird sich schwerlich mit Sicherheit ermitteln lassen. Vielleicht dazu: Betrunkene auf die Bühne zu bringen, was der Komödiendichter in den Γείτονες, der Tragiker vor ihm und vor Epicharm

---

[4] G. Hermann, *De Aeschyli Lycurgia dissertatio*, Lipsiae 1831 = Opuscula, vol. V, Lipsiae 1834, pp. 3—30.

[5] T. Zieliński, *Z życia idei*, Seria I, Zamość 1925, p. 84—90.

[6] *Herc. Vol.* C. A. V 7 = Herculanensium voluminum pars I, f. 109, fr. c., Oxonii 1824, ed. Academia Oxoniensis.

[7] W. Crönert, *Kolotes und Menedemos. Studien z. Palaeographie u. Papyruskunde*, hrsg. v. C. Wessely, H. 6, Lipsiae 1906.

[8] Ceterum quo alio modo hae multae, sed breves et intellectu non difficiles lacunae expleri possint, non video.

in den Κάβειροι getan haben soll nach Athenaeus 10, 428 f. Welchem der beiden gelehrten Peripatetiker, Demetrios von Byzanz oder Chamaeleon (dem wahrscheinlichen Gewährsmann des Athenaeus), dürfen wir denn mehr Glauben schenken? Oder sollten beide Recht haben und hat Äschylos die szenische Neuerung in den Ἡδωνοί wiederholt — etwa auch auf Frauen ausgedehnt (vgl. Fr. 448 Nauck) — und dadurch zu dem gleichen Vorgang des Krates den unmittelbaren Anstoss gegeben?[9]

Primum, Cratetem aliquam rem, quam in Aeschyli tragoedia Ἡδωνοί invenisset, imitatum esse e fragmento omnino non efficitur, sed Gomperz ipse ex deperditis verbis sententiae liberius deduxit. Tum, si etiam hoc verum esset, nullo modo illa imitatio ad „ebrios in scena" pertinere posset, quia, ut ipse Gomperz fatetur, ebrios ab Aeschylo iam in tragoedia Κάβειροι monstratos esse Athenaeus testatur. Hac difficultate Gomperz uni coniecturae alteram etiam adiungere cogitur: Aeschylum idem inventum in tragoedia Ἡδωνοί retractavisse et fortasse in feminas extendisse. Quod tamen nimis artificiosum esse neminem fugit. Coniectura enim eius in uno tantum fortuito testimonio de communi Aeschyli et Cratetis invento scenico posita est — testimonio dico, cuius interpretatio ad hoc nimis coacta est. Nam apud Athenaeum haec legimus: Ἐπεὶ καὶ τὸν Αἰσχύλον ἐγὼ φαίην ἂν τοῦτο διαμαρτάνειν· πρῶτος γὰρ ἐκεῖνος, καὶ οὐχ, ὡς ἔνιοί φασιν, Εὐριπίδης, παρήγαγε τὴν τῶν μεθυόντων ὄψιν ἐς τραγῳδίαν. Ἐν γὰρ τοῖς Καβείροις εἰσάγει τοὺς περὶ τὸν Ἰάσονα μεθύοντας [...] Ἀγνοοῦσί τε οἱ λέγοντες, πρῶτον Ἐπίχαρμον ἐπὶ τὴν σκηνὴν παραγαγεῖν μεθύοντα· μεθ' ὃν Κράτητα ἐν Γείτοσι.

Athenaeus igitur, non quis quem imitatus sit, sed quis primus hoc inventum in scenam introduxerit, dicit. Ceterum — ut e verbis Athenaei efficitur — Crates, si omnino aliquem, Epicharmum potius quam Aeschylum imitavisse videtur. Et ita sane A. Meineke hunc locum intellexit[10]. Cur denique „Nachahmung"? Plures enim causae Cratetis cum Aeschylo triumphante coniungendi esse potuerunt: imprimis causae chronologicae. In fragmento autem hoc modo interpretato, ut Gomperz voluit, verbo γεγονώς nimis infinita — ut ita dicam — nec satis accurata significatio „qui vixit" subiciatur necesse est, Cratetem enim „eodem tempore atque Aeschylum" nec „natum esse" nec „floruisse" satis superque omnibus constat. Longe aliter igitur fragmentum interpretandum esse videtur.

Fragmentum nostrum non solum brevissimum, sed etiam valde mutilatum, prorsus truncatum est. Non exstant enim verba nec quae id praecesserunt[11], nec quae secuta sunt, imprimis autem — quod praecipue miserandum est — deficit praedicatum, ex quo maxime pendet, quae verba secum coniungenda et quo modo interpretanda sint. Quid, si illud deperditum praedicatum ἐπέβαλε, συνεχρόνισε aut συνεχρόνησε fuit? Exempla enim huiusce modi sententiarum, in quibus γέγονε

---

[9] Th. Gomperz, *Hellenika. Eine Auswahl philologischer und philosophiegeschichtlicher kleiner Schriften*, II, Leipzig 1912, p. 231 sq. (= RhM XXXII 1877, p. 477 sq.).

[10] A. Meineke, *Historia critica comicorum Graecorum* (FCG I), Berolini 1839, p. 61.

[11] De Th. Gomperzii sententia „aliquid, quod intellegi non potest" reliquum est (nach einigem Unverständlichen). Mihi ipsi autem *Volumina Herculanensia* nunc inaccessa sunt.

et γεγονώς cum his verbis conveniunt, permulta sunt. Afferam aliquot tantum, pleraque e Suida, quae nostro simillima esse videntur:

1. Ἑλλάνικος, Μιτυληναῖος [...] Ἑκαταίῳ τῷ Μιλησίῳ ἐπέβαλε, γεγονότι κατὰ τὰ Περσικὰ καὶ μικρῷ πρός.
2. Φιλόχορος· κατὰ δὲ τοὺς χρόνους γέγονεν ὁ Φιλόχορος Ἐρατοσθένους, ὡς ἐπιβαλεῖν πρεσβύτῃ νέον ὄντα Ἐρατοσθένει.
3. Πολέμων Ἰλιεύς· γέγονε δὲ κατὰ Πτολεμαῖον τὸν Ἐπιφανῆ, κατὰ δὲ Ἀσκληπιάδην τὸν Μυρλεανὸν συνεχρόνισεν Ἀριστοφάνει τῷ γραμματικῷ.
4. Μίμνερμος· γέγονε δ' ἐπὶ τῆς λζ' ὀλυμπιάδος, ὡς προτερεύειν τῶν ἑπτὰ σοφῶν· τινὲς δ' αὐτοῖς καὶ συγχρονεῖν λέγουσι.
5. Φερεκύδης Σύριος· γέγονε κατὰ τὸν Λυδῶν βασιλέα Ἀλυάττην, ὡς συγχρονεῖν τοῖς ἑπτὰ σοφοῖς.
6. Postremo illud, quod maxime fragmentum Demetrii in memoriam nostram redigit, quod autem in *Vita Aeschyli* cap. 3 invenimus: συνεχρόνησε δὲ Πινδάρῳ γεγονὼς κατὰ τὴν μ' ὀλυμπιάδα.

Quae cum ita sint, nomen Αἰσχύλῳ non cum verbis κατὰ τὸν αὐτὸν χρόνον, sed cum deperdito praedicato coniungi posse videtur, verba autem κατὰ τὸν αὐτὸν χρόνον ad id temporis spatium aut punctum referenda esse puto, quod et genetivo absoluto τούτου [...] εὐδοκιμήσαντος inesse necesse est[12] et iam antea, ut ex coniunctione γάρ conici potest, accuratius definitum esse videtur[13], exempli gratia (non restituendi fragmenti causa, sed solum ad constructionem grammaticam illustrandam) hoc quodam modo: Ἐνίκησε δὲ πρῶτον Αἰσχύλος ὁ ποιητής, ὡς τὸ εἰκός, κατὰ τὴν ογ' ὀλυμπιάδα· ὁ γὰρ δὴ Κράτης κατὰ τὸν αὐτὸν χρόνον γεγονὼς Αἰσχύλῳ, τούτου διὰ τῶν Ἡδωνῶν εὐδοκιμήσαντος, ἐπέβαλε, ὁ δὲ κτλ.

Praeterea vocabulum τούτου genetivum casum non pronominis τοῦτο, sed οὗτος (scil. Aeschylus) duco. Constructio huiusce modi genetivi absoluti quamquam rara est et participio coniuncto potius exprimi debet, si tamen etiam in multo rigidiore syntaxi Latina — scilicet in forma ablativi absoluti — idque apud talem quoque scriptorem probatissimum, qualis Caesar est, invenitur, ut unum tantum exemplum ex libro *De bello Gallico* afferam: *Caesar principibus Treverorum ad se convocatis hos singillatim Cingetorigi conciliavit*, tanto minus insolita est linguae Graecae. Exempla non deficiunt; satis esse puto duo tantum e Xenophonte, scriptore sane non mediocri, proferre: Cyrop. I 4, 20: Ταῦτ' εἰπόντος αὐτοῦ ἔδοξέ τι λέγειν τῷ Ἀστυάγει, et illud ex *Anabasi* I 2, 17, quod constructioni fragmenti nostri proximum esse videtur: Ἐκ δὲ τούτου θᾶττον προϊόντων (scil. τούτων = στρατιωτῶν) σὺν κραυγῇ ἀπὸ τοῦ αὐτομάτου δρόμος ἐγένετο τοῖς στρατιώταις ἐπὶ τὰς σκηνάς.

---

[12] Cf. R. Kühner, *Ausführliche Grammatik der griechischen Sprache*, II 2, Hannover u. Leipzig 1904, p. 23, 2.

[13] Cf. Herodot III 48: ἐποιήσαντο οἱ Σάμιοι ὁρτήν, τῇ καὶ νῦν ἔτι χρέονται κατὰ ταὐτά (scil. ut olim). Plat. *Euthyd.* 288 d: ἀλλὰ ἔοικεν... οὗτος μὲν ὁ λόγος ἐν ταὐτῷ (scil. loco, quo antea) μένειν.

Fragmentum Demetrii igitur, quod C. Deichgräber neglexit et auctoritate Theodori Gomperz usus paucis verbis dimisit[14], hoc modo interpretari ausim: „eodem enim tempore (scil. cuius mentio modo facta est) γεγονώς Crates in id tempus aetatis Aeschyli incidit, cum hic quidem tragoedia *Edoni* inscripta clarus factus est", id est — ut aliis verbis eadem sententia accuratius rectiusque exprimatur — „Crates eodem tempore γεγονώς est, quo Aeschylus tragoedia *Edoni* inscripta clarus factus est". Verbum γεγονώς, quippe quod iam nunc quidem manifestum esse videatur, sed in controversiam facile vocari possit, quo modo intelligendum sit, suo loco exponam.

Quid εὐδοκιμεῖν significet, cum e proxima (εὐδόκιμος, δόκιμος) tum e remotiore (δόξα) origine huius verbi denominativi quam manifestissime apparet: gloriam adipisci, clarus esse, excellere etc. Nullum autem poetam tragicum — ut mihi videtur — aliqua tragoedia clarum esse dici potest, nisi qui hac fabula victoriam in agone reportaverit. Si quis autem sentiat participium aoristi εὐδοκιμήσας non eum, qui iam gloriam adeptus sit, sed qui eam adipisci conetur, exprimere posse, facile sibi persuaderi potest vim conandi naturae aoristi quam maxime repugnare[15].

Re vera *Lycurgia* valde animos antiquorum commovisse videtur, ut ex omnibus modis imitationum conici potest. U. Wilamowitz[16] putavit *Lycurgia* Euripidem ad tragoediam Βάκχαι scribendam impulsum esse, Zieliński[17] autem verbis, sententiis aliisque locutionibus utriusque tragoediae communibus vel similibus comparatis hanc coniecturam comprobavit. Maxime in memoriam reducit altera alteram tragoedia his locis, ubi demissus consiliique expers Dionysus a Lycurgo apud Aeschylum, a Pentheo autem apud Euripidem deridetur, quam actionem scenicam Aristophanes quoque in comoedia Θεσμοφοριάζουσαι ad ludum iocumque convertit versu Aeschyli (fr. 61 Nauck), cui simillimum etiam apud Euripidem invenimus (*Bacch.* 453, cf. etiam *Bacch.* 235 et fr. 59), ad verbum usus: ποδαπὸς ὁ γύννις; τίς πάτρα; τίς ἡ στολή; (v. 135). Non mirandum igitur est, quod Zieliński (ibid. p. 90) *Lycurgiam* clarissimam Dionysiam trilogiam tragicam, quae quandocumque in theatro Atheniensi ante Euripidis *Bacchas* acta esset, nominavit, Deichgräber autem verbis expressis confirmavit, „dass diese Tetralogie den Ruhm des Dichters mitbegründet hat".

Non alia re nisi cupidine Aeschyli aemulandi et superandi adductus esse videtur Polyphrasmo, poeta non mediocris videlicet — si hoc ex eo conici potest, quod anno 470 in agone tragico vicit — ad suam *Lycurgiam* scribendam, cui tamen tertius demum locus post Aeschyli trilogiam Thebaicam et alius cuiusdam poetae fabulam adiudicatus est (hypothesis ad tragoediam Ἑπτὰ ἐπὶ Θήβας).

---

[14] Gomperz, *o. c.* p. 245, adn. 5.

[15] Kühner, *o. c.* II, p. 166, 12.

[16] U. v. Wilamowitz-Möllendorff, *Die griechische Tragödie und ihre drei Dichter*, Berlin 1923, p. 90.

[17] Zieliński, *o. c.* p. 85 sq.

Non minimi quoque momenti hoc esse puto, quod poetae Romani maximam partem clarissimas fabulas Graecas, quae olim palmam auctoribus attulerant, imitari solebant. Has aliquot saltem — iam quidem non paucas, attamen longe non omnes — fabulas utriusque nationis liceat comparare:

1. *Agamemnonidae* Accii = Ὀρέστεια Aeschyli,
2. *Antigona* Accii = Ἀντιγόνη Sophoclis,
3. *Baccchae* Accii = Βάκχαι Euripidis,
4. *Electra* Attilii = Χοηφόροι Aeschyli,
5. *Eumenides* Ennii = Εὐμενίδες Aeschyli,
6. *Iphigenia* Naevii et Ennii = Ἰφιγένεια ἡ ἐν Αὐλίδι Euripidis,
7. *Oedipus* Caesaris et Senecae = Οἰδίπους ἐπὶ Κολωνῷ Sophoclis,
8. *Orestes* anonymi cuiusdam auctoris (Donatus IV 345.375; Pompeius V 162; Iuvenalis I 6) = Ὀρέστεια Aeschyli,
9. *Pentheus* Pacuvii = Βάκχαι Euripidis,
10. *Philoctetes* Accii = Φιλοκτήτης Sophoclis,
11. *Thebais* Accii et Fausti cuiusdam (Iuvenalis VII 12) = Ἑπτὰ ἐπὶ Θήβας Aeschyli,
12. *Alcestis* Accii = Ἄλκηστις Euripidis, cui tamen secundum tantum praemium adiucatum est.

Ad hoc animadvertas optimam quamque tragoediam plurimos imitatores Romanos invenisse, ex quo efficitur, ut poetae Romani eas tantum fabulas, quae iam Graecis maxime probatae essent, imitandas sibi proposuerint. Scimus autem *Lycurgiam* Aeschyli suum quoque imitatorem Romanum, Naevium dico, invenisse. Cuius tragoediam de Lycurgo in Aeschyli trilogia positam esse ex multis fragmentis (frr. 5, 6, 11, 12, 19, 20, 23), quibus similes locos in Euripidis *Bacchis* invenimus[18], cognosci potest. Ceterum rationem, quae inter *Lycurgum* Naevii et *Lycurgiam* Aeschyli intercedit, diligentissime perscrutatus est Deichgräber, qui primus hac tragoedia Latina ad *Lycurgiam* interpretandam usus est.

Quae cum ita sint, dubitare non debemus, quin *Lycurgia* Aeschylus victoriam sibi paraverit. Quod in fragmento Demetrii de prima tantum et optima fortasse tragoedia trilogiae Ἡδωνοί mentio facta est, non magni, vel potius nullius momenti esse puto. Restat, ut tempus, quo *Lycurgia* ab Aeschylo docta sit, definiatur. De anno scilicet agitur, nam quod ad ferias attinet, certum est fabulam in Magnis Dionysiis actam esse, cum in Lenaea sacra certamen tragicum anno 433, id est vicesimo tertio anno post mortem Aeschyli inductum sit.

In *Vita Aeschyli* cap. 13 legimus Aeschylum XIII (ter decies) in agone tragico vicisse. Suidas quidem numerum XXVIII tradit, quem nescio unde sumpserit, sed ipse addit: οἱ δὲ τρισκαίδεκά φασι. Numerus XIII igitur rectus esse videtur, numerum autem XXVIII victorias etiam post mortem poetae reportatas continere conici posset, nisi sciremus veteres tragoedias in scenam quidem revocatas, sed ab agone exclusas esse. Ceterum si inscriptiones Graecae, quae *Indices victorum* dicuntur (IG II 977), ad nos incolumes pervenirent, certum esset, quotiens Aeschylus vicis-

---

[18] Cf. O. Ribbeck, *Römische Tragödie im Zeitalter der Republik*, Leipzig 1875, p. 55 sqq.

set. Male tamen accidit, quod in fragmento (a) primae et extremae litterae nominis poetae una cum numero victoriarum desunt.

De quattuor tantum victoriis certum scimus, in quem annum quaeque inciderit:

1. Olymp. 73,4 = anno 484 — prima victoria ignota quadam fabula (*Marm. Par.* 50).
2. Olymp. 76,4 = anno 472 — *Persis* (hypothesis ad hanc tragoediam).
3. Olymp. 78,1 = anno 467 — trilogia Thebaica (hypothesis ad Ἑπτὰ ἐ. θ.).
4. Olymp. 80,2 = anno 458 — *Orestia* (hypothesis ad hanc trilogiam).

Praeterea ad victoriam quandam pertinere videtur testimonium, quod in CIA II 971 invenimus: τραγῳδῶν· Περικλῆς Χαλαργε⟨ὺς ἐχορ⟩ ἡ⟨γει⟩ Αἰσχύλος ἐ⟨δί⟩δασκε. F. Leo[19] diligentissima computatione temporum usus hanc victoriam in annos 469—459 incidisse, itaque testimonium inscriptionis ad trilogiam Thebaicam spectare posse coniecit. Öhmichen[20] tamen hanc inscriptionem ad *Persas* potius referri putavit.

Quibus omnibus examinatis nunc ad propositum revertendum esse puto. In quem enim annum victoria *Lycurgiae* inciderit, ex ratione temporum, quae inter aetates Aeschyli et Cratetis interest, fragmenti Demetrii auxilio computari posse mihi videtur. Primo tamen definiendum est accurate, quid hoc in fragmento verbum γεγονώς significet.

Scriptores Graeci, qui biographi recte dici possunt, verbo γέγονε vel γεγονώς maximam partem in duplice significatione promiscue uti solent: „natus (est)" aut „(qui) floruit", id est „ad ἀκμήν pervenit", idque ita has notiones miscent, ut non facile sit in omni casu hoc verbum recte intelligere. E. Rohde[21] perscrutatus hoc verbum apud Suidam, qui saepissime eo utitur, in 129 casibus invenit:

1. 88 casus, in quibus γέγονε vel γεγονώς sine dubio = „floruit",
2. 17 casus, ubi hoc verbum probabiliter = „floruit",
3. 9 casus, ubi haec notio („floruit") verbo subici potest,
4. 6 casus, in quibus γέγονε vel γεγονώς sine dubio = „natus est",
5. 4 casus, ubi hoc verbum probabiliter = „natus est",
6. 5 casus, ubi significatio verbi nullo modo definiri potest.

Sequi igitur putat propriam significationem huius verbi „floruit" esse, notione „natus est" autem, quae verbis ἐγεννήθη, ἐγένετο (partic. γενόμενος), γεννᾶται exprimi soleat, abusive (uneigentlich, missbräuchlich) scriptores uti. Idem fere sentit Ritschl[22].

Quam tamen conclusionem non rectam esse facile demonstrari potest. Primum computatio casuum non accurata esse videtur, non omnes enim examinati sunt.

---

[19] F. Leo, *Ein Sieg des Magnes*, RhM XXXIII 1878, p. 139 sqq.

[20] G. Öhmichen, *Anfänge der dramatischen Wettkämpfe in Athen*, Sitz.-Berichte Akad. Münch. 1889 II, p. 142 sqq.

[21] E. Rohde, Γέγονε *in den Biographica des Suidas*, Kleine Schriften I, Tübingen — Leipzig 1901, p. 114—184 = RhM XXXIII 1878, p. 161 sqq.

[22] F. Ritschl, *Chronologie der ersten Alexandrinischen Bibliothekare*, Opuscula philologica I, Lipsiae 1866, p. 64.

Rohde 129 exempla tantum enumerat, cum re strictim leviterque attacta facile huic numero saltem 15 exempla addi possint eaque, in quibus significatio „floruit" valde dubia esse videatur.

Tum numeri quoque casuum, in quibus Rohde significationem „floruit" accipit, in controversiam vocari possunt. Non solum enim ea 17 exempla, in quibus „probabiliter" tantum, sed etiam inter illa 88, ubi „sine dubio" notionem „floruit" verbo γέγονε subiectam esse putat, 13 saltem exempla nimis coacta esse videntur.

Tum his etiam numeris, quos Rohde exposuit, acceptis non sequitur, ut notio „natus est" verbi γέγονε non propria sit. Nam in 129 casibus 41 — sive prope tertia totius summae pars — sunt, in quibus haec significatio verbi esse potest. Ceterum his omnibus computationibus manifestissima origo verbi γέγονε quam maxime repugnat! Quo modo enim hoc verbum abusive „natus est" significare potest? Non mirandum est igitur, quod A. Schöne[23] Eusebii libris, qui Χρονικά inscribuntur, usus argumentationem contrario prorsus modo ac Rohde conclusit: verbum γέγονε semper „natus est" significare, notionem „floruit" autem verbis ἤκμαζεν aut ἐγνωρίζετο exprimi solere[24].

Denique in huius modi quaestionibus Suidas auctor non multum valere potest, compilator enim fuit, qui omnia, quae e libris excerpserat, eisdem formis et verbis reddidit, in quibus invenerat. Inde apud eum significationes verbi γέγονε tam permixtae et obscurae sunt, in unoquoque enim casu ex hoc pendent, ad quem verbum γέγονε pertineat et quem auctorem Suidas sequatur. Ipse enim Rohde fatetur verbum γέγονε apud Suidam semper fere verbo ἤκμαζεν par esse, si ad eos, qui post Alexandrum Magnum vixerint, spectet; cum autem ad eos, qui aetatem Alexandri praecesserint, pertineat, saepissime „natus est" significare. Quod autem ad auctores Suidae attinet, eodem fere modo huius viri doctissimi sententia res se habet: apud eos, qui post Christum natum vixerint, verbum γέγονε idem atque ἤκμαζεν semper fere significare, vetustiores autem scriptores duplicem huic verbo significationem promiscue subicere solitos esse. Hunc Suidae morem dicit quoque Rohde non solum iam Hesychii, grammatici Alexandrini, esse, sed etiam iam apud Apollodorum Atheniensem apparere.

Ceterum hac perturbatione et confusione rerum circumventus ipse Rohde inutilitatem huius modi laborum („so billige als unfruchtbare Keckheit"), qui speciem solum veritatis („Scheinresultate durch Scheingründe gestützt") assequuntur, fateri cogitur. Apparet igitur unumquodque γέγονε et γεγονώς singulatim interpretandum esse.

---

[23] A. Schöne, *Untersuchungen über das Leben der Sappho*, Symbola philologorum Bonnensium in honorem Fr. Ritschelii collecta, Lipsiae 1864—1867, p. 774, adn. 5.

[24] Ex Ritscheli autem opinione *l. c.* Eusebius saepissime quidem vocabulis ἐγνωρίζετο, ἤκμαζεν, rarius ἤνθει, διέλαμπε, ad exprimendam tamen notionem „natus est" verbo ἐγεννήθη, „nascitur" — γεννᾶται uti solet; quater tantum (*Chronica* II, p. 22—23b, 58—59b, 60—61, ed. Schöne) verbis γέγονα, γεγονέναι, γεγονώς alia notio subici potest, quae tamen vocabula Hieronymus his locis non verbo „nasci", sed „fuisse" reddit, id est intelligit ea ut ἠκμακέναι, ἀκμασαι.

Quod ad nostrum γεγονώς attinet, contineri non possum, quin iam secundum ea, quae supra dicta sint, demonstrem hoc verbum „natus" significare videri. Luce enim clarius est et eos, ad quos fragmentum spectet, ante Alexandrum Magnum floruisse et auctorem fragmenti — sive Demetrium Byzantinum sive Demetrium Laconem — I saeculo a. Chr. n., quo tempore scriptores verbo γέγονε naturalem ac principalem notionem saepe subicerent, vixisse. Maioris tamen momenti hoc sine dubio est, quod significatio „qui floruit" sententiae fragmenti nullo modo convenire potest. Hoc enim vocabulo auctores quidem florentem aetatem hominis (ἀκμή) exprimere solitos esse satis constat, sed simul cum ea illustre quoddam factum, quo aliquis in claritudinem pervenisset, connexum esse videtur. Nemo autem negabit huius generis factum in vita poetae scenici primam victoriam in agone fuisse. Quod si, ut Eusebius (*Chronica* II, p. 105 Sch.) tradit, Crates anno 451/450 in certamine comicorum primum vicit, ἀκμή eius in id tempus incidit, quo Aeschylus iam apud inferos erat. Ergo verbum γεγονώς in nostro fragmento „qui floruit" significare non posse manifestissimum est.

Restat igitur, ut verbum γεγονώς hoc loco „natus" significet. Sed quo anno aetatis Crates suam primam victoriam reportaverit, magna quaestio est. Eupolis XVII, Aristophanes autem XVIII annos natus primum vicisse dicuntur. Sed Crates, qui de Aristotelis sententia (*Poet.* V 1449 b) ἀφέμενος τῆς ἰαμβικῆς ἰδέας, ex Aristophanis autem opinione κραμβότατος fuit, non tanti ingenii tantaeque celeritatis animi atque illi poetae comici fuisse et iam confirmata aetate, id est XXX—XL annos natus primum vincere potuisse videtur. Re vera ἀκμή in quadragesimum fere annum aetatis incidisse vulgo putatur. Sequitur, ut Crates annis 490—480, medio autem tempore accepto circiter anno 485 natus sit. In eundem autem annum primam victoriam Aeschyli incidisse iam scimus. Ex quo efficitur, ut *Lycurgia* Aeschylus primum anno 485/4 vicerit.

Quam rem ita se habere participio aoristi εὐδοκιμήσαντος efficienter probatur. Hic est enim aoristus, qui dicitur ingressivus. Kühner[25] multis exemplis allatis demonstrat aoristum verborum, quae in tempore praesenti statum — ut ita dicam — permanentem significent, cum in indicativo modo tum in caeteris formis ingressum in hunc statum sive initium eius exprimere, ex. gr.: βασιλεύω = rex sum, regno, ἐβασίλευσα autem = rex factus sum, regnare coepi, non: regnavi aut regnabam; θαρσῶ = confido, bono animo sum, ἐθάρσησε = animum cepit; πλουτῶ = dives sum, πλουτήσας = qui dives factus est; σιγῶ = taceo, σιγῆσαι = conticuisse; σπουδάζω = serio ago, σπουδάσας = qui serio agere coepit; ὀργίζομαι = irascor, ὀργισθῆναι = iracundia subito exardescere (exarsisse); εὐδοκιμῶ = clarus sum, εὐδοκιμῆσαι = clarus factus esse[26].

---

[25] Kühner, *o. c.* II 1, p. 155, 5.

[26] Similiter res se habet in lingua Latina, Francogallica aliisque linguis quibusdam. Vide A. C. Juret, *Système de la syntaxe latine*, Paris 1926, p. 28: „L'aboutissement est exprimé soit par un thème de présent dit pour cette raison perfectif: *senesco* (état), *advenio* (processus); soit

Ex ipsa igitur forma aoristi εὐδοκιμήσαντος efficitur, ut Aeschylus tum demum, id est non prius quam *Edonis*, clarus factus est, ex quo manifeste appareat eum hac tragoedia primum in certamine vicisse. Itaque *Lycurgia* illa fabula fuisse videtur, qua anno 485/4 aut 486/5 Aeschylum primam suam victoriam ab aemulis palmae reportavisse ex *Marmore Pario* 50 pro certo scimus: ἀφ' οὗ Αἰσχύλος ὁ ποιητὴς τραγῳδίᾳ πρῶτον ἐνίκησε, καὶ Εὐριπίδης ὁ ποιητὴς ἐγένετο, καὶ Στησίχορος ὁ ποιητὴς εἰς τὴν Ἑλλάδα ἀφίκετο, ἔτη ΗΗΔΔΙΙ, ἄρχοντος Ἀθήνησι Φιλοκράτους. Superest, ut impedimenta quaedam, quae hoc modo argumentationem concludi vetare videantur, amoveam:

Potuitne iam illo tempore tam adulta et argumento compacta compositio trilogiae esse, cum multo recentiore „trilogia", cuius pars *Persae* essent, diversae fabulae continerentur? Wilamowitz (v. supra) extrema aetate poetae *Lycurgiam* compositam esse putat. Idem fere sentit Deichgräber[27]. Quod tamen mihi nullo graviore argumento comprobari videtur. Primum incertum vel potius valde dubitandum est, utrum *Lycurgiae* compositio trilogiae fuerit, etsi iam ab auctore ipso omnes partes tetralogiae ita promiscue inscriberentur. Nam ex argumento tragoediae Βασσαρίδες, quod pluribus verbis Eratosthenes (Καταστερισμοί 24) tradidit, atque ex eo, quod in hac tragoedia chorus Musarum fuit, apparet in hac parte trilogiae fata Orphei narrata esse nihilque ei cum fabula de Lycurgo fuisse. Quae res adeo viros doctissimos sollicitos facit, ut nonnulli, ut Rapp[28], coniciant Orphei miseriam Lycurgi solum admonendi causa in carmine chori expositam esse. Eodem fere modo difficultates tollere conatur Deichgräber, qui hac tragoedia gravissimam partem fabulae de Lycurgo, caedem filii Dryantis, contentam esse nescio quo pacto putat. His tamen et aliis huius modi coniecturis cum iam illud testimonium Eratosthenis, quod supra memoravi, tum magis etiam *Scholiorum ad Clementem Alexandrinum* (p. 414, 31) repugnat, ex quibus comperimus argumentum tragoediae Βασσαρίδες ad Orpheum dilacerandum pertinuisse: Ὀρφεὺς διασπαραχθεὶς ὑπὸ τῶν Ὀδρυσῶν ἄλλη ὑπόθεσις τραγῳδίας γεγένηται[29].

Deinde tragoedia Ἰκέτιδες, quae sine dubio vetustior *Persis* fuit, ad eandem fabulam atque ceterae partes trilogiae, ut ex earum inscriptionibus facile cognosci potest, pertinuit.

Denique, quando et quo modo compositio trilogiae orta sit et adoleverit, nescimus. Ignoramus enim, utrum Aeschylus primus eam invenerit, an acceperit et conformaverit et excoluerit. Ex inscriptionibus singularum tragoediarum apparet paucas trilogias fuisse, quae iure optimo ita nominari potuerint, id est quarum

---

par un thème de parfait — aoriste: *conticuere* opposé à *taceo* (état), *comedi* opposé à *edo* (processus). La durée indéfinie est exprimée soit par un thème de présent non perfectif: *taceo* (état), *venio* (processus); soit par un thème de parfait présent: *novi*".

[27] Deichgräber, *o. c.* p. 304.

[28] Apud W. H. Roscherum, *Ausführliches Lexicon der griechischen u. römischen Mythologie*, Leipzig 1894—1897, s. v. *Lycurgos*.

[29] Cf. Zieliński, *o. c.* p. 86 sq.

omnibus partibus eadem fabula inserta sit; in pluribus autem diversas fabulas tractatas esse. Attamen dici non potest has omnes vetustiores quam illas omnes fuisse. Quod autem ad *Lycurgiam* pertinet, si anno 485 scripta sit, longe non veterrima, inde non satis elaborata, omnium Aeschyli fabularum fuerit, illo enim tempore poeta iam quadragesimum annum agebat! Ceterum tum demum sine dubio dicere poterimus, utrum *Lycurgia* extrema aetate Aeschyli scripta sit necne, cum pro certo scierimus, utrum iam tres histriones — id quod Sophocles primus in scenam introduxisse traditur — in *Lycurgia* simul egerint an non. Quod autem adhuc nullo alio testimonio relicto e fragmentis *Lycurgiae* cognosci non potest.

Wilamowitz ex eo, quod auctore libri Περὶ ὕψους teste aula Lycurgi apud Aeschylum θεοφορεῖται, conicit temporibus iam *Lycurgiae* novam constructionem scenae, quae annis 467—458 inducta esse videatur, fuisse. Quae coniectura sagacissima quidem, sed parum firma est. Quod in Euripidis *Bacchis*, ubi multa e *Lycurgia* hausta esse mihimet persuasum est, aula Penthei in scena spectabatur, non mirandum utique est, quia haec fabula eo tempore acta est, quo iam alia atque illa nova constructio scenae esse non poterat. In *Lycurgia* autem aula regis non in scena ipsa fuisse, sed — ut iam ex fragmento *Lycurgiae* in libro Περὶ ὕψους allato (fr. 58 Nauck²) percipi potest, in nuntii narratione (ἀγγελικὴ ῥῆσις) descripta esse videtur.

Potuissetne denique *Lycurgia* post tot annos, si scilicet anno 485 acta esset, in multo minores natu auctores tantum valere, ut non solum in *Bacchis* quae iam post mortem Aeschyli extrema aetate Euripidis compositae sint, sed etiam in aliquot annis recentiore comoedia Aristophanis Θεσμοφοριάζουσαι vestigia eius inveniamus? Certo non potuisset, si mentem directam ad spectaculum scenicum habemus, quia — quod ad hos poetas scenicos attinet — ne nati erant quidem illo tempore! Sed quid, si *Lycurgia* postremo anno vitae Aeschyli acta esset? Quot anni ab *Lycurgia* ad *Bacchas* et comoediam Aristophanis — qui, nota bene, hoc etiam tempore nondum natus est — intercessissent? Minimum 50 et comparate 40 anni! Quid igitur interest, utrum *Lycurgia* anno 485 an 456 acta sit? Utroque in casu nihil hoc spectaculum neque in Euripidem neque in Aristophanem valuisset, nisi suo tempore iterum et tertium his poetis spectantibus in scena renovatum esset, id quod valde dubium esse nemo negabit. *Lycurgia* igitur non spectata, sed lecta animos Euripidis et Aristophanis impulisse videtur. Ex hoc, quod Aristophanes ad verbum versum ex *Lycurgia* reddit, maxime apparet eum non e memoria, sed e libro haustum esse.

Cracoviae

ΤΟΛΜΑ JAKO MOTYW TRAGICZNY U SOFOKLESA

Napisała

IRENA ZAWADZKA

Rozważania na powyższy temat, podsunięty mi przez Prof. W. Steffena, trzeba poprzedzić przedstawieniem tegoż problemu u Aischylosa. W dramaturgii Aischylosa mianowicie rola pojęcia τόλμα wybija się wyraźnie. Zwrócił na nią uwagę W. Schmid w swojej *Geschichte der griechischen Literatur*[1], częściowo w oparciu o badania W. Porziga na temat Dike[2]. W świetle tych uwag τόλμα u Aischylosa jest właściwością, która zakłóca porządek Sprawiedliwości (Δίκη), a skłania do ὕβρις; jest przeciwieństwem postawy określanej jako σωφρονεῖν, zachowanie zdrowego rozsądku czy też równowagi duchowej, bo ta postawa strzeże przed popadnięciem w hybris i naruszeniem Dike. Schmid dał poza tym wykaz miejsc, gdzie pojęcie to występuje[3]. Nie bez znaczenia jest przy tym fakt, na który Schmid nie zwrócił uwagi, że τόλμα występuje tylko w tragediach późniejszego okresu, *Siedmiu przeciw Tebom* (tu odgrywa jeszcze tylko małą rolę) i *Orestei*. Poza tym pojawia się też w *Prometeuszu*; tej ostatniej tragedii zresztą Schmid nie uwzględnił wcale w swoich rozważaniach, uważając ją za nieaischylosową.

Bliższa analiza odpowiednich miejsc u Aischylosa potwierdza spostrzeżenia Porziga i Schmida co do roli naszego pojęcia. W *Siedmiu przeciw Tebom* i *Orestei* tylko bardzo rzadko wyraz τόλμα (a właściwie jedynie jego pochodne) mają znaczenie pozytywne 'odwaga'[4]. W większości wypadków wyrazy te (zazwyczaj są to złożone przymiotniki πάντολμος, παντότολμος, ὑπέρτολμος, ἀντίτολμος) wiążą się ze znaczeniem ujemnym — zuchwałość, buta, i to odnoszą się do tych czynów zuchwałych, które naruszyły odwieczny porządek świata ustanowiony przez Δίκη (występuje ona przeważnie jako bóstwo, nie pojęcie abstrakcyjne), skutkiem czego ściągnęły na sprawcę, bohatera tragedii, konsekwencje pojęte jako kara. Te czyny, popełnione pod wpływem τόλμα, względnie ich konsekwencje stanowią przedmiot tragedii.

---

[1] W. Schmid, *Geschichte der griechischen Literatur*, I 2, München 1929, s. 268: „Gerechte Gesinnung gehört in den Kreis der geistigen Gesundheit (σωφροσύνη...), die vor ὕβρις bewahrt, während die Eigenschaft der τόλμα eine Gefährdung der Dike, eine Neigung zur ὕβρις in sich schliesst". Oraz przypis 3: „*Sept.* 671; *Ag.* 221, 375 (ἀτολμήτων ἔρος); *Cho.* 594 ff. (vgl. Soph. *Ant.* 371), 996, 1029; *Eum.* 553 ff."

[2] W. Porzig, *Aischylos, die attische Tragödie*, Leipzig 1926, s. 112 n.

[3] Dziś sporządzenie takiego wykazu jest znacznie łatwiejsze dzięki G. Italie, *Index Aeschyleus*, Leiden 1955.

[4] Tak użyty jest czasownik τολμάω *Ch.* 179 (πῶς ἐκεῖνος δεῦρ' ἐτόλμησεν μολεῖν, o Orestesie) oraz złożenia ἄτολμος *Ch.* 630 (γυναικείαν ἄτολμον αἰχμάν) i εὔτολμος *Ag.* 1298 (πρὸς βωμὸν εὐτόλμως πατεῖς) oraz ib. 1302 (τλήμων οὖσ' ἀπ' εὐτόλμου φρενός, o Kasandrze decydującej się wejść do domu Klitaimestry, choć wie, że tam czeka ją śmierć).

Tak zatem w *Siedmiu przeciw Tebom* Eteokles określa epitetem πάντολμος swego brata Polyneikesa, który wykroczył przeciw ogólnie uznawanym przykazaniom, najeżdżając zbrojnie własne miasto. Choć więc sam Polyneikes głosi, że właśnie w imieniu Dike urządza swoją wyprawę, Eteokles jest głęboko przekonany, że postępek brata jest jej przeciwny: ἦ δῆτ' ἂν εἴη πανδίκως ψευδώνυμος Δίκη, ξυνοῦσα φωτὶ παντόλμῳ φρένας, w. 671[5].

Cały łańcuch czynów wywołanych przez τόλμα mamy w *Orestei*; czyny te częściowo włączone są do akcji trylogii, częściowo ją poprzedzają. Τόλμα skłoniła Parysa do zbrodniczego porwania cudzej małżonki, jak wynika z pieśni Chóru w *Agamemnonie* (ww. 355—487). W swojej „żądzy popełniania aktów najwyższej zuchwałości" (bo tak trzeba przełożyć wyrażenie w w. 375 ἀτολμήτων ἔρος, przekazane zresztą w sposób niezupełnie pewny; ἀ- pełni tu funkcję nie przeczenia, ale wzmocnienia znaczenia podstawowego, jak np. w pol. bez-cenny) powalił Parys kopnięciem wielki ołtarz Sprawiedliwości (w. 382: ἀνδρὶ λακτίσαντι μέγαν Δίκας βωμὸν εἰς ἀφάνειαν). Także Helena „ważyła się na czyny takie, na jakie ważyć się nie wolno", ἄτλατα τλᾶσα, w. 408; τλῆναι ma tu znaczenie to samo, co τολμᾶν, z którym jest spokrewnione etymologicznie. Jak hybris rodzi nową hybris (φιλεῖ δὲ τίκτειν ὕβρις μὲν παλαιὰ νεάζουσαν ἐν κακοῖς βροτῶν ὕβριν, *Ag.* 764), tak i τόλμα Parysa i Heleny zapoczątkowała podobne zbrodnicze postępowanie Agamemnona, a z kolei i Klitaimestry. Agamemnon dla zapewnienia powodzenia wyprawie mszczącej postępek Parysa zdecydował się poświęcić córkę, Ifigenię, co Chór określa słowami παντότολμον φρονεῖν μετέγνω (w. 221); trzy wiersze dalej Chór wyraźniej precyzuje winę Agamemnona, oświadczając, że tenże ἔτλα ... θυτὴρ γενέσθαι θυγατρός. Ten właśnie czyn Agamemnona obraził Dike (bo odwieczny porządek świata nie pozwala na to, by własny ojciec zabijał niewinnie córkę); na tę obrazę Dike powołuje się Klitaimestra jako na przyczynę zabicia męża (por. w. 1432: μὰ τὸν τέλειον τῆς ἐμῆς παιδὸς Δίκην Ἄτην Ἐρινύν θ', αἷσι τὸνδ' ἔσφαξ' ἐγώ). Klitaimestra jednak przez to zabójstwo dopuszcza się czynu, który z kolei na nią ściągnie winę tragiczną, i to tym straszniejszą, że czyn ten nie jest, jak u Agamemnona czy też potem u Orestesa, wynikiem boskiego nakazu, ale wypłynął ze swobodnej decyzji. Toteż szczególnie w odniesieniu do Klitaimestry wyraz τόλμα pojawia się często. W w. 1231 tak nazywa jej postępek Kasandra w proroczym natchnieniu: τοιάδε (v. l. τοιαῦτα) τόλμα θῆλυς ἄρσενος φονεύς ἐστιν (zuchwały czyn kobiety gubi zuchwałość męską), a nieco dalej (w. 1237) do niej stosuje ta sama Kasandra określenie ἡ παντότολμος.

---

[5] Drugi wypadek użycia w *Septem* interesującego nas tu wyrazu (w. 1058: πῶς τολμήσω μήτε σε κλαίειν μήτε προπέμπειν ἐπὶ τύμβον) nie zgadza się wprawdzie z podanym wyżej użyciem, charakterystycznym dla Aischylosa (odnosi się nie do bohatera, ale do Chóru, który ową zuchwałą postawę przypisuje sobie w wypadku, gdyby zgodnie z rozkazem władcy zaniechał należnego pogrzebania ciała Polyneikesa), ale mamy tu do czynienia po pierwsze z czasownikiem τολμάω, który ma użycie znacznie swobodniejsze niż inne derywaty rzeczownika τόλμα, a poza tym wyraz ten występuje w końcowej partii tragedii, niemal powszechnie uważanej za interpolację (por. M. Pohlenz, *Die griechische Tragödie*, II², Göttingen 1954, s. 46 n.).

Taką też „na wszystko (złe) ważącą się" zostaje Klitaimestra w *Ofiarnicach*. W w. 430 nn. Elektra mówi o niej: πάντολμε μῆτερ ...ἔτλας ἀνοίμωκτον ἄνδρα θάψαι; w w. 141 modli się o to, żeby sama była σωφρονεστέραν... μητρός. Czyn Klitaimestry stanowi dalej bezpośredni temat rozważań Chóru (w pieśni naśladowanej potem przez Sofoklesa w *Antygonie*, w. 371 nn.) o tym, na jakie zuchwałe czyny zdolny jest porwać się człowiek mający ὑπέρτολμον... φρόνημα, w. 594, a zwłaszcza niewiasty o zuchwałym sercu, φρεσὶν... τλάμονες, w. 596 (jak czasownik τλῆναι, tak i przymiotnik τλήμων jest niekiedy przez Aischylosa, a także Sofoklesa, odczuwany jako zawierający pojęcie zuchwalstwa; tak jeszcze w. 383: Ζεῦ, Ζεῦ, κάτωθεν ἀμπέμπων... ἄταν βροτῶν τλάμονι καὶ πανούργῳ χειρί, także w partii lirycznej); winę tych niewiast stanowią πάντολμοι ἔρωτες, w. 597, bo też i w wypadku Klitaimestry występna miłość do Aigistosa jest zdaniem Chóru istotną przyczyną zabicia przez nią męża (nie ma już mowy o wysuwanej przez samą Klitaimestrę przyczynie, zawinionej przez Agamemnona). Także i w oczach Orestesa czyn matki popełniony został τόλμης ἕκατι κἀκδίκου φρονήματος, w. 996 (1004). Przy końcu tragedii wreszcie sam Orestes zaczyna myśleć o swoim czynie jako o akcie straszliwego zuchwalstwa, za które nie chce sam brać odpowiedzialności: φίλτρα τόλμης τῆσδε πλειστηρίζομαι τὸν πυθόμαντιν Λοξίαν (w. 1029).

W *Eumenidach* już tylko raz występuje pojęcie τόλμα, mianowicie w pieśni Chóru Erynii. Chór, wrogi jeszcze Orestesowi, widzi w nim tego, który złamał prawo Dike żądające czci dla matki. Szczęśliwy jest tylko ten, kto zachowuje te prawa (δίκαιος, w. 550), Orestes natomiast jest ἀντίτολμος, waży się na coś przeciwnego, niż żąda Dike (ἄνευ Δίκης, w. 553).

Osobno należy potraktować użycie τόλμα w *Prometeuszu*. Tragedia ta i w zakresie stylu, i w zakresie techniki dramatycznej wykazuje znaczne różnice w stosunku do innych tragedii Aischylosa; na tej podstawie *Prometeusz* został nawet uznany przez Schmida, znakomitego znawcę tej epoki literatury greckiej, za dzieło nie Aischylosa, ale tragika nieco młodszego, naśladującego Aischylosa, lecz stojącego już na gruncie sofistyki. Otóż w tej tragedii badane przez nas pojęcie pojawia się częściej niż gdzie indziej u Aischylosa, użycie jego jest wszakże wyraźnie odmienne. Nie ma tu prawie wcale ulubionych Aischylosowych złożeń z -τολμος (jest jedynie blade ἄτολμος w w. 14) czy też rzeczownika τόλμα (jedynie w w. 16 występuje τόλμαν, acc.), natomiast częste są formy czasownika τολμάω, poza tym u Aischylosa rzadkie[6]. Do czynu Prometeusza stanowiącego jądro tragedii odnosi się to pojęcie tylko w dwóch wypadkach. Najpierw w w. 235: ἐγὼ δ' ἐτόλμησα (scil. ἀντιβαίνειν, tj. zapobiec wyniszczeniu przez Zeusa rodu ludzkiego); słowa te włożone są w usta samego bohatera i wypowiedziane z niewątpliwym poczuciem dumy, podczas gdy w *Siedmiu przeciw Tebom* i *Orestei* towarzyszy temu pojęciu zawsze nastrój grozy. Drugi raz w w. 331 Prometeusz tak określa swoje postępowanie, kiedy solidaryzującemu się z nim, ale namawiającemu do pokory wobec Zeusa Oke-

---

[6] Czasownik τολμάω występuje poza *Prometeuszem* tylko raz, *Ch.* 179, por. uw. 4.

anosowi powiada: πάντων μετασχὼν καὶ τετολμηκὼς ἐμοί, tu z odcieniem ironii. I w tej tragedii przeciwstawia się takiej postawie postawę polegającą na σωφρονεῖν, w w. 982 Hermes wyrzuca Prometeuszowi brak owej σωφροσύνη w słowach: καὶ μὴν σύ γ' οὔπω σωφρονεῖν ἐπίστασαι, i zachęca do zmiany usposobienia: τόλμησον, ὦ μάταιε, τόλμησόν ποτε ὀρθῶς φρονεῖν, w. 999 (tu τολμάω ma tylko podkreślić wysiłek, potrzebny do przestawienia się tytana od wrogości wobec Zeusa do poddania się jego woli). Sympatia czytelnika nie towarzyszy jednak temu σωφρονεῖν i leży wyraźnie po stronie Prometeuszowej τόλμα. Inne wypadki zastosowania naszego pojęcia odnoszą się do postawy lub czynów innych osób dramatu, które albo pragną pomóc cierpiętnikowi, a wtedy popełniają zuchwałość wobec Zeusa (takim jest Okeanos, do którego Prometeusz zwraca się słowami: πῶς ἐτόλμησας... ἐλθεῖν, w. 299, i który sam w podobny sposób określa swoją decyzję odwiedzenia Prometeusza: ἐν τῷ προθυμεῖσθαι δὲ καὶ τολμᾶν τίνα ὁρᾷς ἐνοῦσαν ζημίαν, w. 381), albo zgodnie z rozkazem Zeusa krzywdzą Prometeusza, który sam jest bogiem jako tytan (tak Hefaistos w w. 14 oświadcza: ἄτολμός εἰμι συγγενῆ θεὸν δῆσαι, w w. 16 zaś: ἀνάγκη τῶνδε ...τόλμαν σχεθεῖν). Poza tym brak jest w *Prometeuszu* owego powiązania τόλμα z naruszeniem praw Dike, jakie jest gdzie indziej u Aischylosa. Co więcej, Dike jako boska personifikacja Sprawiedliwości nie jest w tej tragedii wymieniona wcale. Odmienne zastosowanie motywu τόλμα i Dike wskazuje na jeszcze jedną różnicę dzielącą *Prometeusza* od innych tragedii Aischylosa.

Na temat τόλμα u Sofoklesa Schmid wypowiedział się zaledwie w kilku słowach, stwierdzając jedynie, że pojęcie to nie ma u tego poety opinii lepszej niż u Aischylosa; wskazał przy tym na sześć miejsc tragedii, gdzie określenie to ma wyraźnie odcień niepochlebny (oraz jedno miejsce, gdzie τόλμα jest pojęciem dodatnim jako odważna postawa wobec wroga, fr. 325 N²)[7]. Już ten wykaz miejsc jest niepełny, dobrany raczej przypadkowo, tym bardziej brak jakiejkolwiek analizy roli tego pojęcia w dramacie Sofoklesa.

Interesujące nas pojęcie pojawia się u Sofoklesa we wszystkich zachowanych tragediach (nawet w dramacie satyrowym Ἰχνευταί, w. 11) i w niektórych fragmentach; a zatem nie jest ograniczone do niektórych tylko sztuk, jak to było u Aischylosa. Po drugie, zaznacza się, inaczej niż w tragediach typowych dla Aischylosa, ogromna przewaga użycia czasownika τολμάω (18 razy) i brak złożeń z -τολμος; mamy tu więc taki stan rzeczy, jak w *Prometeuszu*. W większości wypadków pojęcie odnosi się, jak to zauważył słusznie Schmid, do odwagi w znaczeniu ujemnym, odwagi nadmiernej, zuchwałości, porywania się na rzeczy niedozwolone. Znaczenie dodatnie („odważyć się, zdobyć się na coś, znosić coś"), względnie moralnie obojętne („zdecydować się") występuje prawie wyłącznie w czasowniku τολμάω, którego użycie jest w ogóle bardziej swobodne, mniej techniczne (szczególnie w konstrukcji

---

[7] Schmid, *o. c.* s. 457, przyp. 8: „So wenig wie Aischylos (s. o. S. 268,3) ist Soph. unbedingter Lobredner der τόλμα (Bedenken Ant. 371; *O. R.* 533; *Trach.* 582; *Phil.* 82, 984; *O. C.* 1030; für das Angehen gegen den Feind wird sie gelobt fr. 351 P.)".

z infinitiwem)[8]; poza czasownikami znaczenie dodatnie ma jeszcze tylko rzeczownik τόλμα w miejscu wskazanym przez Schmida, we fragmencie tragedii *Kreuza*[9].

Przechodząc do analizy tych miejsc tragedii, gdzie τόλμα i τολμάω (raz występuje też przymiotnik τολμήεις) oceniane są przez mówiących ujemnie (co nie znaczy, że tak ocenia je zawsze poeta, a za nim widz czy czytelnik), zwrócimy uwagę najpierw na to, czy tak, jak u Aischylosa, pojęcie to jest powiązane w sposób organiczny z konfliktem stanowiącym jądro tragedii albo też, mówiąc inaczej, w sposób bardziej odpowiadający specyfice tragedii Sofoklesa, czy stanowi motyw działania bohaterów.

Tak jest niewątpliwie w *Ajasie*. W części pierwszej tej tragedii wyraz τόλμα użyty został w związku z postępkiem bohatera decydującym potem o jego katastrofie: był to zamach na wodzów, który nie udał się jedynie skutkiem interwencji wrogiej Ajasowi Ateny. Kiedy Odyseusz dowiedział się od Ateny o nieudanym zamachu, wyrwało mu się zapytanie, co to za zuchwałość była tu pobudką, ποίαισι τόλμαις ταῖσδε καὶ φρενῶν θράσει; w. 46. Odyseusz jest w tragedii antagonistą Ajasa, choć nie przesadzającym w swej nienawiści do wroga. Ale podobnie wyraża się o postępowaniu Ajasa także najbardziej mu życzliwy Teukros, kiedy stoi nad trupem brata i skarży się na ten widok (ὄμμα), będący konsekwencją zuchwałości o gorzkich następstwach (τόλμης πικρᾶς, w. 1004). Ta zuchwałość w rozumieniu Teukra to zapewne porwanie się na własne życie, a więc czyn będący wynikiem nieudanego zamachu na Atrydów. Aluzję do tego samego rysu charakteru Ajasa zawiera też prawdopodobnie epitet πολύτλας w w. 955[10], jakiego używa Chór opłakując razem z Tekmessą śmierć bohatera i przyznając mu zarazem pośmiertny triumf. A zatem τόλμα jest charakterystycznym rysem, w jaki poeta wyposażył postać Ajasa; jest ona istotnym czynnikiem stanowiącym o jego hybris.

Postawą przeciwną w stosunku do ὕβρις i τόλμα jest i u Sofoklesa σωφροσύνη, opanowanie, które ma się wyrażać w tym, by się wstrzymać od czynów, które przerastają naturę człowieka, bo takie czyny przynoszą potem cierpienie. Taką postawę wychwala Atena wobec Odyseusza (w. 132: τοὺς δὲ σώφρονας θεοὶ φιλοῦσιν καὶ στυγοῦσι τοῖς κακούς), wyraźnie przeciwstawiając ją postawie Ajasa. Sam Ajas,

---

[8] Tu należy dziewięć następujących miejsc: *Ai.* 528 (ἐὰν ... τὸ ταχθὲν εὖ τολμᾷ τελεῖν, Ajas o Tekmessie), *Tr.* 404 (τόλμησον εἰπεῖν, εἰ φρονεῖς, ὃ σ' ἱστορῶ, poseł do Lichasa) i 785 (κοὐδεὶς ἐτόλμα τἀνδρὸς ἀντίον μολεῖν, przy opisie cierpiącego Heraklesa) oraz 1070 (ἴθ', ὦ τέκνον, τόλμησον — mówi Herakles do syna, wzywając pomszczenia swej śmierci), *El.* 1051 (οὔτε γὰρ σὺ τἄμ' ἔπη τολμᾷς ἐπαινεῖν οὔτ' ἐγὼ τοὺς σοὺς τρόπους, Chrysothemis do Elektry) i w. 471 (δοκῶ με πεῖραν τῆνδε τολμήσειν ἔτι Chrysothemis), *Phil.* 481 (τόλμησον, ἐμβαλοῦ, μ' ὅπῃ θέλεις ἄγων, Filoktet do Neoptolema), wreszcie *Oed. Col.* 185 (τόλμα ... ἄφιλον ἀποστυγεῖν καὶ τὸ φίλον σέβεσθαι, Chór do Edypa) i 1427 (τίς... τολμήσει... ἔπεσθαι, Antygona o ewent. stronnikach wyklętego przez ojca Polyneikesa).

[9] Fr. 325 N²: ὅστις δὲ τόλμῃ πρὸς τὸ δεινὸν ἔρχεται.

[10] Por. J. C. Kamerbeek, *The Plays of Sophocles. Commentaries*, I: *The Ajax*, Leiden 1953, s. 190: „It would seem that Tecmessa (sic! ma być: Chorus) uses τλῆναι in the sense of „venture" rather than in that of „suffer".

kiedy jest już zdecydowany na samobójstwo, ale wobec Tekmessy i Chóru udaje, że pogodził się z losem, chwali (ironicznie) σωφροσύνη[11] (w. 586: σωφρονεῖν καλόν, w. 677: ἡμεῖς δὲ πῶς οὐ γνωσόμεσθα σωφρονεῖν;). Owa σωφροσύνη ma polegać na ustępowaniu bogom i posłuszeństwie w stosunku do wodzów naczelnych (por. w. 666: τὸ λοιπὸν εἰσόμεσθα μὲν θεοῖς εἴκειν, μαθησόμεσθα δ' Ἀτρείδας σέβειν).

W drugiej części tragedii Ajas i jego hybris przestają być centralną sprawą. Pojawia się sprawa nowa, mianowicie kwestia pogrzebania ciała Ajasa, pojawiają się też nowe osoby działające: z jednej strony Teukros, z drugiej — Agamemnon i Menelaos. Teraz ci ostatni zagrożeni są popadnięciem w hybris; zuchwałość bowiem skłania Atrydów od odmówienia pogrzebu zmarłemu Ajasowi. Odyseusz ostrzega Agamemnona słowami: τὸν ἄνδρα μὴ τλῇς ἄθαπτον... βαλεῖν (w. 1333), bo w ten sposób posunie swą nienawiść za daleko i podepce sprawiedliwość (ὥστε τὴν δίκην πατεῖν, w. 1335). W starciu z Teukrosem broniącym sprawy pogrzebu brata Agamemnon imputuje Teukrosowi postawę zuchwałą, oburzony, że ten syn niewolnicy ośmiela się w ostry sposób sprzeciwić rozkazowi wodzów: σὲ... δεινὰ ῥήματ'... τλῆναι καθ' ἡμῶν... χανεῖν, w. 1226; że τλῆναι jest tu równoważnikiem semantycznym czasownika τολμᾶν, wynika m. in. stąd, iż Arystofanes sparodiował to zdanie słowami: τοῦτ' ἐτόλμησ' ὁ μιαρὸς χανεῖν (*Osy*, 342)[12]. W opinii Agamemnona Teukros jest więc tym, co popełnia hybris (por. w. 1258: θαρσῶν ὑβρίζεις κἀξελευθεροστομεῖς). Agamemnon też namawia Teukrosa do σωφροσύνη: οὐ σωφρονήσεις, w. 1259. Chór stwierdza zresztą, że obu stronom, tj. Teukrosowi i samemu Agamemnonowi, przydałoby się opanowanie (w. 1264: εἴθ' ὑμῖν ἀμφοῖν νοῦς γένοιτο σωφρονεῖν). Bardzo ważnym elementem owej postawy opanowanej jest δέος, trwoga, jako bezpośrednie przeciwieństwo τόλμα; bez δέος (a także αἰδώς, αἰσχύνη) nie ostoją się prawa i dyscyplina społeczna. Wartość tych pojęć wychwala Menelaos w dłuższej przemowie do Teukrosa, w. 1073 nn.:

οὐ γάρ ποτ' οὔτ' ἂν ἐν πόλει νόμοι καλῶς
φέροιντ' ἄν, ἔνθα μὴ καθεστήκῃ δέος,
οὔτ' ἂν στρατός γε σωφρόνως ἄρχοιτ' ἔτι
μηδὲν φόβου πρόβλημα μηδ' αἰδοῦς ἔχων.
... Δέος γὰρ ᾧ πρόσεστιν αἰσχύνη θ' ὁμοῦ,
σωτηρίαν ἔχοντα τόνδ' ἐπίστασο·
ὅπου δ' ὑβρίζειν δρᾶν θ' ἃ βούλεται παρῇ,
ταύτην νόμιζε τὴν πόλιν χρόνῳ ποτὲ
ἐξ οὐρίων δραμοῦσαν εἰς βυθὸν πεσεῖν.
Ἀλλ' ἑστάτω μοι καὶ δέος τι καίριον.

---

11 Rzeczownik ten u Sofoklesa, podobnie jak u Aischylosa, nie występuje; jest tylko czasownik σωφρονεῖν i przymiotnik σώφρων.

12 Por. Kamerbeek, *o. c.* s. 234. A zatem nie jest słuszne zdanie Schmida, *o. c.* s. 342, jakoby w komedii nie było żadnych aluzji do *Ajasa* („aus der Komödie ist keine Anspielung auf den *Aias* bekannt").

Mamy tu do czynienia z mową pełną reminiscencji sofistycznych[13], odbijającą zwłaszcza myśli Protagorasa uznającego δίκη i αἰδώς za źródła cywilizacji[14]. Menelaos jest tu, jak sofiści, rzecznikiem praw ludzkich, a zapomina o prawach boskich, toteż, choć przestrzega przed hybris, i on jest bliski popadnięcia w nią, co Chór mu wytyka: μὴ... αὐτὸς ἐν θανοῦσιν ὑβριστὴς γένῃ, w. 1092. Poeta wyraźnie nie solidaryzuje się z sofistycznym ujęciem preponderancji praw ludzkich.

W *Antygonie* takim rzecznikiem praw ludzkich w imię ładu społecznego jest Kreon; toteż w jego oczach Antygona, która broni praw boskich, postępuje zuchwale, τολμᾷ. Tego czasownika używa Kreon w w. 248, kiedy jeszcze nie wie, kto dokonał tajemnego pochowania ciała Polyneikesa (τίς ἀνδρῶν ἦν ὁ τολμήσας τάδε;), następnie w w. 449, gdy już wiadomo, że sprawczynią jest Antygona: καὶ δῆτ' ἐτόλμας τούσδ' ὑπερβαίνειν νόμους. Takie postępowanie jest dla Kreona równoznaczne z hybris, jak wynika z w. 480: αὕτη ὑβρίζειν μὲν τότ' ἐξηπίστατο, νόμους ὑπερβαίνουσα τοὺς περικειμένους. Antygona sama potwierdza, że taki jest sąd Kreona o jej czynie: Κρέοντι ταῦτ' ἔδοξε ἁμαρτάνειν καὶ δεινὰ τολμᾶν, w. 915[15]. Taką opinię Kreona zdaje się podzielać także Chór, który składa się ze starców, ludzi zainteresowanych tym, by prawa wydane przez władców były respektowane dla dobra i spokoju społeczeństwa. Mówi on w w. 853 o Antygonie: προβᾶσα ἐπ' ἔσχατον θράσους (pojęcie to idzie zazwyczaj w parze z τόλμα, por. *Ai.* 46) ὑψηλὸν ἐς Δίκας βάθρον προσέπεσες, „uderzyłaś się o tron Sprawiedliwości"[16], a więc spotkała się z karą ze strony Dike za naruszenie jej praw. Ale Antygona sama jest głęboko przekonana, że ona właśnie postąpiła zgodnie z wolą Zeusa i Dike (por. w. 450 nn.); że tak uważa i poeta, wynika z dalszego przebiegu akcji. Wina tragiczna Antygony jest tylko następstwem winy Kreona, bo ten za daleko poszedł w swoim lekceważeniu niepisanych praw naturalnych, boskich. Chór też w głębi ducha jest przerażony jego zakazem grzebania ciała Polyneikesa; bo Kreona zapewne ma na myśli, wypowiadając w słynnej pieśni o potędze ducha ludzkiego (inspirowanej przez Chór z *Ofiarnic*, w. 585 nn.) słowa: ἄπολις ὅτῳ τὸ μὴ καλὸν ξύνεστι τόλμας χάριν, w. 370 n.[17] A zatem, to w charakterze Kreona leży zła śmiałość, τόλμα, prowadząca do ὕβρις i w ostatecznym wyniku do katastrofy.

---

[13] Por. Kamerbeek, *o. c.* s. 210.

[14] Pl. *Prt.* 322 B—C.

[15] Nie ma potrzeby solidaryzować się z opinią W. Schmida, *Probleme aus der sophokleischen Antigone*, Philologus LXII 1903, s. 34, i *o. c.* s. 355, przyp. 2, że wiersz ten, razem z całą partią wierszy 905—928, jest nieautentyczny.

[16] Mamy tu jeden z rzadkich wypadków u Sofoklesa, gdzie Δίκη jest wyobrażona podobnie jak u Aischylosa — jako bogini zasiadająca na wysokim tronie czy ołtarzu.

[17] Tak rozumie tę aluzję m. in. V. Ehrenberg, *Sophocles and Pericles*, Oxford 1954, s. 65. Tak samo sądzi Schmid, *Gesch. d. griech. Literatur*, I 2, s. 350, przyp. 4; por. też Philologus LXII 1903, s. 21 n. Zwolenników ma także tradycyjny pogląd, że Chór i tutaj stoi po stronie Kreona, a zuchwałość rujnującą miasta przypisuje nie znanemu jeszcze dotąd sprawcy naruszenia zakazu władcy (np. C. M. Bowra, *Sophoclean Tragedy*, Oxford 1947, s. 84).

W innych tragediach Sofoklesa τόλμα 'zuchwałość' odgrywa rolę mniejszą i — co ważniejsze — nie stanowi cechy protagonistów, i na ukształtowanie centralnego konfliktu tragedii wpływa w stopniu znacznie mniejszym. Szczególnie chętnie cechą tą poeta obdarza właśnie Kreona, który w *Edypie w Kolonie* oceniony jest zupełnie wyraźnie jako ὑβριστής. Zdobywa się na rzecz niesłychaną — porywa córki Edypa ze świętego miejsca i grozi tym także jemu samemu, choć Edyp jest już pod opieką króla Aten i bóstw ateńskich. Dla scharakteryzowania postępowania Kreona używa wyrazu τόλμα zarówno Edyp (w. 471: ὦ πάντα τολμῶν .. τί ταῦτα πειρᾷ; zwrot sparodiowany przez Arystofanesa *Chmury*, w. 375, por. też πάντολμος i παντότολμος Ajschylosa), jak i Tezeusz (w. 1030: ἔξοιδά σε... ἐς τοσήνδ' ὕβριν ἥκοντα τόλμης τῆς παρεστώσης).

Kreon występuje jeszcze w *Edypie królu*, gdzie jednak rola jego jest inna. Nie popada on w konflikt z żadnym spośród praw boskich czy ludzkich, ale przeciwnie, reprezentuje umiarkowanie i rozsądek (zalicza się do tych, którzy σωφρονεῖν ἐπίστανται, w. 589). Niemniej także i tu τόλμα użyte zostało w odniesieniu do Kreona, mianowicie, gdy Edyp posądza go o intrygi zmierzające do zawładnięcia tronem tebańskim (w. 533: τόλμης πρόσωπον). Wcześniej tę samą cechę przypisuje Edyp nie znanemu jeszcze zabójcy Lajosa, który ἐς τόδ'... τόλμης ἔβη (w. 125) doszedł do takiego stopnia zuchwałości, że porwał się na osobę króla; ale i tu Edyp nie jest daleki od obciążenia właśnie Kreona winą za ten czyn, bo równocześnie wyraża przekonanie, że morderca Lajosa został chyba nasłany przez kogoś z Teb.

W *Trachinkach* w wyraźnie ujemnym znaczeniu użyte są τόλμα, τολμάω w w. 582 n.: κακὰς δὲ τόλμας μητ' ἐπισταίμην ἐγὼ μητ' ἐκμάθοιμι, τάς τε τολμώσας στυγῶ. Chodzi tu o czyny, jakimi zuchwałe niewiasty reagują na niewierność mężów; być może, że jest to aluzja do Aischylosowej Klitaimestry, morderczyni męża, kobiety, która nazwana jest ἡ παντότολμος (*Ag.* 1237) i πάντολμος (*Ofiarnice* 430), jest w ogóle jakby wcieleniem τόλμα (por. τόλμα θῆλυς, *Ag.* 1231). Sama Dejanira wypowiadająca te słowa odżegnuje się od takiego postępowania. Decyduje się zastosować jedynie niewinne jej zdaniem φίλτρα (w. 583), czary miłosne. Okazuje się jednak, i w tym leży ironia tragiczna, że właśnie owe φίλτρα spowodowały śmierć Heraklesa, a więc Dejanira wbrew woli stała się, nie inaczej niż Klitaimestra, zabójczynią własnego męża.

Bardziej niż Dejanira przypomina Klitaimestrę Erifile, która, przekupiona przez Polyneikesa naszyjnikiem Harmonii, nakłoniła swego męża, Amfiaraosa, do udziału w ekspedycji przeciw Tebom i tym samym wyprawiła go na pewną śmierć. W niezachowanej tragedii pt. Ἐπίγονοι przedstawiona została kara, jaką Erifile ponosi za ten czyn, ginąc z ręki własnego syna, Alkmeona. Otóż do Erifili odnosi się zapewne jeden z fragmentów tej tragedii (Stob. *Flor.* 73, 51 = fr. 187 N^2) o kobiecie przekraczającej wszelkie granice zuchwałości, ὦ πᾶν σὺ τολμήσασα καὶ πέρα, γύναι — taka kobieta jest największym nieszczęściem ludzkości (πῆμα βροτοῖς). Określenie πᾶν... τολμήσασα oddaje dokładnie epitety Klitaimestry z *Orestei*, πάντολμος i παντότολμος.

Przedstawiając samą Klitaimestrę w swojej *Elektrze* Sofokles nie podjął wprawdzie terminów τόλμα czy τολμάω, niemniej jednak samą właściwość pojętą w sposób wysoce ujemny postaci tej pozostawił; posłużył się przy tym zresztą także wyrażeniami Aischylosowymi, lecz nie mającymi już takiego technicznego znaczenia jak τόλμα, mianowicie: τλήμων i θρασύς. Tak więc w w. 275 Elektra mówi o matce: ἡ δ' ὧδε τλήμων ὥστε τῷ μιάστορι ξύνεστ', 'Ερινὺν οὔτιν' ἐκφοβουμένη — że znaczenie wyrazu τλήμων brzmi tu 'bezczelny, zuchwały', poświadcza scholiasta do tego miejsca, a także księga Suda, gdzie hasło τλήμων, objaśnione jako τολμηρά, ἀναιδής, poparte jest jako przykładem tym wierszem *Elektry*. Tak samo użyte τλήμων występuje jeszcze w w. 438 τλημονεστάτη γυνή, co scholiasta objaśnia τολμηροτάτη. Charakterystyczną rzeczą jest, że wśród wielu wypadków użycia przymiotnika τλήμων znaczenie takie, jak w powyższych miejscach *Elektry*, występuje tylko tutaj, a nigdzie poza tym, a więc trzeba przyjąć, że podziałał tu wpływ podobnych określeń z *Ofiarnic* Aischylosa (w. 383 i 596, zob. wyż.). I dalej są jeszcze Aischylosowe motywy w zarysowaniu postaci Klitaimestry, szczególnie gdy ta sprzeciwia się opinii córki o sobie (w. 521 nn.):

'Εξεῖπας ὡς θρασεῖα καὶ πέρα δίκης
ἄρχω, καθυβρίζουσα καὶ σὲ καὶ τὰ σά.
'Εγὼ δ' ὕβριν μὲν οὐκ ἔχω, κακῶς δέ σε
λέγω κακῶς κλύουσα πρὸς σέθεν θὰμα.
Πατὴρ γάρ, οὐδὲν ἄλλο σοὶ πρόσχημ' ἀεί,
ὡς ἐξ ἐμοῦ τέθνηκεν. 'Εξ ἐμοῦ· καλῶς
ἔξοιδα· τῶνδ' ἄρνησις οὐκ ἔνεστί μοι.
'Η γὰρ Δίκη νιν εἶλεν, οὐκ ἐγὼ μόνη...
'Επεὶ πατὴρ σὸς οὗτος, ὃν θρηνεῖς ἀεί,
τὴν σὴν ὅμαιμον μοῦνος 'Ελλήνων ἔτλη
θῦσαι θεοῖσιν...

Zupełnie, jak Klitaimestra z *Orestei*, powołuje się na to, że była narzędziem w ręku Dike.

Często występuje τόλμα w *Filoktecie* i odnosi się zasadniczo do zuchwałego postępowania Odyseusza w stosunku do bohatera. Odyseusz w oczach cierpiącego jest τολμήστατος (w. 984: κακῶν κάκιστε καὶ τολμήστατε), jest człowiekiem dla którego ἔστι ...πάντα λεκτά, πάντα δε τολμητά, w. 634 (πάντα to oczywiście wszystko złe). Nawet sam Odyseusz zdaje sobie sprawę z takiej oceny jego postępowania i kiedy namawia Neoptolema, żeby mu pomógł w oszukaniu Filokteta, z całym cynizmem używa słów: τόλμα· δίκαιοι δ' αὖθις ἐκφανούμεθα, w. 82 — „sprawiedliwie postępować będziemy innym razem!". Z oceną postępowania Odyseusza łączy się też oświadczenie Neoptolema, że niedozwoloną zuchwałością byłoby posłużenie się podstępem, kłamstwem w stosunku do chorego (w. 110: πῶς οὖν βλέπων τις ταῦτα τολμήσει λακεῖν;). Tak jednak postąpić zdecydowany jest Odyseusz, bo według niego ὅταν τι δρᾷς ἐς κέρδος, οὐκ ὀκνεῖν πρέπει. Gdy w końcu Odyseusz, zmuszony postawą Neoptolema, zrezygnował z zastosowania przemocy,

Neoptolemos oświadcza: ἐσωφρόνησας (w. 1259). — Do innego już czynu, ale też godnego potępienia w intencji mówiącego, odnosi się τολμάω w w. 369; chodzi o potępienie przez Neoptolema decyzji Atrydów, przyznającej zbroję Achillesa Odyseuszowi, choć należała się ona synowi (ἦ τολμήσατ' ἀντ' ἐμοῦ τινι δοῦναι τὰ τεύχη τἀμά).

Jak z powyższego przeglądu wynika, daje się zauważyć pewna linia ewolucji, jeśli chodzi o użycie τόλμα, ewolucji rozwijającej się u Sofoklesa w kierunku odwrotnym niż u Aischylosa. U Aischylosa największe nasilenie tej cechy wykazują główne postacie ostatniej trylogii, *Orestei*. U Sofoklesa obserwujemy proces jakby stopniowego oddalania się tej właściwości od postaci tytułowych, od bohaterów, i tym samym umniejszania jej roli jako motywu dramatycznego.

W dwóch tragediach okresu wczesnego, *Ajasie* i *Antygonie*, τόλμα stanowi jeszcze motyw ważny w konstrukcji tragedii. Wynikiem τόλμα jest postępowanie bohaterów, to postępowanie, które prowadzi do katastrofy. Ale już w najwcześniejszej ze znanych tragedii, jaką według powszechnej niemal opinii jest *Ajas*[18], motyw ten potraktowany został inaczej niż Aischylosowych *Siedmiu przeciw Tebom* czy zwłaszcza *Orestei*; przypomina natomiast Prometeusza[19]. Τόλμα jest pobudką działania bohatera, ale nie jest to ta absolutnie godna potępienia i budząca grozę kosmiczna jakby siła, która u Aischylosa pcha Polyneikesa do wystąpienia przeciw własnemu miastu, Agamemnona nakłania do złożenia na ofiarę własnej córki, Klitaimestrę do zamordowania męża, a Orestesa do zabicia matki. U Sofoklesa, jak w *Prometeuszu*, τόλμα to raczej właściwość charakteru, stanowi część natury bohatera, przerastającą wielkością innych ludzi; natura determinuje bohaterów do takiego, a nie innego działania i choć działanie to ściągnie na nich winę tragiczną, a w konsekwencji zgubę, bohaterzy świadomi swej odrębności[20] nie dają się zachwiać w swej decyzji nikomu, nawet najbliższym sobie i najbardziej życzliwym osobom. Odznaczają się swego rodzaju uporem, zapamiętaniem, które przekracza granice zakreślone człowiekowi przez rozsądek, σωφροσύνη. Tak Prometeusz z dumą wyraża się o tym, że ἐτόλμησε (w. 235), i wcale nie chce, nie umie być rozsądnym (σωφρονεῖν, w. 982), a sympatia czytelnika nie jest po stronie zalecanej bohaterowi σωφροσύνη, ale Prometeuszowej zuchwałości. Ajas także nie chce σωφρονεῖν — jego pochwała takiego zachowania się w w. 586 jest wyraźnie ironiczna, a rze-

---

[18] Taką opinię reprezentują m. in. Schmid, *Gesch. d. griech. Liter.*, I 2, s. 329 i przyp. 3; Pohlenz, *o. c.* I², s. 170; C. H. Whitman, *Sophocles*, Cambridge Mass. 1951, s. 44; W. Steffen, *Ajas Sofoklesa*, Eos L 1959/60 z. 2, s. 61—70.

[19] Z *Prometeuszem* wspólne jest też charakterystyczne dla wszystkich tragedii Sofoklesa częste stosowanie czasownika τολμάω i brak złożeń z -τολμος.

[20] O tym obszernie H. Diller, *Über das Selbstbewusstsein der sophokleischen Personen*, WS LXIX 1956, s. 70—85, zwł. s. 84, gdzie autor nie tylko stwierdza wyraźne podobieństwo pod tym względem między Prometeuszem a Ajasem i Antygoną, ale zdaje się skłaniać nawet do wniosku, że tak zarysowana postać Prometeusza powstała pod wpływem postaci Sofoklesa („Der Prometheus lebt von dem, was Sophokles zuerst auf die Bühne gebracht hatte").

koma decyzja „przestawienia się", wyrażona w w. 666 i 677, jest tylko udana. Na serio σωφροσύνη zalecana zostaje przez usta Ateny w w. 132; słowa te jednak, choć wypowiedziane w związku z postępkiem Ajasa, nie są wyrazem opinii poety potępiającej ten postępek. Nawet o ile nie kwestionuje się ich autentyczności (bo i taka możliwość nie jest wykluczona, por. komentarz Kamerbeeka[21]), to w każdym razie mają być one tylko wyrazem niechęci Ateny do Ajasa, niechęci, której nie podziela czytelnik. Bo dla czytelnika Ajas stanowi postać niewątpliwie sympatyczną, mimo że jest podobnie jak Prometeusz skłócony z bogami, θεομάχος[22].

Inaczej niż Prometeusz, sam Ajas nie mówi o τόλμα jako właściwości swego charakteru, ale tę właściwość przypisują mu osoby bliskie i życzliwe (Teukros, Chór, także Odyseusz, który w tej tragedii nie jest wrogo nastawiony do upokorzonego Ajasa). W postaci Antygony zachowany jest jeszcze większy dystans w przypisywaniu jej właściwości τόλμα — czynią to tylko ludzie jej nieżyczliwi, potępiający jej postępowanie, a więc Kreon, a także Chór starców tebańskich (ci używają słowa θράσος). Ale i Antygona dumna jest z tego, że dla ludzi ze swego otoczenia nie wydaje się καλῶς φρονεῖν (w. 557), a Ismena ocenia jej postępowanie jako περισσὰ πράσσειν (w. 68), wzywa do rozsądku (φρόνησον, w. 48), a więc w odczuciu poety i Antygona reprezentuje tych bohaterów, którzy umieją porywać się na czyny zuchwałe, nadludzkie, a lekceważą zwykły ludzki rozsądek, dyktowany im przez instynkt samozachowawczy.

Jak wykazano w powyżej podanej analizie materiału, oprócz postaci tytułowych właściwość τόλμα posiadają jeszcze inne postacie obu tragedii. Z nich Teukros potraktowany jest na równi z postaciami protagonistów, bo on też jest bohaterem, mianowicie drugiej części *Ajasa*, jest jakby Antygoną w zarodku; ten sam problem, ten sam zarzut τόλμα ze strony Atrydów odmawiających ciału Ajasa pogrzebu. Tu jednak nie dochodzi do drugiej tragedii, a to skutkiem tego, że przeciwnicy Teukra są zwykłymi ludźmi, nie na miarę bohaterów stworzonymi; oni umieją w porę cofnąć się, εἴκειν, odstąpić od złej τόλμα w imię σωφροσύνη[23]. W *Antygonie* roli Atrydów odpowiada rola Kreona. Temu trudniej zrezygnować z jego τόλμα, ale ostatecznie i on się cofa, choć za późno, by powstrzymać katastrofę.

---

[21] Kamerbeek, *o. c.* s. 45: „These words are as devoid of import as the ferocious passage at the end of *Electra*, 1505–8".

[22] Ajas miał obrazić bogów przez to, że kiedy wybierał się z domu na wyprawę, a ojciec życzył mu, żeby zwyciężał „z bogiem", oświadczył, iż przy pomocy bogów może zwyciężać nawet taki, który nic nie jest wart; on sam czuje się na siłach zwyciężać bez ich pomocy. Naraził się szczególnie na gniew Ateny, bo gdy w wirze walki ona zaczęła mu dodawać zachęty, odrzucił jej pomoc i radził wspierać innych.

[23] Że τόλμα jako właściwość ludzi odczuwana była w epoce Sofoklesa jako coś wysoce ujemnego, świadczą liczne wzmianki u autorów zestawiających to pojęcie z ἀναίδεια, ἀναισχυντία „bezwstyd", np. Antipho III 3,5; Ar. *Th.* 702; Pl. *Ap.* 38 D; Is. VI 46; Isocr. XV 190; Ps.-D. Epitaph. 21. Przeciwnie, σωφροσύνη jest ze wszech miar godna pochwały, zestawiana z αἰδώς, por. Th. I 84, Pl. *Phdr.* 253 D i in. Problematyczne jest zatem twierdzenie Schmida (*Gesch. d. griech. Liter.*, I 2, s. 268, przyp. 3), jakoby w okresie sofistyki τόλμα nabrało znaczenia pozytywnego.

Poza *Ajasem* i *Antygoną* τόλμα zasadniczo nie pełni już roli motywu dramatycznego w tragedii. Może jeszcze w *Trachinkach* mamy echo tego motywu, gdy Dejanira odżegnuje się od κακαὶ τόλμαι, ale nieświadomie postępuje tak, jak nienawistne jej niewiasty τολμῶσαι. Jak wiadomo, najnowsze badania skłonne są uznać *Trachinki* za dzieło wczesnego okresu twórczości Sofoklesa[24]. Jest rzeczą charakterystyczną, że także w dramacie satyrowym *Tropiciele* motyw działania bohatera, małego Hermesa kradnącego woły Apollona, określony został jako τόλμα (w. 11); i ten dramat należy do wczesnych utworów poety.

W tragediach okresu późniejszego wyraz τόλμα charakteryzuje tylko postępowanie osób ubocznych, które są antagonistami bohaterów; takimi są Odyseusz w *Filoktecie* i Kreon w *Edypie w Kolonie* (Kreon w *Edypie królu* jest tylko urojonym antagonistą Edypa, toteż i jego τόλμα wynika tylko z urojenia), a wreszcie i Klitaimestra, τλήμων i θρασεῖα. Bohaterom przypada rola być ofiarami tej τόλμα, ich cechą staje się teraz τλημοσύνη[25], wytrwałość w znoszeniu cierpienia. W tym leży wielkość Filokteta i starego Edypa w ostatniej tragedii Sofoklesa, ten motyw jest także motywem centralnym w *Elektrze*[26].

Poznań

DE NOTIONIS ΤΟΛΜΑ IN SOPHOCLIS ARTE TRAGICA VI ATQUE USU

Summarium

Aliter atque Aeschylus, qui animi proprietatem Graece τόλμα appellatam non nisi recentiorum tragoediarum personis primariis attribuisse videtur, ea voce designans audaciam sceleratam, omnimodo reprehendendam (excepto *Prometheo vincto*, ubi notionis τόλμα usus ab illo in ceteris Aeschyli tragoediis observato abhorret), Sophocles solum in antiquioris aevi fabulis, *Aiace* et *Antigona* personas principes (in quarum numero etiam Teucer habendus est) τολμῶντας facit, audacia autem eorum, quamquam contra leges humanas et reges, legum custodes, peccat, id agit, ut maiora, divina serventur, inde naturis hominum magnaminitatem praebet et ab auctore spectatoribusque approbari solet. In fabulis Sophocleis posterius scriptis audacia remotior apparet a natura personarum primas partes agentium; Electra, Philoctetes, Oedipus senex ea proprietate omnino carent, at patientia magni sunt.

---

[24] Por. G. M. Kirkwood, *A Study of Sophoclean Drama*, Ithaca N. I. 1958, s. 289 nn., także Kamerbeek, *o. c.*, II: *The Trachiniae*, s. 27 nn.

[25] Charakterystycznym znamieniem tej zmiany może być to, że nawet czasownik τολμάω, zawsze przedtem oznaczający czynną postawę, pojawia się teraz w znaczeniu „poddać się, znosić", jak to jest w *Elektrze* 471.

[26] Wykazał to bardzo przekonywająco Whitman, *o.c.* s. 149 nn.; 164.

ODCZASOWNIKOWE TWORY ZAKOŃCZONE NA -μα, -μός, -σις U MENANDRA

Napisał

HENRYK ROSENSTRAUCH

Menander urodzony, zdaje się, w r. 342 p.n.e. miał tylko cztery lata, kiedy klęska zadana przez króla macedońskiego Filipa zjednoczonym siłom zbrojnym ateńsko-beockim pod Cheroneą położyła kres samodzielności polityki miast greckich. Był on uczniem Teofrasta, przyjacielem Demetriosa z Faleronu i Epikura. Nie znał więc z praktyki życiowej stosunków panujących w niepodległych Atenach, chociaż tradycje i wspomnienia jego współczesnych o tych czasach musiały być ciągle za jego życia (zmarł w 290 r. p.n.e.) żywe, a próby ich kontynuowania niejednokrotnie dawały znać o sobie. Wprawdzie różne dziedziny życia musiały się dostosowywać do władzy macedońskiej i diadochów, narzucały się różne pojęcia nowe oraz wyrażenia, zwłaszcza z dziedziny wojskowej i administracyjnej, ale nie powinno to jednak było naruszać głównego zrębu języka mówionego i odziedziczonego od ojców. Zmieniał się on w czasie i w tej epoce wykazywał już ślady intensywnego procesu integracji dialektów greckich — co mogło się ostatecznie dokonać dopiero po nawiązaniu stosunków z innymi ośrodkami życia kulturalnego i handlowego za życia i po śmierci Aleksandra Wielkiego — ale był jednak dalej dialektem attyckim.

Musimy pamiętać, że Menander i inni współcześni mu komediopisarze, piszący, jak wiadomo, językiem potocznym, tworzyli dla sceny teatru Aten; dlatego też przy badaniu ich języka trzeba też zwrócić uwagę na tradycje utworów scenicznych zarówno komedii starej i średniej, jak i tragedii, przede wszystkim zaś na twórczość ostatniego z wielkich tragików — Eurypidesa, która zawiera tyle wspólnych elementów ze średnią i nową komedią, że niektóre nowo znalezione w papirusach sceniczne fragmenty sprawiały uczonym kłopoty i trudno było ustalić, czy odkryty urywek pochodzi z tragedii Eurypidesa, czy z nowej komedii[1].

Zasadniczo komedia nowa nie roztrząsa zagadnień politycznych, nie przedstawia bogów, herosów i wielkich ludzi, lecz życie prostych ludzi ulicy i towarzystwa, życie na co dzień. Słyszymy więc ze sceny o uwiedzionych dziewczętach, o porzuceniu dzieci i poznaniu ich po latach, o szelmostwach niewolników, o synach trwoniących majątek, o zrzędliwych, surowych i skąpych ojcach, o matkach wszystko

---

[1] Świadczy o tym papirus Didota, którego 44 trymetry jambiczne wydawca H. Weil, *Monuments grecs*, I Nr 8, Paris 1879, wprowadzony w błąd napisem na tymże papirusie, uważał za wiersze Eurypidesa, Wilamowitz za nie określony bliżej fragment z nowej komedii. Dopiero S. Robertson i A. Körte (Hermes LXI 1926, s. 134 nn., 348 nn.) uznali je ostatecznie za dzieło Menandra. Podobnie rzecz się miała z *Folium Florentinum*, które Körte, nie bez wahania, włączył do swoich wydań Menandra.

przebaczających swym dzieciom, o dobrych i złych heterach, bezwzględnych rajfurach i wiecznie głodnych pieczeniarzach. Ponadto występuje żołnierz-samochwał i oddany przyjaciel, wszystko to, co wyraził Apulejusz (*Flor.* XVI) w słowach: *et leno periurus et amator fervidus et servulus callidus et amica illudens et uxor inhibens, et mater indulgens et patruus obiurgator et sodalis opitulator et miles gloriator; sed et parasiti edaces et parentes tenaces et meretrices procaces.* To wszystko zostaje puszczone w ruch na scenie na usługi niezbyt tragicznie odczuwanej miłości. W komediach tych spotykamy się też z problemami majątkowymi, przeciwstawieniem bogatych i biednych. Najczęściej komedię kończy happy end.

Głosi się przy tym niezbyt budujące narzekania na małżeństwo i na tyranię żon, gadatliwość kobiet w ogóle i utyskiwania z powodu kłopotów z wydaniem za mąż córek itd.

W związku z tymi motywami, charakterami i typami, których wspaniałą galerię przedstawił w 30 obrazach w tym samym czasie uczeń Arystotelesa i nauczyciel Menandra Teofrast, pozostaje i słownictwo, które obok określeń typów (określeń głupiego jest, jak podaje K. Klaus[2], u Menandra 19, rozumnego 8, przykrego 14, szlachetnego 16, nieszlachetnego 18 itd.), wyrażeń odnoszących się do akcji i wspomnianych wyżej motywów podaje jeszcze dość dokładne szczegóły o zwyczajach, np. o kąpieli (Fr. 52)[3], tkaniu (Fr. 129; 130), o domu (Fr. 209, 4), o sprzęcie i o naczyniach domowych (Fr. 160; 182), o pożywieniu (Fr. 37; 133 = Ath. XIV 651 a), o ubiorze (*E.* 152; Fr. 86). Dowiadujemy się też, dlaczego szanowano i co w człowieku ceniono (jeżeli był bogaty i posiadał złoto, drogi ubiór, kobierce, puchary, rzeźbione naczynia — Fr. 24; jeśli odznaczał się mądrością — Fr. 13; najbardziej zaś za szczęśliwe połączenie obu tych przymiotów), co zaś potępiano, gromiono i z czego się śmiano (obżarstwo, otyłość itd. Fr. 21; 22; 23)[4]. Korzystano przy tym ze zwrotów i osobliwości językowych, których używano w życiu codziennym przy zwracaniu się do osób obcych na ulicy i w domu.

Nie brak i wyrażeń ekspresyjnych, wulgarnych, nawet slangu. Niemało też cytat ze znanych powszechnie u Greków utworów literackich, ich parafraz, aluzji do znanych mitów, przysłów i wyrażeń idiomatycznych. Fragment 114 jest parafrazą Pindara *O.* 13, 104. W *Samijce* w. 244 i *Sądzie rozjemczym* w. 103 są wyraźne aluzje do mitów i ich opracowań w tragedii.

Liczne[5] są zaklęcia, okrzyki, obelgi, groźby, nie brak wyrazów brutalnych, pełnych energii i popartych gestem, ruchem, pchnięciem, a nawet uderzeniem,

---

[2] K. Klaus, *Die Adjektiva bei Menander* (Kl.-Phil. Studien h. v. E. Bickel u. Ch. Jensen) H. 8, Leipzig 1936.

[3] W ślad za Körtem fragmenty odnalezionych komedii oznaczamy skrótem fr., nieznane i zachowane tylko u autorów — Fr.

[4] Znajdują się też u M. wiersze, w których krytykuje się pogoń za bogactwem, wygłasza się tyrady o marności nieużywanego złota; są to jednak miejsca charakteryzujące przelotną postawę osób komedii lub refleksje autora, a nie typowe stosunki społeczne owych czasów.

[5] Oczywiście nie tak liczne jak u Arystofanesa; por. W. Dittmar, *Sprachliche Untersuchungen zu Aristophanes und Menander*, Weida i. Thür. 1933, s. 43.

chociaż na ogół Menander jest dość elegancki w wyrażeniu i w akcji, przynajmniej w porównaniu ze starą komedią. Znajdujemy to nie tylko w kodeksie kairskim, gdzie odczytano przeszło 4/5 komedii Ἐπιτρέποντες, dłuższe partie komedii: Ἥρως, Περικειρομένη, Σαμία i nieznanej sztuki, nowych fragmentów z następujących sztuk: Γεωργός, Θεοφορουμένη, Κιθαριστής, Κόλαξ, Κωνειαζόμεναι, Μισούμενος, Περινθία, Φάσμα, tzw. *Comoedia Florentina* itd., razem około 2200 wierszy (według Ditmara 2415, ale w tym wiele uszkodzonych), obecnie też *Dyskolosa* (969 wierszy, z czego 27 uszkodzonych i brak 4), ale też z cytat starożytnych autorów w ilości 950, dających około 1600 wierszy (według Ditmara 1680).

Wiele z tych fragmentów-cytatów zawdzięczamy Stobajosowi, Atenajosowi i attycystom, którzy pozbawieni szerszych horyzontów lingwistycznych i wpatrzeni we wzory języka przedhellenistycznego reprezentowali reakcyjne tendencje językowe. Mimo że chcieli zawrócić koło historycznego rozwoju języka, zasłużyli się niemało około określenia właściwości języka Menandrowego i zachowania wielu osobliwości jego leksyki.

Niektórzy z nich (por. Bekker *Anecdota* 399, 24; 419, 31; Cramer *Anecdota Oxon.* IV 368, 27) nawet zalecają go jako przedstawiciela czystej Ἀτθίς. Większość jednak zdecydowanie nie uważa jego języka za godny polecenia. Liberalniejszy Polluks (III, 29, Bekker 114) oświadcza: ᾧ (Μενάνδρῳ) ἀεὶ μὲν οὐ χρηστέον. Tylko gdzie nie ma nazw odpowiednich u innych autorów, ταῦτα ἀγαπητὸν ἂν εἴη καὶ παρὰ τούτου λαβεῖν. Bardziej pedantyczny, a nawet, można powiedzieć, fanatyczny zwolennik języka attyckiego, Phrynichos, wskazuje nań jako na pisarza, którego wyrażeniami nie trzeba się posługiwać, i mówi raz przy okazji, że τοῦθ' οὕτως ἀδόκιμον, ὡς μηδὲ Μένανδρον αὐτῷ χρήσασθαι, „to do tego stopnia nieodpowiednie wyrażenie, że nawet Menander by go nie użył". Z powodu użycia wyrazu καταφαγᾶς Phrynichos wybucha taką tyradą: πόθεν Μένανδρε, συσσύρας τὸν τοσούτων ὀνομάτων συρφετὸν αἰσχύνεις τὴν πάτριον φωνήν; τὶς γὰρ δὴ τῶν πρὸ σοῦ τῷ „καταφαγᾶς" κέχρηται, „skąd wyciągnąłeś to śmiecie, żeby zniesławić mowę ojczystą; któż przed tobą używał wyrazu καταφαγᾶς". To nie jedyna, oczywiście, tego rodzaju wypowiedź zawziętego attycysty. W innym rozdziale pisze, że używając wyrazu γῦρος Menander zepsuł najlepszą swą komedię. Właśnie co do γῦρος, „krąg", zauważono (Durham), że znajduje się on u Aischylosa, i ganiąc zań Menandra należałoby potępić całą tragedię i komedię (chociaż nie należy wykluczyć możliwości użycia tego wyrazu i w innym, niezbyt dlań zalecającym się znaczeniu).

Istotne zmiany w nauce o Menandrze w ogóle i o jego języku w szczególności dokonały się dopiero po znalezieniu dłuższych partii tekstu. To bowiem dopiero dało możność prawdziwego poznania Menandra.

Zaczęło się to już w roku 1844, kiedy K. Tischendorf odkrył w klasztorze Św. Katarzyny na Półwyspie Synajskim kilka kart z fragmentami *Epitrepontes* i *Phasma.* Największego jednak odkrycia dokonał G. Lefebvre, który w jednym z domów z czasów rzymskich w Aphroditopolis (dzisiejsze Kom-Iszkau) w Egipcie znalazł kadź

napełnioną kontraktami, testamentami i prywatnymi listami, a także osobistą twórczością notariusza, przykrytą kartami papirusowego kodeksu Menandra. Odkrycie tego tzw. kodeksu kairskiego wywołało wielką sensację w świecie papirologów i filologów klasycznych. Najwybitniejsi specjaliści tych dziedzin rzucili się do studiowania puścizny Menandra. Teraz dopiero stało się możliwe prawdziwie naukowe poznanie wielu stron poezji, techniki scenicznej i języka tego poety.

Syntetyczne prace o leksyce Menandra w latach 1910—1914 opublikowali D. B. Durham, Ch. Bruhn, L. Galante[6]. W pracy Durhama nie zwraca się uwagi na stronę etymologiczną i budowę wyrazów. Jeżeli jednak oprócz stwierdzenia faktu, jak powstał wyraz, nauka o słowotwórstwie ma też wskazać, jak nowe wyrazy mogą powstać, to metoda Durhama w licznych wypadkach okaże się błędną, gdyż wiele wyrazów uznanych przez niego za nieattyckie odpowiadało charakterowi dialektu attyckiego. Wyżej pod tym względem stała wcześniejsza praca Bruhna.

Dziś zresztą i jego materiały są niewystarczające, bo naszym zdaniem jest to baza zbyt wąska, i należy zbadać pod tym względem znacznie więcej formacyj słowotwórczych (o -σι-ς Durham sam wspomina, ale żadnych danych o tej formacji nie przynosi; zmieszał razem czasownikowe sufiksy -ιζω i -αζω itd.). Naszym zdaniem zestawić trzeba wszystkie wyrazy reprezentujące powszechne typy morfologiczne (D. omawia tylko nowe lub nieklasyczne), nie mówiąc już o tym, że Durham, którego praca wyszła w 1913 r., nie mógł uwzględnić fragmentów ogłoszonych przez S. Sudhausa, uzupełnień Ch. Jensena, publikacyj w papirusach z Oxyrhynchos (t. III, p. 17, *Kolaks*), urywków ze sztuki: *Georgos*, *Theophorumene*, *Misumenos*, tzw. *Comoedia Florentina*, a przede wszystkim w całości zachowanego *Dyskolosa*, znalezionego i wydanego w 1958 r. Nie sposób jednak go pominąć milczeniem. Na Durhama rozprawie bowiem opierali się A. Körte w swoim artykule *Menandros* w RE XV, 1 (1931) i T. Sinko w *Literaturze greckiej*. Zasadniczo Durham nie jest skłonny do uznania Menandra za piszącego czysto po attycku, chociaż uważa oceny Phrynichosa za zbyt surowe (por. wyżej wzmiankowaną uwagę o wyrazie γῦρος), i za główne zadanie swej pracy stawia sobie zwrócenie uwagi na 377 wyrazów, które do czystej Ἀτθίς nie należą. (Jako przedstawicieli typowej Ἀτθίς wybrał dziesięciu mówców, Platona, Tucydydesa, Arystofanesa i fragmenty starej komedii, partie dialogiczne tragedii, inskrypcje attyckie do r. 323 i pseudoksenofontową Ἀθηναίων πολιτεία).

Niezależnie od tego wypada starać się o objaśnienie istoty swoistego słownictwa Menandra przez zwrócenie uwagi na częstotliwość użycia pewnych kształtów słowotwórczych i porównania z językiem epoki klasycznej i κοινή.

Jako charakterystyczną próbkę takich porównań podajemy obserwacje na formacjach odczasownikowych kończących się na -μό-ς, -μα, -σι-ς. Znaczeniowo

---

[6] D. B. Durham, *The Vocabulary of Menander in Its Relation to the Koine*, A dissertation, Princeton Univ. 1913; Ch. Bruhn, *Über den Wortschatz des Menander*, Diss. Kiel 1910; L. Galante, *Caratteri della lingua di Menandro*, Pinerolo 1914.

często się one zbliżają, chociaż przesunięcia semantyczne w innych kierunkach, na które w dalszych wywodach niekiedy będziemy zwracali uwagę, też nie są rzadkie. Niemałą również rolę odgrywają względy eufoniczne (raczej tworzy się wyrazy na -ημα niż na -ημός, ale milsze dla ucha greckiego było -ισμό-ς niż -ισμα). Użycie także zależało od gatunku literackiego i dialektu, chociaż spostrzega się wyraźną różnicę u Menandra między κτῆμα — rzecz, κτῆσις — posiadanie, μήνυμα — μήνυσις, πρᾶγμα — πρᾶξις, ὑπόθημα — ὑπόθεσις, ῥῆμα — ῥῆσις (słowo — cytata), ale στασιασμός = στάσις.

Formant -μα[7]

Formant -μα tworzący nazwy rezultatu czynności Ernest Fraenkel uważał ze względu na częste jego występowanie w dialekcie staroattyckim za attycki i przypuszczał, że był dość rozpowszechniony w języku mówionym Aten[8]. S. Witkowski[9], a za nim Durham [10] są zdania, że gdyby morfem ten był tak attycki i ludowy, jak uważa Fraenkel, to powinien być obficiej reprezentowany w prozie Platona i Tucydydesa, gdzie jednak spotyka się go względnie rzadko (43 i 44 przykłady wyrazów z tym formantem na 113 stronicach; jednakże u Platona jest ich wszystkich 265). Również P. Chantraine[11] przychyla się do zdania tych, którzy uważają -μα zasadniczo za morfem joński (jest on dość częsty u historyków, bo z 1060 znanych wyrazów na -μα 272 przypada na ich język), ale nie da się zaprzeczyć, że w wydatnej mierze korzystali z niego tragicy[12]. U Aischylosa występuje 120 wyrazów z tym formantem, u Sofoklesa 94, u Eurypidesa 205 (nie licząc przykładów z nowo odkrytych fragmentów, co w tym wypadku już nie ma znaczenia). Menander ma ich (razem z występującymi w *Dyskolosie*) 77 i nawiązuje w pewnej mierze ze względu na ich obfitość (w niezbyt wielkiej puściźnie) do języka Jonów i tragedii.

Z wyrazów występujących we fragmentach i znanych od dawna komediach za późne można by uważać tylko γνώρισμα, ἐπικάλυμμα (tegmen), μνημόνευμα, ὑπέκκαυμα (id quo aliquid succedimus, fomes φρύαγμα — (fremitus, ferocia), bo μνεμόνευμα spotykamy przed Menandrem tylko u Arystotelesa *Mem.* 1, ἐπικάλυμμα też u Arystotelesa, *H. a.* V, 7, ὑπέκκαυμα u Ksenofonta, *Smp.* 4,25 i *Cyr.* VII, 5,22 (Gautier [13] uważa ten wyraz za jonizm), γνώρισμα u Ksenofonta *Cyr.*

---

[7] Zob. listę wyrazów na końcu artykułu, gdzie też podano miejsca u M. i autorów, u których wyraz ten również występuje.

[8] E. Fraenkel, *Griechische Denominativa*, Göttingen 1906, s. 225.

[9] S. Witkowski, *Bursians Jahresberichte* 159, 1912, s. 211.

[10] Durham, *o. c.* s. 26.

[11] P. Chantraine, *La formation des noms en grec ancien*, Paris 1933, s. 189, § 147.

[12] Język tragików attyckich, jego stosunek do eposu i dialektu jońskiego z jednej strony, a do mowy ludu ateńskiego z drugiej były przedmiotem licznych badań; okazało się, że niejednokrotnie nie jest rzeczą łatwą przeprowadzić wyraźną granicę między wyrazami epickimi, jońskimi i attyckimi ludowymi, które niezupełnie dobrze znamy.

[13] L. Gautier, *La langue de Xénophon*, Genève 1911, s. 63.

II, 1, 13 (Rutherford[14] uważa je za wyraz attycki), φρύαγμα Xen. *Eg.* 11, 12. Niewątpliwie całkiem późne są i tchną duchem koine: ἔνδυμα (P. 269), które też znajduje jeszcze w LXX *Reges* 10,22 (*J.* 5, 5, 7), ἐκτύπωμα, chociaż jest u Platona *Tim.* 50 D, jak również w LXX *Ex.* 28, 22 (36), i πατάγημα — „hałas", które u Menandra zostało użyte jako nazwa osoby „krzykacz" Fr. 732, τόρευμα (opus torno factum) Fr. 24, ῥύτισμα Fr. 904, co Focjusz zaopatruje następującym komentarzem: αἱ ἀκέστριαι τῶν διερρυηκότων ἱματίων τὰ ἀναπλήρωματα — ῥυτίσματα ἐκάλουν· οὕτως Μένανδρος, „łatki sukni" ὑπόθημα, zamiast bardziej powszechnego ὑπόθεμα, ponieważ wzięto nawet za podstawę słowotwórczą temat na stopniu wzdłużenia (początkowo tworzono wyrazy na -μα od tematu na stopniu redukcji). Inne wyrazy na -μα są raczej klasyczne.

W *Dyskolosie* mamy też dość dużo (9) wyrazów na -μα, lecz są to przeważnie wyrazy stare, nawet homeryckie, których budowa i pierwotne znaczenie nie są zbyt przejrzyste: στόμα w. 395, σῶμα w. 525, στρῶμα „kobierzec" w. 405, ἄγαλμα w. 677 (wyraz jeszcze homerycki, ale u Homera oznaczał „ozdobę" lub „ofiarę składaną bogom", a nie „posąg" jak w Attyce), κτῆμα ww. 156, 328, 737, πρᾶγμα ww. 29, 56 itd. 6 razy. Za bardziej schematyczne i przejrzyste, bo składające się z tematu słownego + formant, należy uważać παραπέτασμα w. 923 („zasłona", występowało po raz pierwszy u Herodota 9, 82, a także u Ar. *Ra.* 938), ludowe attyckie oraz późniejsze βλέμμα w. 258 („spojrzenie" było też jednak u Eur. *H. F.* 356 i Ar. *Pl.* 1022) i θύλημα w. 440 (libum; też było u Ar. *Pax* 1039 (40)[15].

Formant -μός

Tworów na -μός odczasownikowych, oznaczających przeważnie aktywną czynność i żywość akcji, które Bruhn (s. 16) uważa za czysto attyckie, jest u Menandra 19, więc tyle prawie, ile u Arystofanesa (17), Aischylosa (18) i Eurypidesa (20); ale nie jest to mało, biorąc pod uwagę niewielką puściznę Menandra. Ponadto większość z nich kończy się na -σμός, a nawet -ισμός, -ιασμός, -ασμός i w stosunku do czystej Ἀτθίς są one nowe oraz wyróżniające się. Dowodzi to, że Menander bardziej niż klasyczna poezja dramatyczna lansował ten formant produktywny przez cały ciąg historii języka greckiego[16].

Warianty -ισμός, -ασμός (pozostające w bliskich stosunkach z czasownikami na -ίζω i -άζω), które zresztą stanowią przeważną część menandrejskich, były

---

[14] W. G. Rutherford, *The New Phrynichos*, London 1881, s. 19.

[15] Zgodnie z przyjętą w „Eos" zasadą skróty imion autorów i tytułów dzieł podajemy według słownika Liddell-Scott-Jones, *A Greek-English Lexicon*[10], Oxford 1948. Przekład łaciński wyrazów greckich za Stephanusa *Thesaurus Graecae Linguae*, edd. C. B. Hase, G. Dindorfius, Parisiis 1831—1866.

[16] W postaci -μός lub -θμός. Z tworów, których nie braliśmy pod uwagę w naszych obliczeniach, są u Menandra, podobnie zresztą jak u wielu pisarzy archaicznych i jońsko-attyckich, takie stare i nieprzejrzyste już, jak: ἀριθμός *Fl.* 23, Fr. 153$_4$, ῥυθμός *Dy.* 910. Ponadto mamy βαρύτονα: λίμος *H.* 30, Fr. 305, 765, ὄλμος *Dy.* 631, ψάμμος, ου *Dy.* 949.

wcale częste w prozie jońskiej, u niektórych pisarzy attyckich i szczególnie zaś w koine[17].

Z menandrowych nowe są: 1) ἀγαπησμός — „miłość", Fr. 493, 2) ἀναγνωρισμός, 3) ἀρχαισμός, 4) βιασμός, 5) βρυχεθμός — „zgrzytanie zębów", 6) ὀψωνιασμός — „zaprowiantowanie", od ὀψώνιον (potępił je Phrynichos, p. 493 R.), które (ὀψωνιασμός) zresztą nazwał Polluks 6, 38 też παμπόνηρον[18], 7) τηγανισμός — „czynność smażenia", o którym tenże attycysta Polluks 10,98 wyraża się ὑπόφαυλοι οἱ ἐν Ἱπποκόμῳ (tit.) Μενάνδρου τηγανισμοί, 8) ψιθυρισμός — „szept", które ma później LXX i Plutarch.

Przed Menandrem spotyka się u Arystotelesa, ale bynajmniej nie jest klasyczne 9) συγκλυσμός — „falowanie", 10) νουθετησμός — „napomnienie", od którego wspomniany Polluks woli νουθεσία (o którym Menge znowu w swym słowniku[19] twierdzi, że jest poetycki i późny), i = νουθέτησις, 11) κιγκλισμός Fr. 478 (τάραχος), spotykane ponadto jedynie u Hippokratesa (Gal. XVIII, p. 1), a więc wyraz joński, 12) μυκτηρισμός — „drwiny", występujące poza tym w LXX. Za częściowo klasyczne mogą być uważane jedynie: 13) μερισμός (od Platona), 14) ἀναλογισμός — „proporcja, ponowne rozważanie" Fr. 380; Th. 3,36, 15) στασιασμός — „powstanie" Fr. 912 też Th. 4,130, 16) πνιγμός — „tłok, ścisk" *Fl.* 81, też Hp. i Arist., 17) τιλμός — „rwanie włosów", *E.* 573, też Aisch. *Suppl.* 839 p. lyr., chociaż wszystkie one byłyby możliwe w pismach innych attyków.

W *Dyskolosie* mamy tylko dwa wyrazy o tym przyrostku, pierwszy (18) odpowiadający zresztą manierze czasów późniejszych ἐπηρεασμός (w. 178) utworzony od ἐπηρεάζω — „zagrażam", który (ἐπηρεασμός) ma też Arist. *Rhet.* 1378, 18 (60)[20], drugi (19) λογισμός występuje w ogóle u wielu attyków, a także w innych komediach Menandra (9 razy), co może być oczywiście interesujące również ze względu na problematykę poruszaną przez Menandra, jego postawę życiową, jak i w ogóle charakter ludu ateńskiego przejawiającego w ciągu całej swej historii wielkie zrozumienie dla wszelkiego rodzaju rozumowania i oddającego przewagę stronie rozumowej nad uczuciową i psychicznej nad fizyczną.

Formant -σι-ς

Odczasownikowy formant -σι-ς, powstały prawdopodobnie z -τι-ς, co zachowało się w homeryckich μάντις, μῆτις, φάτις oraz regularnie występuje po σ, np. w κνῆστις, μάστις, μνῆστις (już u Homera), πίστις (od Hezjoda), i jego warianty -ασι-ς, -ησι-ς, -υσι-ς, ωσι-ς były również niezwykle produktywne w języku greckim od najdawniejszych czasów. Tworzono pierwotnie wyrazy o tych przyrostkach od

---

[17] F. Blass — A. Debrunner[4], § 109, s. 66; Mayser I 3; § 83, 18, s. 61.

[18] Ὀψωνιασμός ma też późniejszy Polibiusz I 67, 75.

[19] H. Menge, *Griechisch-deutsches Wörterbuch*, Berlin 1925, s. 474.

[20] Arystoteles objaśnia tam ten wyraz następująco: ...ἐμποδισμὸς ταῖς βουλήσεσι οὐχ ἵνα τι αὐτῷ, ἀλλ' ἵνα μὴ ἐκείνῳ.

rdzenia na stopniu redukcji lub zera, przykładem czego mogą być stare wyrażenia, jak: βάσις, δόσις, γένεσις, później natrafiamy na formacje utworzone od pełnego stopnia, np. πεῦσις, ζεῦξις (Hdt.), ῥεῦσις (dopiero u Dioskoridesa) i φεῦξις. Są one przeważnie abstraktami i nazwami czynności, najbardziej bliskimi czasownikowi ze wszystkich grup odsłownych.

W greczyźnie jest formacji na -σι(τι)-ς, jak podaje Vowles[21], 5073, z czego u Menandra według naszych obliczeń dość dużo, bo 44[22].

Wśród wyrazów na -σι(-τι)-ς u Menandra prawie połowa to złożenia: 1) ἀνά--παυσις, 2) ἀφ-αίρεσις, 3) διά-γνωσις (stopień pełny), 4) ἔκ-δοσις, 5) ἔκ-στασις, 6) ἔμ-φασις, 7) ἐπί-δειξις (stopień pełny), 8) ἐπί-χυσις, 9) κατά-λυσις, 10) παρά--κυψις, 11) παρά-στασις, 12) παρά-ταξις, 13) προσ-αγόρευσις (stopień pełny), 14) πρό-φασις, 15) σύγ-κρισις, 16) σύμ-πεισις (stopień pełny), 17) σύν-εσις, 18) ὑπό-θεσις, 19) ὑπό-στασις.

Mimo iż większość z nich nie narusza praw słowotwórstwa dialektu attyckiego i akomoduje się do znanych modeli, przynajmniej połowa z wymienionych to wyrazy późniejsze lub pseudocomposita, tj. złożenia powstałe nie z dwóch wyrazów lub przez dodanie praeverbium do rzeczowników jednotematycznych, jak w wypadku tworzenia wyrazów: κακοδαίμων przez złączenie κακό(ς)+δαίμων czy συ-στρατιώτης od συ(ν) + στρατιώτης, ale w danym wypadku wprost od czasowników złożonych, używanych w pewnych tylko konstrukcjach. Jest to proces charakteryzujący raczej późniejszy etap rozwoju dialektu attyckiego i koine. Mamy więc παράστασις — „pęd, żądza" w *Księdze Suda* = ὁρμή, προθυμία, pozostające w związku z παρ-ίστημι πρός τι; προσαγόρευσις od προσαγορευω; ὑπόστασις od ὑφίστημι — „przyprawiam"; przedtem ὑπόστασις znaczyło „zasadzka", u Menandra „przystawka do obiadu", ὑπόθεσις, które znaczyło w klasycznej greczyźnie „postawa, zasada", u Menandra (fr. 925) = ὑποθήκη „rada, pouczenie". Παράκυψις w połączeniu z ὄνου jest wyrażeniem idiomatycznym i pochodzi od παρακύπτω — „spozieram z poza kogoś lub czegoś".

Są też i stare attyckie pseudocomposita. Należą do nich homeryckie jeszcze πρόφασις i σύνεσις, nieco późniejsze ἀνάπαυσις (już z liryków, Pi. *Nem.* 7,52), διάγνωσις (Eur. *Hipp.* 926, Thuc. I 50), κατάλυσις (Thuc. I 18, Lys.), παράταξις Fr. 47 „bitwa", którego u Isocr. 10,53 użyto w znaczeniu „szyk bojowy" (line of battle, Liddell-Scott-Jones), u Teofrasta *C. P.* I 6,1 „podporządkowanie" (placing side by side), ἀφαίρεσις (Pl. *Cr.* 46c, istnieje też proste αἵρεσις, i to nawet u Menandra), ἔκδοσις (Pl. *Polit.* 310 e; istnieje oczywiście i δόσις). Ἔκστασις, ἔμφασις są wyrazami Arystotelesowskimi (pierwsze w *de an.* 406 b 13; drugie w *Mete.* 373 b 24, 377 b 17 — „odbicie"). Ponadto ἔκστασις jest też terminem lekarskim

---

[21] G. R. Vowles, *Studies in Greek Noun — Formation*, CPh XXIII 1928, s. 37—59; por. też Chantraine, *o. c.* s. 282.

[22] Wśród 44 jest też jeden tytuł — Νέμεσις i jedno imię osoby — Ἀναχάρσις.

(Hp. *Art.* 56). Godny uwagi jest wyraz ἐπίχυσις, który oznacza u Menandra (Fr. 437) naczynie, a więc jest nazwą nie czynności, lecz narzędzia.

Proste twory należą na ogół do wyrazów używanych od wieków (spotyka się je u Homera lub Hezjoda). Są to: 1) δόσις, 2) λύσις, 3) Νέμεσις, 4) πίστις, 5) πρᾶξις, 6) ῥῆσις, 7) Φύσις, 8) κρίσις i 9) μάθησις, były w użyciu u liryków i lekarzy. Późniejsze jest jońsko-attyckie 10) στάσις.

Późne, choć niektóre jeszcze klasyczne, z prostych tworów są te, które utworzono na podstawie słowotwórczej czasowników odimiennych ἑστίασις (od ἑστιάω utworzonego od ἑστία) od Thuc.; u M. fr. 304_{13}; κάκωσις Fr. 279 (już u Thuc. od κακόω, to zaś od κακός), μήνυσις *P.* 46, przedtem u Andocydesa (od μηνύω), ὅρασις Fr. 109, (od ὁράω), φρόνησις, εως K. 80 (od φρονήω, a to od φρήν). Φρόνησις uważa się powszechnie za wyraz koine; został on potępiony przez attycystów, chociaż uprzednio był u Platona i Arystotelesa. Dość niezwykle brzmi ὀνθύλευσις — „faszerowanie mięsa", znajdujące się tylko u Menandra Fr. 397_{7}, ale, jak się zdaje, jest to wyraz obcy. Wciągnięcie go do tworów o sufiksie -σις świadczy o produktywności tego morfemu w owych czasach i w epoce wczesnego hellenizmu.

Jak z tego krótkiego przeglądu wynika, Menander często używa wspomnianych postaci odczasownikowych, choć nierównomiernie. Z formantu -μός korzystał raczej skromniej, jeżeli porównamy go z późniejszymi pisarzami i weźmiemy pod uwagę bujny rozwój tej formacji w języku doby powszechnej, aczkolwiek należy zaznaczyć, że wyrazy przezeń użyte należą do nieznanych lub niezwykle brzmiących w języku klasycznym. Bardziej wymowne są cyfry tworów na -μα i -σις, choć poważną ich ilość zastał w literaturze poprzednich epok, klasycznej, a nawet w poezji archaicznej. Będąc komediopisarzem musiał oczywiście zwracać uwagę na język codzienny Aten, upstrzony wówczas neologizmami i zapożyczeniami. Ale to wszystko jeszcze nie wystarcza, by go uznać za pisarza koine. Mimo pewnych odmienności języka należy zaliczyć go do pisarzy późnoattyckich.

Twory na -μα

1) ἄγαλμα *Dy.* 677; Hom., Sim., Arist.
2) ἀδίκημα *P.* 253, Fr. 359, *Dy.* 303; Hdt., Arist., Pl.
3) αἷμα *S.* 186; A., Aeschin., Dem.
4) ἄκουσμα *M.* 1, Fr. 602, -τα *K.* fr. 5; Arist., Iambl.
5) ἄλγημα Fr. 625; Plu.
6) ἀργύρωμα -τα (nom.) *Fl.* 23, Fr. 614_{7}, -τα (acc.) Fr. 128
7) ἅρμα -τος Fr. 428; Hom., A., Pi., Ap.
8) ἅρπασμα *E.* 724; Pl.
9) ἀρρώστημα F. 45; Arist., Plu.
10) ἀτύχημα *K.* 47, Fr. 359, *E.* 594 itd. (6 x); Arist., Is.
11) βλέμμα -τος *Dy.* 258; D. 21, 72, Ap., Ath.
12) βρῶμα -τα Fr. 397_{11}; Hipp., Hp., LXX
13) γλύμμα *E.* 212; App.
14) γνώρισμα *P.* 386, -τῶν *E.* 155; X, Plu., Parth.
15) γράμμα -τα *E.* 214, Fr. 323; Pl., E., Hdt., A., Arist.

16) δεῖγμα *G.* fr. 2; E., Pl., Isocr., Luk., Plb.
17) δέρμα Fr. 431; Hom., Ar., Hdt., Thphr.
18) δυστύχημα Fr. 486; Pl., X.
19) δῶμα *Fl.* 71; Hom., A., S., N.
20) ἔγκλημα *P.* 253, -των *E.* 753; X., Plu., Gal.
21) ἐκτύπωμα -των Fr. 24; Pl.
22) ἔναμμα Fr. 638_{11}; Plu., D., S.
23) ἔνδυμα -τα *P.* 269; Plu.
24) ἐνθύμημα *E.* 336; Isocr., X.
25) ἐπικάλυμμα Fr. 84; Arist.
26) εὐτύχημα *E.* 772, Fr. 208_3; Pl.
27) ζῶμα Fr. 365; Hom., S., Hp.
28) ἥδυσμα -σι Fr. 95; Ar., Pl., X.
29) θρέμμα Fr. 645, -τος *Kl.* fr. 6; Pl., X., Antiphc.
30) θύλημα *Dy.* 440; Ar.
31) θύμα *S.* 329; Th., Pl., LXX.
32) θυμίαμα *S.* 729; Hdt.
33) ἴαμα -τα Fr. 782; Hdt., LXX *Eccl.* 10,4
34) κατασκεύασμα Fr. 683_3; D., Arist., Ath.
35) κόμμα -τα *G.* 127; Ar., E., A., Gal.
36) κούφισμα Fr. 782; E.
37) κτῆμα Fr. 18, 54, 287_2, 401_3, *Dy.* 156 itd. (10 x); Hom., Th., E., Pl.
38) μέλημα -των *P.* 214; Sappho., A., S.
39) μήνυμα -των *E.* 247; Th., S., E., App.
40) μνῆμα -τα Fr. 612_{14}; Hom., Hdt., Thgn.
41) μνημόνευμα *P.* 366; Arist., Luc.
42) νᾶμα *Dy.* 947; E., Ar., Pl., Gal.
43) οἴκημα *Ph.* ×22, (acc.) *S.* 19; Pl., Hdt., Lys.
44) ὄμμα -των *Th.* 16, Fr. 308; Hom., E., S., Pl.
45) πάθημα -των *P.* 415; Hdt., *Com. Adesp.* 283, NT., X., Hp., Arist.
46) παράδειγμα Fr. 754_1, *Dy.* 484, 863; Hdt., Pl. (*Tim.* 28), Arist.
47) παραπέτασμα *Dy.* 923, 930; Hdt., Pl.
48) πατάγημα Fr. 732, tylko u M.
49) πέμμα -τα Fr. 100; Hdt.
50) περίκομμα -τα *S.* 78; Ar., Plu.
51) πλάσμα -τα Fr. 100; Ar., X., Plu.
52) πνεύμα *Dy.* 97, Fr. 417; A., Th., Arist., Hpp., E.
53) ποίημα -τα Fr. 457; Hdt., Pl., D. Hal.
54) πόλισμα *S.* 110; Hdt., A. (*Th.* 63), Ar.
55) πρᾶγμα *H.* 96, *E.* 54, 270, 345, *P.* 337 itd. (przeszło 100 ×); Thgn., D., P.
56) ῥεῦμα G., fr. 1_5; X., (*HG.* IV, 2,11), S. (*O. C.* 160, lyr.), Pl. (*Tht.* 14, 4b)
57) ῥῆμα Fr. 215_3, -τα *M.* 103, -των Fr. 368, -σι Fr. 471; Thgn.
58) ῥύτισμα Fr. 904, tylko u Menandra
59) σκῶμμα -τα Fr. 746; Eup. 159. 15, 244, Ar. (*Ne.* 542), Pl.
60) στόμα *S.* 334, Fr. 21, *Dy.* 395; Hom., Theoc., S.
61) στρῶμα -τα *Dy.* 405, Fr. 24, 128; Thgn. 1193, Ar. (*Ach.* 1090)
62) σύμπτωμα -σι Fr. 630, 651; Arist. (*R.* 1367 b 24)
63) σύνταγμα Fr. 759; X., Isocr.
64) σχῆμα Fr. 372; E. (*Ion* 238), Ar., Pl., Thphr.
65) σῶμα *E.* 142, Fr. 468 itd. (11 ×); Hom., *Il.*, III 23, Hdt. VII 167

66) τέλμα *E.* 714; Ar. (*Orn.* 1593), Pl. (*Phb.* 109), X. (*Oec.* 20, 11)
67) τόρευμα -τα Fr. 24; E. (*H. f.* 978), DS 3,47
68) τράγημα -των Fr. 741, -ατα Fr. 216, 451,13; Ar. (*Ach.* 1091, *Ba.* 510), X.
69) τραῦμα Fr. 745, Fr. d 942; Hdt. 1,18 (τρῶμα), Theocr. 21,50, A.
70) ὑπέκκαυμα Fr. 200; X. *Cyr.* (VII, 5,22), Arist. (*Pol.* 473 a 5)
71) ὑπόθημα *E.* 329; Paus. X 16,2
72) ὕφασμα -τα P. 343; Hom. (*Od.* III 274), A. (*Ag.* 1492, lyr.) E. (*Hel.* 124)
73) φάσμα Ph. ×9 etc. (od φαίνω): Hdt. VI 69,117, A., Pl.
74) φράγμα Fr. 747 (od φράσσω); Hdt. VIII 52, Pl., Gal.
75) φρύαγμα Fr. 333,13 (od φρυάσσω); A. (*Th.* 245, 475), S., X. (*Hipp.* 11,22)
76) χρῆμα Fr. 763, -τος *Dy.* 860; Hom. (*Od.* II 78, 203), Hdt., X.
77) χρῶμα -τα *E.* 567; Hdt. II 32; III 101, Hp., Ar. (*Equ.* 399, lyr.)

Twory na -σις(τις)

1) αἵρεσις *D.* I 35, Fr. 376, -ει Fr. 359
2) ἀνάβασις *S.* 20
3) ἀνάπαυσις, -ιν *Dy.* 344
4) ἀφαίρεσις *E.* 143
5) διάγνωσις, -ιν Fr. 648
6) δόσις, -ιν *E.* 134
7) δύναμις, -ιν Fr. 546
8) ἔκδοσις, ει *P.* 92
9) ἔκστασις *E.* 573, *Fl.* 80, -ιν Fr. 136
10) ἔμφασις, -ιν Fr. 722_2
11) ἐπίδειξις, -εις Fr. 149
12) ἐπίχυσις, -εις Fr. 437
13) ἑστίασις, -ιν Fr. 304_3
14) εὕρεσις E. 143
15) κάκωσις, -εως Fr. 279
16) κατάλυσις, -εις (acc.) Fr. 416_{11}
17) κρίσις *E.* 182, 185, 196, Fr. 328, Fr. 549, Fr. 568_3
18) κτῆσις, -ιν Fr. 577
19) λύσις, -εις *E.* 751
20) μάθησις, -ει Fr. 622_3
21) μάντις *Th.*, fr. 2, Fr. d. 941, P. 181
22) μήνυσις, -εως P. 46
23) ὄνησις *H.* 49, ιν *Kl.* fr. 1_7
24) ὀνθύλεσις, -εις Fr. 397_7
25) ὅρασις, -ιν Fr. 109
26) ὄψις Fr. 374, Fr. d. 936, -ει Fr. 568_2, -ιν *M.* 1 p. 12, Fr. 333,7, 580, 790
27) παράκυψις, -εως Fr. 211
28) παράστασις Fr. 278, 538,8
29) παράταξις, -εως Fr. 47
30) πίστις Fr. 523, 584
31) πρᾶξις, -ιν *H.* 46, *G.* 6, -εων *G.* 44, -εις *Kl.* 4
32) προσαγόρευσις, -ιν Fr. 323
33) πρόφασις *Kn.* 20, Fr. 193, 624, ιν *Dy.* 135, 322, *S.* 139, *Ph.* ×7 *Fl.* 50, Fr. 70, -σι Fr. d. 951_{28}
34) ῥῆσις, -ιν *E.* 767
35) στάσις, -ιν *E.* 431, Fr. 784

36) σύγκρασις, -ιν Fr. 376
37) σύμπεισις, -εως *E.* 512
38) σύνεσις Fr. 360, 522, -εως Fr. 470, -ει Fr. 531, -ιν Fr. 470
39) ὑπόθεσις Fr. 925
40) ὑπόστασις, -εις Fr. 397$_{19}$
41) φρόνησις, -εως *K.* 80, -ιν Fr. 606
42) φύσις *E.* 765, Fr. 296, 337, 475, 513, itd. (32×)

Imiona własne

43) Ἀνάχαρσις
44) Νέμεσις

Wrocław

DE SUBSTANTIVIS DEVERBATIVIS MENANDREIS -μα, -μος, -σις SUFFIXORUM OPE FORMATIS

Summarium

Quamdiu ex Menandrea hereditate ante oculos solum modo frusta miserrima, quae iam apud veteres iam apud auctores medii aevi passim asservabantur, habuimus, parce ac tenuiter de vi et significatione sermonis Menandri inter viros doctos temporibus recentioribus viventium disseri potuit. Cuius sermonis pondus examinandum erat ex eo, quod a maiore parte eorum, quibus atticistarum nomen inditum est, Menandro assignabatur. Attamen atticistae ex opinione sua, prout tempus et res postulare videbatur, maximam partem iudicaverunt et quae in praecepta habitumque eorum non quadrabant abicienda condemnandaque putaverunt.

Sed ut primum longiores partes aut fere totae comoediae in S. Catherinae monasterio Sinaitico et in Aphroditopoli inventae sunt, iam paucis annis ante primum initum bellum aliquot viri docti, in his praecipue D. B. Durham, de sermone Menandri verius scripserunt. Quo auctore anglophonico nisus etiam A. Koerte multis annis post (a. 1931) dissertatiunculam plenam splendoris, quae haud parvi momenti ad ediscendum sermonem Menandri fuit, in XV, 1 tomo RE publici iuris fecit. Sed ambo plurimum temporis in inutili conversatione de vocibus ab optima Atthide abhorrentibus disputaverunt, cum, nostra quidem opinione, studia in verborum poetae cuiusvis electione posita non solum in hoc consistere debent.

Hodie non solum eorum sententiarum susceptarum rationes, sed etiam copiae rerum et verborum argumentis et coniecturis condendis collectae sufficere non possunt, praesertim cum multa fragmenta, quidquid progressi simus, et ante omnia *Dyscolo* reperta tota comoedia in lucem prodierint.

Inter alia investigantibus sermonem Menandri multum, ut nobis videtur, prodesse potest, si inquirendo reperiamus, quot, quae, quales, unde affluentia fuerint in Menandri operibus adhuc cognitis obvia substantiva deverbativa ope -μα, μός, -σις suffixorum formata. Ut rem paucis exponamus, primum distinguere oportet apud Menandrum voces in -μός desinentes non multas (19), plures in -σις (44), plurimas in -μα (76) occurrere. Sed quamquam in -μός desinentes non multae sunt, tamen fere omnes novae sunt. An in scriptis illorum Atticorum veterum insoliter sonarentur, difficile dictu esset. Aliter si ad oculos voces in -σις et in -μα desinentes habemus. Quamvis multae occurrerent, magna pars earum iam dudum Graecis IV saeculo a. ae. n. viventibus nota fuit. Quid hoc sibi vult?

Quamquam Menander multis verbis usus est, quae ab optimo sermone Attico abhorrebant, sed non talibus, quae ex antepartis non fieri possent, maiorque pars eius copiae verborum ab aliis scriptoribus antiquis atque optima Atthide usitantibus usurpata fuerat.

DE CALLIMACHI HYMNORUM COLORE MIMICO

Scripsit

IOANNES HOROWSKI

Quicumque Callimachi hymnos accuratissime legit, eos non solum doctos et vitae cotidianae imaginibus textos esse, sed etiam artem mimicam quodam modo redolere animadvertit. Hymnus in Iovem hymni docti exemplo nobis esse potest, hymnus in Dianam vitae cotidianae imagines praecipue continet, hymnus autem secundus, quintus, sextus colore mimico imbutus esse videtur. In his enim hymnis imagines tam vivide a poeta expressas invenimus, ut non solum cogitationes personarum secum colloquentium cognoscamus, sed etiam motus et gesticulationes eorum e textu percipere et animo persequi queamus. Quamquam imagines vitae cotidianae litteris mandatae non semper cum mimis comparari et aequari possunt, tamen negari non potest omnem imaginum et plasticarum et poeticarum formationem cum vera rerum natura quodam modo coniunctam esse eamque imitari solere[1]. Imitationem autem tamquam praestantissimam causam mimos vivificantem esse inter omnes constat. Ab imitando quoque, quod Graeco verbo μιμεῖσθαι exprimitur, mimus nomen accepisse videtur. Mimi autem potissimum propositum est, ut accuratissime imitetur ea, quae homines agunt aut quo modo se gerant in variis vitae condicionibus. Mimum igitur vitae imitationem appellavit iam Diomedes grammaticus: Μῖμός ἐστι μίμησις βίου[2]. Mimi species e variis litterarum generibus prominere potest. Inveniuntur enim mimicae imagines et in carminibus epicis et in carminibus lyricis et in tragoediis obviis, nisi quod in his litterarum generibus pudenter et raro occurrunt. Varia quoque mimorum forma esse potest. Sophron mimos oratione prosa rhythmica componebat, Theocritus hexametro dactylico utebatur, Herondas choliambos in usum suum convertit, cum mimiambos scriberet. Qui auctores mimo antea populari viam in litteras aperuerunt eumque ita excoluerunt, ut vulgarem colorem abiceret et aulicam fere, praecipue apud Theocritum, speciem assumeret. Qui mimi ita quidem exculti non scribebantur, ut in scaenis producerentur, sed potius ut in circulis hominum litteratorum recitarentur. Quamquam nonnulli Herondae mimiambi etiam scaenam non respuerent, si quis scaenae eos tradere vellet[3].

Cum mimi variis litterarum formis ac generibus variisque versibus exprimi possent, nihil Callimachum quoque impedire potuit, quominus huic litterarum generi animum adverteret, praesertim cum poetae Alexandrini, in rebus describendis accuratissimi, omnino ad mimicam rationem proxime accederent carminibusque

---

[1] Cf. J. Kowalski, *Pieśń u Teokryta*, Eos XLI 1940–1946 fasc. I 2, p. 117; T. Sinko, *Zarys historii literatury greckiej*, II, Warszawa 1959, p. 258.

[2] *Grammatici Latini* ed. Keil, Lipsiae 1855, I, p. 491.

[3] Cf. A. Świderek, *Le mime grec en Egypte*, Eos XLVII 1954 fasc. 1, p. 67.

tus animi et cogitationes mulierum religiosa actione excitatarum optime exprimerentur. Quamquam Callimachus etiam in hoc hymno mimicam artem appetit, tamen doctrinam suam narrationi mulieris admiscet, ut circulo electorum doctum carmen proponere possit. Ita hunc quoque hymnum scribens carmen doctum composuit, mimo Alexandrino simillimum, vel potius mimum ipsum, quem religiosum appellavimus.

Posnaniae

niektórych mimów i zaobserwować pewne zbieżności z tematyką paru utworów Teokryta, uważanych zresztą również za mimy (id. II, XIV i XV, a może nawet XXI). Niewątpliwie najwięcej tych podobieństw zachodzi między id. II Teokryta (Φαρμακεύτριαι) a II mimem Sofrona (Ταὶ γυναῖκες αἱ τὰν θεόν φαντι ἐξελᾶν).

Idylla II Teokryta składa się z dwóch części — w pierwszej zakochana dziewczyna Simaitha stara się odzyskać utraconego kochanka przy pomocy czarów, które odprawia w nocy w towarzystwie swej niewolnicy Testylis, w drugiej zaś opowiada księżycowi-Selanie dzieje swej miłości. Scholia do Teokryta wyraźnie poświadczają zależność tego utworu od Sofrona:

wstęp do scholiów do id. II: a. ...τὴν δὲ Θεστυλίδα ὁ Θεόκριτος ἀπειροκάλως ἐκ τῶν Σώφρονος μετήνεγκε Μίμων (Testylis Teokryt bez smaku [?][3] przeniósł z mimów Sofrona). b. ...τὴν δὲ φαρμάκων ὑπόθεσιν ἐκ τοῦ Σώφρονος Μίμων μεταφέρει (czynności czarodziejskie przencsi z mimów Sofrona). Komentarz do w. 11 *Czarodziejek* poświadcza, że Hekate, której pomocy wzywa Simaitha, jest identyczna z Hekatą Sofrona, jest boginą podziemną: ...χθονίαν δὲ τὴν Ἑκάτην φησί, παρόσον Περσεφόνης τροφός, ἢ παρόσον ⟨νερτέρων⟩ πρύτανιν αὐτὴν τέθεικε Σώφρων (mówi o Hekacie podziemnej, zarówno piastunce Persefony, jak też władczyni podziemia, którą uczynił ją Sofron). Hekacie, bogini podziemia i czarów, składano ofiarę z psa, właściwie z suki, o czym jest mowa we fr. 4 II mimu Sofrona w. 7:

... φέρ' ὦ τὰν σκύλακα
(przynieś sukę).

W scholiach do Likofrona w. 77 czytamy też: καὶ γὰρ Σώφρων ἐν τοῖς μίμοις φησὶν αὐτῇ (sc. Ἑκάτῃ) κύνας θύεσθαι (bo i Sofron powiada w mimach, że jej [Hekacie] składa się w ofierze psy). W *Czarodziejkach* Teokryta bogini jest tą, której psy się boją, w. 12:

τᾷ χθονίᾳ θ' Ἑκάτᾳ τὰν καὶ σκύλακες τρομέοντι

a scholium do tego wiersza wyjaśnia dlaczego: διὰ τὸ σκύλακας ἐκφέρεσθαι δεῖπνα τῇ Ἑκάτῃ. Ἀριστοφάνης ἐν Δαιταλεῦσι· τί δαί; κυνίδιον [λεπρὸν] λευκὸν ἐπρίω τῇ θεᾷ εἰς τὰς τριόδους; (psy składano na ofiarę Hekacie. Arystofanes mówi w *Biesiadnikach*: więc cóż? Białe szczenię [parszywe] kupiłeś bogini na rozdroże?). O psach w związku z Hekatą czytamy również w II 35:

Θεστυλί, ταὶ κύνες ἄμμιν ἀνὰ πτόλιν ὠρύονται·
ἁ θεὸς ἐν τριόδοισι...
(Testylis, suki nam w mieście szczekają;
bogini na rozstajach...)

---

[3] E. Faral, *Théocrite imitateur de Sophron*, RPh XXIX 1905, s. 289—291, wyraża przypuszczenie, że wyraz ἀπειροκάλως oznacza tu „w sposób uproszczony", tzn. że Testylis, która u Sofrona była, być może, interlokutorką archimimy, została przez Teokryta sprowadzona do roli osoby niemej.

tamen participes non sunt mulieres, sed puerorum chorus deum appropinquantem exspectantium. Describuntur a poeta non solum signa, quae Apollinis apparitionem nuntiant, sed etiam exspectantium animi quo modo moveantur, demonstratur. Deinde multa de ipso Apolline narrantur et res ab eo gestae et opera eius laudantur. In Apollinis igitur festo describendo mimica quaedam huius hymni natura posita est.

Hymnus quintus, item ut hymnus sextus, Dorica dialecto scriptus est, cum ceteri Callimachi hymni epica dialecto sint compositi. Quae res multas ac varias virorum doctorum opiniones excitavit atque explicandi rationes. Ita alii hymnum quintum et sextum Dorica dialecto ideo compositos esse putabant, quod hi hymni ea mente scripti sunt, ut in regionibus Doricis legerentur[13]. Alli hanc hymnorum dialectum cum origine fabularum iungebant, quae in his hymnis a poeta in usum sunt conversae[14]. Alii denique de poetae ipsius origine cogitabant, qua dialectus Dorica in hymnis adhibita explicari posset[15]. Quae omnes explicandi rationes eo non sunt valore, ut sine ulla haesitatione accipi possint. Nobis mimica carminum natura dialectum Doricam poetae oblatam esse veri simillimum videtur. Cum poeta mulierem Argivam et ad Argivas loquentem induceret, ut animi motus atque imaginationes suas religiosas exprimeret, necessarium fuit, ut sua dialecto loquentem induceret. Haec enim mimi est natura, ut omnes fere imitando exprimantur, quae ad personas in medium productas pertineant. Ita dialectum quoque imitatione loquentis personae a poeta adhibitam esse nobis quidem persuasum est.

De hymno sexto fere eadem dici possunt, quae de hymno quinto diximus. Huius enim hymni structura hymno quinto simillima est. Itaque suspicari licet hymnum quintum et sextum eodem fere tempore a poeta scriptos et emissos esse[16]. Sicut in hymno quinto Minervae adventus, ita in hymno sexto mysticus Cereris calathus a mulieribus festum deae celebrantibus exspectatur, qui a quattuor equis currui iunctis trahitur et iamiam apparere debet. Sicut in hymno quinto, ita quoque in hymno sexto mulieres primum a persona loquente admonentur, ut adventante calatho clamoribus laetis deae salutent. Persona, quae loquitur, etiam est una e mulierum turba, quae in unum locum convenerunt, ut sollemniis adessent. Enarrantur quoque primum res quaedam ad deam eiusque dolores et ad eius beneficia pertinentes, et cum calathus non statim appareat, idonea datur mulieri loquenti occasio, ut illam historiam longo excursu enarret, quo modo dea Erysichthonem sacras arbores e luco suo caedentem puniverit. Sub finem carminis dea salutatur et rogatur, similiter atque in hymno quinto, ut civitatem protegat bonasque fruges et pacem civibus praebeat.

Poeta narrationem non iungit cum loco stricte definito. Neque enim in animo habuit, ut certum quoddam festum describeret, sed potius id sibi proposuit, ut mo-

---

13 Cf. H. Herter, *Kallimachos*, RE Suppl. V (1931), col. 435.

14 *Ibidem.*

15 *Ibidem.*

16 Cf. E. Howald, E. Staiger, *Die Dichtungen des Kallimachos*, Zürich [1955], p. 150.

suis imagines insererent artem mimicam aperte redolentes. Quod a Callimacho in primis in tertio hymno factum esse cognovimus. Quae imagines, si e textu hymnico removerentur, ut solutae nobis apparerent, facile cum mimis comparari possent, etiamsi scaenas ridiculas non continerent. Mimi enim Alexandrinae aetatis ea re ab illis Siculorum antiquissimis mimis differunt, quod varias vitae condiciones et imagines imitari solent, etiam eas, quae ridiculariis careant. Non longa fuit via ab illis mimicis imaginibus Callimachi hymno tertio insertis ad hymnos plene mimicos componendos. Quam viam sibi Callimachus ipse aperuit, cum ad hymnos scribendos — quintum, sextum et partim secundum dico — accederet. Wilamowitz omnibus Callimachi hymnis veram hymnorum naturam denegavit, cum eos non festis deorum, sed liberis recitationibus destinatos fuisse merito existimaret[4]. Qui etiam, cum diversorum Callimachi hymnorum diversam indolem perspiceret, pro certo diiudicare non potuit, utrum a Callimacho ipso an a posterioribus iidem hymni in unum libellum coniuncti essent, qui antea ut soluta separataque idyllia in manus lectorum migrassent[5]. Quod ad quintum hymnum pertinet, Guilelmus Schmid eum tamquam carmen elegiacum potius *Aetiis* quam hymnis adiunxerit[6]. Mimicum autem colorem hymni quinti et sexti et secundi agnoverunt E. Cahen[7] et E. Diehl[8]. Qui viri docti, quamquam hos hymnos ab idylliis seiungunt et ὕμνους μιμώδεις aut genuinos mimos appellare audent, tamen rationes suas fusius non explicant, quibus his hymnis iustus in litteris locus tribuatur. Itaque operae pretium esse videtur quaestionem denuo revolvere atque aestimare, ut vera tandem horum hymnorum condicio atque indoles cognoscantur.

Hymnus secundus, quintus, sextus iam ea re a ceteris Callimachi hymnis differunt, quod incipiunt nullis praefatiunculis praemissis, quibus materia a poeta tractanda indicetur, quod in hymno primo et tertio et quarto sane non neglegitur. In hymno quinto et sexto poeta tamquam in recessu est, ut mulieribus sollemnium divinorum participibus occasio detur cogitationes suas suosque animi motus proferendi et exprimendi. Wilamowitzio enim assentire non possumus, qui in hymno quinto sacerdotem aut sollemnium magistrum eum esse putat, qui loquatur[9]. Describuntur enim in hoc carmine lavationes Minervae, quibus masculis hominibus impune adesse non fas erat. Qui autem mares nudam deam vel contra suam voluntatem conspexerunt, eos gravissima poena affectos esse ex ipso carmine comperimus.

---

[4] U. v. Wilamowitz-Moellendorff, *Hellenistische Dichtung in der Zeit des Kallimachos*, II, Berlin 1924, p. 15.

[5] *Ibidem.*

[6] W. Schmid, O. Stählin, *Geschichte der griechischen Literatur*, München 1912, II 1, p. 135.

[7] E. Cahen, *Les Hymnes de Callimaque*, Paris 1930, p. 45; „L'hymne II à Apollon, comme les hymnes V et VI, est en quelque mesure un poème mimétique, qui suit le développement d'une cérémonie religieuse".

[8] E. Diehl, *Der Digressionsstil des Kallimachos*, Riga 1937, p. 18, adnotatio: h. 2, 5, 6: „gehören übrigens nicht zu den Eidyllia, sondern sind »mimodeis«, vielleicht reine Mimoi".

[9] Wilamowitz-Moellendorff, *o. c.*, II, p. 15.

wodnić z całą pewnością przy id. II i XV. Sporadycznie trafiają się i w innych utworach pewne z nim zbieżności, które mogą być reminiscencjami mimów poprzednika. Z Epicharmem łączy Teokryta wspólność lub pokrewieństwo tematyki, a nawet tytuły paru utworów. Liczne stosunkowo zbieżności słowne Teokryta z Sofronem i Epicharmem są w głównej mierze wynikiem tego, że wszyscy trzej pisarze byli Dorami i utwory ich utrzymane są w tym dialekcie.

Wrocław

QUID THEOCRITUS SOPHRONI EPICHARMOQUE DEBUERIT

Summarium

Fragmentis Sophronis et Epicharmi cum idylliis Theocriti comparatis id fere animadverti potest Theocritum in iis carminibus, quae colorem mimicum redolerent, cum maxime in idylliis II et XV tum etiam aliis locis (e. g. in id. XIV, X 55, IV 8) mimi Sophronei vestigia pressisse, quaedam autem Epicharmo et Theocrito communia vel similia fuisse cum in thematum delectu tum etiam in titulis inscribendis. Quae tamen in copia verborum Theocriti, Sophronis, Epicharmi proxima sint vel communia, maximam partem nostra quidem sententia hac de causa fiunt, quod omnes tres poetae e gente Dorica oriundi in carminibus scribendis eadem Dorica usi sunt dialecto.

quare iam videatur Minerva. Eodem tamen tempore retardationem quandam adventus deae annuntiavit, cum dea, priusquam ipsa lavaretur, fatigatas longo cursu equas curare soleret. Hic eadem fere cura, qua a Minerva equis impertitur, describitur, et exemplo e mythologia deprompto probatur, atque ea, quam in hymno tertio Diana cervis suis currum trahentibus impertire dicebatur. Mox etiam strepitum rotarum audire sibi visa est loquens mulier. Admonentur igitur puellae lavatrices, ne Minervae in lavacrum eunti myrrham neve unguenta olentia neve speculum porrigant, cum dea membra sua unguere non soleat nisi simplici oleo neque crines ita curare consueta sit ut Venus. Admonetur tum dea, ut appareat una cum Diomedis „clipeo", qui antiquo Argivorum more iam exportetur. Clipei nomine Palladium ipsum hic nominatum esse demonstravit H. Kleinknecht[11], qua explicatione omnem textus obscuritatem sustulit. Mox admonentur mulieres aquam portantes, ne illo die aquam ex Inacho hauriant, qui aurum et flores secum gerens non servire debeat nisi soli Minervae. Deinde Argivorum incolae praemonentur, ut caveant, ne deam membra lavantem vel contra voluntatem aspiciant. Qui enim deam nudam conspiceret, eum vivum iam numquam Argos visurum esse. Haec admonitio mulieri loquenti occasionem dedit, ut tempus ante ipsum deae adventum satis longo excursu expleret atque enarraret, quo modo punitus sit Tiresias, qui forte nudam Minervam conspexisset. Sub finem carminis annuntiatur iam certus adventus deae appropinquantis. Admonentur omnes puellae, ut laetis clamoribus deam adventantem excipiant. Rogatur dea, ut in curru sedens saepius appareat et omnem Danaorum terram incolumem protegat.

Ipsa deae lavatio non describitur. Neque enim describi potuit, quia dea re vera non apparuit. Adventus eius solum mentibus atque imaginationibus mulierum sancta religionis caerimonia inspiratarum et excitatarum fingebatur. Sollemnia enim Argiva solum in eo posita erant, ut antiquum Minervae simulacrum ad Inachum cum pompa portaretur. Qui in Callimachi hymno deam ipsam cum simulacro confusam esse suspicantur, magnopere errare nobis videntur[12]. Contra eorum opinionem aperte pugnant versus 33—36, quibus dea ipsa admonetur, ut appareat, cum iam exspectetur a magna Argivarum puellarum turba et simulacrum quoque deae ipsius apportetur. Fit igitur in his veribus manifestum discrimen inter deam ipsam et imaginem eius. Poeta, cum hoc carmen scriberet, id sibi solum proposuit, ut mulierem sancta caerimonia inspiratam et excitatam produceret eiusque animi motus et religiosas imaginationes audientium mentibus aperiret. Tota igitur narratio in imitatione mulieris religiosa actione excitatae posita est. Palladii lavationem ipsam poeta describere non potuit. Quod si fecisset, tota imago mulieris deae ipsius adventum exspectantis corrumperetur.

Hymnus secundus simili modo atque quintus et sextus compositus est. Invocatione ommissa poeta statim ad Apollinis festos describendos festinat. Festorum

---

11 H. Kleinknecht, Λουτρὰ τῆς Παλλάδος, Hermes LXXIV 1939, p. 309.

12 Sic rem interpretari videtur Wilamowitz, *o. c.*, II, p. 14 sq.

Być może w podobnej sytuacji szczeka pies we fr. 17 II mimu Sofrona:

κύων πρὸ μεγαρέων μέγα ὑλακτέων

Rozdroże, a właściwie trójdroże (τριόδος), miejsce, w którym schodzą się trzy drogi, poświęcone było Hekacie, tam się zjawiała, jak w II id. w. 36 Teokryta, tam składano jej ofiary, fr. 204 z Δαιταλῆς Arystofanesa. O tym trójdrożu mowa jest również we fr. 10 Sofrona, bardzo zresztą niepewnym, przytoczonym przez Plutarcha (*Mor.*, p. 170 b) nie w związku z Hekatą, lecz z Artemidą, bóstwa te jednak były pokrewne, często nawet identyfikowane: καὶ μὴν ὅμοια τούτοις καὶ χείρω περὶ Ἀρτέμιδος οἱ δεισιδαίμονες ὑπολαμβάνουσιν· „αἴτε κα ἀπ' ἀγχόνας αἴξασα, αἴτε κα λεχόνα κναίσασα, αἴτε κ' ἀν νεκρὸς μολοῦσα ἀμπεφυρμένα ἐσέλθῃς, αἴτε κα ἐκ τριόδων καθαρμάτεσσιν ἐπισπωμένα τῷ παλαμναίῳ συμπλεχθῇς". Co prawda bogini, której wzywają czarownice z Ταὶ γυναῖκες, nie jest nigdzie nazwana po imieniu, we fr. 4 w. 17 archimima nazywa ją tylko πότνια — Pani[4], lecz niewątpliwie jest to ta sama Hekata, patronka czarów, do której modli się Simaitha w *Czarodziejkach*, której boją się składane jej na ofiarę psy i która pojawia się na skrzyżowaniach trzech dróg.

Podobna jest również kolejność czynności magicznych oraz parę tych samych substancji czarodziejskich we fr. 4 II mimu Sofrona i id. II Teokryta. W obu utworach do czarów potrzebny jest przede wszystkim wawrzyn, który jednak u Sofrona wkłada się do ucha, fr. 4 w. 4:

καὶ δάφναν πὰρ τὸ ὦας.

u Teokryta zaś Simaitha pali liście, id. II w. 23—24:

... ἐγὼ δ' ἐπὶ Δέλφιδι δάφναν
αἴθω...

a poza tym wawrzyn jest wymieniony na początku utworu, jako chyba najbardziej do czarów niezbędny, id. II w. 1:

πᾷ μοι ταὶ δάφναι;

Zioła palone na ofiarę Hekacie są wprawdzie inne (u Sofrona jest to kadzidło, u Teokryta jakieś zioła mające przywracać miłość), ale inny jest prawdopodobnie cel czarów w obu utworach.

Gdy bogini się zbliża, należy zachować ciszę, jak zwykle przy składaniu ofiar bogom. Wzmiankę o ciszy znajdujemy i u Sofrona, i u Teokryta:

Sofr. fr. 4 w. 14—15:

... εὐκαμίαν
νῦν παρέχεσθε...
(zachowajcie teraz milczenie)[5]

---

[4] W drugiej części id. II Teokryta Simaitha zwracając się do bogini — Księżyca nazywa ją πότνα Σελάνα, jednak nazwą πότνια obdarzano wszystkie boginie.

[5] Hezychiusz podaje, że εὐκαμία i εὐκαλία = ἡσυχία.

Restat igitur, ut totam narrationem uni e mulieribus deae adventum exspectantibus tribuamus. Poeta id spectavisse videtur, ut exemplum proponeret, quo modo animi mulierum religiosis actionibus rebusque divinis assistentium commoverentur atque excitarentur. Itaque mulierem loquentem induxit suamque animam, ut ita dicamus, pietate sublimem aperientem. Hymnus quintus igitur ex imitatione narrationis constat, quae tempus mulierum actionem religiosam exspectantium explere solebat. Ex hac narratione comperimus, quo modo nonnullae mulieres religioso spiritu afflatae se gerant ius loquendi sibi arripientes. Quae imitatio narrationis non differt ab imitatione orationis a Heronda *Prostitutori* adscriptae, nisi diversa materia, quae in utroque carmine tractatur. Qua similitudine horum carminum tam manifesta facile adducimur, ut Callimachi hymno quinto veram et plenam indolem mimi adscribamus. Est autem novum mimi genus, cui nomen mimi religiosi dare non haesitaverimus. Quod mimi genus a Callimacho inventum et in litteras inductum est quadam coniunctionis et confusionis arte poetis praecipue Alexandrinis propria. Dubitari enim non potest, quin Callimachus ad hunc novum mimum materiam hymnicam, structuram mimicam, formam autem elegiacam adhibuerit. Quam elementorum ad diversa litterarum genera pertinentium coniunctionem poetae Alexandrini adamaverunt, ut ex hisce elementis nova litterarum genera crearent. Satis est in memoriam revocare Herondae mimiambos, qui etiam elementa varia, comica iambica mimicaque continent.

Mimi Alexandrini, ut iam supra dictum est, illam antiquam vulgaremque naturam amiserunt et artificiosam aulicamque polituram acceperunt. Poetae enim eos non scaenis ex tabulis celerrime construendis destinaverunt, sed recitationibus in circulis delectorum producendis. Itaque mimi Alexandrini, in primis Theocriti et Callimachi, ea sunt elegantia ac maiestate, ut ne aures quidem mollissimas offendant. Callimachus suo etiam more multa doctrina novos mimos, quos religiosos appellavimus, explevit. Hymnus quintus ita est constructus, ut potius doctae personae, quam simplici mulieri, divinae actioni participi, tribui posset. Sed haec est poesis Alexandrina, quae praecipue apud Callimachum a doctrina devertere nequeat. Poeta enim, cum mimum scribit, doctum quoque facit carmen.

De ratione, qua Callimachus hymnum quintum composuisset, iam multum disputatum est. Poeta carmen suum cum festo Argeo conectit, quo lavationes Minervae celebrabantur. Dubitari non potest, quin caerimonia in eo constiterit, ut simulacrum Minervae, quod Palladium appellabatur, cum pompa ad Inachum flumen portaretur, ut ibi ablueretur et nova veste ornaretur[10]. Sed Callimachus ita rem instituit, ut mulier ad socias suas loquens quasi sancta actione inspirata non de Palladio, sed de Pallade ipsa ad flumen ventura cogitaret. Quae cum hinnitum equarum audisse sibi videatur, puellas lavatorias admonet, ut prodeant, cum appropin-

---

[10] Cf. Wilamowitz-Moellendorff, *o. c.*, II, p. 14: „Da konnte nur das Bild der Göttin zum Flusse gefahren werden, um in ihm gewaschen zu werden, entsprechend dem Ritual der attischen Plynterien. Wie in Athen musste das Bild auch ein neues Kleid erhalten".

Mówi to chyba pani do niewolnicy, jak u Teokryta: (XV 2—3):

... ὅρη δρίφον, Εὐνόα, αὐτᾷ·
ἔμβαλε καὶ ποτίκρανον[10].

(rozejrzyj się za krzesłem, Eunoo, i przynieś tutaj; połóż i poduszkę).

Uczeni wnioskują z Polluksa (VI 9: καὶ ποτίκρανον δὲ οἱ κωμικοὶ τὸ προσκεφάλαιον), że wyraz ποτίκρανον również występował u Sofrona.

Pewne świadectwo scholiasty i zbieżność treściowa jedynego fragmentu mimu Sofrona pozwalają przypuszczać sporą zależność *Syrakuzanek* od Ταὶ θάμεναι τὰ Ἴσθμια.

Spośród fragmentów uznanych przez wydawców za incertae sedis Botzon[11] właśnie na podstawie podobieństwa sytuacyjnego z odpowiednimi miejscami *Syrakuzanek* Teokryta trzy fragmenty przypisuje Ταὶ θάμεναι τὰ Ἴσθμια. Są to: fr. 89 (81 K):

ἐγὼν δέ τυ καὶ πάλαι ὤψεον
(dawno cię nie widziałam, -em)

również dawno widziała Praksinoa swą przyjaciółkę Gorgo, Teokr. XV 1—2:

... ὡς χρόνῳ...
θαῦμ' ὅτι καὶ νῦν ἦνθες.
(ile czasu... dziwię się, że teraz przyszłaś),

ale na przykład dawno też nie widział Thyonichos Ajschinasa w id. XIV (w. 2):

Θ. ... ὡς χρόνιος.
A. χρόνιος,

a ponieważ id. XIV Teokryta zalicza się również do mimów, może również wzorowana na Sofronie, fr. 89 mógłby pochodzić też z pierwowzoru tej właśnie idylli. Sytuacja zresztą jest częsta, a skoro wyraźnej zbieżności słownej tu brak, nie można twierdzić na pewno, że jest to fragment z któregoś z mimów Sofrona służących za wzór Teokrytowi.

Drugi z interesujących nas fragmentów to fr. 93 (85 K):

τουτῶ θάμεθα.

Botzon widzi tu podobieństwo sytuacyjne z id. XV w. 73 nn. Teokryta, gdy przyjaciółki znalazły się już w pałacu i zaczynają się przyglądać otaczającym je wspaniałościom.

Trzeci fragment to 28 (20 K):

ἔτι μεθὲν ἀ καρδία παδῆ
(jeszcze mi serce bije).

---

[10] Hezychiusz δρίφον = δίφρον, doryckie.

[11] L. Botzon, *Sophroneorum mimorum reliquiae*, Marioburgi 1867.

Teokr. II w. 11:

... τὶν γὰρ ποταείσομαι ἄσυχα, δαῖμον
(bo co cicho wyśpiewam, bogini)

Scholium do tego wiersza, cytowane już wyżej, wyjaśnia, do kogo zwraca się dziewczyna. Scholiasta powołuje się tam na Sofrona.

Co do imienia pomocnicy Simaithy, Testylis, to scholiasta podaje, że Teokryt wziął je z Sofrona[6]. Nie wiemy wprawdzie, czy właśnie z mimu II (Ταὶ γυναῖκες), lecz jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że przejął to imię z mimu Sofrona o podobnej tematyce, a więc właśnie z tego. Nie znajdujemy jednak niestety imienia Testylis we fragmentach tego mimu Sofrona, choć Kaibel[7] chciał je wprowadzić we fr. 14, który brzmi:

πεῖ γὰρ ἁ ἄσφαλτος; πῦς εἰλισκοπεῖται;

Z koniekturą Kaibla fragment ten wyglądałby następująco:

πεῖ γὰρ ἁ ἄσφαλτος; πῦς, Θεστυλί, σκοπεῖ τύ;

Olivieri jednak w swym wydaniu fragmentów Sofrona koniektury tej nie przyjmuje, nie uważając jej za niezbędną. Lecz nawet bez imienia pomocnicy widać tu pewne podobieństwo treściowe do w. 18 *Czarodziejek*, gdzie Simaitha strofuje swą pomocnicę:

... πᾷ τὰς φρένας ἐκπεποτάσαι;
(dokąd uleciały twoje myśli?)

Olivieri widzi jeszcze pewną słabą analogię między fr. 115 (107 K) incertae sedis Sofrona a id. II w. 108—109 Teokryta: Sofr. 115 (Choricius *de mimis* 3, 10): ... φθέγγεται καὶ παιδίον αὐτῷ μήπω γινῶσκων οὐ μητέρα καλεῖν, οὐ πατέρα προσαγορεύειν. Teokr. II 108—109:

οὐδέ τι φωνῆσαι δυνάμαν, οὐδ' ὅσσον ἐν ὕπνῳ
κνυζεῦνται φωνεῦντα φίλαν ποτὶ ματέρα τέκνα.

Podobne wyrażenie spotykamy również u Herondasa (III 22), ale w zupełnie innym kontekście niż u Teokryta, raczej nieco bliżej Sofrona.

Typowe dla czarów jest trzykrotne powtarzanie Sofr. II fr. 12 (3 K): ὑποκατώρυκται δὲ ἐν κυαθίδι τρικτὺς ἀλεξιφαρμάκων.

Teokr. II 43:

ἐς τρὶς ἀποσπένδω καὶ τρὶς τάδε, πότνια, φωνῶ
(trzykrotnie uleję i trzykrotnie wezwę cię, pani)

A więc zbieżności z Sofronem II idylla Teokryta miałaby sporo jak na tak małą ilość znanych nam fragmentów Sofrona, niestety, jednak nie jest rzeczą całkowicie

---

[6] Por. cytowany wyżej wstęp do scholiów do id. II a.
[7] CGF, ed. G. Kaibel, vol. I fasc. 1, Berolini 1899, s. 155.

U Teokryta nie znajdujemy jednak tylu reminiscencji Epicharma, co Sofrona, pomimo większej ilości posiadanych fragmentów. Może wynika to z większej różnicy między tematyką utworów obu poetów, może stąd, że Epicharm był bardziej odległy czasowo od Teokryta niż Sofron. Niemniej jednak niektóre zbieżności nie są na pewno dziełem przypadku. Ciekawą jest rzeczą, że zbieżności te spotykamy raczej w mniej dramatycznych idyllach Teokryta.

Sztuka Epicharma Ἄμυκος miała niewątpliwie za temat walkę Polideukesa z królem Bebryków, Amykosem, a więc to samo, co pierwsza część hymnu na Dioskurów (id. XXII) Teokryta, która zresztą, jako zawierająca dialog Polideukesa z Amykosem, jest bardziej dramatyczna niż druga. Ze sztuki Epicharma zachowały się trzy fragmenty. Pierwszy z nich brzmi fr. 3 (6 K):

Ἄμυκε, μὴ κύδαζέ μοι τὸν πρεσβύτερον ἀδελφεόν
(Amykosie, nie obrażaj mi starszego brata)

Mówi to Kastor do Amykosa, który prawdopodobnie chełpił się swą siłą i doświadczeniem w walce na pięści wobec Polideukesa. Nie ma tu wyraźnego odpowiednika u Teokryta, gdzie rozmowę z Amykosem prowadzi tylko Polideukes, lecz dziki król Bebryków zachowuje się wobec gości bardzo obraźliwie. Fr. 4 (7 K) nie daje żadnej analogii z Teokrytem, lecz ostatni, 5 (8 K): ἡμιόγκιον może odnosi się do jakiejś zapłaty za wodę (Focjusz: ὀγκίαν· τὸν σταθμὸν Σώφρων καὶ Ἐπίχαρμος), jak u Teokryta XXII 64:

Πο. ἄργυρος ἢ τίς ὁ μισθός — ἐρεῖς; — ᾧ κέν σε πίθοιμεν;
(czy to srebro, czy jaka inna zapłata — powiedz? — którą moglibyśmy cię przekonać?)

Komedia Epicharma zatytułowana Βάκχαι przypomina nam tytułem idyllę XXVI Teokryta, Λῆναι ἢ Βάκχαι. Prawdopodobnie temat tej sztuki Epicharma był zbliżony do Teokryta, lecz mamy z niej tylko dwa króciutkie fragmenty, które niestety nie dają żadnych analogii. Znalezienie tych analogii zresztą byłoby trudniejsze, bo Teokryt nie potraktował tematu zamordowania Penteusza przez bakchantki komediowo. Tragedię na ten sam temat napisał Eurypides.

Id. II Teokryta, wzorowana z pewnością najbardziej na Sofrona Ταὶ θάμεναι τὰ Ἴσθμια, ma jednak również coś wspólnego z komedią Epicharma Θεαροί (*Posłowie*). Olivieri uważa, że komedia ta była prawdopodobnie bardzo zbliżona do mimu. Treścią jej było oglądanie przez posłów darów wotywnych w świątyni Apolina w Delfach i może składanie bogu własnych ofiar. Większy z zachowanych fragmentów tej komedii (109, 79 K) zawiera wyliczanie wotów, mniejszy, zaledwie parowyrazowy (110, 8 K), odnosi się chyba do ofiary składanej przez posłów. Temat oglądania jakichś uroczystości czy wotów lub posągów i obrazów w świątyniach był zresztą w starożytności częsty i ulubiony zwłaszcza przez autorów komedii i mimu, gdyż podobną treść ma IV mim Herondasa (bardziej chyba zbliżony do Epicharma niż do Teokryta i Sofrona), jeden z dramatów satyrowych Aischylosa zatytułowany był Θεωροὶ ἢ Ἰσθμιασταί, mamy też fragmenty komedii Eufrona

kład takiego znaczenia tego wyrazu — ἀνανέμειν· ἴσον τῷ ἀναγιγνώσκειν, u Teokryta w id. XVIII w. 47—48:

γράμματα δ' ἐν φλοιῷ γεγράφεται, ὡς παριών τις
ἀννείμῃ Δωριστί...

Dość rzadko spotykaną formę οὔατα czytamy we fr. 8 (21 K) w. 4 z komedii Βούσιρις i w id. XXII w. 45 Teokryta również o Amykosie. Może przy opisie Amykosa Teokryt wzorował się nieco na opisie Busirisa, którego charakter był mocno zbliżony do straszliwego króla Bebryków. Na to zdają się wskazywać aż dwie zbieżności słowne w opisie olbrzymów.

Wyrażenie ὀπτὰ κρέα (smażone mięso) występuje we fr. 71 (124 K) z komedii Σειρῆναι Epicharma:

... καὶ δελφακίνας ὀπτὰ κρέα

i w id. XXIV w. 137 Teokryta:

... κρέα τ' ὀπτά

Sporo jest jeszcze innych analogii wyrazowych, lecz są to już wyrazy w ogóle dość często spotykane lub dość typowe doryzmy, takie jak np.: ἔψειν Epich. (fr. 94, 23 K i Teokr. X 54), ὄρθριος (Epich. fr. 94, 23 K i Teokr. VII 123, XVIII 56), βυθός (fr. 133, 180 K i XI 62, XXII 17), Βίβλινος — wino biblińskie (148, 174 K i XIV 15); doryzmy takie, jak τὰ πρᾶτα zamiast τὰ πρῶτα (fr. 103, 33 K w. 14 i X 29), ζόος (Teokr. II 5, Epich. fr. 155, 189 K), ἐνθεῖν zamiast ἐλθεῖν (Epich. fr. 50, 99 K i Teokr. XV 140, V 67).

Olivieri widzi pewne podobieństwo między fr. 154 (172—3 K) b Epicharma:

θαυμαστὸν οὐδὲν ἁμὲ ταῦθ' οὕτω λέγειν
καὶ ἀνδάνειν αὐτοῖσιν αὐτοὺς καὶ δοκεῖν
καλῶς πεφύκειν· καὶ γὰρ ἁ κύων κυνὶ
κάλλιστον εἶμεν φαίνεται καὶ βῶς βοί,
ὄνος δ' (ε) ὄνῳ κάλλιστον ὗς δέ θην ὑί.

a w id. XVI w. 3—4 Teokryta:

Μοῖσαι μὲν θεαὶ ἐντί, θεοὺς θεαὶ ἀείδοντι·
ἄμμες δὲ βροτοὶ οἶδε, βροτοὺς βροτοὶ ἀείδομεν,

bardziej jednak może przypomina wyrażenie Epicharma pseudo-Teokryta id. IX 31—32:

τέττιξ μὲν τέττιγι φίλος, μύρμακι δὲ μύρμαξ,
ἴρηκες δ' ἴρηξιν, ἐμὶν δ' ἁ Μοῖσα καὶ ᾠδά.

Podobieństwo to jest jednak tylko formalne, a w ogóle tego rodzaju wyliczanie charakterystyczne jest dla poezji ludowej i częste u Hezjoda.

Na podstawie tych zestawień możemy stwierdzić, że Teokryt przy utworach o charakterze mimicznym stosunkowo wiele korzystał z Sofrona, co można udo-

Mogłaby to być sytuacja analogiczna z id. II w. 4, gdy Gorgo wpada zdyszana do mieszkania przyjaciółki i mówi:

ὦ τᾶς ἀλεμάτω ψυχᾶς· μόλις ὔμμιν ἐσώθην.

Poza tym jeszcze fr. 97 (89 K) incertae sedis zawiera ten sam wyraz, co id. XV w. 68 Teokryta, i to w zbliżonym kontekście:

Sofr.:

ὑμέων γὰρ ἀπρὶξ ἔχονται

(bo trzymają się nas mocno)

Teokr.:

πᾶσαι ἅμ' εἰσένθωμες· ἀπρὶξ ἔχευ, Εὐνόα, ἁμῶν.

(musimy wejść wszystkie razem; Eunoo, mocno się nas trzymaj),

byłoby jednak zbytnią śmiałością przypuszczać, że pochodzi on z Ταὶ θάμεναι τὰ Ἴσθμια.

Co do trzeciego mimu Teokryta (id. XIV), Αἰσχίνας καὶ Θυώνιχος, to nie ma żadnych realnych podstaw do przypuszczania tu wpływu Sofrona, choć Kaibel[12] uważa za możliwe, że oparty jest na jakimś jego mimie męskim. Botzon[13] nawet sądzi, że mógłby to być Παιδικὰ ποιφυξεῖς. W scholiach nie ma o tym żadnej wzmianki (a przy id. II i XV jest to wyraźnie zaznaczone), lecz utwór ten umieszczony jest w kodeksach i scholiach między II a XV, które na pewno związek z mimami Sofrona mają. Może jednak wynika to tylko z podobnego charakteru tych utworów, gdyż id. XIV również jest mimem, nie właściwą sielanką, i według starożytnych pojęć również jest całkowicie dramatyczna. Gow[14] przypuszcza tu raczej jakiś słaby związek z komedią średnią i nową. We fragmentach Sofrona żadnych prawie zbieżności słownych i treściowych z tą idyllą nie ma, jeden tylko z fragmentów incertae sedis, bardzo zresztą zepsuty, zawiera wyraz występujący w id. XIV Teokryta, również w miejscu niezbyt jasnym. Fragment ten, 150 (145 K), brzmi: Hesych.: σκαναν...ντα· ἐπιχαλκ... παρὰ σωφρονίωσκανὰς πορεύση ἐν τῇ ἀσπίδι. Καλλίας δὲ σκεῦος. Różni uczeni próbowali poprawiać go w rozmaity sposób[15], Heinse np. odtworzył go następująco: σκάναμα κί' ἐν ἐπιχάλκῳ παρὰ Σώφρονι· ἐπὶ σκανὰς πορεύου ἐν τῇ ἀσπίδι. U Teokryta wyraz ἐπιχάλκω czytamy w w. 53:

Σῖμος, ὁ τᾶς ἐπιχάλκω ἐρασθείς

Poza tym cytowany wyżej fr. 89 (81 K) mógłby być wypowiedziany w sytuacji podobnej, jak w id. XIV w. 2.

Natomiast niektórzy uczeni[16] przypuszczają jakąś zależność pseudoteokrytowego mimu Ἁλιεῖς od Sofrona Ἁλιεὺς τὸν ἀγρώταν lub Θυννοθήρας, lecz bardzo

---

[12] Kaibel, *o. c.* s. 176–177 i 180.
[13] Botzon, *De Sophrone...*
[14] *Theocritus*, s. 246.
[15] Por. Olivieri, *o. c.* s. 135.
[16] Por. Olivieri, *o. c.* s. 100.

skąpe fragmenty obu tych mimów tego nie potwierdzają i wydaje się raczej, że jedyne pokrewieństwo między tymi utworami polega na występowaniu w nich rybaków.

O łowieniu tuńczyków wspomina Teokryt natomiast w innym miejscu, mianowicie w id. III w. 26:

τὼς θύννως σκοπιάζεται Ὄλπις ὁ γριπεύς
(łowi tuńczyki Olpis rybak).

Prócz tych utworów na pewno lub z mniejszą czy większą dozą prawdopodobieństwa wzorowanych na Sofronie można znaleźć i w innych idyllach Teokryta pewne reminiscencje Sofrona. Fr. 118 (110 C K) κύμινον ἔπρισεν (przeciął kmin) przypomina id. X w. 55 Teokryta — apostrofę żniwiarza do skąpego nadzorcy:

μὴ ᾽πιτάμῃς τὰν χεῖρα καταπρίων τὸ κύμινον
(byś nie skaleczył ręki, przecinając kmin).

Fr. 67 (59 K) z jakiegoś mimu męskiego:

Ἡρακλῆς τεοῦς κάρρων ἦν
(Herakles był od ciebie silniejszy),

prawdopodobnie wyrażenie przysłowiowe, nasuwa porównanie z kpinami pasterzy z siłacza Ajgona w id. IV w. 8:

φαντί νιν Ἡρακλῆι βίην καὶ κάρτος ἐρίσδειν
(mówią o nim, że siłą i mocą współzawodniczy z Heraklesem).

We fr. 50 (42 K) z mimu Sofrona Ἄγγελος znajdujemy dziwnie epicznie i hieratycznie brzmiące słowa:

ἐξ Ἑστίας ἀρχόμενος καλέω Δία πάντων ἀρχαγέταν
(od Hestii rozpoczynając wzywam Zeusa, władcę wszystkiego).

W id. XVII w. 1 Teokryta (Ἐγκώμιον εἰς Πτολεμαῖον) wiersz tego rodzaju jest na miejscu, gdyż jest to pochwała władcy, utwór o charakterze hymnicznym:

Ἐκ Διὸς ἀρχόμεθα καὶ ἐς Δία λήγετε Μοῖσαι
(od Zeusa rozpoczynamy i Zeusem zakończcie, Muzy)

We fr. 175 (170 K) mowa jest o jakimś owadzie podobnym do μάντις καλαμαία w id. X Teokryta (w. 18)[17].

---

[17] Fr. 175 (170 K) Zenob. vulg. II 94: γραῦς ἔριφος (σέριφος *Ks. Suda*). Ἀπολλόδωρός φησιν ὅτι ἔστι τις παροιμιώδης λεγομένη ἐριφία γραῦς (tak P: σέριφος B), ἡ ἐν παρθενία γεγηρακυῖα· οἱ δὲ ἀπὸ (l. ἐπὶ Kaib.) τῆς ἀκρίδος· τὴν γὰρ ἀρουραίαν ἀκρίδα ὑπό τινων μάντιν λεγομένην κατὰ Σικελίαν γραῦν ἔριφον καλεῖσθαι ἢ γραῦν ἐρίφην (-φων B). λέγουσι δὲ ὅτι εἴ τινι ἐμβλέψειε ζῴῳ κακὸν ἐκείνῳ γίνεται (por. też Hesych. i *Ks. Suda* s. v.). Scholia Ambrosiana do id. X, w. 18 Teokryta: ταύτην οἱ μὲν γραῦν ἔριθον, οἱ δὲ ἀρουραίαν ὀνομάζουσιν. ἐστὶ δὲ ἀκρὶς καὶ καλεῖται μάντις... Ἀριστοφάνης (w innych prawdopodobniej Ἀρίσταρχος ἐν ὑπομνήματι Λυκούργου Αἰσχύλου) φησὶ τὴν ἀκρίδα ταύτην, εἴ τινι ἐμβλέψειε ζῴῳ, τούτῳ κακὸν γίνεσθαι.

Poza tymi zbieżnościami treściowymi jest jeszcze kilka zbieżności słownych, z których ważniejsze to:

1. dość rzadko używany wyraz βαίτη (= νάκος) we fr. 46 (38 K) z mimów kobiecych i w id. V, w. 14—15 (Λάκων τὰν βαίταν ἀπέδυσ');
2. forma λᾷον spotykana tylko u Sofrona i Teokryta — we fr. 103 (95 K): τίς μοι τὰ λᾷα ἐκτίλλει, i id. X w. 21: τὸ λᾷον;
3. ἡ ἵππος (klacz) we fr. 167 (161 K): τὰν ἵππον, i w id. II w. 49: καὶ θοαὶ ἵπποι;
4. dorycka forma futurum δωσῶ we fr. 95 (87 K): οὐκέτι οἱ δωσῶ, i u Teokryta w id. I w. 25: αἰγά τέ τοι δωσῶ...

TEOKRYT A EPICHARM

Epicharm, drugi dorycki poprzednik Teokryta, jest znany nam nieco lepiej niż Sofron, lecz wiadomości o nim jest też niewiele i często są sprzeczne.

Nie ulega wątpliwości, że urodził się na Sycylii. Arystoteles (*Poet.* 1448a) podaje, że pochodził z Megary Hyblejskiej na Sycylii i to właśnie miasto uczeni uznają za najprawdopodobniejsze miejsce urodzenia Epicharma. Data jego urodzenia również nie jest pewna. Arystoteles w tym samym miejscu pisze, że był o wiele starszy od Chionidesa (pierwszy występ w r. 488/7) i Magnesa, który, jak podaje *Księga Suda*, był jeszcze młodzieńcem, gdy Epicharm był już stary. Epicharm według *Księgi Suda* miał wystawiać swe sztuki w Syrakuzach na 6 lat przed wojnami perskimi (480) i był współczesny Phormisowi, nauczycielowi synów Gelona (488—476). *Marmor Parium* (71) podaje, że był współczesny Hieronowi (478—467). Szczytowy okres jego twórczości (ἀκμή) musiał przypadać na lata 488/5, gdyż anonimowy autor *de com.* (II 4, p. 7, 16 K) umieszcza jego działalność w okresie 73 olimpiady (właśnie lata 488/5). Ponieważ ἀκμή twórczości może przypadać mniej więcej na 40-ty rok życia, Olivieri uważa, że najprawdopodobniejsza data jego urodzenia to r. 528/25. Teokryt w epigramie na posąg Epicharma wystawiony w Syrakuzach (ep. 18) nazywa go Dorem i rodakiem Syrakuzańczyków, co jednak nie dowodzi, że musiał się tam urodzić. W Syrakuzach chyba jednak, największym wówczas mieście Sycylii, spędził większą część życia.

Utwory jego *Księga Suda* według świadectwa pitagorejczyka Lykona nazywa δράματα (wyraz δρᾶμα Arystoteles uważa za dorycki[18], jednak Snell[19] twierdzi, że jest pochodzenia attyckiego, a spotyka się go po raz pierwszy u Herodota VI 21 na oznaczenie Frynichowego *Zdobycia Miletu*). Były to krótkie widowiska sceniczne pozbawione chóru i zbliżone raczej do mimu niż do komedii. Pisane były głównie tetrametrem trocheicznym i trymetrem jambicznym, choć w jednym miejscu, które jest parodią Homera, fr. 70 (123 K), spotykamy heksametr daktyliczny. Znamy 35 tytułów jego sztuk (według wydania Olivieriego) i ogółem 284 fragmenty.

---

[18] Arist. *Poet.* 1448 a: τὸ ποιεῖν αὐτοὶ (Δωριεῖς) μὲν δρᾶν, Ἀθηναίους δὲ πρᾶττειν προσαγορεύειν.

[19] B. Snell, *Aischylos u. d. Handeln im Drama*, Philol. Supplbd. XX 1, Leipzig 1918, s. 1 n.

pt. Θεωροί. Opisy różnych dzieł sztuki spotykamy też w eposie (np. Apoll. Rod. I 721 nn. — opis szaty Jazona), jak również w partiach opisowych bukoliki (Teokr. I 27 nn. — opis kubka; Moschos II 37 nn. — opis kosza Europy).

Tytuł jednej z komedii Epicharma — Κύκλωψ, jest identyczny z tytułem id. XI Teokryta, lecz tematy obu utworów nie mają ze sobą nic wspólnego. Komedia Epicharma miała niewątpliwie treść podobną do dramatu satyrowego Eurypidesa pod tym samym tytułem.

Postać Heraklesa występuje często we wszelkich rodzajach poezji, a zwłaszcza w dramatach, więc istnienie dwóch utworów poświęconych Heraklesowi w twórczości Epicharma (Ἡρακλῆς ὁ παρ Φόλῳ i Ἡρακλῆς ὁ ἐπὶ τὸν ζωστῆρα) oraz dwóch w *Corpus Theocriteum* (Ἡρακλῆς λεοντοφόνος i Ἡρακλίσκος) jest najprawdopodobniej dziełem przypadku, zwłaszcza że treść ich nie ma ze sobą nic wspólnego. Jednak wzmianka o wizycie Heraklesa u Folosa w VII id. Teokryta (w. 147n.) może mieć źródło właśnie w komedii Epicharma (Ἡρακλῆς ὁ παρ Φόλῳ).

Ciekawą jest rzeczą, że według świadectwa Athenajosa (XIV 619 ab)[20] Epicharm w komediach Ἀλκύων (vel Ἀλκυονεύς) i Ὀδυσσεὺς ναυαγός wymienia sycylijskiego pasterza Diomosa jako wynalazcę bukoliki. Według bardziej znanej tradycji tym mitycznym pasterzem był Dafnis.

Oprócz tych wyraźniejszych analogii treściowych znajdujemy u Teokryta pewną ilość wyrażeń lub tylko pojedynczych słów identycznych lub zbliżonych do występujących we fragmentach Epicharma. Kilka z nich należy do wyrazów rzadko spotykanych.

Poza twórczością Teokryta i Epicharma nie znajdujemy wyrazu ἀραβέω w znaczeniu „zgrzytać zębami", a w ogóle wyrazu tego używał poza nimi tylko Homer na oznaczenie szczęku oręża i Sofokles[21]. U Epicharma wyraz ten występuje w fr. 8 w. 2 (21 K) komedii Βούσιρις:

... ἀραβεῖ δ' ἀ γνάθος
(zgrzyta szczęka)

u Teokryta w id. XXII w. 126 (o Amykosie):

πυκνοὶ δ' ἀράβησαν ὀδόντες
(zgrzytały potężne zęby).

Również tylko u tych dwóch autorów występuje wyraz ἀνανέμω w znaczeniu „czytać"[22]: u Epicharma fr. 200 (224 K) cytowany przez *Księgę Suda* jako przy-

---

[20] Athen. XIV 619 ab: ἦν δὲ καὶ τοῖς ἡγουμένοις τῶν βοσκημάτων ὁ βουκολιασμὸς καλούμενος. Δίομος δ' ἦν βουκόλος Σικηλιώτης, ὁ πρῶτος εὑρὼν τὸ εἶδος. μνημονεύει δ' αὐτοῦ Ἐπίχαρμος ἐν Ἀλκύονι καὶ ἐν Ὀδυσσεῖ ναυαγῷ.

[21] Soph. fr. 85 *Sat. Gr. fr.* ed. V. Steffen. Za tę wiadomość dziękuję prof. Steffenowi.

[22] Wyraz ten występuje we fr. 1 Partheniosa, lecz jest to pisarz późniejszy od Teokryta.

HUMOR U PLUTARCHA

Napisała

ZOFIA ABRAMOWICZÓWNA

Kiedy zajrzymy do wydanego przez G. Soytera[1] zbiorku tekstów ilustrujących humor grecki od Homera po czasy dzisiejsze, to przekonamy się, że wśród autorów hellenistyczno-rzymskiej epoki jest oczywiście Lukian, jest Elian, Atenajos, Diogenes Laertios, ale Plutarcha brak. A gdy jeszcze przeczytamy w podstawowym podręczniku, w W. Schmida — O. Stählina *Geschichte der griechischen Literatur*, że „satirische oder humoristische Töne findet Plutarch nicht leicht"[2], dojść możemy do przekonania, że jeśli ktoś lubi humor, to Plutarcha nie ma po co brać do ręki. Prawda, że autor najnowszej o nim monografii, K. Ziegler, na wspomnianą uwagę Schmida ironicznie stwierdza, że widocznie „nie bardzo uważnie czytał Plutarcha"[3]; ale ani on sam, ani inni monografiści naszego autora tej cesze Plutarchowej twórczości miejsca zupełnie nie poświęcają. Może więc nie od rzeczy będzie kilka słów na ten temat.

Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na to, że zagadnienie humoru w ogóle jest trudne i skomplikowane. Jeśli dzisiejsza teoria literatury nie wypracowała właściwie dotychczas zadowalającej i powszechnie przyjętej definicji i teorii komizmu i humoru, to trudno się dziwić, że starożytność nie wyszła poza opisowe ujęcie tego zjawiska w krytyce literackiej i że borykała się dość nieporadnie z klasyfikacją poszczególnych jego wariantów.

W jednym z najnowszych opracowań, francuskiej monografii *L'humour* R. Escarpit[4], znajdujemy taką definicję, która ma tę zaletę, że sama brzmi nieco humorystycznie: „Humor jest to uczucie skomplikowane, w którym tło komiczne, stworzone za pomocą przedstawienia dobrowolnie transponowanego, a jednocześnie świadomego naszych pojęć i uczuć, jest często zmodyfikowane, a nieraz zatarte przez oddźwięk uczuciowy, moralny i filozoficzny o bardzo różnych odcieniach, pochodzący z sugestii ogólnej, do której się przyczyniają przedstawione fakty i tysiączne znaki, w których się przejawia postawa wewnętrzna humorysty". — Prawda, jakie to jasne, trafne i przejrzyste?

Otóż, jeżeli zaczniemy poszukiwać ścisłej definicji humoru zbudowanej według klasycznego schematu per genus et speciem, to takiego sformułowania nie znajdziemy ani u Th. Lippsa, ani u J. Bystronia, ani u J. Kleinera, ani w obszernej

---

[1] G. Soyter, *Griechischer Humor von Homers Zeiten bis heute*, Berlin 1959.

[2] W. Schmid — O. Stählin, *Geschichte der griechischen Literatur*, V 2, 1, München 1920, s. 493.

[3] K. Ziegler, *Plutarchos*, RE XXI (1951), kol. 892.

[4] R. Escarpit, *L'humour*, Paris 1960.

pewną, czy największy fragment (4) należy właśnie do mimu Ταὶ γυναῖκες[8], gdyż nie jest to w papirusie zaznaczone, a forma męska ποτιβάντες (w. 5) budzi tu pewne wątpliwości, gdyż Ταὶ γυναῖκες, jak wskazuje nawet sam tytuł, były mimem kobiecym. Formę tę jednak można wytłumaczyć za Olivierim albo tym, że przy czarach byli też obecni mężczyźni, czy może raczej chłopcy — niewolnicy, a przynajmniej jeden; albo ewentualnie tym, że forma męska została tu nasunięta przez mężczyzn — aktorów przedstawiających mim na scenie. Poza tym we fragmentach znajdujemy dwukrotnie wyrażenie: πεῖ γὰρ ἁ ἄσφαλτος, w innym kontekście, por. fr. 4 w. 13 i fr. 14 (5 K), cytowany przez Ammoniosa *de diff.*, p. 122. Nie wygląda prawdopodobnie, by to samo wyrażenie mogło się dwukrotnie powtarzać w jednym mimie, chyba że coś zostało tu przekręcone, jak nieraz się zdarza przy cytowaniu z pamięci[9]. A może istniały dwa mimy Sofrona o podobnej tematyce?

Wszystkie jednak te zależności od Sofrona znajdujemy tylko w pierwszej części id. II Teokryta. Część druga, opowieść dziewczyny, żadnych analogii nie wykazuje. Natomiast widać pewne podobieństwo treściowe do drugiej części *Czarodziejek* w tzw. *Fragmentum Grenfellianum* (ἀποκεκλειμένη), najpewniej późniejszym od Teokryta.

Idylla XV Teokryta, Συρακόσιαι ἢ Ἀδωνιάζουσαι, przypuszczalnie również inspirowana jest przez Sofrona, najprawdopodobniej przez mim zatytułowany Ταὶ θάμεναι τὰ Ἴσθμια (wykazuje zresztą też pewne pokrewieństwo z Θεαροί Epicharma, o czym będzie mowa niżej). Poświadcza to wstęp do scholiów do tego utworu: ...παρέπλασε δὲ τὸ ποιημάτιον ἐκ τῶν παρὰ Σώφρονι Ἴσθμια Θεωμένων... (przekształcił poemacik z Sofrona *Oglądających Isthmia*).

Jak przypuszcza Olivieri, próbując zrekonstruować treść tego mimu (nb. właśnie na podstawie Syrakuzanek Teokryta), u Sofrona również utwór rozpoczynał się od wizyty jednej kobiety u drugiej. Później szły razem oglądać może nie same igrzyska istmijskie, bo tam kobietom wstęp był wzbroniony, lecz uroczystość symbolicznego pogrzebu Melikertesa, syna Ino, od którego to pogrzebu miały wziąć początek igrzyska.

Z mimu tego posiadamy tylko jeden pewny fragment, zachowany w *Et. M.* 287, 50, pochodzący prawdopodobnie z początku mimu, a więc właśnie ze sceny przybycia gościa fr. 18 (10 K):

φέρ' ὦ τὸν δρίφον
(przynieś krzesło).

---

[8] Por. *Theocritus*, ed. with a Transl. and Comm. by A. S. F. Gow, vol. II, Cambridge 1950, s. 33 n.; A. S. F. Gow, *Sophron and Theocritus*, CR XLVI 1933, s. 113—115, 168—169.

[9] Gow, *Sophron...*, podaje przykład takiej pomyłki: fr. 228 (246 K) Epicharma cytowany jest przez Klemensa Aleks. (*Strom.* II 268, 20 St. [4, p. 584]) w następującej postaci:

αὕτα φύσις ἀνθρώπων, ἀσκοὶ πεφυσαμένοι,

a fragment papirusowy, zidentyfikowany jako fr. 1 z Ἀκέστριαι Sofrona ma w w. 9:]μεσ'; ἀσκοὶ πεφυσαμ[έ]νοι. Prawdopodobnie Klemens cytując z pamięci omyłkowo przypisał część wiersza Sofrona Epicharmowi.

ECHA SOFRONA I EPICHARMA W TWÓRCZOŚCI TEOKRYTA

Napisała

JANINA ŁAWIŃSKA

Teokryt, aczkolwiek w późniejszym okresie życia przebywał w kołach literackich Aleksandrii i Kos, urodził się jednak i wychował najprawdopodobniej w Syrakuzach na Sycylii, tam więc jednak należałoby szukać źródeł jego poezji, zwłaszcza że i gatunek literacki przez niego uprawiany i wydoskonalony, według prawie zgodnych świadectw starożytnych, narodził się właśnie na Sycylii. W swych utworach często wspomina rodzinne Syrakuzy i Sycylię. Nie znamy niestety żadnych jego prekursorów w dziedzinie właściwej sielanki pasterskiej (wzmianka o tym, że Stesichoros pisał o pasterzu sycylijskim Dafnisie, nie daje nam wyraźnego pojęcia o charakterze tego utworu), zachowały się jednak fragmenty dwóch autorów sycylijskich, którzy pisali niedługie utwory będące przeważnie scenkami z życia zwykłych, prostych ludzi, ewentualnie uczłowieczonych bohaterów mitologicznych, a więc utwory o tematyce zbliżonej do większości idylli Teokryta. Pisali oni dialektem doryckim, którym posługiwał się i Teokryt, zwłaszcza w idyllach bardziej dramatycznych. Są to Sofron, autor mimów, i nieco od niego starszy Epicharm, komediopisarz, którego komedie jednak różniły się od starej komedii attyckiej mniejszą objętością, brakiem chóru i odmienną tematyką, bliższą może dramatowi satyrowemu i komedii średniej. Teokryt niewątpliwie znał ich twórczość, co zresztą w stosunku do Sofrona potwierdzają scholia, i w niektórych idyllach nieco się na swych sycylijskich poprzednikach wzorował.

TEOKRYT A SOFRON

Wiadomości o Sofronie przekazane przez starożytnych nie są zbyt dokładne. W *Księdze Suda* czytamy o nim, że był Syrakuzańczykiem, synem Agatoklesa i Damnasyllis. Żył w czasach Kserksesa (485—465) i Eurypidesa (480—406) i pisał mimy męskie i kobiece. Mimy te są prozaiczne, w dialekcie doryckim. Mówią też, że filozof Platon zawsze je miał pod ręką i czytał je do poduszki.

Uczeni przyjmują[1], że urodził się około r. 464/3 lub 474/3 przed n. e. i byłby współczesny raczej Artakserksesowi (464—425). Botzon[2] proponuje nawet koniekturę κατ' Ἀρταξέρξην w *Księdze Suda.*

Z mimów jego znamy 10 tytułów, z tego 5 kobiecych i 5 męskich, a Olivieri w swym wydaniu daje ogółem 175 fragmentów, z których większość to fragmenty zaledwie parowyrazowe. Mimy były pisane prozą, lecz prozą rytmizowaną. Pomimo jednak tej szczupłości fragmentów można się nieco zorientować w treści

---

[1] Por. A. Olivieri, *Frammenti della commedia Greca e del mimo nella Sicilia e nella Magna Grecia*[2]. Testo e commento di..., t. II, Napoli 1946—1947, s. 59—60.

[2] L. Botzon, *De Sophrone et Xenarcho mimographis*, Lyccae 1856.

dysertacji A. Haury (który nieustannie się powołuje na Bergsona)[5]. U wszystkich tych autorów wychodzi właściwie na jaw, że wypreparować to, co nazywamy humorem, spośród innych rodzajów komizmu jest trudno; że pojęcia tu są nieścisłe, granice chwiejne, sformułowania subiektywne. Wspomniany już Soyter nie poczuwa się do obowiązku podania w ogóle jakiejkolwiek definicji, nie wdaje się wcale w teorię zagadnienia. W przedmowie powiada, że literatura grecka wykazuje na przestrzeni wieków w mniejszym stopniu słoneczny i dobroduszny humor, raczej natomiast ostry zmysł krytyczny, wyrażający się w bystrym dowcipie. Jednak podane przykłady niezupełnie to twierdzenie udowadniają, bo oczywiście na pierwszym miejscu mamy przecież Homera i w ogóle epikę, której sam wydawca przypisuje właśnie naiwny humor (co prawda dużo tu też zależy od poglądu, jaki się ma na stosunek Homera do świata bogów — ale to osobny problem). Ale dalej znajdziemy tam i arystofanejską parodię Sokratesa, i żartobliwe zawody o piękność między Sokratesem a Kritobulosem (u Ksenofonta), i ostrą satyrę Lukiana na mitologię i filozofię, i niewinny anakreontyk o ukłutym przez pszczołę Erosie, i przysłowia ludowe — słowem, stwierdzimy jeszcze raz, że pod pojęcie „humor" podciąga Soyter wszystko, co można szerzej określić jako humorystykę, a więc wszelkie rodzaje żartu, dowcipu, komizmu, ironii, satyry, wszystko, co może wywołać śmiech albo uśmiech. I tym szerokim określeniem posłużymy się na razie, nie kusząc się o to, co się nie udaje teoretykom literatury.

Zacząć chyba trzeba będzie od przyjrzenia się tym próbom badania tego skomplikowanego zjawiska, jakie nam się zachowały ze starożytności.

Kwintylian mówi wręcz, że nie rozumie, dlaczego śmiech może być wywołany przez rzeczy tak różne (*Inst.* VI 3,35: *unde autem concilietur risus et quibus ex locis peti soleat, difficillimum dicere*). Plutarch w swoich *Zagadnieniach biesiadnych* II 1 przedkłada biesiadnikom kwestię, co miał na myśli Ksenofont mówiąc, że są rzeczy, co do których przyjemniej jest być przedmiotem zapytań, żartów i drwin, niż nie być. Oczekiwalibyśmy więc, że da tutaj dyskusję lub wykład na temat żartu z kogoś, σκῶμμα; w zakończeniu bowiem czytamy: ὅτι τοῦ πεπαιδευμένου καλῶς ἔργον ἐστὶ τὸ παίζειν ἐμμελῶς καὶ κεχαρισμένως (trzeba człowieka wykształconego i kulturalnego na to, by potrafił żartować taktownie i z wdziękiem). W rzeczywistości jednak dialog ten przypomina raczej Bystronia *Komizm*, gdyż i tam, i tu znajdujemy zamiast teorii ilustrowanej, powiedzmy, przykładami, raczej bogaty zbiór kawałów, zaledwie rozbitych na jakieś kategorie. Przy tym Plutarch, niezupełnie zgodnie z zapowiedzią, zaczyna od omawiania nie takich drwin, które sprawiają przyjemność, tylko właśnie przykrych, i tłumaczy, że σκῶμμα to coś dotkliwszego niż zwykła λοιδορία, używając porównania do strzał z haczykami, które dłużej i boleśniej tkwią w ranie

---

[5] Th. Lipps, *Komik und Humor*, Hamburg u. Leipzig 1898; J. Bystroń, *Komizm*, Wrocław 1960; J. Kleiner, *Studia z zakresu teorii literatury*, Lublin 1956; A. Haury, *L'ironie et l'humour chez Cicéron*, Leiden 1955.

niż zwykłe ostrze; ale dlaczego tak jest, tego nie usiłuje wyjaśnić, wykazując jedynie, czemu to sprawia przyjemność obecnym — mianowicie dlatego, że oni jak gdyby biorą sami udział w drwinie, uzupełniając w myśli to, co dowcip daje do zrozumienia: συνδιασύρουσι καὶ συνυβρίζουσι. Tu powołuje się na Teofrasta. Ale i bez tego powołania się, analizując poglądy Plutarcha na żart, dochodzono łatwo do stwierdzenia, że podziela on i powtarza poglądy szkoły perypatetycznej. Ale te poglądy zupełnie nie wyczerpywały zagadnienia. Arystoteles w *Poetyce* podaje definicję komizmu: τὸ γὰρ γελοῖόν ἐστιν ἁμάρτημά τι καὶ αἶσχος ἀνώδυνον καὶ οὐ φθαρτικόν· οἷον εὐθὺς τὸ γελοῖον πρόσωπον αἰσχρόν τι καὶ διεστραμμένον ἄνευ ὀδύνης (śmieszność to rodzaj błędu i brzydoty nieszkodliwy i niedotkliwy, jak np. maska komiczna to rzecz brzydka i karykaturalna, nie sprawiająca jednak przykrości). Definicja to dziwnie nietrafna i jednostronna, nie wyjaśniająca zupełnie, dlaczego taki rodzaj brzydoty nie tylko nie sprawia przykrości, ale wywołuje przyjemność, nieraz bardzo żywą. Otóż na to pytanie i Plutarch nie daje odpowiedzi teoretycznej; ale bo też starożytna teoria nie odróżniała samej śmieszności od dowcipu — τὸ γελοῖον oznaczało zarówno podkład sytuacyjny dający okazję do dowcipu, jak i sam dowcip. W ogóle cała ta teoria szła niezmiernie daleko za praktyką. Cała wspaniała humorystyka cechująca literaturę grecką od zarania i znakomicie umiejąca się zharmonizować w razie potrzeby z podniosłością, została uwzględniona w rozważaniach teoretycznych bardzo skąpo, i to w zastosowaniu tylko do dwóch gatunków literackich: oczywiście komedii, którą — jak wiadomo — omawia właśnie Arystoteles w *Poetyce*, oraz wymowy, którą w III ks. *Retoryki* zbywa bardzo krótko, i nie odróżnia właściwie żywości i dosadności stylu od dowcipu, trafnej przenośni, barwnej antytezy od humorystyki, wszystko to razem określając mianem ἀστεῖον. Poglądy Teofrasta i Demetriosa z Faleronu, którzy pisali Περὶ γελοίου i Περὶ χάριτος, znamy tylko poprzez Cicerona i Kwintyliana (Domitiusa Marsusa dzieło *De urbanitate* zaginęło także), a oni też uwzględniają komedię i wymowę, a więc zupełnie specjalne zastosowanie dowcipu. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego. Jako teoria prozy w starożytności służyła retoryka i aczkolwiek wiele jej twierdzeń i spostrzeżeń odnosić można było i do innych gatunków literackich, jak list, traktat, diatryba czy historia, to jednak na ogół są one nacechowane wyraźną specyfiką pierwotnego swego i głównego zastosowania, mianowicie z punktu widzenia skuteczności, czyli bezpośredniego wpływu na mających głosować sędziów lub też członków zgromadzenia politycznego. Toteż i dowcip omawiany jest przeważnie pod tym kątem widzenia. Cicero (*De orat.* II 58 sqq.) zapowiada przez usta Cezara bardzo gruntowną analizę zjawiska śmiechu: *quid sit*, *unde sit*, *sitne oratoris risum velle movere*, *quatenus*, i wreszcie: *quae sint genera ridiculi*. Z tych pytań, z odpowiedzi na pierwsze, natury fizjologicznej, rezygnuje od razu, zdając ją na Demokryta; drugie — źródło śmiechu, za Arystotelesem określa jako *turpitudo* i *deformitas* — a zatem nie dostrzega całej gamy możliwości śmiechu niezłośliwego. Oczywiście okazuje się, że mówca może i powinien wzbudzać śmiech, bo mu to wytwarza przychylny nastrój, trafnie godzi w przeciwnika, rozła-

dowuje atmosferę surowości i nasępienia itp. Co do zastosowania, to Cicero ostrzega przed śmiechem z niewłaściwych tematów lub w sposób, który nie przystoi powadze męża stanu, więc np. z wielkich nieszczęść lub wielkich zbrodni nie wypada szydzić, nie można ośmieszać osób bliskich i drogich, absolutnie nie wolno używać dowcipów ordynarnych lub sprośnych, nawet i przeciwnika nie każdego można ośmieszać i nie zawsze. Ale wszystko to są ogólniki. W szczegóły wdaje się Cicero dopiero podając systematykę dowcipu, tylko że systematyka nie bardzo mu się udaje. Za perypatetykami dzieli on dowcipy na polegające na *res* i *dictum*, słusznie podkreślając, że nie wszystko, co śmieszne, jest dowcipne — *non esse omnia ridicula faceta*, dając za przykład błazna *sannio* ze sceny komicznej. Powiada dalej: *notissimum ridiculi genus cum aliud exspectamus, aliud dicitur*, czyli ἀπροσδόκητον, ale nie zdaje sobie sprawy, że natrafił na główne źródło komizmu, bo przechodzi do dalszych zaznaczywszy tylko, że taki błąd z natury rzeczy nas śmieszy. Podawszy szereg przykładów, w rezultacie ujmuje momenty budzące śmiech w kilka kategorii: zawiedzione oczekiwanie, karykatura, ironia, udawanie, że się nie rozumie, o co chodzi, i kpiny z cudzej głupoty. Słowem, dobór raczej przypadkowy, tyle, że obficie ilustrowany dowcipami, przeważnie branymi z praktyki sądowej. Nic dziwnego, bo sam Cicero odznaczał się ciętością i złośliwym dowcipem — w jego Plutarchowym życiorysie mamy tego dowody.

Wiele czerpie z Cicerona i ze wspólnych z nim źródeł Kwintylian, drugi teoretyk humorystyki, ale i on ściśle w zastosowaniu do celów retorycznych. Jak Cicero, tak i on twierdzi, że najlepsze zastosowanie dowcipu jest w replice. To samo zupełnie powtarza i Plutarch w Πολιτικὰ παραγγέλματα, 803 c sqq.: μάλιστα δ' εὐδοκιμεῖ τὰ τοιαῦτα (sc. σκῶμμα καὶ γελοῖον) περὶ τὰς ἀμείψεις καὶ τὰς ἀπαντήσεις, bo jeśli ktoś to robi z rozmysłem, ἐκ παρασκευῆς, i zaczepia w ten sposób przeciwnika, to to pozyskuje mówcy opinię złośliwca i szydercy, jak właśnie rzecz się miała z Ciceronem i Katonem Starszym. Natomiast cięta replika jest jak najbardziej na miejscu, jak np. gdy Demades wrzeszczał, że oto Demostenes chce go strofować: ἡ ὗς τὴν Ἀθηνᾶν, Demostenes z miejsca odparł: „Aha, ta Atena niedawno została przychwycona na cudzołóstwie". Chwali też Plutarch dowcip wodza, który na zarzuty obywateli, że będąc strategiem uciekł z pola walki, odciął się: „Przecież razem z wami, najmilsi moi!" Plutarch w tej części traktatu prawdopodobnie czerpie z gotowych, a nie dosyć przemyślanych wzorów, bo nie zachowuje konsekwencji: krytykuje takie dowcipy, które samego mówcę stawiają w świetle komicznym, a zaraz potem jako przykład przekonywającego i trafnego dowcipu przytacza Bizantyjczyka Leona, który pertraktując ze zwaśnionymi stronnictwami w Atenach i wyśmiany z powodu małego wzrostu powiedział: „A cóż dopiero, gdybyście zobaczyli moją żonę, która mi ledwo do kolan sięga", na co śmiech wzmógł się jeszcze. „Otóż, choć jesteśmy tacy maleńcy, kiedy się pokłócimy, całe Bizancjum nie może nas pomieścić!" Także i inne recepty na dobre dowcipy podawane przez Plutarcha są nieraz wysoce wątpliwe, np. we wspomnianych już *Zagadnieniach biesiadnych*

mówi, że z łysych wolno żartować, bo o to się ludzie nie obrażają, a z jednookich nie — na co podaje pojedyncze, zupełnie nie przekonywające przykłady. Albo gdy cytując pozorne drwiny, w rzeczywistości zaś komplement, powiada, że przyjemnie jest młodzieńcowi, gdy go wyśmiewają za zbytnią oszczędność w obecności ojca albo za zbytnią wierność i posłuszeństwo żonie w obecności tejże żony — to można by mieć wątpliwości, czy pantoflarz w takiej sytuacji byłby rzeczywiście zadowolony. Słowem, teorie u naszego autora nie bardzo „wychodzą". Nawiasem mówiąc, ponieważ naczelną cechą filozofa — a tym jest on przecież — musi być jego zdaniem opanowanie i umiarkowanie, można było się spodziewać, że nie będzie miał żadnego zrozumienia dla genialnej, żywiołowej *vis comica* Arystofanesa (choć przecież Platon je miał!): w zachowanym skrócie zestawienia Arystofanesa z Menandrem ma dla pierwszego tylko wyrazy najostrzejszego potępienia, określając jego dowcip jako błazeński, skandaliczny, grubiański, oszczerczy, nadający się tylko dla rozpustników i złośliwców, reasumując obelżywe epitety we φλυαρία ναυτιώδης. Wynosi natomiast stonowanego, dyskretnego i przyzwoitego Menandra i jego „sól attycką" — oto autor dla kulturalnego towarzystwa!

Nie ulega wątpliwości, że ma rację, gdy stawia jako naczelną zasadę, że dla żartu towarzyskiego, trafnego i pełnego wdzięku potrzebny jest takt i kultura. Oczywiście to jest truizm, i nie trzeba na to wielkiej filozofii ani znajomości krytyki literackiej, by coś podobnego stwierdzić. Ale przychodzi do głowy, czy Plutarch, który bez wątpienia tymi zaletami się odznaczał, którego późnoantyczny autor życiorysów filozofów, Eunapios, nazywa ἡ φιλοσοφίας ἁπάσης ἀφροδίτη καὶ λύρα (uosobienie wdzięku i melodyjności w filozofii) — był sam tej umiejętności trafnego żartu pozbawiony? Bo można przecież szwankować w teorii, a być dobrym praktykiem. Jakże więc przedstawia się u niego samego to, co nazywa w owych gawędach biesiadnych παιδιά?

Otóż twórczość jego, zwłaszcza biograficzną, cechuje obfite nasycenie anegdotą, zwłaszcza o sensie sentencjonalnym, przez retorów starożytnych nazywaną χρεία. Nierzadko zawiera ona dowcip w naszym rozumieniu; nie musi jednak go zawierać, by zasługiwać na określenie ἀστεῖον, które, jak mówiliśmy, ma znaczenie bardziej ogólne „udany, żywy, zręczny, podobający się", czy coś w tym rodzaju. Czerpie on materiał do tych anegdot przeważnie z gotowych zbiorków takich χρείαι, które krążyły za jego czasów; parę takich zbiorków zachowało się pod jego imieniem: są to tzw. *Apoftegmaty królów i wodzów*, *Apoftegmaty lakońskie*, *Apoftegmaty niewiast lakońskich*; dawno już jednak udowodniono, że to nie są ekscerpty z jego dzieł, lecz odwrotnie — źródła, z których korzystał. Tych więc nie można brać pod uwagę.

W życiorysie Aleksandra Wielkiego mówi on, że dla scharakteryzowania bohatera nieraz większe ma znaczenie krótkie odezwanie się lub nawet żart niż szczegółowy opis dokonanych przezeń czynów; w czym z pewnością ma rację. Przy tym zgadza się to najzupełniej z retorycznym charakterem historii, tak jak była ona pojmowana przez starożytnych, oraz z greckim upodobaniem do gnomy — krótkiej,

zwięzłej, dosadnej sentencji. Istotnie, cóż może lepiej zilustrować wyjątkowy rozsądek i trzeźwość Peryklesa, jak następujący zabawny epizod: „W tej samej chwili, gdy flota stanęła gotowa do odjazdu i gdy Perykles wsiadł na swoją trierę, nastąpiło przypadkiem zaćmienie słońca. Naraz zrobiło się ciemno i wszyscy przerazili się tym widokiem, widząc w nim jakiś straszny znak wróżebny. Perykles jednak zauważywszy, że sternika jego okrętu ogarnął także wielki strach i zupełna bezradność, zasłonił mu płaszczem twarz i zapytał: „A czy to wydaje ci się również czymś strasznym albo jakąś złą wróżbą?" A gdy tamten odpowiedział, że nie, Perykles pytał dalej: „Czymże więc różni się tamto zjawisko od tego, co ja zrobiłem? Na pewno niczym, oprócz tego jednego, że przedmiot powodujący owo zaćmienie słońca musi być czymś większym niż mój płaszcz". Albo czyż nie doskonale odzwierciedla świadomość własnych zasług u Temistoklesa anegdota: „Gdy któryś ze strategów... przechwalał się zuchwale przed Temistoklesem i jego zasługom przeciwstawiał własne... Temistokles odrzekł: »Sprzeczał się raz drugi dzień świąt z pierwszym, głównym dniem świątecznym, i mówił, że główne święto pełne jest kłopotliwych obowiązków i zajęć, gdy tymczasem w drugi dzień świąt każdy ma czas na odpoczynek i spokojnie może korzystać przy zabawie z przygotowanych rzeczy. Na to zaś odpowiedział główny dzień świąteczny — To prawda. Ale gdyby mnie nie było, nie byłoby też ciebie«. — Otóż tak samo, ciągnął Temistokles dalej, gdyby mnie wówczas nie było, gdzie byście wy wszyscy dzisiaj byli?" Że nie było to bezkrytyczne samochwalstwo, lecz trzeźwa ocena szans i wartości, świadczy znów cięta odpowiedź dana obywatelowi małej wysepki Serifos, który Temistoklesowi urągał, twierdząc, że sławę zawdzięcza wielkości swego państwa, nie sobie; na co tenże odparł, że istotnie, ani on sam nic by nie zdziałał, gdyby był Serifijczykiem, ani jego rozmówca, gdyby był Ateńczykiem.

Z pewnością, jak mówiliśmy, nie Plutarch jest twórcą tych apoftegmatów, ale trafność ich wyboru świadczy o jego wyostrzonym zmyśle dla tego, co Hirzel nazywa „die grösste der Musen, die Gelegenheit", a co w czasach Plutarcha nazywano καιρός — odpowiedni moment. Niektóre z tych powiedzeń swą trafnością i lapidarnością zasłużyły z pewnością na to, by stać się κτῆμα εἰς ἀεί; że wspomnimy tu odpowiedź Katona Starszego, który, gdy ktoś z oburzeniem go pytał, dlaczego to dotychczas nie ma on posągu na forum, tak jak tylu innych zasłużonych, odparł: „Wolę, żeby się pytano, dlaczego nie mam pomnika, niż, dlaczego mam!" Wszystkie typy dowcipu, skatalogowane w teorii retoryki, np. u Kwintyliana, spotykamy u Plutarcha. Np. pozorne przyświadczenie zamiast zbicia zarzutu w żywocie Fabiusza Maksymusa: „Gdy Hannibal dostał w swe ręce Tarent, dowódcą broniącej miasta załogi rzymskiej był Marek Liwiusz. Straciwszy miasto, zamknął się on jeszcze w jego twierdzy zamkowej i utrzymał ją w swych rękach aż do odbicia Tarentu przez Rzymian pod wodzą Fabiusza. Otóż ten Liwiusz bardzo zazdrościł potem sławy Fabiuszowi i raz, uniesiony zazdrością i ambicją, odezwał się w senacie w ten sposób: „Nie Fabiusz, lecz ja się przyczyniłem do tego odbicia Tarentu." Na to zaś Fabiusz zaśmiał się i powiedział — „Masz zupełną rację, Li-

wiuszu. Bo gdybyś ty nie był utracił tego miasta, nie miałbym i ja co odbijać!" Udanie, że się nie wie, o co rozmówcy chodzi, np. w żywocie Lizandra, który, gdy tyran Dionizjos przysłał mu dwie kosztowne suknie i kazał wybrać sobie, którą zechce, i zawieźć swojej córce, powiedział, że ona sama lepiej wybierze, i odjechał zabierając obie suknie. Rzekome poparcie wyraźnej nieprawdy jeszcze jaskrawszą nieprawdą w żywocie Katona Młodszego, któremu wbrew opinii jego surowej cnoty jakiś Memmiusz zarzucił, że całe noce spędza na pijaństwie. — „A tego nie dodajesz, podchwycił Cicero, że całe dnie spędza na grze w kości?". Dobroduszna replika w żywocie Aleksandra Wielkiego — gdy poseł indyjski Akufis zapytał go, co mają robić, by mogli być jego przyjaciółmi, Aleksander rzekł: „Ciebie muszą wybrać za naczelnika, a do mnie przysłać stu najlepszych obywateli". Na to Akufis roześmiał się i powiedział: „Ależ, królu, lepiej będę mógł rządzić, jeśli do ciebie wyślę raczej stu najgorszych niż najlepszych". Zjadliwa ironia, np. w żywocie Phokiona, który nigdy nie schlebiał tłumowi i będąc niezwykle prostolinijnym i bezkompromisowym mężem stanu, nie cieszył się popularnością; otóż gdy raz się zdarzyło, że otrzymał ogólny aplauz, odwrócił się zaniepokojony do przyjaciół i zapytał — „Czy aby ja przypadkiem jakiegoś głupstwa nie powiedziałem?" Itd., itd.

Słowem, jeżeli chodzi o różne typy dowcipu, to biografie Plutarchowe są ich bardzo obfitym źródłem i wieki późniejsze tak często z nich przecież czerpią (zwłaszcza życiorysy mówców: Demostenesa, Katona, Cicerona, Phokiona są istną ich kopalnią). Oczywiście nie wszystkie, np. tragiczny żywot króla Agisa jest absolutnie pozbawiony elementu humorystycznego. Ale — powiedzieć trzeba — to są te wstawki anegdotyczne, utrzymane zazwyczaj w oratio recta, które mają charakter cytatu, zatem wypowiedzi nie pochodzącej od samego autora. Niewątpliwie zaś takie jego własne uwagi i wyrażenia, które mają w sobie coś humorystycznego, są raczej rzadkie; np. o dwulicowości Demostenesa, który napisał mowy dla obu procesujących się stron, wyraża się Plutarch, że sprzedał z jednej kuźni obu przeciwnikom noże do wzajemnej bójki. Albo lekko ironiczna uwaga o Nikiaszu, że łatwy był do niego dostęp: dla złych z powodu jego tchórzostwa, dla dobrych z powodu jego uczynności. Przy tym nie mamy nigdy całkowitej pewności, czy taka uwaga nie figurowała już w źródle, z którego zaczerpnięte były inne dane.

Ale twórczość Plutarcha jest tak bogata, że gdy od *Żywotów* zwrócimy się ku *Moraliom*, znajdziemy tam znacznie więcej materiału.

Eunapios chwali wdzięk Plutarcha. Czy wdzięk jest w tej dziedzinie do osiągnięcia bez nuty humoru, lekkiej chociażby? Weźmy dialogi Platona; jakże często w nich pojawia się atmosfera humorystyczna, np. w takim dialogu jak *Eutydem*, gdzie obaj sofiści utrzymują, że wszystko wiedzą, a Sokrates wykazuje im absurdalność tej sofistycznej sztuki. Sokrates, jak ogólnie wiadomo, jest tym, co starożytność nazywała εἴρων, a nowożytny teoretyk (J. Moreau u R. Escarpit) definiuje „ironista to ktoś, kto w swych wypowiedziach pomniejsza lub poniża rzeczywistość, nie przyznaje się do własnych zalet, udaje niewiedzę, wycofuje się do postawy wyłącznie pytającej". Czy taka definicja pasowałaby do Plutarcha, admi-

ratora Platona, którego w swych dialogach mógłby chcieć naśladować? — Otóż, nie. Ani ironistą, ani satyrykiem Plutarch nie jest. Jest nawet, powiedzieć można, zupełnym przeciwieństwem takiego np. Lukiana. Dominującą cechą jego natury jest nie owo poczucie wyższości własnej, która cechuje ironistę i satyryka, tylko sympatia do ludzi i życia — ta właśnie συμπάθεια, współodczuwanie, poczucie wspólnoty wewnętrznej z człowiekiem, to, co tak ładnie wyraża on w czasowniku συνανθρωπεῖν. Otóż wspomniani już przeze mnie nowożytni teoretycy mimo wszystkich rozbieżności, o których była mowa, mimo braku dokładnej definicji, dochodzą wszyscy do przekonania, że to jest właśnie płaszczyzna, na której wyrasta humor. Haury twierdzi: „humor, nie musząc być optymistycznym i serdecznym, dąży do stworzenia między autorem a czytelnikiem lub rozmówcą więzi sympatii [...] nie ma w nim żadnego arystokratyzmu, platońskiego czy innego. On sam się stawia na równi z nami". Kleiner: „humor we właściwym znaczeniu do zjawisk odnosi się życzliwie, śmieszność ich każe mu patrzeć na nie ze wzmożoną sympatią wykrywającą walory tego, co małe, drobne, słabe, i wiodącą do szukania cech dodatnich w człowieku i w przejawie, który pobudza do śmiechu; zresztą często nie śmiechem darzy takie zjawiska, lecz serdecznym uśmiechem; ma poczucie wyższości, ale jednocześnie nadaje zjawiskom cechy bliskości i ogarnia je umiłowaniem [...] humor pogodny, mądry i wielki to wzniesienie świata zwykłego, pozornie szarego, na wyżyny ożywczo zasilone i rozświetlone ciepłem serca". A wreszcie Escarpit: „trzeba brać pod uwagę intencję humorysty i stan umysłu, w jakim słuchacz lub czytelnik przyjmuje jego uwagi. Zdaje się nawet, że to jest to właśnie, co odróżnia humor od innych form komizmu. Otóż [...] cały nasz opis historyczny wykazuje, że jedną ze stałych cech humoru jest nastawienie życzliwe, a w każdym razie duch tolerancji".

Oczywiście, że samo życzliwe nastawienie do świata do powstania nastroju humoru nie wystarczy; trzeba do tego jeszcze wrażliwości na zabawną stronę rzeczywistości i w ogóle pewnej skłonności do śmiechu lub, jak słusznie rozróżnia Kleiner, do uśmiechu (również zresztą słusznie stwierdza on, że zasięg śmiechu przerasta dziedzinę śmieszności, gdyż jest on naturalnym wyrazem dobrego samopoczucia). A tej wrażliwości, jak widzieliśmy, Plutarchowi odmówić nie można, o czym świadczy owo upodobanie do dowcipnej anegdoty. W *Moraliach*, gdzie jest znacznie więcej elementu osobistego niż w *Żywotach*, i ton jest swobodniejszy, można się spodziewać, że uśmiech zobaczymy częściej. Weźmy np. wspomniany już traktat Πολιτικὰ παραγγέλματα — na każdym kroku spotkamy się tu z uśmiechem, mimo tematu właściwie jak najbardziej serio. Wystąpią tu też anegdoty, jak w *Żywotach*, np. dla zilustrowania tezy o koniecznej dla władcy pobłażliwości opowiada Plutarch, że Aleksander Wielki, gdy siostra jego zapomniała się cokolwiek z pięknym młodzieńcem z jego dworu, zamiast oburzenia miał się odezwać: „A niech i ona coś ma z tego mego królowania!" Zaznaczyć jednak trzeba, że Plutarch osłabia efekt humorystyczny tych słów, zajmując wobec nich stanowisko krytyczne; tak samo jak nie zrozumiał racji posunięcia męża stanu na Chios, Onoma-

demosa, który się sprzeciwił wygnaniu wszystkich przeciwników politycznych, rozumiejąc dodatnią rolę opozycji, i motywował to tak: „Jak nie będziemy mieli wrogów, to się zaczniemy kłócić z przyjaciółmi!" Ale cały ton jego rozważań w tym traktacie jest tym, co Francuzi nazywają „enjoué", o czym świadczy chociażby cytat z Simonidesa: πάσαις κορυδαλλίσι χρὴ λόφον ἐγγενέσθαι (co można strawestować „każdy dudek ma swój czubek"). Czymże innym jak nie humorem pełnym rezygnacji nazwać można taki objaw trzeźwości politycznej, kiedy mówi o wysokich urzędach miejskich swoich czasów — „Teraz trzeba pamiętać nie tylko o tym, co Perykles sobie powtarzał wkładając chlamidę stratega: «Uważaj, Peryklesie, rządzisz wolnymi ludźmi, rządzisz Hellenami, rządzisz obywatelami Aten!» — ale trzeba sobie powtarzać — «Rządzisz, ale sam jako podwładny, gdyż miasto podlega prokonsulom, namiestnikom cesarza»; tu już nie „włócznia na polu chwały", nie „starożytne Sardes ani Lidów potęga" — „skromniejszą trzeba nałożyć chlamidę i spoglądać z mównicy ku praetorium, i nie wyobrażać sobie za wiele z powodu wieńca na głowie, kiedy widzisz rzymskie buty nad swoją głową!" Dalej doradza równie rozsądnie i z takimże humorem, żeby starając się utrzymać swój kraj w posłuszeństwie dla obcej władzy nie poniżać go jeszcze dodatkowo, odnosząc się do niej z każdym drobiazgiem, co akcentuje przecież niewolę — „mając nogę w okowach, nie wkładaj jeszcze i karku w więzy!"

Pełen rozsądku i dowcipu jest jego traktat o zabobonach, w którym ostrzega współrodaków przed dzikimi kultami wschodnimi, pełnymi elementów irracjonalnych i rażących, a przede wszystkim przed wyobrażeniem o bogach jako o mściwych potęgach czyhających na każdy nieostrożny postępek człowieka. Krytykuje wprawdzie i zwalcza w tym pisemku ateizm, który uważa za nonsens, ale mówi — „Powiadasz: ten, kto nie uznaje bogów, jest bezbożnikiem. — A czyż ten, kto ich ma za takich, jak sobie wyobrażają zabobonni, nie jest winien o wiele bezbożniejszego mniemania? Co do mnie, wolałbym już, żeby o mnie twierdzono, że Plutarcha w ogóle nie ma i nigdy nie było, niż że Plutarch jest kimś kapryśnym, skłonnym do gniewu, mściwym, drażliwym; jeśli pominiesz go zapraszając innych na ucztę, jeśli nie mając czasu nie pójdziesz go pozdrowić, rzuci się na ciebie i zacznie pożerać albo porwie ci i zamęczy dziecko, albo wypuści jakiegoś potwora na twoje plony i sady!" Cała głęboka helleńska kultura przemawia przez te żartobliwe słowa, w których Plutarch nie tyle wyszydza i ośmiesza, ile pragnie poprawić — διδακτὸν ἡ ἀρετή.

Istną kopalnią zabawnych przykładów i opowiastek jest traktacik *O gadulstwie*, z którego nie sposób nie przytoczyć choćby trafnej charakterystyki odpowiedzi: „Trzy są mianowicie rodzaje odpowiedzi na pytania: konieczny, uprzejmy i nadmierny. Np. jeśli ktoś się pyta, czy Sokrates w domu, druga osoba odpowiada niechętnie i jakby wbrew woli: »Nie ma go«. A jeżeli zechce lakonicznie się wyrazić, odjąwszy resztę zdania powie samo tylko przeczenie — »Nie«. Tak jak Lacedemończycy Filipowi pytającemu w liście, czy wpuszczą go do miasta, napisali na karcie wielkie NIE i odesłali. Uprzejmiejszy odpowie: »Nie ma go, poszedł do

wekslarzy«, a jeśli zechce jeszcze coś dodać, to: »czeka tam na jakichś cudzoziemców«. A nadmierna odpowiedź gaduły, zwłaszcza jeżeli jeszcze przypadkiem czytał Antymacha z Kolofonu, brzmi: »Nie ma go w domu, poszedł do wekslarzy, czeka tam na przybyszów z Jonii, o których pisał mu Alkibiades. Jest on teraz w Milecie, bawi u Tissafernesa, satrapy króla perskiego, który dawniej dopomagał Lacedemończykom, a teraz za sprawą Alkibiadesa popiera Ateńczyków; Alkibiades bowiem, pragnąc wrócić do ojczyzny, wpływa w tym duchu na Tissafernesa«. I w ten sposób wyrecytuje całą ósmą księgę Tukididesa i zaleje rozmówcę wymową, tak że i Milet zdąży być zdobyty, i Alkibiades po raz drugi pójść na wygnanie, nim on skończy!"

Haury twierdzi, że humor nie nadaje się do cytatów — staje się wyczuwalny dopiero w dłuższym toku opowiadania. Myślę, że owo „dopiero", to przesada, ale niewątpliwie lepiej go uwydatniają całe dłuższe partie takich np. dialogów jak Ἐρωτικός, opisujący zabawną miłosną przygodę młodej wdowy Ismenodory, która zakochana w pięknym Bakchonie porywa go sobie przy pomocy służby; przyjaciele i znajomi obu stron przy tej okazji dyskutują, czy lepsza jest miłość do chłopców, czy do kobiet. Niejaki Protogenes przytacza cyniczny (w naszym znaczeniu) dowcip Aristippa, który na czyjś drwiący docinek, że hetera Laida przecież go nie kocha, odpowiedział — „Myślę, że ani ryba, ani wino też mnie nie kocha; ale nie przeszkadza mi to rozkoszować się nimi!" Nic nie ma dalszego od poglądów samego Plutarcha; ale umie on zacytować w porę odpowiedni dowcip dla charakterystyki osoby mówiącej, która chce dowieść za wszelką cenę, że stosunek z kobietą nie ma w sobie nic idealnego. Zeuksippos rewanżuje się przykładem zaślepienia zakochanego; na ucztę do Anytosa wpada z hulaszczym orszakiem ukochany jego Alkibiades i porywa ze stołu połowę bogatej zastawy. Goście oburzają się, że zuchwały młodzieniec potraktował go tak niegodnie, a Anytos na to: „Jak to niegodnie? Ależ właśnie łaskawie: mógł wszystko zabrać, a tyle mi zostawił!"

Tak samo trzeba by odczytać całą zajmującą gawędę *Uczta siedmiu mędrców*, żeby się dać pociągnąć subtelnie żartobliwej atmosferze, która tam panuje. Ale wiele jeszcze utworów można by w ten sposób wykorzystać i uśmiać się z zabawnych krotochwili.

Na zakończenie jednak wypada jeszcze raz podkreślić, że śmiech wywołuje Plutarch przeważnie anegdotą, cytatem. Tam, gdzie mówi od siebie, będzie to raczej uśmiech. A i on ma swoje granice, dosyć nieoczekiwane. Np. we wspomnianych parokrotnie *Zagadnieniach biesiadnych* spodziewalibyśmy się, że gdzie jak gdzie, ale przy winie παιδιά powinna górować nad σπουδή. Tymczasem tak nie jest: przeważa dyskusja na serio, i to nieraz nawet na tematy, które dziś byłyby nie do pomyślenia bez humorystycznego tonu, np. o nieproszonych gościach, przychodzących jako satelici zaproszonych, albo o przyczynach tego, że kobiety jakoby najtrudniej się upijają, a starcy najłatwiej. Już na wstępie czytamy, że w towarzyskiej rozmowie musi, tak jak we wszystkim, dochodzić do głosu filozofia, którą autor ładnie określa τέχνη περὶ βίον οὖσα, ale która może się wyrazić i w żartach.

Jeszcze bardziej typowy może być dialog, *O tym, że i zwierzęta mają rozum.* Występuje w nim Odyseusz, Kirke i niejaki Gryllos, zaczarowany przez Kirke w wieprza. Nieodparcie nasuwa się tu porównanie z *Dialogami bogów* Lukiana. Początek dialogu między Odyseuszem, który domaga się odczarowania swoich towarzyszy i przywrócenia im postaci ludzkiej, a Kirką, która tłumaczy mu, że oni sami tego nie zechcą, bo znacznie lepiej jest być zwierzęciem niż człowiekiem, brzmi zupełnie po lukianowsku — humorystyczny ton wydobyty jest jedynie przez kontrast osobistości mitologicznych i wysoce realistycznego tonu rozmowy, np. Odyseusz obrusza się: „Znowu szykujesz dla mnie zatruty czarami napój, tym razem w słowach; mając widocznie zamiar zamienić mnie jednak w zwierzę, jeśli dam ci się przekonać, że stać się ze zwierzęcia człowiekiem jest katastrofą". Na co Kirke: „Jakbyś ty nie był popełnił jeszcze większego głupstwa na własną szkodę! Toż zrezygnowałeś z nieśmiertelności i wieczystej młodości dzielonej ze mną dla niewiasty śmiertelnej i prawdę powiedziawszy już niemłodej; no, i teraz śpieszysz do niej przez niezliczone biedy i trudy, żeby stać się przez to słynniejszym, niż jesteś. Za pozornym uganiasz się dobrem zamiast prawdziwego". — „Niech i tak będzie, Kirko, co się mamy ciągle kłócić o to samo. Ale tych moich towarzyszy uwolnij i oddaj mi, bądź łaskawa!" Ale kiedy ów Gryllos na propozycję Kirki zaczyna przekonywać Odyseusza, że zwierzęta są mądrzejsze, cnotliwsze i szczęśliwsze od ludzi — zaraz zatraca się charakter humorystycznego dialogu, który przechodzi w jednostronny wykład, wprawdzie urozmaicony żartobliwymi wstawkami, ale zasadniczo — zamiast oczekiwanego wyzyskania i podkreślenia paradoksu — moralizujący na serio, gdyż Plutarch naprawdę wierzy w pewną dozę rozumnej świadomości u zwierząt (jak to wynika z innych także jego pism). Otóż rzecz w tym, że cele artystyczne, literackie jego pisarstwa nieświadomie odsuwają się na dalszy plan wobec celu wychowawczego, który jest dla niego niewątpliwie wartością pierwszą (co zresztą jasno widzimy choćby z traktatu *Jak mlodzież powinna słuchać poetów*). Słusznie nazwano działalność Plutarcha duszpasterstwem — otóż duszpasterz w nim góruje nad artystą, i to może sprawia, że pochwała Eunapiosa niekiedy wydaje się nam nieco przesadzona.

Że jednak ideałem wychowawczym dla niego jest εὐθυμία — pogoda ducha, i sam w traktacie Περὶ εὐθυμίας ostrzega, by z własnej winy nie uczynić swego życia ἀμειδής, bez uśmiechu, więc z pewnością jego osobiste nastawienie do życia było nacechowane tym uśmiechem, tj. ciepłym, pełnym pobłażliwości humorem, który i pismom jego w znacznym stopniu odbiera charakter czcigodnej nudy, jaką niechcący nasuwa ów późniejszy tytuł *Moralia.*

Toruń

DE SALE FACETIISQUE IN PLUTARCHI OPERIBUS

Summarium

In G. Soyteri libello *Griechischer Humor von Homers Zeiten bis heute* inscripto inter alios scriptores Plutarchus non invenitur. Sunt etiam alii viri docti, qui Plutarchi operibus salem iocosque inesse negent. Cum investigare coepimus, quid veteres de eis, quae risum movent, censuerint, rem plane difficilem implicatamque esse videmus non solum apud eos, sed etiam apud nostrae aetatis auctores, qui scribendi rationem doctrinamque perscrutantur. Nihil igitur mirum si litterae Graecae et Latinae quantum in risu movendo exemplis certe valeant, tantum praeceptis indigeant praeter eis, quae ad comoediam et rhetoricen spectent, quod et apud Ciceronem et Quintilianum ipsumque Plutarchum patet. Quod autem usum attinet, permultae in eius *Vitis parallelis* salsissimae chriae, apophthegmata, dicteria exstant, tamen in alienis tantum verbis allatis. Proprii vero salis facetiaeque summa cum humanitate suavitateque arctissime coniuncti plurima egregia exempla in *Moralibus* quae dicuntur invenimus, imprimis in libellis *De garrulitate*, *De superstitione*, in *Amatorio*, in *Praeceptis rei publicae gerendae*, in *Convivio septem sapientum*. Interdum tamen, ubi aliquid ridiculi exspectaremus, ipsa occasione, ut videtur, suadente, Plutarchus eam neglegens ad praecepta recte vivendi sese confert, quippe cuius semper magis interfuerit, ut homines moneret educaret mores moderaretur, quam ut arte delectaret risumque moveret.

SUR LE DÉVELOPPEMENT DES CONSONNES OCCLUSIVES FINALES EN LATIN

Par

JAN SAFAREWICZ

Dans la conférence faite au congrès linguistique à Innsbruck en 1961, M. J. Kuryłowicz a indiqué[1] que l'alternance consiste en l'échange de deux phonèmes qui peuvent apparaître en position neutralisée, où ils sont représentés par un seul des deux phonèmes. Ainsi, un des deux phonèmes alternants apparaît en position neutralisante et il est alors le membre négatif de l'opposition; l'autre en est le membre positif. On a, par exemple, en polonais l'opposition *p* : *b*, *t* : *d* etc., mais à la fin du mot n'existe que *p*, *t* etc.; la fin de mot est ici la position neutralisante, les phonèmes *p*, *t* sont neutres et négatifs, tandis que les phonèmes *b*, *d* sont des membres positifs de l'opposition.

La neutralisation consiste dans ce cas en ce qu'on supprime le trait distinctif. Le membre positif de l'opposition est caractérisé par l'apparition d'un trait additionnel qui n'existe pas dans le membre négatif et qui disparaît en position de neutralisation. Il est clair que ce trait additionnel est dans ce cas-là la sonorité. On peut par conséquent présenter l'opposition *p* : *b*, *t* : *d* etc., en polonais, dans le schéma suivant:

$$p : b = T : (T + \sigma)$$

où le symbole *T* signifie une consonne occlusive sourde, σ est le symbole de la sonorité. Le phonème *b* se distingue du *p* par le fait que, outre tous les traits phonologiquement relevants propres au phonème *p*, il possède encore le trait d'être une consonne sonore. En position neutralisante ce trait additionnel n'apparaît pas et les deux phonèmes ont la forme de *T*, c.-à-d. dans notre cas concret, la forme de *p*.

La neutralisation de l'opposition des consonnes sonores et sourdes en fin de mot, qui est propre à la langue polonaise, est un fait banal, il apparaît souvent dans les langues indo-européennes. En latin classique, à l'époque d'Auguste, il y avait un système en principe le même à cet égard qu'en polonais de nos jours. On écrivait, il est vrai, *apud*, *illud*, *id*, *sed* etc., mais on prononçait sans aucun doute une consonne sourde à la fin du mot, c.-à-d. la même consonne qui existait dans les mots *caput*, *it* 'il marche', *amet* (subj.), *amat* etc. La preuve en sont les fautes trouvées dans les inscriptions où on lit *aput* (CIL I² 593, 15), *it* 'id' etc.: ces graphies fautives apparaissent à partir de la deuxième moitié du I^er^ siècle avant n. è. Il est

---

[1] J. Kuryłowicz, *Probleme der indogermanischen Lautlehre*, II. Fachtagung für indogermanische und allgemeine Sprachwissenschaft, Innsbruck, 10—15. Oktober 1961, Innsbruck 1962, p. 107—115.

évident, on le voit, qu'à cette époque la position finale était la position neutralisante dans l'alternance des consonnes occlusives sourdes et sonores, le phonème neutre étant la consonne sourde.

Mais cet état de choses était le résultat d'une évolution compliquée. Il remplaça un système dans lequel la position finale ne formait pas la place de neutralisation. On sait qu'avant l'époque d'Auguste l'opposition des consonnes sourdes et sonores embrassait aussi bien les occlusives initiales et internes que celles qui apparaissaient à la fin du mot. Il y avait par conséquent réellement une forme *apud*, avec un *-d*, à côté de *caput*, terminé par *-t*; *quod* à côté de *quot* etc.

Ce système archaïque dérive de son côté d'un autre, reconstruit cette fois, mais dont la reconstruction paraît absolument sûre. A une certaine époque il n'y avait en latin, à la fin du mot, que les consonnes occlusives sonores. C'est ce qui apparaît clairement dans le cas de phonèmes *t* : *d*, mais il n'y a pas lieu de douter que les phonèmes *p* : *b* étaient traités de la même manière (cf. *ab*, *sub* etc.). Dans les mots où l'on trouve, à l'époque historique, les consonnes finales sourdes, ces consonnes sont d'origine secondaire; elles s'y sont trouvées en raison de la disparition de voyelles brèves finales: c'est le cas de *facit* à côté de *feced*, de *ut* à côté de *ita* etc. Ainsi, à cette époque lointaine la position finale du mot était également la place de neutralisation de l'opposition des consonnes sourdes et sonores, mais la consonne qui y apparaissait était sonore. Donc, dans l'opposition *p* : *b*, *t* : *d*, à cette époque, c'était la consonne sonore qui était le membre négatif et neutre, tandis que le membre positif était représenté par la consonne sourde.

Cet état de choses demande à être expliqué, puisqu'il montre que l'opposition *p* : *b*, *t* : *d* etc. ne pouvait alors être conçue comme $T : (T + \sigma)$, la consonne sonore étant le membre négatif. Pour l'époque dont nous parlons l'opposition doit être interprétée d'une manière différente, à savoir:

$$d : t = D : (D + x)$$

où le symbole *D* marque une consonne occlusive sonore; l'élément *x* doit encore être défini: c'est lui qui faisait que la consonne sourde devenait le membre positif de l'opposition. Comme la consonne sourde était privée de sonorité, il faut en conclure que le trait qui était à la base de l'opposition à cette époque n'était pas la différence de la sourdité et de la sonorité. D'autre part, ce trait devait rester en relation avec l'opposition de consonnes sourdes et sonores, héritée de la langue-mère indo-européenne, où elle était propre aux consonnes occlusives.

Il semble que l'élément qui entre en jeu ici était l'opposition des consonnes douces et fortes. Dans les langues qui distinguent dans leur système phonologique les sourdes et les sonores, la distinction des fortes et des douces n'est qu'un trait phonétique qui ne sert pas à fournir une opposition phonologique. On peut l'observer p. ex. en polonais où les consonnes sourdes sont fortes et les sonores sont douces. Il n'y a pas lieu de s'arrêter sur ce fait universellement connu. Or, en latin de l'époque d'Auguste l'état de choses devait être pareil, car, dès la fin

du premier siècle de notre ère, la consonne occlusive sonore *b* commence à se transformer en spirante, devenant *v*: la consonne *b* devait être douce. Il est légitime par conséquent d'admettre que les occlusives sonores étaient douces et les sourdes étaient fortes également à une époque beaucoup plus ancienne; c'est ce qui suit, du reste, de manière indirecte, de l'allongement de voyelles dans les mots du type *āctus*; le fait sera discuté plus bas.

Étant donné que, dans la position neutralisante, apparurent en latin (à une époque préhistorique) les occlusives sonores, on est amené à la conclusion que cet élément neutre et négatif s'opposait au membre positif (c.-à-d. à la consonne sourde) non pas par la sonorité, mais par le fait d'être une consonne douce. Nous pouvons donc maintenant indiquer ce que signifie l'élément *x* de notre schéma: c'est le trait de la force de la consonne. Ainsi à l'époque où les consonnes occlusives finales devenaient sonores, la base de l'opposition consistait non pas dans la distinction des sourdes et des sonores, mais dans la distinction des fortes et des douces. C'est dans un tel système que la consonne sourde, toujours forte, était le membre positif, tandis que la sonore, comme douce, formait le membre négatif et neutre de l'opposition.

L'époque à laquelle un pareil système d'alternances s'est constitué, devait être très reculée. On sait que la sonorisation des consonnes occlusives finales est un trait italique commun. Le système doit par conséquent appartenir à l'époque de la communauté italique, ce qui nous conduit jusqu'au deuxième millénaire avant n. è. Mais en latin ce système se conservait, comme le montre l'évolution des spirantes latines, héritées de l'époque italique commune.

Les consonnes occlusives aspirées, dont il existait toute une série en indo-européen, ont changé, on le sait, en spirantes en italique commun. Ces spirantes étaient sans doute indifférentes quant à la sonorité au point de vue phonologique, mais on les réalisait phonétiquement comme sourdes. En latin, les spirantes ont conservé la valeur spirantique et sourde au commencement du mot, en se transformant en *f-* ou en *h-*; mais à l'intérieur du mot, sauf -χ-, elles sont devenues des consonnes sonores: *-b-*, *-d-*, *-gu-*. La sonorité de ces occlusives suppose la sonorisation préalable des spirantes à l'intérieur du mot: **-f-*, **-þ-*, **-χ^u-* ont subi la sonorisation. Du reste, la spirante *s*, héritée de l'indo-européen, a également passé par le même changement, devenant à l'intérieur du mot *-z-*. La cause de l'évolution n'est pas connue; il est à remarquer que les dialectes italiques autres que le latin n'ont pas subi ce changement: en osco-ombrien les spirantes intérieures ont conservé le caractère sourd, de même que les spirantes initiales; seule, la spirante *-s-* devint sonore dans cette position.

On peut poser que le changement ne consiste pas en la sonorisation mais en l'affaiblissement de ces spirantes. C'est de cette manière qu'on expliquera d'une part leur développement vers les consonnes occlusives sonores, et d'autre part le manque de ce changement dans la spirante **-χ-* qui a donné *-h-* (*uehō* etc.). Cette spirante en effet, autrement que *f* et *s* qui étaient fortes au commencement du

mot (cf. le manque du rhotacisme dans les composés du type de *dē-serō*, ce qui s'oppose à *dir-imō* < **dis-ĕmō* transformé), était douce également en position initiale, comme le montre la disparition totale de ce phonème à l'époque ancienne (cf. *ānser* etc.); il était impossible d'affaiblir davantage cette spirante à l'intérieur du mot, et lorsque l'affaiblissement est intervenu, il a conduit à la disparition totale de la spirante.

Cette évolution, qui n'est plus italique commune, mais qui est propre au latin, indique la persévération dans l'histoire du latin, pendant un temps prolongé, de l'opposition des consonnes fortes et douces, tout en conservant, dans la réalisation phonétique, la distinction de la sonorité et de la surdité comme les traits secondaires, non phonologiques, mais toujours présents.

La distinction des consonnes fortes et douces, en qualité d'opposition phonologique, est visible également dans les allongements du type de *āctus*. On les explique généralement comme les allongements compensatoires, provoqués par l'assourdissement de consonnes sonores, restituées dans cette position. Il est à remarquer d'abord que c'est une innovation propre uniquement au latin, car dans d'autres langues indo-européennes l'assourdissement de consonnes sonores ne conduit pas à l'allongement des voyelles précédentes (cf. p. ex. grec λεκτός). D'autre part, cet allongement est plus ancien que le procès de l'affaiblissement des voyelles brèves dans les syllabes intérieures, comme le montre p. ex. *redāctus* à côté de *refectus*; le changement remonte par conséquent au moins au VI^{e} siècle avant n. è. Quant à la nature phonétique du procès, il ne paraît pas possible dans le système latin, à quelque moment que ce soit, qu'un groupe *-gt-* soit restitué: un groupe constitué d'une explosive sonore suivie d'une autre explosive sourde serait contraire aux normes qui agissaient dans cette langue. L'assourdissement devait y intervenir automatiquement. Au contraire, un groupe composé d'une occlusive douce suivie d'une autre occlusive forte, est bien admissible. Dans les langues vivantes en tout cas, on trouve des cas comparables, ainsi de tels groupes ont été constatés par M. J. Otrębski dans le parler lituanien oriental de Twerecz[2]. Donc, l'allongement du type de *āctus* serait l'effet non pas de l'assourdissement, mais de la transformation d'une consonne forte en une douce. C'est justement l'explication donnée par M. J. Otrębski dans son travail intitulé „O formach łacińskich typu *āctus*" (Prace Filologiczne XIV 1929, p. 1—15). Ainsi, le changement indique l'existence d'une opposition de consonnes fortes et douces à l'époque où il se produisait.

Au point de vue phonologique le procédé mérite l'attention. Le changement est intervenu dans la position où l'opposition des consonnes sourdes et sonores est neutralisée. Car, on le sait, cette opposition disparaissait avant une consonne sourde dès l'époque indo-européenne, et la réalisation du phonème qui y apparais-

---

[2] J. Otrębski, *Wschodniolitewskie narzecze twereckie*, cz. I, Kraków 1934, p. 100 (cf. p. 42; 45; 47).

sait était sourde. La tendance à introduire dans ces conditions une consonne sonore ne pourrait pas se réaliser. Au contraire, dans un système consistant en l'opposition de consonnes fortes et douces (qui n'était qu'une continuation de l'ancienne opposition des consonnes sourdes et sonores), dans la position de neutralisation devait apparaître le phonème négatif, c.-à-d. doux. Ce n'était possible qu'à la condition de l'existence d'une alternance; donc le procès s'est réalisé dans *āctus*, qui alternait avec *agō*, mais non pas dans *factus*, où le *c* n'entrait pas dans l'alternance avec *g* et ne devenait par conséquent pas doux. Ainsi, les rapports de l'alternance étaient le facteur principal qui déterminait l'introduction d'une consonne douce dans les mots du type de *āctus*.

Passons maintenant à l'explication du développement ultérieur, dont les étapes ont déjà été indiquées au commencement de notre étude. A un certain moment, dans la position finale, sont apparues aussi, à côté de consonnes sonores (donc douces), les consonnes sourdes, c.-à-d. fortes. Déjà dans l'inscription dite de *Duenos*, du IV^e^ siècle avant n. è. (CIL I² 4) on lit à côté de *med*, *ted*, *sied*, *feced*, *statod*, également *mitat*, *iouesat*. Cette innovation demande à être placée dans le système. Elle montre qu'à cette époque-là les consonnes occlusives finales n'étaient plus conçues comme les membres neutres et négatifs de l'opposition: s'il en était ainsi, les mots *mitat*, *iouesat* etc. devraient obtenir automatiquement, à la fin du mot, une consonne douce, réalisée comme sonore. Il faut en conclure qu'en latin, avant le IV^e^ siècle avant n. è., un changement essentiel devait se produire dans le système des occlusives: l'opposition des consonnes *p* : *b*, *t* : *d* etc. devint de nouveau une opposition de consonnes sourdes et sonores. On peut supposer que l'innovation remonte plus haut dans le passé, car dans les inscriptions du VII^e^ et du VI^e^ siècles (il n'y en a que deux, il est vrai), il n'y a pas de flottement dans l'emploi des lettres pour désigner les occlusives finales: on lit *med*, *fhe fhaked* (CIL I² 3), *esed*, *iouestod* (CIL I² 1). Mais les textes sont trop brefs pour fournir une preuve décisive. En tout cas, le changement précède le IV^e^ siècle avant n. è.

Dès ce moment les consonnes occlusives finales ont obtenu une valeur phonologique tout à fait différente. Aussi longtemps qu'elles étaient conçues comme douces, elles formaient le membre neutre et négatif dans l'alternance de *p* : *b*, *t* : *d* etc. Mais dans le système basé sur l'opposition des sourdes et des sonores, elles n'étaient plus le membre neutre et négatif: elles devinrent, comme sonores, le membre marqué, positif. L'unique position où les occlusives apparaissaient comme neutralisées, était alors la position devant une autre occlusive sourde, c.-à-d. dans les mots du type de *āctus*.

Ainsi, les occlusives finales sonores ont cessé de fournir les phonèmes neutralisés quant à la sonorité. Dans ces conditions, les nouvelles consonnes occlusives finales sourdes, qui apparurent à cette époque, pouvaient garder leur sourdité dans la position finale. Donc, du moins à partir du IV^e^ siècle jusqu'à la moitié du I^er^ siècle avant n. è., la position finale ne fournissait pas le point de neutralisation dans l'alternance des consonnes occlusives sourdes et sonores.

Vers le milieu du I^er^ s. av. n. è. le procès de l'assourdissement de consonnes occlusives finales commença à agir: c'est alors que sont apparues les graphies telles que *aput*, *quot* pour *quod* etc. On en conclura que la position finale redevint la place de neutralisation de l'opposition des sourdes et des sonores, et la réalisation phonétique de ces occlusives, dans cette position du mot, était sourde. La question se pose pourquoi le changement s'est effectué justement à cette époque-là.

L'explication de ce phénomène est à chercher à mon avis dans une tendance générale qui s'est manifestée alors, à savoir dans la tendance à la réduction des articulations finales du mot. Il faut rappeler qu'à la même époque un autre procès s'est fait sentir, lié, lui aussi, avec la position finale dans le mot; il a conduit également à la réduction des syllabes finales. Il s'agit de l'abrégement des voyelles finales longues.

L'abrégement des voyelles finales apparaissait en latin déjà depuis longtemps; mais alors il était limité à des cas strictement définis: c'était l'abrégement ïambique. On sait quel rôle joue cet abrégement dans la langue de Plaute. Mais à l'époque archaïque le changement n'était pas lié à la position finale: il dépendait du commencement du mot, et ce n'est que dans les mots dissyllabiques qu'il embrassait aussi les syllabes finales. Or, à partir d'Ovide, commencent à apparaître les exemples de l'abrégement final indépendamment de la structure rythmique du mot, ainsi dans les mots de structure spondaïque. On trouve en effet dans la poésie d'Ovide les formes abrégées comme *Nāsŏ*, *Sulmŏ* etc. Ces cas d'abrégement reflètent sans doute une tendance à réduire les syllabes finales. C'est à cette époque que la position finale est devenue, dans l'opposition des syllabes longues et brèves, la place neutralisante et négative; ces syllabes étaient réalisées phonétiquement comme brèves.

Les deux procès, celui de neutralisation de l'opposition, à la finale, des consonnes occlusives sonores et sourdes, ainsi que la neutralisation de l'opposition des voyelles longues et brèves dans la même place du mot, sont à peu près contemporains. Il paraît légitime de les interpréter comme les résultats d'une même tendance qu'on peut par conséquent définir comme une tendance à la réduction des articulations finales du mot.

Le développement des occlusives finales en latin, ainsi qu'on l'a tracé plus haut, pose encore un problème important: il consiste dans le mode d'envisager l'opposition des consonnes sourdes et sonores dans la longue période de l'histoire du latin.

Dans l'époque indo-européenne commune, l'opposition des consonnes du type *p* : *b*, *t* : *d* etc. avait pour base leur sourdité et leur sonorité. A un certain moment de l'évolution de la branche italique des langues indo-européennes, cette opposition a changé de nature, conduisant à l'opposition des consonnes fortes et douces: c'était une innovation italique commune, dont le résultat était l'apparition dans la position neutralisante, c.-à-d. à la fin du mot, de consonnes douces, réalisées phonétiquement comme sonores. Ce système d'oppositions existait pen-

dant une période prolongée, mais finalement, en tout cas avant la moitié du I^er^ millénaire avant n. è., il a été remplacé de nouveau par le système primitif, appuyé sur l'opposition des occlusives sourdes et sonores. L'introduction d'un système qui différait de ce qui existait en indo-européen commun n'était, on le voit, dans l'histoire du latin, qu'un épisode. Cet état de choses durait longtemps et il a provoqué d'importantes innovations dans la structure de la langue, mais il était tout de même un phénomène étranger par rapport au système primitif. La question se pose donc de savoir, quel facteur pouvait provoquer le changement.

On ne peut proposer dans cet ordre de faits que des suppositions indémontrables. Les changements sont tellement éloignés dans le temps qu'on ne dispose d'aucune information historique qui puisse éclairer l'évolution de la langue à cette époque. Ainsi on ne peut que suggérer quelque hypothèse que l'étude linguistique permet d'envisager.

A l'époque où le système préitalique pouvait subir le changement en question, c.-à-d. vers la fin du III^e^ millénaire avant n. è. ou au commencement du II^e^, les ancêtres des peuples italiques habitaient quelque pays situé dans le milieu de l'Europe, au nord des Alpes. Ils faisaient partie d'un groupement de peuples, linguistiquement indo-européens, que Meillet avait dénommé le groupe du Nord-Ouest. Ce groupement embrassait les ancêtres des peuples celtiques, germaniques, italiques, baltiques et slaves. Ces peuples n'ont pas créé une langue commune, mais ils demeuraient en contacts étroits, ce qui leur a permis de répandre dans leur langues un nombre considérable de nouveaux éléments communs du vocabulaire. Les ancêtres des Italiques demeuraient en des relations particulièrement proches avec les Celtes et les Germains. C'est ce qui permet de supposer que les changements du système d'oppositions, dans le domaine des consonnes, en italique, restent en rapport avec les changements qui sont intervenus plus tard en germanique. Je ne veux pas poser la supposition d'une influence directe des langues germaniques sur le préitalique; il me paraît plus probable de supposer que dans un groupe de langues, comme dans l'autre, le facteur qui a provoqué le changement était quelque substrat inconnu, mais le même dans les deux cas. Peut-être, ce substrat est-il à attribuer à un peuple de langue non-indo-européenne. Mais les détails du procès historique nous échappent complètement. Tout de même, il me semble légitime de prendre en considération, en expliquant l'évolution italique, les faits comparables de l'histoire d'autres langues indo-européennes, celles notamment, qui à cette époque restaient en contact avec les langues italiques.

Reste encore une question, celle de savoir comment expliquer le retour postérieur, déjà dans l'histoire du latin, au système d'oppositions des consonnes occlusives sourdes et sonores. Il faut d'abord insister sur le fait que c'est un changement propre au latin, car l'apparition des consonnes occlusives finales sourdes, qui a précédé le IV^e^ siècle avant n. è., ne peut tout de même pas être très ancienne: elle est contemporaine à la disparition des voyelles brèves finales. L'évolution de l'osco-ombrien, qui est à cet égard comparable à celle du latin, n'est que le résultat d'un

développement parallèle. En tout cas, ce changement est intervenu plus tard que les allongements du type de *āctus*, dont le point de départ consistait dans l'opposition des consonnes fortes et douces. Il est à conclure, en effet, que la transposition de l'opposition des fortes et des douces en celle des consonnes sourdes et sonores date de l'époque où les Latins occupaient déjà leurs sièges historiques dans la Péninsule.

On peut, dans cet ordre de faits, avancer encore une fois l'hypothèse de l'influence du substrat linguistique. M. Krahe[3] a vu que les peuplades italiques, arrivées en Italie du nord, ont déjà trouvé dans la Péninsule quelque population de langue indo-européenne. Il n'est pas impossible que l'ancienne opposition des consonnes occlusives sourdes et sonores, héritée de l'indo-européen et conservée dans la langue de la population subjuguée par les Latins, ait agi sur le système phonologique des conquérants. Mais l'incertitude de cette hypothèse est visible: la supposition ne peut pas être prouvée. On ne connaît pas le substrat linguistique prélatin, qui devait exister sur le sol du Latium; on ne sait non plus quel rôle a joué la population soumise par les Latins dans la création de la société latine, et en particulier de la société romaine. La part d'inconnu est trop grande pour qu'on puisse tenir l'hypothèse, ainsi posée, pour justifiée de manière scientifique.

Kraków

[3] H. Krahe, *Die Indogermanisierung Griechenlands und Italiens*, Heidelberg 1949, p. 48.

SOME REMARKS ON THE MANUSCRIPT TRADITION OF CICERO'S DIALOGUE *DE ORATORE*

By

KAZIMIERZ KUMANIECKI

The manuscripts of *De oratore*, heretofore preserved, are usually divided into two groups. To the first belong the so-called mutilated manuscripts (further designated as M MSS), dating from the IX or X century, such as Codex A (Abrincensis 238) of the IX cent., Codex H (Harleianus 2736) of the IX cent., Codex E (Erlangensis 848) of the X cent. The text of each of them has numerous lacunas. To the second group there belong the so-called *integri* MSS of the XV cent., all being copies of the now lost Laudensis MS (the MSS of this group are further called L MSS).

The M MSS (= AHE) on the whole have been quite well collated already in the XIX cent., as I have been able to find when working on a new edition of the *Dialogue* for the Bibliotheca Teubneriana. I have re-collated the A and H MSS and have made use of the very well collated by Stroux E MS kindly lent to me by the German Academy of Sciences.

Throughout the Middle Ages up to the XV cent. *De oratore* was known in one incomplete text found among the mutilated MSS. Of their number most copies had been made of A MS (further described as "m"). Here belong, for instance, Erlangensis 303, Regin. 1516 (cf. Friedrich praef. p. VI), Lag. 2, 4, 13, 42, 36 and Leidensis 127 B (1), Pal. 1473 and others. Some five of them were consulted by Friedrich in his critical edition. As soon as AHE MSS came to be well known later copies have lost their significance entirely. Neither Wilkins nor Courbaud has made a full use of them, occasionally only citing this or other conjecture from them.

Considering that the text of M MSS is incomplete we may easily imagine with what rejoicing the Italian humanists welcomed the discovery in the cathedral in Lodi in 1421 a heretofore unknown MS containing the full text of Cicero's *Dialogue*. The discoverer was Cardinal Gerardo Landriani, Bishop of Lodi. Unable to decipher the manuscript he gave it to Giovanni Omodi (Homodeus) to deliver it to the well known humanist in Milan, Bartholomeo Barzizza. Since the latter was not a good pallaeographer and could not read it, after long enquiries he had passed it into the hands of an expert whose name was Cosmus Cremonensis and who made the first copy of the text. Further copies were made from this one and were preserved in various parts of Italy. Of these particulars were learn from the letter of Flavio Biondo[1]. "Cum nullus Mediolani esset repertus, qui eius vetusti codicis litteram

---

[1] Cf. R. Sabbadini, *Storia e critica di testi latini*, Catania 1914, p. 113.

sciret legere, Cosmus quidam egregii ingenii Cremonensis tres de oratore libros primus transcripsit multiplicataque inde exempla omnem Italiam consideratissimo codice repleverunt". The original copy made by Cosmus was sent by Barzizza to bishop Landriani. But before sending it away he had ordered another copy to be made for himself[2]. The original MS though he kept for his own use. As soon as the news about the discovery had reached other humanists, each of them expressed a wish to have a copy of his own and numerous among them asked now Barzizza for one. Of this we read in Guarino's letters[3]. Unfortunately, the manuscript had been extant for seven years only. The last man to see it was Giovanni Lamola who made another copy for Guarino in 1428. The codex must have been in very poor state because Lamola[4] complains that his predecessors who had made use of it "multa abraserunt, multa mutarunt, multa addiderunt" and is so much enraged with them that he resorts to harsh words (e. g. "barbaricae belluae"). This is that last mention about the codex of which Viglevius in 1425 (subscriptio Cod. Ottob. 2057) wrote that for its very ancient appearance it was held in universal esteem ("codice illo vetustissimo et ipsa intuitione religionem quandam mentibus hominum inferente"), while Lamola wrote of it that it was the "codex summa venerationis et antiquitatis non vulgaris effigies".

Quite naturally therefore the specialists have long wanted if not to rediscover then to reconstruct it by consulting and comparing the extant good copies of the text. It has been very difficult to find a copy which for certain has been made directly from the manuscript. Its reading too presented numerous difficulties so that the humanists did not copy from the original but from the first copy which was made by Cosimo Raimondi. It was only in 1921 that Stroux succeeded in discovering the first copy made from the manuscript directly and which is now found in the Vatican Library (Cod. Vaticanus 2901). Till 1921 as best there were considered the following copies: Codex Ottobonianus 2057 (O) and Codex Palatino-Vaticanus 1469 (P). That they are copies made from another copy was suggested by Friedrich[5] and proved by Meister[6] in 1912. In both the MSS the text is subdivided into chapters not to be found in the original text as they were added by Barzizza (see Flavio Biondo's note to *Brutus* 12, 48[7]. Since they were inserted in O P MSS it shows that they must have been copied not from the original but from the copy owned by Barzizza. In spite of this commonly known fact that the Codices O and P are copied from the copy, till 1921 attempts had been made to reconstruct text L upon these two MSS with a provision that its original reading was that of the lost

---

2 *Ibid.* p. 122.

3 *Ibid.* p. 133—139.

4 R. Sabbadini, *Epistolario di Guarino Veronese*, Venezia 1915, I, p. 640.

5 W. Friedrich, praef. p. VII.

6 L. Meister, *Quaestiones Tullianae ad libros q. i. De oratore pertinentes*, Diss. Leipzig 1912, p. 10—12.

7 Cf. Sabbadini, *Storia*..., p. 127.

Cod. Laudensis. The agreement of OP has been designated as L in the edition of Friedrich.

Although both O and P MSS originated from the same copied text, yet for the reconstructing work of the lost Cod. L much more important is Codex O than Codex P for the following reasons. It is quite probable that it was copied from Barzizza's copy on November 29th by Bossi[8] ("MCCCCXXII die penultimo Novembris" as noted by the copyist). Three years later in 1425 it was collated with the original and emended by the humanist Franciscus Viglevius and his colleagues in Pavia where the original text had been brought by Barzizza[9]. The "vetus" notes as collated with the original were inscribed in the margin by Viglevius and marked "vet" which means "vetus". Codex P on the other hand has never been revised and that is why its use for reconstructing purposes is of a much lesser value.

But the greatest discovery goes to Stroux. In 1921 his careful examination of the manuscript Vat. 2901 (V) proved that this was the first copy of L-text made directly with painstaking accuracy since it had preserved the mistakes of the original. In doubtful places the copyist put over the line or in the margin the letter "v" (which means "vetus") thus attesting to the reading of the original text. Since the latter was too difficult to read he also made use of its copy[10] dating from the XV cent. It should be added that along with the text written by the first copyist, who spared no efforts to rewrite the original text carefully, there are traces of another hand (marked V^2). This other copyist made notes over the lines or in the margin which are the exact readings of the Roman text of 1469[11]. Of course they have no value for the reconstruction of the text.

Stroux's revelation about Codex Vaticanus has considerably diminished the value of codices O and P. On the other hand it should be noted that this important codex has not been fully consulted and used by later editors of the text. In the commentary by Courbaud-Bornecque, for instance, not only some readings of the MS have been missing but also the signs "v" have been disregarded, which appear in 165 places and are very important because in Cod. V they attest convincingly to the readings of the original. The commentary to the Rackham-Sutton edition of 1948 to satisfy the requirements of the Loeb Library is of course a very short one. In this edition the readings V have not been mentioned at all. One of the more important tasks that a future editor will have to take upon himself will be to include in his edition all even erroneous readings V as well as to mark V^v the "vetus" notes.

Stroux also drew the attention of the specialists to another codex, namely Cod. Palatinus 1470 (R). Unlike Cod. R is only an indirect copy of L-text. When pre-

---

8 *Ibid.* p. 130.

9 *Ibid.* p. 128.

10 J. Stroux, *Handschriftliche Studien zu Cicero De oratore. Die Rekonstruktion der Handschrift von Lodi*, Leipzig u. Berlin 1921, p. 118.

11 *Ibid.* p. 20.

paring the new edition I have very carefully collated the manuscript. I may say now that as regards the lost L it seems to be a less valuable text than Cod. V or both codices O and P. The copy which I have marked ρ, and from which Cod. R was rewritten, never represented the pure L-text. It was most certainly contaminated by Group M. In 545 places in Book I the readings differ between Tradition L (as reconstructed upon VOP) and Tradition M. Out of this number in 447 cases Cod. R repeats Tradition L (82%), in 98 cases Tradition M (18%). The examination of paragraphs from 23 up to 100 of Book II has proved similar discrepancies. Out of 235 cases of divergent readings between groups L and M in 204 cases (88%) Cod. R gives the lection of L, and in 31 cases (12%) of M. It seems to me that less contaminated in Cod. R is Book III. I have checked the text in §§ 111—165 of Book III and have found that out of the total number of 233, in 221 cases (99%) Cod. R reads as the text of L Group and only in 12 cases (5%) it represents Tradition M.

As regards Cod. R there is another point to note besides the fact that it does not represent the pure Tradition L being contaminated by the M Group. Copy ρ, from which it was originally recopied, contains not only about 15% of M readings but also numerous conjectures proposed by the humanists. They are of various kind and value. Most frequently these are added words which are not found in either L or M Group. For instance I 13,57 after the word *rebus* in Cod. R there is added the word *omnibus* (not found either in M or L). The word *omnibus* was included into the text by Kayser (1862) who did not know that it had been only a humanistic conjecture. In Book I 19,87 after *posse* Cod. R (and some other codices the so-called Lagomarsiniani) adds *aiebat*; I 22, 99 before *semper* is added *fateor*; I 23, 107 instead of *meo more* there is *meo de more*; I 31, 143 after *rem* there is added the word *gestam* I 38, 172 before *tueri*, the word *causas* (included into the text by Kayser); I 43, 194 before *splendore* the word *atque*; III 32, 127 after *Hippias* the words *omnium gnarus*. Not infrequently does Cod. R change the word order: I 24, 112 M MSS read *ineptum esses* while L MSS read *ineptus esse*; only in Cod. R do we read *esse ineptus*; I 40, 183 *gravius esse nullum* in MORD, and *esse gravius nullum* in V, while *gravius nullum esse* in R. In Cod. R verba simplicia are frequently replaced by verba composita, II 18, 76 instead of *certasset* (in ML) we have *concertasset*.

Such conjectures as mentioned above are of little value the more so that they distort the correct text. There are on the other hand some cases when the L-text was erroneous and needed correcting. For instance I 34, 154 L incorrectly reads *concitationibus* (in M there is a lacuna here). Instead in Cod. R (as well as in some Lagomarsiniani) the conjecture *concertationibus* is offered. It has not been accepted though by any editor for quite obvious reasons. More suitable here is the conjecture *commentationibus* (cf. *Brutus* 71, 249) in Lag. 16, 23, 70, 73, 86, accepted by all editors. Of other conjectures found in R (and in some other MSS of the XV cent.) a few only have been approved by modern editors. For instance the con-

jecture *praediscere* (II 32, 146) in R appears also in V (added by the second hand V²); it is to replace the reading *prodiscere* that undoubtedly was in L (V^{v} OPD). Since copyist of Cod. R knew little Latin[12] in view of the numerous mistakes he had made we may assume that the conjectures were not inserted by him but that he must have found them in copy ρ. All of them are anonymous, only in III 22, 83 in the margin do we read the word *palestrare* (it is an altogether erroneous emendation) with the letter "g" over it which means Gasparinus Barzizza.

Since Cod. R was contaminated by Group M and distorted by humanistic conjectures we may ask if it should be at all considered by a future editor of the text. Stroux, who intended to prepare a new edition, was, what seems to me to be a correct opinion, in favour of such practice. First of all because in Cod. R as in codices V and O there are several readings marked "v", which means "vetus". In some places the sign "v" was put over the wrong words, but in 189 cases at least it was put correctly[13], and in conformity to the text of Cod. Laudensis. Also R MS is very important for the future editor not only because of those "vetus" notes. In 85% cases its text conforms to the text VOP and thus confirms the reading L. Besides it is invaluable in those places where it agrees with V and desagrees with OP. Whenever it reads the same as V (which would otherwise stood alone if there were not R MS) it may serve as a proof that reading V must not be treated as a slip of a copyist but that it comes from L MS. In other words, the conformity of codices V and R helps to reconstruct the original L-text and allows us to consider the readings which have been preserved only in OP to be the mistakes of copy from which they had been recopied. A few examples will illustrate best what I mean: I 4, 16 *iure* is left out in OP and appears in VR, we may then conclude that it had not been left out in L, but in that copy from which O and P were recopied. Likewise I 18, 83 the word *esse* not appearing in OP but preserved in VR. To the errors of copy ρ belong: I 40, 183 *pueri* instead of *puero*; II 11, 48 *praestitissem* instead of *restitissem*; III 37, 150 *esse* instead of *inesse*. In several places only codices R and V have preserved the errors of Cod. Laudensis. For instance, II 20, 86 we find only in VR the wrong *declamatore* (instead of *clamatore*), or in II 22, 90 the wrong *ut* instead of *aut*. In several other places both the manuscripts preserve the spelling characteristic of Cod. Laudensis: III 34, 139 *haut*, III 36, 145 *aput*. More important is the fact that both only have in some places preserved the correct reading. For instance I 46, 203 only in VR is read correctly *hauriretis* (other codices put wrongly *haurietis* OPD¹, while there is a lacuna in M).

For over fifty years the scholars have known of the existence of a manuscript *De oratore* found in the Cornell University Library (B2). The first news of its existence was published by Th. Stangl (BPhW, 1913, Sp. 824) who wrote that

---

[12] *Ibid.* p. 37.
[13] *Ibid.* p. 35.

Professor Charles L. Durham had discovered in the Cornell University a MS bearing the following subscription: "Ex emendatissimo codice Johannis Lamole bononiensis viri eruditissimi transcripsit hunc alesius germanus et ad eundem postea emandatus est". Here come to mind the angry words from Lamola's letter to Guarino dated 1428 and addressed to those before him who had mutilated the invaluable manuscript. In the same letter Lamola had assured Guarino that he was the first to make a very exact copy of L: "Curavi etiam ut usque ad punctum minimum omnia ad veteris speciem exprimerem, etiam ubi essent nonnullae vetustatis deliratione; nam velim potius cum veteri illo delirare quam cum istis diligentibus sapere". The letter indicates that Lamola made his copy with great accuracy. The American manuscript (designated by me as D to commemorate the name of its discoverer Durham) was a copy made by Alesius Germanus from the copy of the conscientious Lamola, and for this reason should have become subject of universal interest. Stroux, having no collated copy of this manuscript passed over it in silence in his study of the various *De oratore* manuscripts, nor has it been considered in the editions by Courbaud or Rackham-Sutton. As late as in 1932 Miss Mary Atene Brightbill[14] in her doctoral dissertation attempted at collating and evaluating the manuscript. For my edition I have made use of the photostat of this manuscript. I regret to admit that I have been somewhat disappointed. The manuscript has proved to be a copy of Lamola's copy. For this reason it should represent the uncontaminated tradition L. But Miss Brightbill already found that D MS like R MS is contaminated by M Group. Upon my data I can say that out of 519 cases in Book I Cod. D conforms to L Group in 459 cases (90%) while in 60 cases it reads as M MSS (i. e. in 10% cases). Much less it is contaminated in Book II. I have checked §§ 22—100 and have noticed that out of the total number of 235 divergent readings, in 232 cases (99%) Cod. D follows L MSS and only in 3 cases (1%) it conforms to Group M. Reverse is the situation in Book III (I have checked §§ 111—165), out of 233 cases Cod. D represents Group L in 211 (90%) and in 22 cases (10%) Group M[15]. Like Cod. R this Cod. D contains conjectures added by humanists. In most cases they mean additional words not to be found in the archetype text. Here are some examples: I 10, 39 *et* was added before *ego* (it appears in DR); I 13, 55 after *artis* we have *isti*; I 20, 90 after *suppliciter* we have *insinuare*; II 9, 35 after *consolando* there was added *potest*; II 12, 49 before *genere* there is added *hoc*. Of other kind are such conjectures as: I 11, 46 *in philosophia praeclari* (in all other MSS we read *clari in philosophia*); I 11, 49 *disputant* in D, *disputaverunt* ceteri; I 18, 84 *didicissent* in D, *didicisset* ceteri; I 38, 174 *adsit* in D, *id sit* ceteri. Curious is the

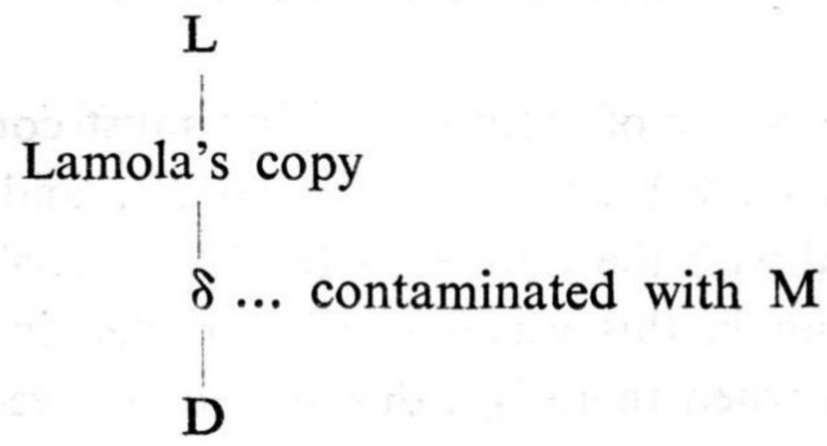
---

[14] M. A. Brightbill, *The text of Cicero's De oratore in Codex D* (Cornell University MSS B2). A collation and an estimate of its worth as a representative of the L-tradition. A dissertation presented to the Faculty Graduate School of Cornell University June 1932. I wish to thank Miss E. Malcovati for her kind loan of the microfilmed copy of the dissertation.

[15] I quote Miss Brightbill's statistical data: "The specialistic of times in which each MS preserves the Laudensis is as follows: V 601; 0 526; P 432".

conjecture *oratores esses* (II 20, 85) which editors usually read as found in other humanistic manuscripts: *orator se* (M) or *orator esse* (VOPR).

The appearance in Cod. D of some 10% of the M readings and also of humanistic conjectures seems to disagree with Lamola's assertation who boasts that he has copied the manuscript with minute accuracy „usque ad punctum minimum". Since we have no reason to doubt him we must assume that D MS was not directly copied from Lamola's copy but must have been written from a recopy of Lamola's copy or it may be that Alesius Germanus when recopying Lamola's text must contaminated it with some manuscript of Group M and inserted here and there humanistic conjectures in order to clarify the text. We may then draw the following diagram:



It should be added that in D MS there are five "vetus" notes in Book III. Also there are traces found of the second had (D^2) which usually supplies the lection of Group M.

Although the text of Cod. D is contaminated and in places distorted by humanistic emendations it is very useful for the reconstruction of L-text. There are no doubts as to the significance of the manuscript. Yet Miss Brightbill's opinion (p. 5) does not seem quite correct when she writes: "that if we consider only the text, D holds a place second only to V". There are very few places where both V and D have retained the correct reading of cod. L. As for instance (I 31, 141) the correct word *seiunctae* (VD) as opposed to the wrong *seiuncta* in OPR (while there is a lacuna in M); or II 12, 53 *Acusilas* (VD) and *ac usillas* (OP), *et usillas* (R), *ilas* (H), *illas* (E); III 41, 165 *praeposito* (DV), *proposito* (OP), *praepositio* (MR); III 36, 144 *dein* (DV), *deinde* (OPRM); III 35, 141 *Isocraten* (VD), *Isocratem* (MOPR). There are some cases where the wrong readings of L have only been preserved in VD, and are not found in other MSS: I 15, 69 *erint* (VD), *erunt* ceteri; II 14, 59 *Catullus* (mistake in VD), *Catullo* (MOP), *Catulle* (R). Out of the five manuscripts (VOPDR) the spelling of Cod. L has been preserved only in VD for non-assimilated forms: inrisio, adsentiri, adsequi, adsumere, adridere, adsiduus, conloco, inlustris, adflictus, adfuerunt, while OPR read *irrisio* etc.

In order to reconstruct Cod. Laudensis all five manuscripts will be needed. Of them Cod. V is the most important, next come codices O and P because of the similarity of their text and that of V and because all three give the pure L-text (places where OP take the reading of Group M are very rare); next come codices

DR because they are contaminated by Group M and contain humanistic lections. Of course in the places where the text is identical in all the five manuscripts we have the certainty that this is the original text of the lost Laudensis. In case of divergences most acceptable is reading V, although we must remember that its copyist had also made several mistakes. Thus it is necessary to collate the reading of V with another of the remainig four texts in order to accept it to be the L-text. And this text may be established upon the following patterns of conformity: VOP, or VD, or VR. Every case where text V differes from that of OPDR it must be dealt with separately and individually. In this manner I 54, 231 *Socraten* in V and confirmed by a respective vetus note (^{v}) must be accepted as the Laudensis reading, although all the other MSS read here *Socratem*. Contrarily, in I 31, 138 the L reading *omnem* as recorded in OPDR must be accepted as a correct one and not the erroneous *omnino* in Cod. V.

It is quite obvious that the editor of a future edition must consider all "vetus" notes, by marking them respectively V^{v}, O^{v}, D^{v}, R^{v} and N^{v}, and even give preference to those notes as identical with the Laudensis text[16]. I am of the opinion that the text of Codex Laudensis can in this way be reconstructed in 99%. Only very few cases may appear doubtful when there is a discrepancy between V and OPDR and in some other incorrectly marked "v" readings, that mostly occur in R MS.

To conclude I would like to make a tentative estimate of the two groups of the manuscripts. Till Friedrich's edition preference was usually given to Group L even when its best text of Cod. V had not been discovered yet. Since Friedrich's edition again preference was given to Group M as Friedrich adopted the L reading only when a respective M text had a lacuna or was most certainly wrong and distorted. In all other cases, when both M and L readings were correct, he would choose M text upon conviction that essentially that tradition was much better than that of manuscripts L. The same standpoint has been adopted by Wilkins. The opposition to that exaggerated respect for Group M originated in the first years of the XX cent. and opinions to this effect are found in the papers of Ammon[17], Kroll[18], Pichon[19] and Meister[20]. Also Courbaud in his edition of 1922 considered to a greater extent the readings of Group L than Friedrich did before.

I am of the opinion of Stroux who said that the critics and commentators must adopt an eclectical method. In each particular case they must decide for themselves which reading is the better of two. It is no easy to make decision when both the readings are correct. Then it seems best to be guided by the subjective under-

---

16 Cf. the list found in Stroux's *o. c.* p. 68 ff.

17 G. Ammon, Bursians Jahresberichte CV 1900, p. 225.

18 W. Kroll, Neue Jahrb. X 1903, p. 681.

19 R. Pichon, *Observations sur la tradition manuscrite du De oratore*, Philologie et linguistique. Mélanges offerts à Louis Havet, Paris 1909, p. 361—370.

20 **Meister, *o. c.***

standing of Cicero's style. At any rate we should not act upon the assumption that the M reading is essentially better than of Group L. It seems to me that in numerous cases when the editors (Courbaud including), had inserted the readings of the M--text, it is quite possible to prove that much better will be the lections of the L-text. Here are some examples: II 47, 197 all editors respect the word order preserved in M *non oratione solum, sed etiam multo magis vi... concitaras.* While in the L-text this order is more striking and unusual and for me more accurately authentic: *non oratione solum, sed multo etiam magis vi* (cf. II 57, 231 where also the word *multo* is separated from *magis*: *tamen multo in eo studio magis ipse elaborat*); III 4, 15 *qui nobis omnia summa tribuis* is found in Group M and generally adopted by editors, while in L-text we read: *qui nobis summa omnia tribuis.* This word order seems to be more characteristic of Cicero's style (cf. *Manil.* 5, 13: *in quo summa sint omnia...*; *Mil.* 7, 19: *in illa causa summa omnia fuerunt...*; *De Orat.* III 36, 144: *de inlustranda oratione ut diceres* (MOPR) *uti diceres* (VO^{v}), reading VO^{v} is of course better, for if adopted, it stands for one of Cicero's favourite double-cretic clausulae.

Having no intention of depreciating the significance of Group M, I wish in my edition to consider to a larger extent than Friedrich, Wilkins or Courbaud the readings of L-text, without naturally giving it a specially privileged position which would be as incorrect as the undue respect for M-text shown by Friedrich and Wilkins.

Warszawa

TERMINOLOGIA FILOZOFICZNA U CYCERONA W ZAKRESIE TEORII POZNANIA

Napisał

MICHAŁ SWOBODA

I

Zadanie, jakie sobie Cycero postawił w dialogach filozoficznych, było dość wszechstronne, a pod pewnym względem bardzo ambitne i oryginalne. Obejmowało bowiem nie tylko postulat logicznej konstrukcji wykładu, definiowania pojęć, usystematyzowania zagadnień oraz krytycznej oceny poglądów, lecz także nadania pracom filozoficznym artystycznej formy. Tym swoim naukowym i artystycznym planom dał dobitny wyraz pisząc (*Ac.* I 2, 5): *Vides autem* (*eadem enim ipse didicisti*) *non posse nos Amafinii aut Rabirii similes esse, qui nulla arte adhibita de rebus ante oculos positis vulgari sermone disputant, nihil definiunt, nihil partiuntur, nihil apta interrogatione concludunt, nullam denique artem esse nec dicendi nec disserendi putant*[1]. To swoje naukowe podejście do zagadnień filozoficznych podkreślił jeszcze wyraźniej, starając się przy użyciu metafory zwrócić uwagę na szerokie horyzonty swych dociekań (*Ac.* II 20, 66): *Meas cogitationes sic derigo, non ad illam parvulam Cynosuram... sed Helicen et clarissimos Septemtriones, id est rationes has latiore specie, non ad tenue elimatas.* Szczególnie zaś silny nacisk kładł na samodzielność i obiektywizm w krytycznej ocenie jakiejkolwiek wiedzy i poglądów, jak to wynika z jego słów (*Nat. deor.* I 5, 10): *Qui autem requirunt, quid quaque de re ipsi sentiamus, curiosius id faciunt, quam necesse est; non enim tam auctores in disputando quam rationis momenta quaerenda sunt. Quin etiam obest plerumque iis, qui discere volunt, auctoritas eorum, qui se docere profitentur; desinunt enim suum iudicium adhibere, id habent ratum, quod ab eo, quem probant, iudicatum vident.* Podobne myśli wyraził też w *Tuskulankach* V 10, 28: *Acute disputantis illud est, non quid quisque dicat, sed quid cuique dicendum sit, videre*[2].

Ten obiektywizm i krytycyzm Cycerona wynikał z jego eklektycznego stanowiska w dziedzinie filozofii, które nakreślił w *Tuskulankach* V 29, 83: *Utamur igitur libertate, qua nobis solis in philosophia licet uti, quorum oratio nihil ipsa iudicat, sed habetur in omnes partes, ut ab aliis possit ipsa per sese, nullius auctoritate adiuncta, iudicari.* Postulat natomiast doskonałości formy w wykładzie filozoficznym pozostaje w ogólnym związku z podziałem filozofii przedstawionym przez Cycerona

---

[1] Nacisk na jasność, przejrzystość i formalną poprawność wykładu kładzie Cycero nadto w *Tusc.* I 3, 6, IV 3, 6 n., a szczególnie II 3, 7, gdzie wyraża głębokie przekonanie, że popularność filozofii nie powinna ograniczać się do ciasnego koła ludzi podzielających dane poglądy, lecz ogarniać swym zasięgiem ogół wykształconych, co jest jedynie wówczas możliwe, gdy dzieło filozoficzne posiada doskonałość formalną, jaką odznaczały się dzieła Platona i innych uczniów Sokratesa. Por. też *Ac.* I 2, 4: *Itaque ea noli scribere, quae nec indocti intellegere possent nec docti legere curarent.*

[2] Por. nadto *Tusc.* V 28, 2: *nihil ita exspectare quasi certo futurum.*

De orat. I 15, 68; obejmuje on dział zajmujący się tajnikami natury (*physica*), sztukę poprawnego rozumowania i wyrażania swych myśli (*dialectica*) i zagadnienia etyczne (*ethica*)[3]. Bardzo wyraźną już łączność tego postulatu doskonałości formy z przyjętym podziałem filozofii widać w sformułowaniach Cycerona, który widzi w filozofii źródło wszelkiego dobra tak materialnego, jak i formalnego: *matrem omnium bene factorum beneque dictorum* (*Brut.* 93, 322), oraz umiejętności: *omnium artium procreatricem* (*De orat.* I 3, 9 i *Tusc.* I 26, 64), i wszechstronnego wykształcenia (*Orat.* 33, 118).

Cycero widział ścisłą i obustronną zależność pomiędzy filozofią i wymową. Filozofia jego zdaniem gwarantowała wszechstronność umysłową mówcy, a znowu wymowa nadawała dysputom filozoficznym doskonałą formę i przejrzystość kompozycji. Dopiero ten retoryczny polor nadany filozoficznej myśli stwarzał z niej doskonałą dyscyplinę wiedzy. W tym przekonaniu utwierdził Cycerona szczegół z życia Arystotelesa, o którym tak pisał (*De orat.* III 35, 141): *Ipse Aristoteles, cum florere Isocratem nobilitate discipulorum videret, mutavit repente totam formam prope disciplinae suae... Itaque ornavit et illustravit doctrinam illam omnem, rerumque cognitionem cum orationis exercitatione coniunxit.* Za ścisłym związkiem filozofii z retoryką wypowiada się też w *Tuskulankach* I 4, 7: *Sic nobis placet nec pristinum dicendi studium deponere et in hac maiore et uberiore arte versari. Hanc enim perfectam philosophiam semper iudicavi, quae de maximis quaestionibus copiose posset ornateque dicere.*

Zgodnie z takimi założeniami i celem filozofowania, który Cycero upatrywał w usilnym i spokojnym poszukiwaniu prawdy: *Quamquam nostra quidem causa facilis est, qui verum invenire sine ulla contentione volumus idque summa cura studioque conquirimus* (*Ac.* II 3, 7), oraz w oparciu o metodę krytycznego i obiektywnego roztrząsania wszelkich poglądów: *Neque nostrae disputationes quidquam aliud agunt, nisi ut in utramque partem dicendo et audiendo eliciant et tamquam exprimant aliquid, quod aut verum sit aut ad id quam proxime accedat* (ibid.), stara się autor stosować w pismach filozoficznych jak najbardziej jednoznaczną terminologię, przy pomocy której pragnie oddać wszystkie subtelności filozoficznego języka swoich greckich źródeł.

Badanie genezy tej terminologii rzuca ciekawe światło na warsztat pracy twórczej Cycerona i pozwala śledzić trudności, jakie pisarz musiał pokonywać, chcąc urzeczywistnić ambitne i patriotyczne swoje marzenia, by Rzym dzięki jego twórczości filozoficznej nie tylko dorównał Grekom, ale jeszcze ich przewyższył.

---

[3] Podział ten przejęty od stoików (por. Aëtius Plac. I, Prooem. 2 = Diels, *Dox. Gr.*, s. 273 i Diog. Laert. VII 39) tym się różni od podziału stoickiego, że stoicy dialektykę umieszczali w nim na trzecim miejscu. Inną kolejność członów podziału podaje za Platonem Warro (Cic. *Acad.* I 5, 19): *Fuit ergo iam accepta a Platone philosophandi ratio triplex, una de vita et moribus, altera de natura et rebus occultis, tertia de disserendo et, quid verum, quid falsum, quid rectum in oratione pravumve, quid consentiens, quid repugnans esset, iudicando.*

Terminologię filozoficzną Cycerona w zakresie teorii poznania omawiali już niejednokrotnie wybitni znawcy przedmiotu, jak Hirzel[4], Coussin[5], Vogel[6], poza tym Madvig[7] i Heine[8]. Nie można pominąć milczeniem również starej, ale bardzo dobrej rozprawy C. M. Bernhardta[9], w której autor zajął się ogólnie językiem, a w szczególności językiem filozoficznym Cycerona, i dał dostatecznie wprowadzający w zagadnienie zbiór materiału leksykalnego zarówno z zakresu filozofii, jak i w ogóle wyrazów greckich spotykanych u Cycerona. Wymienione prace omawiają terminologię w zakresie teorii poznania jedynie przygodnie i nie przedstawiają wyczerpująco całości. Do systematycznego ujęcia interesującej nas terminologii przyczynił się jedynie Liscu[10]. Praca jego jako systematyczny i wyczerpujący zbiór materiału leksykalnego wraz z odpowiednikami greckimi przedstawia dużą wartość, ale za mało szczegółowo zajmuje się w niej autor interpretacją poszczególnych pojęć.

Zadaniem niniejszej pracy jest nie tylko zestawienie terminów łacińskich i greckich, ale przede wszystkim ich interpretacja mająca na celu wykazać, o ile Cycero potrafił terminy filozoficzne Greków oddać jednoznacznie w nie przystosowanym dotąd do filozoficznych sformułowań języku Rzymian. Ponieważ nadto popularyzacyjny charakter dzieł filozoficznych Cycerona wymagał zdwojonej dokładności w stosowaniu jak najbardziej jasnych i zrozumiałych określeń, powstaje konieczność nie tylko zestawienia, ale i szczegółowego omówienia rozmaitych synonimów, przy pomocy których Cycero starał się dany termin naukowy uczynić jak najbardziej zrozumiałym dla rzymskiego czytelnika nie przygotowanego w takim zakresie do studiów filozoficznych[11]. Pod tym również względem podjęte w tej pracy badania sprawiają, że dzięki niej zakres dociekań nad językiem Cycerona został nieco poszerzony.

Na niektóre trudności natury obiektywnej zwrócił uwagę już sam Cycero, pisząc (*Fin.* III 16, 55): *Nam hoc ipsum instituamus, ut placuit, pluribus verbis dicere, quod uno non poterimus, ut res intellegatur*[12]. Zdarzało się, że wolał niekiedy posłużyć się wyrazem potocznym zamiast silić się na dosłowne tłumaczenie terminu greckiego, które mogłoby zaciemniać treść danego pojęcia. Nie cofał się też przed wprowadzaniem wyrazów greckich, o ile w języku łacińskim brak było stosownego wyrażenia. Wspomina o tym autor *Fin.* IV 4, 15. Przyznaje się również do posłu-

---

4 R. Hirzel, *Untersuchungen zu Cicero's philosophischen Schriften*, III, Leipzig 1883.

5 P. Coussin, *L'origine et l'évolution de l'ἐποχή*, REG XLII 1929, s. 373—397.

6 C. J. de Vogel, *Greek Philosophy*, I—III, Leiden 1953—1959.

7 J. N. Madvig, *M. T. Ciceronis, De finibus bonorum et malorum libri V*, New York 1882, s. LXIV.

8 O. Heine, *De fontibus Tusculanarum disputationum*, Weimar 1863.

9 C. M. Bernhardt, *De Cicerone Graecae philosophiae interprete*, Jahresber. über das Friedrich-Wilhelm-Gymn. von 1864—1865.

10 M. O. Liscu, *L'expression des idées philosophiques chez Cicéron*, Paris 1937.

11 Por. *Tusc.* I 3, 6, IV 3, 6 nn., II 3, 7; *Ac.* I 2, 4.

12 Por. *Fin.* III 4, 14, III 6, 21; *Ac.* II 12, 37, II 6, 17.

giwania się niekiedy nowotworami językowymi, np. *Ac.* II 6, 17: *Nihil... clarius* ἐναργείᾳ, *ut Graeci, perspicuitatem aut evidentiam nos, si placet, nominemus fabricemurque, si opus erit, verba.* W stosowaniu tych czy innych odpowiedników był Cycero dość hojny, na co już Kwintylian zwrócił uwagę (*Inst.* VI 2, 32).

Ścisłość tych łacińskich terminów używanych przez Cycerona badał już i Attyk, przyjaciel pisarza, i syn Cycerona, jak wynika z listu do Attyka (XVI 11, 4). Attyk nawet był pod tym względem dość krytyczny i wymagający, co wynika z listu Cycerona do niego (XVI 14, 3)[13]. Różne są też poglądy uczonych nowożytnych na przyjętą przez Cycerona metodę, ale to zagadnienie zostawiamy na razie na uboczu, by przystąpić do właściwego tematu.

II

Na wstępie zajmiemy się ogólnie dwoma terminami. Jednym z nich jest zwrot: *sensibus percipere*, drugim: *quodam modo sensibus percipere*[14]. Do pierwszego terminu odnosi się zwrot: *sensibus haec tenere comprehensa*, do drugiego zaś: *animo haec tenere comprehensa* (*Ac.* II 7, 21). Za najwyższy zaś stopień poznania, *quasi expletam rerum comprehensionem* (ibid.), uważa Cycero poznanie przedmiotów przy pomocy abstrakcji, która prowadzi do najogólniejszego, syntetycznego poznania, docierającego do istoty rzeczy. Rezultat tego procesu poznawczego ilustruje Cycero przykładem pojęcia *homo* jako *animal mortale, rationis particeps.* Za pomocą tego poznania osiąga się *notitias rerum* (ἐννοίας), czyli pojęcia: *Quo e genere nobis notitiae rerum imprimuntur, sine quibus nec intellegi quidquam nec quaeri disputarive potest* (ibid.).

W przytoczonych zwrotach występowały następujące terminy dotyczące teorii poznania: *sensus, percipere, comprehendere, comprehensio* i *notitiae rerum.* Dla niektórych z nich znalezienie odpowiedników greckich nie stanowi żadnego problemu. Inne natomiast wymagają skomplikowanej nieraz interpretacji i dlatego omówimy je w dalszym ciągu niniejszego artykułu. Tu należy na razie ogólnie nadmienić, że wyraz *sensus* oznacza w przytoczonych miejscach po prostu organy zmysłowe, przy pomocy których człowiek kontaktuje się z otaczającym światem. Wyraz ten odpowiada greckiemu αἰσθήσεις. Czasownik zaś *percipere* można poprzez wyraz

---

[13] W tej różnorodności terminów dopatruje się Liscu, *o. c.* s. 71, braku zdecydowania u Cycerona. Tenże autor zestawia na s. 64—74 wspomnianej pracy wyrażenia nowe, używane tylko przez Cycerona, względnie przed nim nie stosowane. Pomysł w zasadzie godny uznania i pożyteczny, ale, trzeba przyznać bezstronnie, z góry mało realny wobec tylu zaginionych dzieł rzymskiej literatury. Zresztą źródła, z jakich korzystał autor, leksykony filozoficzne A. Francka i R. Eislera, także nie mogą zawierać pełnego materiału, i to z tych samych powodów.

[14] Termin ten tłumaczę przez „poznawać rozumem" w oparciu o wywód Lukullusa o *mens* (*Ac.* II 10, 30 nn.) jako bezpośrednim źródle poznania, która jako *sensus* sama zdobywa doświadczenia i jako *sensuum fons* posługuje się zmysłami (*sensibus utitur*), a poza tym stwarza rozmaite inne sposoby zdobywania doświadczeń, tzw. *artes*, które są czymś w rodzaju organów zmysłowych (*quasi sensus alteri*).

percepta odpowiadający greckiemu terminowi θεωρήματα (*Fat.* 6, 11) uznać za odpowiednik greckiego czasownika θεωρεῖν w znaczeniu „obserwować", tak jak u Arystotelesa *E. N.* 1169 b 33: θεωρεῖν δὲ μᾶλλον τοὺς πέλας δυνάμεθα ἢ ἑαυτούς. Wyraz ten występuje u Cycerona często w połączeniu z czasownikiem *comprehendere*, odpowiadającym greckiemu καταλαμβάνειν. Stanowi on — przez analogię do znaczenia pochodnego od niego rzeczownika *comprehensio*, będącego odpowiednikiem greckiego terminu κατάληψις (por. *Ac.* II 6, 17: *comprehensio, quam* κατάληψιν *illi vocant*; II 10, 31: *et istam* κατάληψιν, *quam, ut dixi, verbum e verbo exprimentes comprehensionem dicemus*[15]), oraz zgodnie z sensualizmem stoickim[16] — uzupełnienie wyrazu *percipere* i dopiero obydwa te czasowniki razem wzięte oznaczają „spostrzeganie", jak np.: *Quod et sensibus et animo ea, quae extra sunt, percipimus atque comprehendimus* (*Fin.* II 59, 147) albo: *Neque tamen id percipi et comprehendi posse* (*Ac.* II 11, 34). W połączeniu tych dwu wyrazów zawiera się cały proces spostrzegania zmysłowego składający się z wyobrażeń spostrzegawczych będących zespołem wrażeń, które stoicy (Cic. *Ac.* I 11, 40) określali nazwą *acceptum a sensibus*, sceptycy zaś κίνημα (Sext. Emp. *Adv. math.* VIII 397), oraz z sądów realizujących i klasyfikujących, tj. sądów o istnieniu przedmiotów i ich przynależności do pewnej klasy, które stoicy określali jednym terminem συγκατάθεσις, oddanym przez Cycerona terminem „adsensio approbatioque": *cognitioni et perceptioni adsensionem approbationemque praecurrere* (*Ac.* I 12, 45), lub czasownikiem „approbare": *Sed cum acceptum iam et approbatum esset* (sc. *visum*), *comprehensionem appellabat* (*Ac.* I 11, 41). Z powyższych cytatów, podobnie jak ze słów: *Rerum cognitiones, quas vel comprehensiones, vel preceptiones, vel...* καταλήψεις *appellemus licet* (*Fin.* III 5, 17), wynika, że terminy *cognitio*, *perceptio* i *comprehensio* są uważane przez Cycerona za synonimy. Do szczegółowej interpretacji tych terminów jeszcze powrócimy.

Ważniejszym w tej chwili problemem jest pojęcie *notitiae rerum*, które — zdaniem Cycerona — Grecy określali jako ἐννοίας albo προλήψεις: *ex quibus efficiuntur notitiae rerum, quas Graeci tum* ἐννοίας, *tum* προλήψεις *vocant*[17]. Obydwa

---

15 Por. Cic. *Fin.* III 5, 17.

16 Por. Cic. *Fin.* V 26, 76: *Quam ob rem mihi percipi nihil posse videatur, nisi quod percipiendi vis ita definitur a Stoicis, ut negent quicquam posse percipi nisi tale verum, quale falsum esse non possit.*

17 Synonimem tego określenia jest *notio* i *intellegentia* (*Fin.* III 6, 21: *cepit intellegentiam vel notionem potius, quam appellant* ἔννοιαν *illi*). *Notio* jako odpowiednik gr. ἔννοια i πρόληψις występuje *Top.* 7, 31. Używa też Cycero nazwy *rerum notiones* (*Fin.* III 10, 33), *communes notiones* (*Tusc.* IV 24, 53) albo *notio* (*Nat. deor.* I 14, 43), *in animis informata notio* (II 5, 13). *Intellegentia* jako *fundamenta scientiae* występuje w znaczeniu ogólnego pojęcia (*Leg.* I 9, 26 i I 9, 27), *inchoata intellegentia* (I 10, 30), *communis intellegentia* (I 16, 44), *quasi adumbrata intellegentia* (I 22, 59). Warto również nadmienić, że użyty w *Ac.* II 11, 33 termin *visio* ma znaczenie zbliżone w każdym razie do nazwy *notio*: *Nec potest is, cui est visio veri falsique communis ullum habere iudicium aut ullam omnino veritatis notam.* W rzeczywistości jednak *visio* w tym miejscu znaczy *wyobrażenie* w sensie potocznym.

terminy, ściśle rzecz biorąc, są wyrazami bliskoznacznymi, ale w poglądach filozofów stoickich istnieje w treści tych pojęć zasadnicza różnica[18].

Zgodnie z nauką Zenona (Aëtius Plac. IV 11 = SVF II 83) w zakres pojęcia ἔννοια wchodzą jako desygnaty dwie inne nazwy, προλήψεις i ἐννοήματα. Pojęcia w ogóle, ἔννοιαι, powstają albo w sposób naturalny, φυσικῶς καὶ ἀνεπιτεχνήτως, albo sztuczny, δι' ἡμετέρας διδασκαλίας καὶ ἐπιμελείας. Pojęcia zdobyte w sposób sztuczny określa ta sama nazwa ἔννοια, którą określano pojęcia w ogóle, pojęcia zaś zdobyte w sposób naturalny nazwa πρόληψις[19]. Owe προλήψεις wypełniają rozum, λόγος, w ciągu pierwszych siedmiu lat życia człowieka (κατὰ τὴν πρώτην ἑβδομάδα). Nie może tu być w ogóle mowy o tym, jak chce Michel[20], że πρόληψις czy ἔννοια jest pewnością daną człowiekowi przez rozum bez pośrednictwa zmysłów (sans passer par les sens). Takiego bowiem sformułowania nawet nie dopuszcza stoicka teoria poznania (por. SVF II 83). Ἐννοήματα zaś są synonimem ἔννοιαι, ale powstają wówczas, gdy człowiek jest już w pełni posiadania władz umysłowych. Stoickie ἐννόημα jest pojęciem abstrakcyjnym i nie ma żadnego bytu ani fizycznego, ani metafizycznego, czyli jest, jak mówią stoicy, ἀνύπαρκτον. Ten gatunek pojęć tłumaczy wyraźnie Diogenes Laert. (VII 61): Ἐννόημα δέ ἐστι φάντασμα διανοίας, οὔτε τι ὄν, οὔτε ποιόν· ὡσανεὶ δέ τι ὂν καὶ ὡσανεὶ ποιόν, οἷον γίνεται ἀνατύπωμα ἵππου καὶ μὴ παρόντος. Jest to więc pojęcie rzeczy jak najbardziej ogólne, pozbawione wszelkich cech indywidualnych.

Ἐννόημα jako φάντασμα διανοίας może powstawać w umyśle istoty obdarzonej rozumem, λογικοῦ ζῴου. Proces powstawania owej φάντασμα διανοίας określali stoicy terminem προσπίπτῃ λογικῇ ψυχῇ.

Coś podobnego do owej φάντασμα διανοίας powstaje również w psychice istot nie obdarzonych rozumem, ale produkt ten pozostaje dla nich tylko zjawiskiem i dlatego nosi nazwę φάντασμα. Pomiędzy φάντασμα i ἐννόημα zatem zachodzi tylko taka różnica, jaka między γένος i εἶδος.

Wśród pojęć w ogóle zwanych ἔννοιαι specjalną grupę stanowią tzw. κοιναὶ ἔννοιαι. Odpowiadają one specjalnie naturze ludzkiej, są powszechne i wszystkim wspólne (por. Cic. *Ac.* II 12, 38). Są więc naturalne, ale nie wrodzone i poza tym stanowią kryterium prawdy, ale nie można ich za niektórymi uczonymi identyfikować z greckim pojęciem πρόληψις[21]. Widzimy więc, że Cycero rozumiał pod nazwą

---

[18] U Cycerona (*Top.* 7, 31) występuje *notio* jako synonim greckich pojęć ἔννοια i πρόληψις i jest zdefiniowane jako *insita et praecepta cuiusque rei cognitio enodationis indigens*, czyli jest to poznanie wrodzone, które człowiek posiada a priori, i dlatego nie wymaga ono bliższego wyjaśnienia.

[19] Przez pojęcie naturalne należy rozumieć takie pojęcie, do którego umysł dochodzi niejako automatycznie, bez udziału świadomości i nie drogą refleksji.

[20] A. Michel, *Rhétorique et philosophie chez Cicéron*, Paris 1960, s. 191 n.

[21] Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. I, Kraków 1946, s. 170. Lecz C. J. de Vogel, *o. c.*, III, s. 124, identyfikował je niesłusznie, moim zdaniem, z owymi προλήψεις. Odpowiednikami ich u Cycerona są raczej *cognitiones innatae*, czy *insitae*, podawane jako dowód na istnienie bóstwa (*Nat. deor.* I 17, 44), do których można zaliczyć także wrodzone zadatki cnót, *semina innata*

notitiae rerum i mnóstwem jej synonimów pojęcia w ogóle jako najwyższy szczebel w procesie poznawczym i nie wnikał w subtelności znaczeniowe terminów greckich, sądząc, że wszystkie oznaczają w ogóle i w szczególe jedno i to samo. Jeśli weźmiemy nadto pod uwagę, że πρόληψις według nauki Epikura to pewien zbiór poprzednio zdobytych doświadczeń, jakieś najbardziej ogólne pojęcie czegoś (por. Diog. Laert. X 33), będziemy zmuszeni stwierdzić, że Cycero nie zrozumiał też subtelnej różnicy w rozumieniu terminu πρόληψις w odniesieniu do rzeczy, w czym epikurejczycy i stoicy byli zgodni, i w odniesieniu do bóstwa, o czym mówili tylko epikurejczycy. Nie ma tu absolutnie mowy o jakimś oryginalnym rozumieniu pojęcia πρόληψις, mającym być próbą pojednania poglądów trzech kierunków filozoficznych, platonizmu, stoicyzmu i sceptycyzmu, jak przypuszcza Michel[22]. Nie można również twierdzić za tymże uczonym, że πρόληψις u Cycerona oznacza pewnego rodzaju wrodzoną ideę[23]. Zenon i jego uczniowie mówili o ἐννοήματα jako o czymś podobnym do ἰδέαι, ale nie wrodzonych, tylko zdobytych sztucznie (por. Stob. *Ecl.* I p. 136, 21 W = SVF I 65). O utożsamianiu zaś przez Cycerona πρόληψις z ἰδέα w sensie platońskim nie może być mowy z powodu braku jakichkolwiek do tego podstaw.

Ponieważ Cycero uważał właśnie owe *notitiae* za prawdziwe i za kryteria prawdy zarazem (por. *Ac.* II 7, 22), należy przyjąć za pewne, że przez *notitiae rerum* rozumiał wraz z Antiochem owe κοιναὶ ἔννοιαι, które zdobywa człowiek w sposób naturalny, *quodam modo sensibus percipit*, zgodnie z nauką Antiocha wyłożoną przez Lukullusa w ekskursie o rozumie, *mens* (*Ac.* II 10, 30 n.), który jest ośrodkiem

---

virtutum (*Tusc.* III 1, 2), *quasi virtutum igniculi et semina* (*Fin.* V 7, 18). Por. *Tusc.* III 1, 2, *Leg.* I 12, 33 i przypis 24. — Cycero określając owe *cognitiones* przymiotnikiem *innatae* nie zrozumiał dokładnie stoickiego sensualizmu i uczynił w nim jakoby wyłom. Tłumacząc niby w duchu Epikura termin πρόληψις jako *anticipatio*, względnie *antecepta animo rei quaedam informatio* (*Nat. deor.* I 16, 43), sam stworzył podstawę do błędnego utożsamiania προλήψεις z κοιναὶ ἔννοιαι. Nie można jednak stwierdzić na pewno, czy Cycero rozumiał to pojęcie tak jak Epikur, jako powstające w sposób swego rodzaju empiryczny, drogą snów (por. Sext. Emp. *Adv. math.* IX 25), bo nam nie wyjaśnia tego następujące zdanie Cycerona (*Nat. deor.* I 19, 49): *Epicurus ... docet eam esse vim et naturam deorum, ut... non sensu, sed mente cernatur* (por. też I 14, 37). Nie ma również mowy o bezpośrednim, empirycznym poznaniu bóstwa (*Nat. deor.* II 61, 153). Różnicę między poszczególnymi pojęciami zilustruje następujący schemat:

ἔννοιαι

προλήψεις [φυσικῶς γίνονται... καὶ ἀνεπιτεχνήτως]

κοιναὶ ἔννοιαι
(dotyczy dobra, bóstwa, cnót)

(ἔννοιαι), ἐννοήματα (φαντάσματα διανοίας) [(sc. γίνονται) δι' ἡμετέρας διδασκαλίας καὶ ἐπιμελείας]

[22] Michel, *o. c.* s. 232.
[23] Tamże, s. 192.

poznania zmysłowego: *sensuum fons est*, i sam jest zmysłem: *ipsa sensus est*, posiadając naturalną skłonność do tego, co go interesuje, *naturalem vim habet, quam intendit ad ea, quibus movetur*. W ten sposób rozum zdobywa zasób doświadczeń, z których rodzi się pamięć. Dla greckiego terminu κοιναὶ ἔννοιαι nie znalazł wprawdzie Cycero łacińskiego odpowiednika, ale kryją się one, jak można przypuszczać, w niezbyt szczęśliwie dobranym wyrażeniu występującym w zdaniu: *Itaque alia visa sic arripit* [sc. *mens*], *ut iis statim utatur, alia quasi recondit*[24].

W związku z tym jednakże rodzi się pytanie, o jakich *visa* jest tu mowa. Z ustępu *Ac.* II 12, 38 wynika, że idzie tu o *visa* oczywiste, *perspicua*. A zatem *notitiae rerum* = κοιναὶ ἔννοιαι rodzą się przede wszystkim z owych *visa perspicua*, do których spostrzegania umysł ludzki posiada naturalną skłonność i dlatego zaraz je uznaje i zaraz z nich korzysta.

Jeśliby ktoś chciał identyfikować pojęcie κοιναὶ ἔννοιαι z προλήψεις, to mógłby to zrobić jedynie wtedy, gdyby to pojęcie pojmował w sensie epikurejskim, zgodnie z tym, co czytamy u Klemensa Aleksandryjskiego (*Strom.* II 4, 16, 3): πρόληψιν δὲ ἀποδίδωσιν ἐπιβολὴν ἐπί τι ἐναργὲς καὶ ἐπὶ τὴν ἐναργῆ τοῦ πράγματος ἐπίνοιαν.

Nader skomplikowana jest również treść pojęcia *visum* i dlatego wymaga szczegółowej interpretacji. Termin ten, występujący także w liczbie mnogiej, odpowiada greckiej nazwie φαντασία, która z kolei ma w języku filozoficznym bardzo bogatą treść[25]. Zenon definiuje pojęcie φαντασία w sposób zupełnie materialny jako odbicie, odzwierciedlenie w duszy: φαντασία οὖν ἐστι κατ' αὐτοὺς (sc. Στωϊκοὺς) τύπωσις ἐν ψυχῇ (Sext. Emp. *Adv. math.* VII 228—231)[26]. Rozmaici przedstawiciele szkoły stoickiej różnie pojmowali ową τύπωσις ἐν ψυχῇ. Kleantes rozumiał przez

---

[24] Hirzel (*o. c.* s. 528) w oparciu o Cycerona (*Nat. deor.* I 17, 44) sądzi, że użyty tam przez Cycerona termin *innata cognitio* jest równoznaczny z greckim πρόληψις. Takie przypuszczenie może się oczywiście nasunąć, ale πρόληψις, jak wykazałem, oznacza pojęcie powstające drogą naturalną, φυσικῶς καὶ ἀνεπιτεχνήτως, tzn. przez zetknięcie się z otaczającym światem. Nie może więc być wrodzone. Sam Hirzel również wysuwa (s. 528) słuszne zastrzeżenia przeciw utożsamianiu obu tych pojęć, ale tłumaczy to w sposób mało przekonywający.

Przedstawionego w przyp. 19 zakresu pojęcia ἔννοια w ogóle i stosunku pojęcia πρόληψις do κοιναὶ ἔννοιαι nie podważają, a przeciwnie, potwierdzają słowa Diog. Laert. (VII 53): φυσικῶς δὲ νοεῖται δίκαιόν τι καὶ ἀγαθόν, podobnie jak i definicja Chryzypa dotycząca pojęcia πρόληψις u tegoż Diog. Laert. (VII 54): ἔστι δ' ἡ πρόληψις ἔννοια φυσικὴ τῶν καθόλου. Wprawdzie Plutarch (*De stoic. repugn.*, p. 1041e) mówi o ἔμφυτοι προλήψεις, ale trudno to pogodzić ze stoickim wyobrażeniem duszy jako *tabula rasa* (por. Aëtius Plac. IV 11 = SVF II 83). Dlatego też wydaje mi się słuszne przypuszczenie Vogela i Bartha (por. Vogel, *o. c.*, III, s. 125), że u Plutarcha jest mowa o naturalnej predyspozycji do wytwarzania takich pojęć. Nie pozostaje to w sprzeczności z treścią, jaką starałem się nadać cycerońskiemu pojęciu *innata cognitio*.

[25] Jako synonimu używa też Cycero wyrazu *visio* (*Ac.* II 11, 33): *Quam ob rem, sive tu probabilem visionem, sive probabilem et quae non impediatur, ut Carneades volebat, sive aliud quid proferes, quod sequere*. Termin natomiast *visum* powtarza się wielokrotnie. Dość wspomnieć *Ac.* I 11, 40, I 11, 41, II 47, 145, II 14, 44, II 6, 18; *Fin.* III 9, 31; *Nat. deor.* I 25, 70; *Fat.* 19, 43.

[26] Por. też Sext. Emp. *Adv. math.* VII 236.

nią coś w rodzaju odbicia obrazu rzeczy w duszy na kształt gemmy (wklęsłorzeźby) lub kamei (wypukłorzeźby), κατὰ εἰσοχήν τε καὶ ἐξοχήν, względnie na kształt odbicia czegoś w wosku. We wszystkich tych wypadkach owa τύπωσις miała charakter przestrzenny (ibid.). Chryzyp natomiast uważał τύπωσις za coś nieprzestrzennego (ἄτοπον), a poza tym sądził, że Zenon przez τύπωσις rozumiał raczej jakiś proces psychiczny polegający na zmianach zachodzących w psychice — ἑτεροίωσις τῆς ψυχῆς (ibid.). Odnośnie do tego procesu psychicznego wyjaśnia Sekstus Emp. (*Adv. math.* VII 233), że ἑτεροίωσις zachodzi w części duszy zajmującej naczelne stanowisko, czyli w umyśle: φαντασία ἐστὶν ἑτεροίωσις ἐν ἡγεμονικῷ.

Pierwszy zatem stopień poznania powstaje w ten sposób, że zmysły odbierają podnietę z zewnątrz. Tym impulsem zewnętrznym jest owa φαντασία, łac. *visum* (*e quadam quasi impulsione oblata extrinsecus, quam ille* φαντασίαν, *nos visum appellemus licet*, *Ac.* I 11, 40), ogólny obraz jakiejś rzeczy, który pobudza równocześnie różne zmysły w sposób poszczególnym zmysłom właściwy, i dopiero ta suma wrażeń jednoczy się w umyśle w jedną αἴσθησις, zmysłowy obraz jakiejś rzeczy, wyobrażenie spostrzegawcze, będące układem spoistym, bo jego elementami są właśnie te pojedyncze wrażenia odbierane przez poszczególne zmysły (αἰσθήσεις) w ten sposób pobudzone. Tak też rozumiał ten proces Cycero, pisząc (*Ac.* I 11, 40): *Quos* (sc. *sensus*) *iunctos esse censuit e quadam quasi impulsione oblata extrinsecus.*

Do zmysłowego obrazu jakiejś rzeczy, który Cycero określa także nazwą *visum*, odpowiadającą greckiej αἴσθησις, albo o którym mówi ogólnie: *Haec, quae visa sunt et quasi accepta sensibus* (*Ac.* I 11, 40), przyłącza się tzw. *adsensio animorum*, która jest aktem psychicznym dobrowolnym (*quam esse vult in nobis positam et voluntariam*), warunkującym spostrzeganie, *comprehensio*, zwane także *sensus* (*Sed cum acceptum*[27] *iam et approbatum esset, comprehensionem appellabat, similem iis rebus, quae manu prenderentur... Quod autem erat sensu comprehensum, id ipsum sensum appellabat*, *Ac.* I 11, 41).

Terminy *adsensio* i *approbatio* odpowiadają greckiemu συγκατάθεσις[28] i zgodnie z nauką stoicką (por. Sext. Emp. *Adv. math.* VIII 397) oznaczają wolną i aktywną decyzję intelektu w chwili, gdy zmysły człowieka odbierają pobudzenie: τὸ δὲ συγκαταθέσθαι τούτῳ τῷ κινήματι ἔκειτο ἐπὶ τῷ παραδεχομένῳ τὴν φαντασίαν[29], i jest zupełnie od φαντασία niezależna, gdyż w stosunku do niej podmiot doznający jest zupełnie bierny: τὸ μὲν γὰρ φαντασιωθῆναι ἀβούλητον ἦν καὶ οὐκ ἐπὶ τῷ πάσχοντι ἔκειτο ἀλλ' ἐπὶ τῷ φαντασιοῦντι τὸ οὑτωσὶ διατεθῆ-

---

[27] Czasownik *accipere* występuje tu w znaczeniu „poznać przy pomocy zmysłów w ogóle". Zdarza się to dość często u Cycerona w rozmaitych zwrotach, np. *Div.* II 3, 9; *Phil.* 8, 28; *De orat.* I 30, 218 i in. W przytoczonych więc miejscach *Ac.* I 11, 40 i 41 jest także zupełnie zrozumiały.

[28] Por. Cic. *Ac.* II 12, 37. Prócz tego używał Cycero na określenie tego pojęcia jako synonimów bądź rzeczowników, jak *adsensio animorum* i *adsensus*, bądź czasowników, jak *adsentiri* i *approbare*. Por. *Ac.* I 11, 40 i 42, II 12, 38 n., II 17, 53, II 18, 59, II 19, 62, II 21, 68, II 24, 78, II 33, 107; *Fin.* III 5, 18; *Tusc.* IV 7, 15; *Fat.* 17, 40, 18, 42, 19, 43 n.; *Tim.* 8.

[29] Por. Cic. *Fat.* 19, 43 i Epiktet u Geliusza XIX 1, 15—17.

ναι (Sext. Emp. tamże). Obydwa te terminy występują u Cycerona razem, np. *Ac.* I 12, 45: *Neque hoc quidquam esse turpius quam cognitioni et perceptioni adsensionem adprobationemque praecurrere*, albo II 12, 37: *nunc de adsensione atque adprobatione, quam Graeci* συγκατάθεσιν *vocant, pauca dicemus*. Poza tym *adsensio* jest aktem nieodłącznym od procesu spostrzegania, co Cycero wyraził tymi słowy: *Qui enim quid percipit, adsentitur statim* (*Ac.* II 12, 38), oraz: *Necesse est... adsensionem viso commoveri* (*Fat.* 18, 42). Referując zaś pogląd Arkesilaosa negującego możliwość poznania w ogóle, a co za tym idzie, odrzucającego pojęcie *adsensio* (*Ac.* I 12, 45; II 18, 59), dostarczył nam równocześnie dowodów, że albo obydwa terminy razem wzięte (*adsensio atque adprobatio*), albo zwrot *adsensione adprobare*, względnie formy czasownikowe słów *adprobare* (ibid.) i *adsentiri* (*Ac.* II 12, 38) odpowiadają treści greckiego pojęcia συγκατάθεσις. *Adsensio* rodzi się każdorazowo z przekonania, że poznanie zmysłowe jest prawdziwe (*Ac.* II 12, 37).

Stoicy w swej teorii poznania wyszli od poznania zmysłowego, ale samo poznanie zmysłowe nie stanowiło dla nich kryterium prawdy[30]. Nie był to więc czysty sensualizm. Zenon bowiem nie ze wszystkimi zmysłowymi obrazami jakiejś rzeczy (*visa*) łączył przekonanie o ich realnym istnieniu i dlatego Cycero (*Ac.* I 11, 41) wyraźnie to formułuje: *Visis non omnibus adiungebat fidem*. Zasługiwały na przekonanie o realnym istnieniu tylko takie *visa*, które w jakiś sposób sobie właściwy dają poznać realność rzeczy, której wyobrażenie przeżywamy: *Sed iis solum, quae propriam quandam haberent declarationem earum rerum, quae viderentur* (ibid.). Tego rodzaju visum jest samo przez się poznawalne, *comprehensibile*: *Id autem visum cum ipsum per se cerneretur, comprehensibile* (ibid.). Określenie to odpowiada greckiemu καταληπτόν[31]. Jest tu więc wyraźnie mowa o φαντασία καταληπτική, czyli o ogólnym obrazie rzeczy dającej się pojąć dzięki swej oczywistości (ἐναργές). Poznawalność bowiem niektórych *visa* gwarantuje ich oczywistość: *Nam quo modo non potest animal ullum non adpetere id, quod accommodatum ad naturam adpareat* (*Graeci id* οἰκεῖον *appellant*), *sic non potest obiectam rem perspicuam non adprobare* (*Ac.* II 12, 38). Tu trzeba jednak nadmienić, że samo pojęcie καταληπτικός miało inną treść u Zenona, który rozumiał przez to określenie coś, co przyciąga naszą uwagę, a inną u Chryzypa, który nazwą φαντασία καταληπτική określał zmysłowy obraz rzeczy możliwy do poznania. Jest on według Chryzypa sam w sobie decydujący i sam pobudza do wydawania sądu realizującego, tj. do συγκατάθεσις, jest kryterium prawdy, bo stanowi realne odbicie czegoś rzeczywiście istniejącego: καταληπτική [sc. φαντασία] δέ ἐστιν ἡ ἀπὸ τοῦ ὑπάρχοντος καὶ κατ' αὐτὸ τὸ ὑπάρχον ἐναπομεμαγμένη καὶ ἐναπεσφραγισμένη, ὁποία οὐκ ἂν γένοιτο ἀπὸ μὴ ὑπάρχοντος (Sext. Emp. *Adv. math.* VII 248, por. Diog. Laert. VII 54, SVF II, s. 21, SVF I, s. 17).

W związku z tym musimy powrócić jeszcze raz do terminu *comprehensio*, który, jak już wspomnieliśmy, występował u Cycerona wraz z wyrażeniami *cognitio* i *per-*

---

[30] Por. Vogel, *o. c.*, III, s. 115.

[31] Użył też Cycero formy czasownikowej *quod comprehendi potest* (*Ac.* II 6, 18.)

ceptio jako odpowiednik greckiego κατάληψις[32], równoznaczny we współczesnej psychologii z terminem „spostrzeżenie". Sam Cycero (*Ac.* I 11, 41 i II 10, 31) pisze wyraźnie, że termin *comprehensio* jest dosłownym tłumaczeniem greckiego wyrazu κατάληψις, którego znaczenie metaforyczne po raz pierwszy zastosowane w teorii poznania zilustrował plastycznie Zenon następującym porównaniem: *Et hoc quidem Zeno gestu conficiebat. Nam cum extensis digitis adversam manum ostenderat, „visum", inquiebat, „huius modi est", dein cum paulum digitos contraxerat, „adsensus huius modi". Tum cum plane compresserat pugnumque fecerat, comprehensionem illam esse dicebat; qua ex similitudine etiam nomen ei rei, quod ante non fuerat, κατάληψιν imposuit.* (*Ac.* II 47, 145). Bardziej wnikliwa jednak interpretacja terminu *comprehensio*, jaką daje Cycero (*Ac.* I 11, 41): *comprehensionem appellabat, similem iis rebus, quae manu prenderentur*, nadaje temu wyrażeniu bogatszą treść. Tu już nie idzie o dosłowne tłumaczenie wyrazu κατάληψις, lecz raczej o spostrzeganie czegoś oczywistego, wprost namacalnego. Zgodnie z nauką Zenona (Sext. Emp. *Adv. math.* VIII 397) κατάληψις jest uznaniem za realne wyobrażenia spostrzegawczego rzeczy przyciągającej naszą uwagę i oczywistej zarazem (*comprehensio* = *adsensio visi comprehensibilis*).

Sam proces przeżywania wyobrażeń spostrzegawczych, jak już powiedziano, nie jest zamierzony, jedynie wydawanie sądu realizującego, τὸ συγκαταθέσθαι, zależy od podmiotu doznającego. Do podjęcia tej wolnej decyzji skłania człowieka oczywistość przynajmniej niektórych *visa*. Wobec powyższego terminem *comprehensio* określał Cycero zgodnie z nauką Zenona spostrzeżenia zasługujące na wiarę: *Sed inter scientiam et inscientiam comprehensionem illam, quam dixi, collocabat, eamque neque in rectis neque in pravis numerabat, sed soli credendum esse dicebat. E quo sensibus etiam fidem tribuebat, quod, ut supra dixi, comprehensio facta sensibus et vera esse illi et fidelis videbatur, non quod omnia, quae essent in re, comprehenderet, sed quia nihil, quod cadere in eam posset, relinqueret, quodque natura quasi normam scientiae et principium sui dedisset, unde postea notiones rerum in animis imprimerentur, e quibus non principia solum, sed latiores quaedam ad rationem inveniendam viae aperirentur* (*Ac.* I 11, 42). Z przytoczonego urywku wynika, że *comprehensio* = κατάληψις jest kryterium prawdy, ale nie w sensie dowodu czy probierza, lecz jedynie w sensie środka prowadzącego do jej zdobycia. *Comprehensio* bowiem jest dopiero początkiem czynności rozumu w procesie poznawania zmysłowego. Umysł ludzki z chwilą przyjścia człowieka na świat przedstawia się jako niezapisana karta, na której utrwalają się z biegiem życia wszystkie ἔννοιαι. Pierwszy sposób takiego zapisywania (ἀναγραφή) odbywa się drogą zmysłów. W ten sposób powstaje doświadczenie, ἐμπειρία, tj. πλῆθος ὁμοειδῶν φαντασιῶν (Aëtius Plac. IV 11 = SVF II 83). Ona warunkuje powstawanie pojęć i zarazem proces ten poprzedza. Cycero nie określił tego pojęcia osobną nazwą, ale można się jej domyślić z następującego zdania: *Alia* [sc. *visa*] *quasi recondit* [sc. *mens*], *e quibus*

---

[32] Por. Cic. *Fin.* III 5,17; *Ac.* I 10,31.

memoria oritur. Cetera autem similitudinibus construit, ex quibus efficiuntur notitiae rerum, quas Graeci tum ἐννοίας, *tum* προλήψεις *vocant* (*Ac.* II 10, 30)[33]. Dopiero te spostrzeżenia, których prawdziwości nie da się podważyć rozumem, nazywał Cycero za Zenonem wiedzą, *scientia*. W każdym innym wypadku mamy do czynienia z brakiem wiedzy, *inscientia*: *Quod autem erat sensu comprensum; ... et, si ita erat comprensum, ut convelli ratione non posset, scientiam, sin aliter, inscientiam nominabat* (Cic. *Ac.* I 11, 41)[34].

W świetle tych wyjaśnień terminy *comprehensio*, *perceptio*, *cognitio* nie były właściwie synonimami[35]. *Perceptio* bowiem zgodnie z nauką stoików oznaczało tylko spostrzeżenia prawdziwe: *Quam ob rem mihi percipi nihil posse videatur, nisi quod percipiendi vis ita definitur a stoicis, ut negent quicquam posse percipi nisi tale verum, quale falsum esse non possit* (*Fin.* V 26, 76). Wyraz zaś *cognitio* w takich kontekstach, jak: *Sic in vita longe omnibus studiis contemplationem rerum cognitionemque praestare* (*Tusc.* V 3, 9), albo: *Vitae autem degendae ratio maxime illis quidem placuit quieta, in contemplatione et cognitione posita rerum* (*Fin.* V 4, 11), a nadto w *Off.* I 43, 153, aż trzykrotnie użyty, był przez Cycerona zupełnie wyraźnie rozumiany w znaczeniu aktywnym — „poznawanie" jako czynność, podobnie jak *contemplatio* występujące obok w tychże miejscach. Jasne jest, że wszystkie te wyrażenia w świetle nauki stoików o prawdziwości poznania zmysłowego nabrały cech jednoznaczności. To spostrzeżenie narzuca się wprost przy czytaniu słów Cycerona: *Rerum autem cognitiones, quas vel comprehensiones vel perceptiones vel, si haec verba aut minus placent aut minus intelleguntur,* καταλήψεις *appellemus licet, eas igitur ipsas propter se adsciscendas arbitramur, quod habeant quidquam in se quasi complexum et continens veritatem* (*Fin.* III 5, 17).

W związku z pojęciem wiedzy i braku wiedzy, zilustrowanej obrazowo w *Ac.* I 11, 41, szczególne zainteresowanie budzi pojęcie *ratio* jako najwyższego sprawdzianu prawdziwości naszych spostrzeżeń. Wprowadzenie tego elementu do teorii poznania u Cycerona nie jest koniecznie, jak się okaże, wynikiem spirytualistycznych tendencji późnej stoi, starającej się przezwyciężyć krytycyzm Karneadesa oraz materializm i sensualizm starej stoi. Wprawdzie zgodnie z tymi tendencjami Posejdonios, nawiązując do Platona i Arystotelesa, wprowadza pojęcie ὀρθὸς λόγος do stoickiej teologii i teorii poznania, a Schmekel[36] dowodził, że przez ὀρθὸς λό-

---

[33] Por. Arist. *Metaph.* 980 a 21—982 a 3; *Anal. post.* 99 b 17—100 b 17.

[34] Por. Stob. *Ecl.* II, s. 73, 20 W: εἶναι τὴν ἐπιστήμην κατάληψιν ἀσφαλῆ καὶ ἀμετάπτωτον ὑπὸ λόγου (por. 112, 13 W), oraz II 111, 20 W: τὴν γὰρ ἄγνοιαν μεταπτωτικὴν εἶναι συγκατάθεσιν καὶ ἀσθενῆ.

[35] Jeśli idzie o *comprehensio*, to w świetle wypowiedzi Cycerona (*Ac.* II 6, 17): *Nec definiri aiebant necesse esse, quid esset cognitio aut perceptio aut, si verbum e verbo volumus, comprehensio, quam* κατάληψιν *illi vocant*, był to termin później przystosowany do języka filozoficznego. Nie wynika zaś z tego, że wszystkie były nazwami jednoznacznymi.

[36] A. Schmekel, *Die Philosophie der mittleren Stoa in ihrem geschichtlichen Zusammenhange*, Berlin 1892, s. 266 nn.

γος rozumiał on rozum niezależny od ciała, prawdziwy, absolutny, po prostu boga jako tzw. κοινὸς λόγος, który przenika wszystko, jest nieomylny i stanowi najwyższy probierz prawdziwości naszych spostrzeżeń, i jakkolwiek twierdził, że ów δαίμων współistnieje w ludziach i ma podobną do nich naturę, która przenika zarazem cały świat, to jednak wszystkie te pozornie zupełnie oryginalne poglądy nie były wyłącznym pomysłem Posejdoniosa. Pogląd bowiem, że rozum ludzki jest złączony z κοινὸς λόγος i stanowi zarazem jego cząstkę, był starą doktryną stoicką. Dowód na to mamy w zachowanym u Stobajosa (*Ecl.* I 1, 12, s. 25) hymnie Kleantesa *In Iovem*. Identyfikacja rozumu z wewnętrznym demonem złączonym z duchem wszechświata jest subiektywną i religijną interpretacją starożytnej stoickiej doktryny o πνεῦμα wszechświata. W swej nauce o prymacie rozumu nad zmysłami warunkującymi powstawanie spostrzeżeń zgadzał się Posejdonios z nauką Zenona o συγκατάθεσις; w swej opozycji do sensualizmu nie był zupełnie sprzeczny ze starą doktryną stoicką i nie był pierwszym, który do tej doktryny wprowadził pojęcie ὀρθὸς λόγος. Zdaje się, że było ono już u Chryzypa, jak można wnioskować ze słów Diogenesa Laert. (VII 87—88): Μέρη γάρ εἰσιν αἱ ἡμέτεραι φύσεις τῆς τοῦ ὅλου. Διόπερ τέλος γίνεται τὸ ἀκολούθως τῇ φύσει ζῆν, ὅπερ ἐστὶ κατά τε τὴν αὐτοῦ καὶ κατὰ τὴν τῶν ὅλων, οὐδὲν ἐνεργοῦντας ὧν ἀπαγορεύειν εἴωθεν ὁ νόμος ὁ κοινός, ὅσπερ ἐστὶν ὁ ὀρθὸς λόγος διὰ πάντων ἐρχόμενος, ὁ αὐτὸς ὢν τῷ Διί, καθηγεμόνι τούτῳ τῆς τῶν ὅλων διοικήσεως ὄντι· εἶναι δ' αὐτὸ τοῦτο τὴν τοῦ εὐδαίμονος ἀρετὴν καὶ εὔροιαν βίου, ὅταν πάντα πράττηται κατὰ τὴν συμφωνίαν τοῦ παρ' ἑκάστῳ δαίμονος πρὸς τὴν τοῦ τῶν ὅλων διοικητοῦ βούλησιν. Również fragment papyrusowy Chryzypa (SVF II 131, s. 41, 1, 27 n.) nazywa filozofię ἐπιτήδευσις λόγου ὀρθότητος, praktycznym stosowaniem absolutnego rozumu. Wreszcie tenże Diogenes Laert. wykazał, że ὀρθὸς λόγος było kryterium prawdy u starych stoików (VII 54): Ἄλλοι δέ τινες τῶν ἀρχαιοτέρων Στωϊκῶν τὸν ὀρθὸν λόγον κριτήριον ἀπολείπουσιν, ὡς ὁ Ποσειδώνιος ἐν τῷ περὶ κριτηρίου φησί. Wzorów więc, jak widzimy, miał Cycero dosyć, by pojęcie *ratio*, absolutnego rozumu, wprowadzić do przedstawionej teorii poznania w oparciu o starych stoików.

Przechodząc z kolei do interpretacji pojęć *scientia*, *inscientia* i *opinio*, nawiązujemy najpierw do przytoczonego powyżej porównania Zenona (*Ac.* II 47, 145), z którego wynika, że wiedza jest jakoby ugruntowanym spostrzeżeniem i że jej posiadaniem poszczycić się może jedynie mędrzec (*cuius compotem nisi sapientem esse neminem*). W *Ac.* I 11, 41 zaś twierdził Lucullus, że wiedzę tworzą spostrzeżenia, których prawdziwości nie da się podważyć rozumem[37]. O tożsamości pojęcia *ratio* u Cycerona z greckim ὀρθὸς λόγος względnie κοινὸς λόγος już mówiliśmy, a przypuszczenie nasze zdają się jeszcze potwierdzać przypisywane rozumowi przez stoików właściwości. Zaznaczyć tu nadto wypada, że Cycero terminem *ratio* określa w teorii poznania, zgodnie z Platonem, rozumną część duszy, stąd też częściej posługuje się w tych wypadkach terminem *mens*, odpowiadającym greckiemu termi-

---

[37] Por. Sext. Emp. *Adv. math.* VII 151.

nowi νοῦς, i powierza jej w duszy ludzkiej naczelne stanowisko: *In potestate mentis, cui regnum totius animi a natura tributum est* (*Tusc.* III 5, 11)[38]. Poza tym rozum, *mens*, jest źródłem spostrzeżeń i sam też posiada zdolność spostrzegania (*Ac.* II 10, 30). Przypomina to bardzo gnomę Epicharma fr. 12 (Diels, *Fr. der Vorsokr.*, I³, s. 123):

νοῦς ὁρῆι καὶ νοῦς ἀκούει· τἆλλα κωφὰ καὶ τυφλά.

Rozum nie rozporządza żadnym zasobem wrodzonych pojęć, ale zdobywa je sam dzięki spostrzeżeniom. Wśród spostrzeżeń jedne są oczywiste[39] i na ich podstawie rozum wytwarza sobie niejako automatycznie pojęcia naturalne, προλήψεις i κοινὰς ἐννοίας, którymi posługuje się jako kryteriami prawdy (*alia visa sic arripit, ut iis statim utatur*, ibid.), inne spostrzeżenia gromadzi i one stanowią podstawę pamięci (*alia quasi recondit, e quibus memoria oritur*). Rozum zdolny jest wytwarzać pojęcia drogą refleksji (*cetera autem similitudinibus construit*). Tych jednak pojęć, odpowiadających greckim ἐννοήματα, nie określił Cycero osobnym terminem. Na podstawie nagromadzonego w ten sposób materiału dochodzi rozum drogą rozumowania do zbadania prawdziwości spostrzeżeń i wytworzenia szeregu pojęć, a wszystkie te stopnie poznania prowadzą do mądrości (*Eo cum accessit ratio argumentique conclusio rerumque innumerabilium multitudo, tum et perceptio eorum omnium apparet et eadem ratio perfecta his gradibus ad sapientiam pervenit*). Mądrość gwarantuje wiedza, *scientia*, którą tworzą nie dające się obalić spostrzeżenia, co stoicy definiowali w ten sposób: τὴν ἀσφαλῆ καὶ βεβαίαν καὶ ἀμετάθετον ὑπὸ λόγου κατάληψιν (Sext. Emp. *Adv. math.* VII 151 i 152 ext.)[40]. Odpowiada temu w zupełności definicja podana przez Cycerona (*Ac.* II 8, 23): *quam* (sc. *scientiam*) *nos non comprehensionem modo rerum, sed eam stabilem quoque et inmutabilem*

---

[38] Por. *Tusc.* I 10, 20: *Eius doctor Plato triplicem finxit animum, cuius principatum, id est rationem, in capite sicut in arce posuit et duas partes ei parere voluit, iram et cupiditatem, quas locis disclusit*. Por. Plato *Tim.* 44 d; Cic. *Nat. deor.* II 11, 29.

[39] Termin *perspicuum* odpowiada tu greckiemu ἐναρνές, jak to wynika z *Ac.* II 6,17: *Quod nihil esset clarius* ἐναργείᾳ, *ut Graeci, perspicuitatem aut evidentiam nos, si placet, nominemus*. Warto tu też nadmienić, że ἐναργές — *perspicuum*, jest przeciwieństwem pojęcia ἄδηλα, które Cycero wyraża przy pomocy nazwy *incerta* (por. *Ac.* II 17, 54: *ea dico incerta, quae* ἄδηλα *Graeci*). Samo zaś pojęcie ἄδηλα według relacji Euzebiusza (*P. E.* XIV 7,12) zostało wprowadzone przez Karneadesa w związku z nauką o ἐποχή. Człowiek, zdaniem Karneadesa, nie może powstrzymać się od uznawania czegokolwiek w ogóle. Wprawdzie niczego nie można poznać, ale to nie wyklucza możliwości istnienia zjawisk oczywistych: πάντα μὲν εἶναι ἀκατάληπτα, οὐ πάντα δὲ ἄδηλα. Por. Sext. Emp. *Pyrrh.* II 97 nn., gdzie użyty termin πρόδηλος odpowiada ściśle terminowi ἐναργής, obydwa zaś razem stanowią przeciwieństwo do ἄδηλον. Por. Hirzel, *o. c.* s. 211 i uw. l. W przytoczonym miejscu *Ac.* II 6, 17 występują jako odpowiedniki terminu ἐναργές dwie nazwy, *perspicuitas* i *evidentia*. Prócz tego Kwintylian (*Inst.* VI 2, 32) przytacza z Cycerona jeszcze inny wyraz, *inlustratio*, określający to samo pojęcie.

[40] Por. Stob. *Ecl.* II, s. 73, 20 W i Diog. Laert. VII 47: αὐτήν τε τὴν ἐπιστήμην φασὶν ἢ κατάληψιν ἀσφαλῆ ἢ ἕξιν ἐν φαντασιῶν προσδέξει ἀμετάπτωτον ὑπὸ λόγου, gdzie uważana jest za wiedzę również zdolność do odbierania spostrzeżeń zgodnie z rozumem.

esse censemus[41]. Przez ową zaś *stabilis et inmutabilis scientia* rozumiał podobnie jak Sekstus Emp. ἀμετάθετον ὑπὸ λόγου κατάληψιν, co wyraził w następującym zdaniu (*Ac.* I 11, 41): *Si ita est comprehensum, ut convelli ratione non posset, scientiam, sin aliter, inscientiam nominabat.* Lecz Cycero uznawał prawdziwą wiedzę jedynie w zakresie cnót: *In quibus solis* (sc. *virtutibus*) *inesse etiam scientiam dicimus* (*Ac.* II 8, 23). Wiedza ta opiera się na pojęciach powstałych w umyśle i na wyciągniętych drogą rozumowania wnioskach: *Scientiam autem nusquam esse censebat nisi in animi notionibus atque rationibus* (*Ac.* I 8, 32). Naturalny do niej pęd określany przez Cycerona wyrazem *amor* lub *cupiditas* jest człowiekowi wrodzony (*Fin.* V 18, 48, IV 2, 4 i *Ac.* fr. 14). Lecz tu powstaje pytanie, jakie to *notiones animi* miał na myśli Cycero i czy uważał je także za wrodzone. W zakresie bowiem pojęć moralnych mówi jedynie o *semina virtutum* (*Tusc.* III 1, 2) i *quasi virtutum igniculi et semina* (*Fin.* V 7, 18; *Tusc.* III 1, 2; *Leg.* I 12, 33). Jeśli zaś idzie o poznanie bóstwa, wspomina już całkiem wyraźnie o wrodzonych pojęciach, np. *Nat. deor.* I 16, 43: *Quod in omnium animis eorum* (sc. *deorum*) *notionem impressisset ipsa natura*, i II 5, 13, gdzie referuje pogląd Kleantesa. Sam proces poznawania bóstwa odbywa się drogą rozumową, a rezultaty tego poznawania są jakoby rejestrowane w powstających pojęciach: *Quem* (sc. *deum*) *mente noscimus atque in animi notione tamquam in vestigio volumus reponere* (*Nat. deor.* I 14, 37).

Nie ulega wątpliwości, że wyraz *notio* ma w przytoczonych urywkach dwa odcienie znaczeniowe. Nazwa *notio* (*Nat. deor.* I 16, 43 i II 5, 13) określa to samo pojęcie, które Cycero zdefiniował w *Top.* 7, 31 jako *insita et praecepta cuiusque rei cognitio enodationis indigens*, a więc jest równoznaczna z nazwą *certa notio* (*Nat. deor.* II 17, 45) i w zakres jej treści wchodzą najbardziej podstawowe cechy bóstwa, jak to, że jest ono istotą żyjącą i najdoskonalszą: *Sed cum talem esse deum certa notione animi praesentiamus, primum ut sit animans, deinde ut in omni natura nihil eo sit praestantius* (ibid.), szczęśliwą i nieśmiertelną (I 17, 45). W takim razie synonimami nazwy *notio* mającej taką treść są u Cycerona nazwy: *anticipatio*, *praenotio* i *cognitio innata* lub *insita* (I 17, 44).

Inny rodzaj *notiones* powstaje przez zetknięcie się z otaczającą rzeczywistością, empirycznie, jak to opisuje Cycero, *Nat. deor.* II 61, 153: *Quae* (sc. *astrorum ortus, obitus cursusque, defectiones solis et lunae*) *contuens animus accipit ab his cognitionem deorum* (por. I 14, 37). Jasną jest rzeczą, że w zakresie pojęć moralnych można mówić jedynie o pewnych tylko predyspozycjach wrodzonych, dlatego też Cycero słusznie wspomniał o *semina virtutum*, względnie o *quasi virtutum igniculi et semina* i dlatego jedynie przez analogię można je nazwać ogólnie *innatae* czy *insitae cognitiones*, bo pojęcia moralne powstają poza tym także φυσικῶς przy okazji poznawania bóstwa: *Ex qua* (sc. *cognitione deorum*) *oritur pietas, cui coniuncta iustitia est reliquaeque virtutes* (*Nat. deor.* II 61, 153). Jedynie więc owe *notiones* zdobyte drogą empiryczną, przez zetknięcie się z otaczającym światem, i to zarówno w za-

[41] Por. *Ac.* II 47, 145.

kresie pojęć religijnych, jak i moralnych można uważać za odpowiedniki greckiego pojęcia πρόληψις w sensie, jaki mu nadał Epikur i stoicy. Owe zaś *notione certae*, *informatae* (*Nat. deor.* II 5, 13), *insitae* lub *innatae cognitiones* można by identyfikować ewentualnie z platońskimi ἰδέαι, nie zaś ἔννοιαι, jak pisze Cycero (*Tusc.* I 24, 57): *Nec vero fieri ullo modo posse, ut a pueris tot rerum atque tantarum insitas et quasi consignatas in animis notiones, quas* ἐννοίας *vocant, haberemus, nisi animus antequam in corpus intravisset, in rerum cognitione viguisset*[42].

Istnienie wiedzy również w zakresie innych pojęć określa Cycero tą samą nazwą *scientia*. W tym wypadku istnieje także pewien jej zaczyn w postaci oczywistych, powszechnych i naturalnych pojęć zwanych ἔννοιαι (*Fin.* III 6, 21). Zdobywa je rozum dzięki spostrzeganiu zmysłowemu, tworzą one pewien zaczyn wiedzy, umożliwiającej zdobycie mądrości: *Atque etiam illud perspicuum est, constitui necesse esse initium, quod sapientia, cum quid agere incipiat, sequatur, idque initium esse naturae accommodatum. Nam aliter adpetitio* (*eam enim volumus esse* ὁρμήν), *qua ad agendum impellimur et id adpetimus, quod est visum, moveri non potest* (*Ac.* II 8, 24).

To, co w nas budzi zainteresowanie, działa najpierw na nasze zmysły, a z kolei uznajemy za realne przedmioty naszych wyobrażeń spostrzegawczych. Byłoby to niemożliwe, gdybyśmy nie mieli pewnych kryteriów pozwalających nam odróżnić wyobrażenia spostrzegawcze prawdziwe od fałszywych, zgodne z naturą od niezgodnych (*Ac.* II 8, 25). To stanowi właśnie ową *normam scientiae et principium naturae*, którą sama natura daje rozumowi i dzięki której powstają w umyśle *notiones rerum*, czyli ἔννοιαι w ogóle; te znowu umożliwiają w szerokim stopniu powstawanie pojęć drogą rozumowania (*Ac.* I 11, 42).

Nieodłączną funkcją procesu poznawczego jest u Cycerona *adpetitio* (*Ac.* II 8, 24 i II 33, 108) zwana także *appetitus* (*Fat.* 17, 40) lub wyrażana przy pomocy czasownika *adpetere* (*Ac.* II 8, 25)[43], co odpowiada greckiemu pojęciu ὁρμή. Pojęcie to można w zakresie teorii poznania utożsamić z uznawaną w dzisiejszej psychologii podnietą fizjologiczną, będącą czynnym stanem naszych komórek nerwowych, wywołanym podnietą fizyczną działającą z zewnątrz na nasze organy zmysłowe: *Quae vis esset in sensibus, quem ad modum primo visa nos pellerent, deinde adpetitio ab his pulsa sequeretur, tum ut sensus ad res percipiendas intenderemus* (*Ac.* II 10, 30).

Opisany tu proces poznania i wszystkie jego funkcje prowadzą do zdobycia wiedzy, którą stanowią spostrzeżenia prawdziwe. W przeciwieństwie do niej niewiedzę, *inscientiam*, stanowią spostrzeżenia fałszywe, które w konfrontacji z krytyką rozumu tracą pozory prawdziwości (*Ac.* I 11, 41).

---

[42] Nawiasem dodam, że termin ἰδέα tłumaczy Cycero także przez *species* (*Ac.* I 8, 30; *Tusc.* I 24, 58) oraz *rerum forma* (*Orat.* 3, 10).

[43] Por. Cic. *Fin.* IV 14, 39; *Nat. deor.* III 13, 33; *Off.* II 5, 16; *Ac.* II 10, 30; *Fin.* III 7, 23; *Nat. deor.* II 22, 58; *Ac.* II 8, 24; *Fin.* III 15, 49, V 21, 58; *Off.* I 28, 101; *Fin.* V 7, 17, V 9, 24; *Off.* I 36, 132, I 39, 141; *Div.* I 32, 70; *Fat.* 17, 40; *Off.* II 5, 18; *Ac.* II 8, 26, II 10, 30, II 33, 108; *Fin.* IV 13, 32, IV 13, 42, IV 17, 47, IV 21, 58; *Fat.* 5, 9; *Top.* 17, 63.

Z braku wiedzy pochodzą *opiniones*, tj. sądy oparte na słabych podstawach, które dotyczą fałszywych spostrzeżeń albo rzeczy w ogóle nie poznanych (ibid.).

Opinio, δόξα, to według poglądu Zenona ἡ ἀσθενὴς καὶ ψευδὴς συγκατάθεσις. Chryzyp zaś (SVF III 548) rozróżnia dwa rodzaje δόξα. Jeden to ἀκαταλήπτῳ συγκατάθεσις, uznanie za realne czegoś niepoznawalnego, a drugi to ὑπόληψις ἀσθενής, słabe przypuszczenie. Pierwszej definicji odpowiada ta, którą czytamy u Sekstusa Emp. *Adv. math.* VII 156: ἡ δὲ τῷ ἀκαταλήπτῳ συγκατάθεσις δόξα ἐστίν, z tym jednak, że Sekstus referuje pogląd Arkesilaosa negującego w ogóle istnienie czegoś poznawalnego[44]. Drugiej natomiast odpowiada ta, którą czytamy u Cycerona (*Ac.* I 11, 41): *Ex qua* (sc. *inscientia*) *exsisteret etiam opinio, quae esset inbecilla et cum falso incognitoque communis.*

Opiniones zgodnie z nauką Antiocha z Askalonu, według relacji Warrona (Cic. *Ac.* I 8, 31), rodzą się z samego poznania zmysłowego, ponieważ zmysły są niedoskonałe i nie są w stanie poznać niczego, co stanowi dla nich podnietę. Rzeczy bowiem są albo zbyt małe, by mogły być spostrzeżone zmysłami, albo znajdują się w ciągłym ruchu i nigdy nie są jednością i czymś stałym i niezmiennym. Z tego samego powodu już Plato uważał wszystkie przedmioty stanowiące podnietę fizyczną dla zmysłów za zdolne tylko do wzbudzania domysłów i tym samym nie dające pewności poznania (ibid.). Pojęcie zatem niewiedzy zrodziło się z krytyki skrajnego sensualizmu.

Odpowiedników greckiego pojęcia ἐποχή należy dopatrywać się w takich wyrażeniach, jak: *adsensum retinere*, *adsensionis retentio*, *adsensum tollere* i wielu innych[45], którym to terminem posługiwali się sceptycy w znaczeniu „wstrzymanie się od sądu potwierdzającego realność przedmiotów, których wyobrażenie spostrzegawcze przeżywamy". Pojęcie to jest wynikiem przekonania sceptyków o niemożliwości poznania czegokolwiek, wobec czego niedorzecznością byłoby uznawanie czegoś, co i tak nie da się poznać.

Ostatnim wreszcie pojęciem wprowadzonym przez Cycerona w replice na wywody Lukullusa (*Ac.* II 31, 99) jest pojęcie prawdopodobieństwa i braku prawdopodobieństwa, *visa probabilia* i *visa non probabilia*. Nie ma takich wyobrażeń spostrzegawczych, twierdzi Cycero za swoimi wzorami, których następstwem byłoby poznanie, ale wiele jest takich, którym towarzyszy uznanie ich prawdopodobieństwa[46]. Jako warunek uznania czegoś za prawdopodobne przyjmuje Cycero przestrzeganie takiej zasady: *Teneatur modo illud, non inesse in iis quicquam tale, quale non etiam falsum nihil ab eo differens esse possit*. U sceptyków miejsce pojęć *percipi comprehendique* zajmuje pojęcie *videri*, byleby tylko nasze *visa* były prawdo-

---

[44] Por. Sext. Emp. *Adv. math.* VII 247–252 i Stob. *Ecl.* II, s. 111, 20 W, co uzupełnia definicję podaną ibid. II, s. 68, 20 W.

[45] Cycero wprowadza inne jeszcze terminy, jak: *adsensum retinere* (*Ac.* II 18, 57), *sustinere adsensionem* (ibid. II 17, 53, II 21, 68, II 31, 98), *adsensus sustinere* (ibid. II 34, 108; *Fin.* III 9,31; *Ac.* II 32, 104, II 34, 108, II 9, 31), *adsensionem cohibere* (Ac. II 29, 94, II 21, 68. *Nat. deor.* I 1, 1), *continere se ab adsentiendo* (*Ac.* II 32, 104), *sustinere se ab adsensu* (*Ac.* II 15, 48, II 33, 107).

[46] Por. Sext. Emp. *Adv. math.* VII 169.

podobne, a mogą być takimi tylko wtedy, jeśli w nich nie ma żadnej sprzeczności: *si nulla re impedirentur* (II 32, 104)[47]. W świetle sceptycyzmu zmienia się też pojęcie pamięci. Stoicka *memoria perceptarum comprehensarumque rerum* zmienia się na *memoria rerum, etiamsi comprehensio perceptioque nulla sit* (*Ac.* II 33, 106).

Teoria prawdopodobieństwa przedstawiona przez Cycerona (*Ac.* II 33, 107 i II 34, 110) przypomina bardzo naukę Karneadesa o trzech stopniach prawdopodobieństwa przekazaną przez Sekstusa Emp. *Pyrrh.* I 227—229: 1) τὰς μὲν γὰρ αὐτὸ μόνον πιθανὰς ὑπάρχειν, ἡγοῦνται, 2) τὰς δὲ πιθανὰς καὶ διεξωδευμένας[48], 3) τὰς δὲ πιθανὰς καὶ περιωδευμένας[49] καὶ ἀπερισπάστους[50]. Ten trzeci stopień prawdopodobieństwa to tzw. *certitudo practica*, której znaczenie i istotę wyjaśnił Cycero (*Nat. deor.* I 5, 12): *Non enim sumus ii, quibus nihil verum esse videatur, sed ii, qui omnibus veris falsa quaedam adiuncta esse dicamus tanta similitudine, ut in iis nulla insit certa iudicandi et adsentiendi nota. Ex quo exstitit illud, multa esse probabilia, quae quamquam non perciperentur, tamen, quia visum quendam haberent insignem et inlustrem, iis sapientis vita regeretur.*

Cycero rozróżnia właściwie, podobnie jak i Sekstus Emp. *Adv. dogm.* I 171 n., dwa stopnie prawdopodobieństwa. Pierwszy stopień określa wyrażeniem: *aliquid specie probabile* (*Ac.* II 31, 99), drugi zaś zwrotem: *probabilia, si nulla re impedirentur* (II 32, 104) zwany też gdzie indziej: *veri similitudo non impedita* (II 33, 107). O drugim stopniu prawdopodobieństwa można zatem mówić wtedy, jeśli uznaniu czegoś za prawdopodobne nic się nie sprzeciwia: *Si nihil se offerret, quod sit probabilitati illi contrarium* (II 31, 99).

Pierwszy stopień u Cycerona odpowiada pierwszemu stopniowi u Karneadesa, a drugi u Cycerona jest połączeniem drugiego i trzeciego według podziału Kar-

---

47 Por. Cic. *Ac.* II 31, 99: *Sic, quidquid acciderit specie probabile, si nihil se offeret, quod sit probabilitati illi contrarium, utetur eo sapiens, ac sic omnis ratio vitae gubernabitur.*

48 διεξωδευμένον staje się coś na podstawie ἀκριβῶς περισκοπεῖν, po gruntownym zbadaniu (Sext. Emp. *Adv. dogm.* VII 228).

49 Wyraz περιωδευμένος na podstawie Galena (5, 802) może mieć tylko takie znaczenie: „ten, którego się stale doświadcza, z którym się stale stykamy".

50 Sext. Emp. *Adv. dogm.* I 166 nn., a szczególnie 171 nn., przedstawia dwa stopnie prawdopodobieństwa. Jeden niejasny, a drugi polegający na tym, że coś wydaje się prawdziwe w bardzo wysokim stopniu. Różnica pomiędzy tymi dwoma stopniami polega tylko na stopniu oczywistości. Drugi stopień daje jednak większą gwarancję odzwierciedlania obiektywnej istoty rzeczy. Z rodzaju jednak naszych wyobrażeń spostrzegawczych nie można wyciągać wniosku o właściwości rzeczy w ogóle. Tenże Sekstus Emp. (*Adv. dogm.* I 182) wprowadza jeszcze trzeci stopień prawdopodobieństwa, który osiąga się przez naukowe badanie większej ilości odpowiadających sobie i pozostających w pewnych określonych warunkach wyobrażeń spostrzegawczych. Warunkiem powstania takiego stopnia prawdopodobieństwa jest dokładna obserwacja przedmiotu spostrzegania (ἀκριβὴς τοῦ πράγματος ἀναθεώρησις, Sext. Emp. I 185) i rozumowanie, które określił Sext. Emp. (I 188) terminem λογίζεσθαι. Jest to, jak się wydaje, zupełnie inny podział, przyjęty przez Arkesilaosa, wynikający z różnicy zachodzącej pomiędzy treścią dwu pojęć, Karneadesowego πιθανόν i εὔλογον u Arkesilaosa. U Karneadesa widoczna jest empiryczna w pewnym sensie metoda badania różnic między poszczególnymi stopniami prawdopodobieństwa. Por. Hirzel, *o. c.* III, s. 152 n. uw.

neadesa, jeśli uznamy za Hirzlem (*o. c.* s. 177 uw.) cycerońskie określenie *si nulla re impedirentur* za równoznaczne z greckim przymiotnikiem ἀπερίσπαστος. Trudno się jednak zgodzić ze zdaniem tego uczonego, że Cycero złączył w jedno dwa różne określenia, ἀπερίσπαστος, περιωδευμένη i διεξωδευμένη, twierdząc, że wyrażeniu περιωδευμένη odpowiada u Cycerona wyrażenie *ex circumspectione aliqua et accurata consideratione quod visum sit* (*Ac.* II 11, 35). W świetle przekazu Sekstusa Emp. (*Adv. dogm.* 182): κατὰ τὴν περιωδευμένην συνδρομὴν ἑκάστην τῶν ἐν τῇ συνδρομῇ ἐπιστατικῶς δοκιμάζομεν, niemożliwe jest takie twierdzenie, gdyż zarówno Sekstus Emp. w przytoczonym miejscu, jak i Cycero (*Ac.* II 11, 35), na co powołał się Hirzel, referują dwa różne poglądy w filozofii akademickiej, Karneadesa i Arkesilaosa. Poza tym w postępowaniu ma dla Cycerona znaczenie właściwie tylko jeden stopień prawdopodobieństwa, który przedstawił w *Ac.* II 31, 99, tzn. *probabile nulla re impeditum*. Jeśli zaś idzie o to, co Cycero pod tym wyrażeniem rozumiał, to wydaje mi się, że treść tego pojęcia pozostaje w ścisłym związku z jego patriotyczną postawą, która mu niekiedy nakazywała rezygnować z naukowego obiektywizmu. W rzeczywistości bowiem wyrażenia takie, jak *probabilia*, *si nulla re impedirentur* (*Ac.* II 32, 104) i *ex circumspectione aliqua et accurata consideratione* (II 11,35), określają dwa różne pojęcia. Treść pierwszego z nich precyzuje Cycero, II 34, 110, mówiąc, że uznać prawdopodobieństwo można jedynie w sprawach, z którymi się człowiek stale styka. Do nich zalicza *officia et multas alias res* i dodaje, że o tych sprawach można wypowiadać sądy i kierować się nimi w postępowaniu: *In iis non deerit sapienti nec quid faciat, nec quid respondeat*. (Te szczegóły odpowiadają treści greckiego wyrażenia περιωδευμένη i ewentualnie ἀπερίσπαστος.) Nie określa Cycero jedynie owych przeszkód, które mogą niekiedy uniemożliwiać uznanie prawdopodobieństwa. Z rozmaitych jednak jego wypowiedzi, a zwłaszcza (*Ac.* II 31, 99): *Quod sit probabilitati illi contrarium*, wnosić można, że idzie mu o sprzeczność, że się tak wyrażę, praktyczną. Krótko mówiąc, nie można uznać za prawdopodobne niczego, co w życiu praktycznym okaże się z pewnych względów obiektywnie nieprzydatne.

Treść zaś drugiego pojęcia odpowiada treści pojęcia Arkesilaosa: ἡ ἐν τῇ περιωδευμένῃ συνδρομῇ ἐπιστατικῶς δοκιμαζομένη (sc. φαντασία), z tym jednak zastrzeżeniem, że wyrażenie *ex circumspectione aliqua* odpowiada raczej wyrażeniu διεξωδευμένη u Karneadesa. Wobec tego nastąpiło u Cycerona pomieszanie dwu różnych pojęć. Karneades stosuje zawsze metodę empirycznego badania stopnia prawdopodobieństwa, czemu też odpowiada owa *circumspectio* u Cycerona. Druga natomiast część tego samego określenia *et accurata consideratione* pochodzi z Arkesilaosowego badania prawdopodobieństwa, εὔλογον, drogą rozumową, a to jest całkiem inna sprawa.

Pominąwszy już nawet tę nieścisłość, tego rodzaju stopień prawdopodobieństwa nie mógł być dla Cycerona instruktywny, bo pisarz wyraźnie z nim polemizuje (*Ac.* II 11, 36), twierdząc, że kierowanie się tym stopniem prawdopodobieństwa prowadzi do jakiegoś ślepego zaułku: *exitum non habent*, ponieważ nie ma różnicy

pomiędzy wyobrażeniem spostrzegawczym prawdziwym i fałszywym: *Inter quae* (sc. *visa*) *nihil interest*. Wobec tego żadne wyobrażenia nie zasługują na uznanie, a gdyby nawet praktycznie wydawało się któreś prawdopodobne, nikt nie mógłby w żaden sposób o tym się przekonać, bo nie ma żadnego kryterium: *Nec confidere sibi poterunt... ut enim confidant, notum iis esse debebit insigne veri.*

Tak więc doszliśmy do tego, że Cycero uznawał w życiu tzw. *certitudo practica*, o której pisał w cytowanym już urywku *Nat. deor.* I 5,12.

Jasne jest teraz, że przez owo *probabile nulla re impeditum* albo *veri similitudo non impedita* rozumiał Cycero tylko i wyłącznie Karneadesowy drugi i trzeci stopień prawdopodobieństwa, lecz nie widział jakoś pomiędzy nimi żadnej różnicy.

III

Z powyższych rozważań można wyciągnąć pewne bardziej ogólne wnioski co do samego sposobu wyrażania pojęć greckich przez Cycerona. Wiadomo, że Cycero nie rozporządzał żadną łacińską terminologią filozoficzną, gdyż takiej po prostu nie było w jego czasach. Można więc co najwyżej powiedzieć, że taką terminologię stwarzał, nadając językowi literackiemu, którym się posługiwał, nową treść. Stąd często widoczna u niego dążność do uściślenia znaczeń pojedynczych wyrazów przez dodawanie do nich określeń lub wynajdywanie synonimów, które bardziej uwidoczniały pożądaną treść. Poza tym nie chodziło nawet Cyceronowi o stworzenie języka filozoficznego, bo stawiał sobie w dziełach filozoficznych inne cele; dość przypomnieć tu *Ac.* I 2, 5, gdzie wyraźnie pisze o dążeniu do nadania dziełom filozoficznym artystycznej formy, o dbałości o ich logiczną konstrukcję, definiowanie pojęć i chęć krytycznej oceny poglądów. Pragnął też pisarz, swoim zwyczajem, ubrać wykład filozoficzny w retoryczną szatę, chcąc widzieć w filozofii doskonałą pod każdym względem dyscyplinę. Popularyzacyjny wreszcie charakter dzieł filozoficznych Cycerona[51] kazał mu używać w nich tego doskonałego języka literackiego, którym posługiwali się ludzie wykształceni, jakkolwiek nie mający przygotowania do studiów filozoficznych.

Jakiż jest więc ten język? Po pierwsze jest to język literacki adaptowany do określania pojęć ściśle filozoficznych. Zmusza to niekiedy do wyrażania pojęć abstrakcyjnych przy pomocy konkretów. Czy to jednak jest aż tak banalne, jak usiłuje wykazać Poncelet[52]? Czy raczej trzeba to uznać za rzymski w ogóle i cyceroński zarazem sposób wyrażania się? Po wtóre należy też zastanowić się nad tym, czy w czasach, w których pisał Cycero, był możliwy inny jakiś, zrozumiały i doskonały zarazem sposób wyrażania się, by się nie narazić na zarzut podobny do tego, jaki Cycero postawił Amafiniuszowi i Rabiriuszowi: *nulla arte adhibita de rebus ante oculos positis vulgari sermone disputant* (*Ac.* I 2, 5)?

---

51 Por. *Tusc.* I 3, 6, IV 3, 6 n., II 3, 7; *Ac.* I 2, 4.

52 R. Poncelet, *Deux aspects du style philosophique latin: Cicéron et Chalcidius, traducteurs du „Phèdre" 245 c*, REL XXVIII 1950, s. 145–167.

W końcu należałoby rozstrzygnąć, ale to już całkiem subiektywnie, który sposób wyrażania się jest stylistycznie lepszy, a może nawet i merytorycznie bardziej zrozumiały.

Wskazałem w ciągu dotychczasowych rozważań na pewne zawinione przez Cycerona nieścisłości w oddawaniu pojęć filozoficznych greckich, na pewne ich pomieszanie czy nawet niezbyt ścisłe ich zrozumienie. Tych jednak spraw nie można generalizować i uogólniać sądu, że Cycero czy też język, którym się posługiwał, stosował takie czy inne środki, bo innych nie znał, zamiast powiedzieć, bo takie uważał za najbardziej odpowiednie i ścisłe. Nie podejmuję tu dyskusji z Ponceletem, ponieważ w badaniach opieramy się na zupełnie odmiennym materiale. Poncelet porównuje przekład Cycerona z Platona, ja badam terminologię w zakresie teorii poznania. Po drugie uczony francuski porównuje przekład Cycerona z komentarzem Chalcydiusza z IV w., czyli zestawia ze sobą dwa języki właściwie nie dające się porównać ze sobą na podstawie jakichś obiektywnych kryteriów. Niemniej jednak pragnę zwrócić uwagę na niektóre ogólne sprawy w tej dziedzinie, których omówienie może przyczynić się do sprostowania niekiedy może subiektywnych poglądów uczonego, badającego rzecz na zbyt szczupłym wycinku materiału, a w dodatku pochodzącego z tak odmiennych epok, co niewątpliwie mogło wywołać nie zawsze trafne sądy o technice przekładu Cycerona.

Zilustrujmy te zastrzeżenia kilkoma przykładami. Uczony francuski twierdzi na s. 147 wspomnianego artykułu, że Cycero używa czasownika *habere* tylko z dopełnieniem konkretnym, materialnym. Otóż jest to uogólnienie zgoła nieuzasadnione, bo można przeciw niemu podać wiele przykładów, nawet dorywczo zebranych, które świadczą o czymś zupełnie odmiennym. Oto kilka z nich: *Tusc.* III 13, 27: *Habet ardorem libido levitatem laetitia*; IV 13, 29: *non enim omne vitium paris habet dissensiones* itp. (por. *Tusc.* I 24, 57; *Fin.* II 14, 45; ibid. IV 2,4, V 13, 36; *Ac.* II 8, 23, ibid. II 11, 33; *Off.* I 15, 47; *Nat. deor.* II 17, 46; *Leg.* I 8, 24; *Parad.* 44). Jeżeli więc Cycero unika niekiedy użycia tego czasownika przy pojęciach oderwanych, to jedynie dlatego, że inny czasownik w danym miejscu lepiej oddaje sens oryginału greckiego. Tak właśnie ma się rzecz z podanym przez Ponceleta przykładem z Platona *Tim.* 32 c i z Cycerona *Tim.* 5. Przekład właśnie Chalcydiusza jest jakoś bardzo nienaturalny, chociaż niby fachowym językiem pisany. Urozmaica też Cycero swój język, posługując się synonimami, a nawet nadając wyrazom znanym odmienne znaczenie, jak to zrobił w *Tim.* 4, gdzie wyrazy *comparatio proportiove* uczynił odpowiednikami greckiego terminu ἀναλογία. To swoje nowatorstwo wyraźnie podkreśla: *Quae Graece* ἀναλογία, *Latine — audendum est enim, quoniam haec primum a nobis novantur — comparatio proportiove dici potest.*

Nie mogę się także zgodzić z twierdzeniem Ponceleta, że z wyrazem *carere* wiąże się znaczenie braku w sensie materialnym (*o. c.* s. 148). W *Nat. deor.* II 17, 46 czytamy wyraźnie: *id sit melius quam id, quod his* (sc. *sensu et ratione*) *careat*. Podobnie w *Fin.* I 12, 40 i w *Tusc.* I 12, 26 i in. W *Tusc.* I 36, 88, a zwłaszcza I 37, 90, idzie Cyceronowi o to, że w słowie *carere* mieści się subiektywne odczuwanie braku

czegoś, i dlatego mówi: *Carere enim sentientis est* (I 36, 88). W człowieku umarłym nie ma już niczego, bo on sam już nie istnieje, a więc nie może już odczuwać braku czegoś, bo nie istnieje w nim już żadna zdolność odczuwania (I 37, 90). Dlatego też moim zdaniem użył Cycero świadomie i celowo zwrotu *sine sensu esse* (I 37, 90), bo *sensu carere* w tym miejscu byłoby nonsensem. Bardziej logiczne również wydaje mi się tłumaczenie Cycerona greckiego wyrażenia ἀγένητόν ἐστι przez *quod si numquam oritur* (I 23, 54) niż u Chalcydiusza przez *caret generatione*, bo być pozbawionym czegoś może tylko ktoś, kto istnieje.

Tych kilka uwag nie wyczerpuje wprawdzie zagadnienia, ale potwierdza postawioną powyżej tezę, że język Cycerona w pismach filozoficznych nie jest językiem fachowym, ale literackim, któremu pisarz nakazał niejako wypełniać nowe zadania, i dlatego starał się go uczynić jak najbardziej ścisłym. Nie zawsze mu się to udawało, ale to już było jego winą, bo nie wnikał niekiedy w subtelne odcienie znaczeniowe terminów filozoficznych greckich[53]. Zwrócił już na to uwagę Geliusz (I 3, 12), zarzucając Cyceronowi niezbyt dokładne wykorzystywanie źródeł greckich. Poza tym w innym miejscu (I 3, 21—22) wytyka Cyceronowi w pewnym stopniu powierzchowność i zbyt pochopne posługiwanie się uogólnieniami: *Non de unoquoque facto singillatim existimat, neque certis exemplorum documentis, sed generibus rerum summatim universimque utitur.*

Poznań

DE ARTIS VOCABULIS, QUAE AD PERCIPIENDI RATIONEM PERTINENT, APUD CICERONEM OBVIIS

Summarium

Ex iis rebus, quae Cicero in libris de philosophia sibi proposuit, admirationem movent artis vocabula, quibus in explicandis variis Graecorum philosophorum notionibus accuratissime uti studuit. In hoc commentariolo conatus sum conquirere et interpretari eam tantum verborum copiam, quam Cicero ad percipiendi rationem enarrandam adhibuit.

In litteris, quae sunt de philosophia, nullus adhuc invenitur liber, qui non solum vocabulorum a Cicerone in libris de philosophia adhibitorum conspectum praebeat, sed etiam, idque diligentissime, studeat demonstrare, quatenus Ciceroniana artis vocabula illis Graecorum respondeant. Alii viri docti artis vocabula ad percipiendi rationem spectantia occasione oblata, ut Hirzel, Heine, Madvig, Vogel attigerunt, alii de una tantum notione copiose disserebant, ut Coussin, nonnulli autem verborum quidem copiam in indicem congesserunt, sed nullum vocabulum interpretati sunt nixi variis Graecorum philosophorum disciplinis, quas Cicero in singulis quaestionibus enodandis sequi conatus est. Hanc viam ingressus est Bernhardt (*De Cicerone Graecae philosophiae interprete*, 1864—1865) et Liscu (*L'expression des idées philosophiques chez Cicéron*, 1937).

Qua de causa placuit non tam Graeca artis vocabula cum Latinis conferre, quam investigare, quatenus quodque vocabulum a Cicerone adhibitum reapse idem significaret atque Graecum. Non potuit Cicero Graeca artis vocabula ad verbum tantum Latine transferre, praesertim cum La-

[53] W dokładną znajomość filozofii greckiej u Cycerona, poza etyką, powątpiewa T. B. de Graff, *Plato in Cicero*, CPh XXXV 1940, s. 153.

tinus sermo etiam Ciceronis temporibus ad exprimendas res, quae in philosophia Graeca tractabantur, non esset accommodatus. Investigandum ei fuit in primis, quae vis cuique verbo Graeco subiecta esset. Itaque omnes dubias quaestiones primum ad philosophorum Graecorum disciplinae rationes revocare, deinde enodare studui. Ea ratione disserendi adhibita ostendere potui studium sermonis philosophorum proprii non posse terminari quibusdam artis vocabulis idem significantibus in ordinem redigendis, quippe quae persaepe non idem significarent, quamvis simillima viderentur. Verbis enim, quibus Cicero in libris de philosophia usus est, diligentius examinatis apparet eum nonnumquam minime consideravisse, quae subtilis esset maximam partem cuiusque vocis natura, sub quam diversae fere significationes a variis philosophorum disciplinis subicerentur. Eadem ratione omnia artis vocabula perscrutatus demonstravi inter Latinas *notitias rerum* et Graecas illas ἐννοίας et προλήψεις nimium quantum differre, id quod A. Michel (*Rhétorique et philosophie chez Cicéron*, 1960) non animadvertit. Simili modo, cum notionem κοιναὶ ἔννοιαι explicarem, eam non esse eandem ac προλήψεις praeter opinionem v. d. Vogel (*Greek Philosophy, III*, 1959) existimare ausus sum. Cui Graecae notioni Latinas illas *cognitiones innatas* aut *insitas* respondere affirmo. Graecis autem κοιναῖς ἐννοίαις Latinas *notitias rerum* apud Ciceronem proximas esse puto.

Cum in nonnullis interpretationibus ab A. Michel dissentirem, dicere ausus sum praeterea notionem, quae est πρόληψις, apud Graecos notam nullam innatam ideam, ut ita dicam, apud Ciceronem significare. Fundamentum enim rationis percipiendi apud Platonem non apud Novae Academiae philosophos, quorum alumnus Cicero quoque fuit, in cognitionibus innatis, quae dicuntur, positum esse manifestum est. Argumentis confirmavi insuper variam significationem nonnullorum vocabulorum, ut *visi* (φαντασία, αἴσθησις), *comprehensionis*, *cognitionis*, *perceptionis* (κατάληψις), *notionis*, *anticipationis*, *praenotionis*, *cognitionis innatae* vel *insitae*, *certae notionis* (πρόληψις et ἰδέα).

Omnem praeterea operam dedi, ut duarum praecipue notionum vim, id est *visorum probabilium* et *visorum non probabilium* ab omni parte considerarem. Itaque perscrutatus sum in primis probabilitatis doctrinam apud Carneadem (πιθανότητα, cf. Sext. Emp. *Pyrrh.* I 227—229) et Arcesilan (εὐλογίαν — cf. id. *Adv. dogm.* I 182 sq.) obviam et praeter opinionem Hirzelii (*Untersuchungen zu Cicero's philosoph. Schr.*, III, 1883) demonstravi Ciceronem non satis clare scivisse, quo modo notio haec intellegenda esset.

Sed non solum vitia, etiam virtutes orationis Ciceronianae accuratius cognosci possunt. Non est dubium, quin Cicero in tot summis difficultatibus non solum in sermonis Latini natura, sed etiam in sua manca quodam modo atque inchoata philosophiae notitia positis sermonem Latinum litterarium ad declarandas res, quae in philosophia tractantur, idoneum fecerit et sermo eius hoc novo officio optime functus sit. Qui sermo temporibus Ciceronis elegantissimus fuit et eius virtutes nulla re possunt deminui, nedum conferatur eius oratio cum sermone in philosophia iam stabilito, ut fecit Poncelet (*Deux aspects du style philosophique latin*: *Cicéron et Chalcidius, traducteurs du „Phèdre"* 245 *c*, 1950), cum Chalcidii, Platonis interpretis IV s. p. Chr. n. florentis, scribendi modum orationi Ciceronianae contrarium poneret.

EINE UNBEKANNTE HANDSCHRIFT VON HORAZ *EPISTULAE*-GNESNENSIS 246

Von

BOGDAN BOLZ

Die handschriftliche Überlieferung der Antike ist heute so gut bekannt und grösstenteils auch bearbeitet, dass man in diesem Gebiet schwerlich auf sensationnelle Entdeckungen rechnen kann. Die Handschriften der antiken Schriftsteller werden in den grossen Bibliotheken behutsam aufbewahrt, aber ihre Zahl wurde durch verschiedene Kriege mit jedem Jahrhundert vermindert. Besonders in den Gebieten Polens verminderte sich rasch die Zahl der Handschriften, weil öftere Kriege sie vernichteten. Insbesondere in unserer Zeit sind für immer viele handschriftliche Schätze der Hauptstadt Warszawa und der Bibliotheken der Stadt Wrocław verlorengegangen.

Deshalb war es für mich eine freudige Überraschung, als aus der auseinanderfallenden Makulatur, die die Einbanddecken des Wiegendruckes 546 der Dombibliothek in Gniezno bildete, lateinische Hexameter hervorkamen. Bevor man jedoch an eine wissenschaftliche Bearbeitung des Fundes herantreten konnte, mussten zuerst mühevolle und langwierige Konservationsarbeiten ausgeführt werden. Man musste vor allem die einzelnen Papierschichten von dem gewöhnlichen rohen Leinenzeug, mit dem die Blätter zusammengeklebt waren, absondern, dann die dicke Leimschicht entfernen, und zwar in solcher Weise, dass man die Tinte nicht abwische und dadurch die Schrift nicht Schaden leide. Diese Aufgaben hat auf sich der Direktor des Erzdiözesanarchivs, Władysław Zientarski, genommen und nach einer Arbeit von zwei Monaten zum glücklichen Ende geführt. Die Folien dieser Makulatur haben sich als Handschrift *Epistolarum Horacij* erwiesen, die von nun an mit der Bibliothek-Signatur: *Gnesnensis 246* versehen ist.

Die Vorarbeiten beruhten auf dem Vergleichen des Textes mit den ältesten Ausgaben der Werke des Dichters, um eine Überzeugung zu gewinnen, ob sie nicht geradezu von einem Druck abgeschrieben wurde. Zu diesem Zwecke habe ich folgende Ausgaben erforscht: die editio princeps (Hain — Copinger 8866) aus dem Jahre 1470 (?), die venetianischen aus dem Jahre 1477 (H 8873), 1483 (HC 8883) und 1486 (HC 8884); dann die *Sermones et Epistulae* aus Lyon (1499), *Epistulae* in den Ausgaben: Leipziger aus dem Jahre 1492 (HC 8910), Pariser aus 1498 (HC 8911), Leipziger aus 1498 (HC 8912) und Baseler o. J. von Nicolaus Kessler. Um meine Beobachtungen zu prüfen, habe ich die Handschrift mit folgenden Druckschriften aus dem 16. Jh. verglichen: *Epistulae* aus Leipzig (1512), Paris (1519) und endlich mit der Krakauer Ausgabe des Druckers Vietor aus dem Jahre 1522, und bin zur Überzeugung gelangt, dass *Gnesnensis 246* keine gewöhnliche Abschrift der obengenannten Ausgaben, demnach eine wirkliche Handschrift ist. Ich habe

sie mit besonderer Sorgfalt mit den venetianischen Ausgaben verglichen, da ebenso die Inkunabel, aus der sie entnommen wurde, wie auch das Papier, auf dem sie geschrieben, eben mit Venedig im Zusammenhang zu stehen scheinen. Das weitere Vergleichen des Kodex mit anderen Horazausgaben schien mir zweck- und nutzlos, da er eine so eigentümliche Textrezension bringt, dass sie mit der in den Ausgaben überlieferten fast wie unvergleichbar erscheint.

Die äussere Form

Die Handschrift, in vorliegender Gestalt, besteht aus 56 Folien dicken Büttenpapiers, in einem Format 20×13,5 bis 14,5 cm, so dass jedes auseinandergefaltetes Folio ein Format von 20×28 cm hat. Dieses Format stimmt genau mit der Grösse der Inkunabel 546, was zur Folgerung führt, dass die Handschrift durch den Buchbinder an dieses Format angepasst wurde. Diese Folgerung wird auch durch die Beschädigungen und Lücken in dem Texte des Kodex begründet.

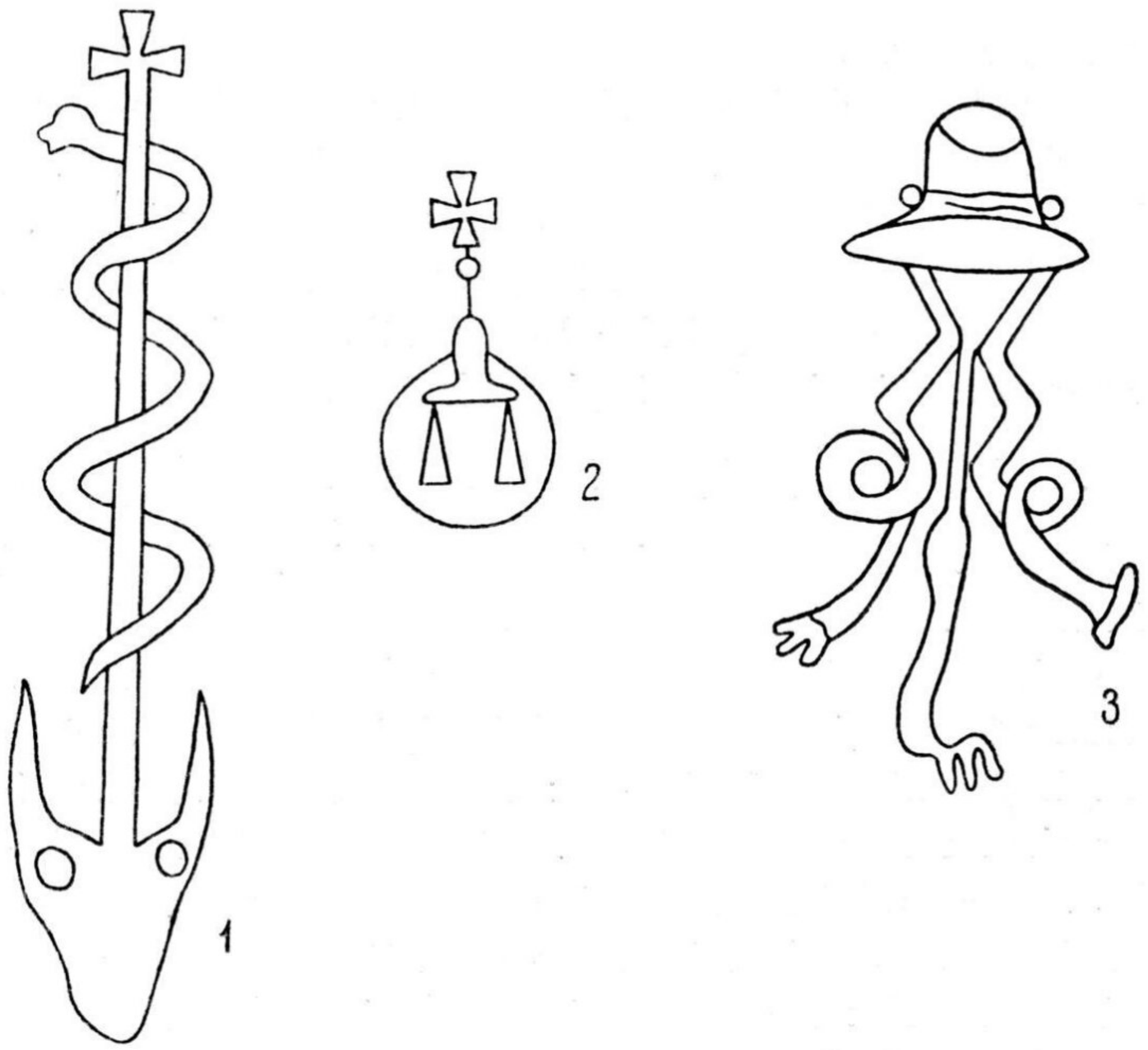


Abb. 1. Wasserzeichen

Auf 28 Blättern sind folgende Wasserzeichen (Filigrane) sichtbar (Abb. 1):

1) Der Kopf eines Ochsen, versehen mit einem langen Kreuz, das mit einer Schlange umwunden ist, erscheint auf 2 Folien. Dieses Wasserzeichen erinnert an die italienische Typen, die oft in den Jahren 1470—1492 in Venedig, in Ungarn und Prag in Erscheinung treten. Die von C. M. Briquet[1] zusammengestellten Eben-

[1] C. M. Briquet, *Les Filigranes. Dictionnaire historique des marques du papier*, Leipzig 1923.

bilder (15366, 15367, 15372) sind jedoch viel genauer gezeichnet, was zur Annahme führt, dass das Papier unserer Handschrift etwas älter ist.

2) Eine Waage mit flachen Schalen in einem Kreise, auf einem Kreuz gehängt, ist auf 3 Blättern sichtbar. Sie erinnert an die Nummern 2461, 2463, 2497 der Sammlung von Briquet aus den Jahren 1468—1471, 1475 und 1480 (vorwiegend aus Venedig), obgleich auch hier die Zeichnung des Filigranes viel primitiver zu sein scheint.

3) Neben diesen zwei, öfters gebrauchten Wasserzeichen erscheint auf 9 Folien ein sehr seltener, obgleich wieder einfacher in der Zeichnung, der Briquet'schen Nummer 3424 ähnlicher Kardinalshut mit drei doppelten Bändern, die mit drei Fransen versehen sind. Dieses ausschliesslich italienisches Filigran[2] hat sich nur auf zwei Urkunden in Lüneburg (1493) und Rottenburg (1491) erhalten. Das Format des Papiers, das mit diesem Wasserzeichen bezeichnet ist, macht 46×33 cm aus. Auf 14 Folien fehlen jegliche Wasserzeichen, was beweist, dass man nur Doppelbogen anwandte, von denen, wie es damals üblich war, nur eine Hälfte mit dem Filigran bezeichnet wurde. Wenn das Papier, auf dem *Gnesnensis 246* geschrieben wurde, aus den Papiermühlen stammte, die das Papier mit Filigran Nr 3424 erzeugten, dann hat der Buchbinder der Inkunabel von dem ursprünglichen Format des Kodex ungefähr 6 cm in der Länge und circa 5 cm in der Breite abgeschnitten.

Wenn man das Papier, auf dem unsere Handschrift geschrieben ist, mit den Ebenbildern, die von C. M. Briquet zusammengestellt sind, vergleicht, so lässt sich seine Entstehung auf die zweite Hälfte des 15. Jh. feststellen und den Kodex zugleich mit Norditalien oder sogar Venedig in Zusammenhang bringen.

Die Tinte. Trotz langwieriger Konservationsarbeiten hat sich die Tinte ganz gut erhalten. Jetzt hat sie dunkelbraune Farbe, tief gesättigt in dem Horaztext, ein wenig blässer in den Scholien und Glossen. Die Titelköpfe der einzelnen Briefe sind mit roter Tinte geschrieben und mit derselben Farbe hat man auch die ersten Buchstaben von jedem Vers durchgestrichen. Jeder Brief beginnt mit einer geschmuckten Initiale und die Anfangsbuchstaben des I. und des II. Buches sind mit Pflanzenmotiven in rot und grün gemalt.

Die Schrift. Den ganzen Kodex, auch die Glossen und Scholien hat, wie es scheint, dieselbe Hand geschrieben. Der Kopist bediente sich einer geschulten und schönen gotischen Schrift, die eher einer Urkundenschrift als einer am Ende des 15. Jh. üblichen, nachlässigen Kursive ähnlich zu sein scheint. Die Schreibweise deutet auf denselben Kopisten hin: die Buchstaben und die Zifferformen in der ganzen Handschrift sind die gleichen, die gleichen sind auch die Schriftart, das Abbreviationssystem und die Fehler.

---

[2] Ibid. I, S. 222.

Charakteristische Eigenschaften dieser Schrift sind (Abb. 2):

A. Typische für das 15. Jh. Buchstaben[3] ohne irgendwelche Spuren vom Einfluss der sogenannten Antiqua, der am Ende dieses Jh. auftauchte; fast ausschliessliche Benutzung des runden *z*, das eben im 15. Jh. sich eine selbstständige Stellung verschafft hat; der Buchstabe *c* ist dem sogenannten gotischen *t* ähnlich, was zum Beispiel in den Wörtern wie *accerse*, *Cotta* vorkommt; derselbe Buchstabe erscheint in den Endungen auf *-cia*, *-cio*, *-cium*; der Buchstabe *i* tritt regelmässig in der sogenannten reinen Gestalt, seltener mit einem Strich oder Punkt bezeichnet; in der Gruppe von *ij* ist der zweite Buchstabenschaft verlängert, beide Buchstaben sind mit Strichen oder Punkten versehen; die Endbuchstaben *m*, *n* haben verlängerte Schäfte, manchmal erinnert der ganze Buchstabe an einen Zickzack; das End-*s* ist von unten verschlossen, einem von oben geöffneten *8* ähnlich; oft tritt an die Stelle von *i* ein *y*; *ae*, *oe* werden durch *e*, *ę* ersetzt; der Kopist gebraucht beide Schriftarten von *d*, *ð*; statt *et* kommt & vor; der Abschreiber benutzt konsequent die Form *Horacius* (nicht: *Oracius*).

Die Zahlzeichen erscheinen meistens in der römischen Gestalt, besonders als Nummern von einzelnen Episteln, wie auch in der arabischen Form.

B. Typisch für diesen Zeitabschnitt sind auch die Abkürzungen in Wörtern, wie: *communem*, *esse*, *extra*, *causam*, *exemplar*, *hominis*, *nomen*, *monstrat*, *materiam*, *naturam*, *ratione*, *sententia*, *sequitur*, *unde*, *verba*, *enim*, *nisi*, *quaedam* u.a.

C. Charakteristisch ist auch die Interpunktion. Der Doppelpunkt wird als Hauptzeichen gesetzt (als Komma, Punkt, Semikolon, erscheint auch vor dem *et*). Der Punkt wird seltener gebraucht und ausschliesslich als Komma oder Semikolon. Das Fragezeichen in der Form eines Punktes mit einem Zickzack nach oben versehen erfüllt seine eigene Funktion. Längere Perioden und ausführlichere Scholien sind am Ende mit einem Zeichen, das wie eine Klammer mit einem Punkt in der Mitte aussieht, bezeichnet. Ein Komma ist überhaupt nicht zu finden.

Der Inhalt

Dem Horaztext ist eine Lebensbeschreibung des Dichters vorausgeschickt, die in 40 Versen winzig kleiner Schrift auf Folio 1^b geschrieben ist. Ohne irgendeinen Titelkopf beginnt sie gleich mit den Worten: *Quintus Horacius Flaccus natus est sexto Idus Decembris Torquato et Cotta consulibus*, und endet mit: *ad iracundiam facilis sed minime in ea perdurans*. Der Verfasser dieser *Vita* stellt den Lehrgang des Dichters dar, zuerst im Elternhaus, darauf in Rom, dann das Studium der Philosophie in Epikurs Schule und in der Akademie in Athen, hierauf die Teilnahme am Kriege auf der Seite von Brutus, die Versöhnung mit Augustus und die Freundschaft mit Vergilius, Varius sowie Maecenas; endlich schildert er kurz seine litera-

---

[3] Vgl. F. Steffens, *Lateinische Paläographie*, Bd. I, Trier 1909, S. XXI–XXIII; M. Prou, *Manuel de Paléographie*, Paris 1924, S. 265 ff., und W. Semkowicz, *Paleografia łacińska*, Kraków 1951, S. 354 f.

rische Tätigkeit und seinen Tod. Die Lebensbeschreibung schliesst mit einer kurzen Schilderung des Aussehens des Dichters, sowie seines Temperaments.

In dieser Lebensbeschreibung fallen zwei Sätze auf: *Natus est Venusij que urbs in Apulia an Lucania sit ipsemet ambigere videtur*, und: *Exstinctus est anno etatis sue septuagesimo vel ut alij volunt septuagesimo septimo*. Das stimmt nicht mit den antiken *Vitae*, weder des Suetonius noch des Porphyrio, auch deckt es sich nicht mit den zwei *Vitae* des Pseudo-Acro. Sie lässt sich auch nicht herleiten aus denjenigen, welche Cruquius im Jahre 1578 veröffentlicht hat und die aus später verlorengegangenen Kodizes, den sogenannten Blandiniani, stammen.

Der oben angeführte Satz, der die Zweifel des Dichters enthält, ob er in Hinsicht auf seinen Geburtsort Apulier oder Lukaner sei, tritt in etwas veränderter Redaktion in der Lebensbeschreibung von Porphyrio vor. Was die fehlerhafte Angabe des Lebensalters des Dichters betrifft[4], so findet sie sich schon im Parisinus 7900 A; die Variante *septuagesimo septimo* ist in den Handschriften aus dem 11. Jh. enthalten[5]. Jedoch keiner der genannten Kodizes gibt unsere Fassung der Lebensbeschreibung wieder, was zu Annahme führt, dass man seine Quelle in einer späteren, mittelalterlichen Kontamination suchen darf. Diese Lebensbeschreibung kann uns vielleicht als ein Hinweis auf die Herkunft des Gnesnensis 246 dienen.

Der Text der Epistulae. Der Text des Horaz befindet sich auf Folien 2^a — 55^b; auf einer Seite findet man gewöhnlich 14 Verse, die auf einer Spalte — man nennt das *longis lineis* — geschrieben sind. Es hat sich keine Linierung des Abschreibers weder senkrechte noch horizontale erhalten. Auf einigen Seiten befinden sich feine, mit Tinte gezogene Linien, die jedoch, wie es scheint, den Leser auf die horazische Sentenzen aufmerksam machen sollten[6]. Der Kopist hat diese Absicht noch mehr unterstrichen durch Handskizzen, die gerade auf diese Verse hinweisen. In dem Kodex habe ich 48 solche Skizzen gefunden. Zwischen den einzelnen Zeilen befinden sich zahlreiche Glossen, und ausführliche Scholien bedecken dicht die äusseren und inneren Ränder. Da man die Handschrift auf das Format von Einbanddecken der Inkunabel Nr. 546 zuschnitt, wurde ein beträchtlicher Teil von ihr, nämlich: das *Incipit*, ein Teil der Scholien und einige Titelköpfe vernichtet.

Das Manuskript enthält den vollen Text der *Epistulae*. Das erste Buch enthält sogar 21 Briefe, da I 15 in zwei Teile zerfällt: die Verse 1—25 und 26—46, von denen der zweite Teil einen neuen Brief bildet, der mit XVI bezeichnet ist. Das zweite Buch enthält nur zwei Briefe.

In dem Briefe 17 [16] befindet sich nach dem Verse 52 eine Interpolation: *Oderunt peccare mali formidine pene*. Diese Einschaltung, die in verschiedenen Kodizes seit dem Ende des 11. Jh. erscheint, deutet auf eine spätere, mittelalterliche Ent-

---

4 Er lebte 65—8, so dass er im Augenblick des Todes 57 Jahre alt war.

5 Z. B. Mellicensis (M), Frankeranus (f), Pragensis (j).

6 Vgl. Abb. 2.

stehung unseres Manuskriptes hin. Über jedem Brief befindet sich ein Titelkopf, der sowohl die Nummer, als auch die Person, welcher der Brief von Horaz gewidmet worden ist, angibt. Diese Bezeichnungsart der einzelnen Briefe erscheint erst im Mittelalter und verbindet zwei verschiedene Arten von Briefbezeichnungen die im Altertum gebraucht wurden[7].

Die oben angegebene Merkmale des Textes von Horaz, welche Gnesnensis 246 aufweist, können uns nur ungenügend über die Herkunft unseres Kodex orientieren. Dagegen bilden ein wichtiges und ziemlich sicheres Kriterium die für dieses Manuskript typischen Varianten. Selbst bei einer flüchtigen Lektüre kann man wahrnehmen, dass der Horaztext auf vielen Stellen von dem textus receptus abweicht. Diese Unterschiede des Textes von Gnesnensis 246 kann man bis zu den ältesten Ausgaben aus dem 15. Jh. verfolgen.

Zwei Beispiele mögen dies ganz deutlich zeigen: I 7, 30 lautet im Kodex: *repserat in crumeram frumenti pastaque rursus*, was kein Korrelat in den oben genannten Wiegendrucken hat. Auf den ersten Blick dürften wir die Lesart *crumeram* für einen Fehler des Kopisten halten. Doch sie liegt schon in einem für die Textkritik wichtigen Kodex Parisinus 8213 (aus dem Ende des 12. Jh.) vor. Übrigens hat unser Abschreiber am Rande die Lesart *alij cumeram* notiert, die mit den Ausgaben zusammenstimmt; demnach war ihm die bessere Lesart bekannt und trotzdem hat er treu die Lesart seines Archetypus abgeschrieben. Ähnlich I 3, 16 *privatas ut vittet opes*: *et tangere vitet* macht den festen, wie man glauben könnte, Eindruck, dass der Kopist sich getäuscht hat, da er auf das Ende des Verses einen Blick warf. Jedoch notiert er wieder am Rande: *alij querat*, was mit dem textus receptus übereinstimmt. Es folgt daraus, dass der Kopist den Text aus seiner Quelle treu abgeschrieben hat, obgleich er über die Richtigkeit dieser Lesart zweifelte.

Neben diesen zwei Varianten hat unser Kopist auch in folgenden Stellen seine Meinung über die Textlektionen angedeutet:

Der Text des Gnesnensis 246		Die Randglossen
I 1, 82	*non*	*alij idem*
I 2, 10	*saluus*	*alij solus*
I 2, 38	*oculum*	*alij oculos*
I 2, 41	*vivendi qui recte*	*alij* (?)[8]
I 2, 63	*cathenis*	*alij cathena*
I 2, 64	*figit*	*alij fingit et melius*
I 5, 6	*accerse*	*alij arcesse*
I 6, 3	*descendencia*	*alij discendencia*
I 6, 22	*mucius*	*alij mutus*
I 6, 42	*possunt*	*alij possum*
I 6, 48	*primum*	*alij primus*
I 7, 6	*lictoribus*	*alij lectoribus et rectius ad hanc materiam*
I 7, 41	*planis*	*alij lenis*

[7] F. Klingner, *Über die recensio der Horazhandschriften*, Hermes LXX 1935, S. 249 ff.
[8] Vielleicht wollte er eine andere Reihenfolge der Worte andeuten.

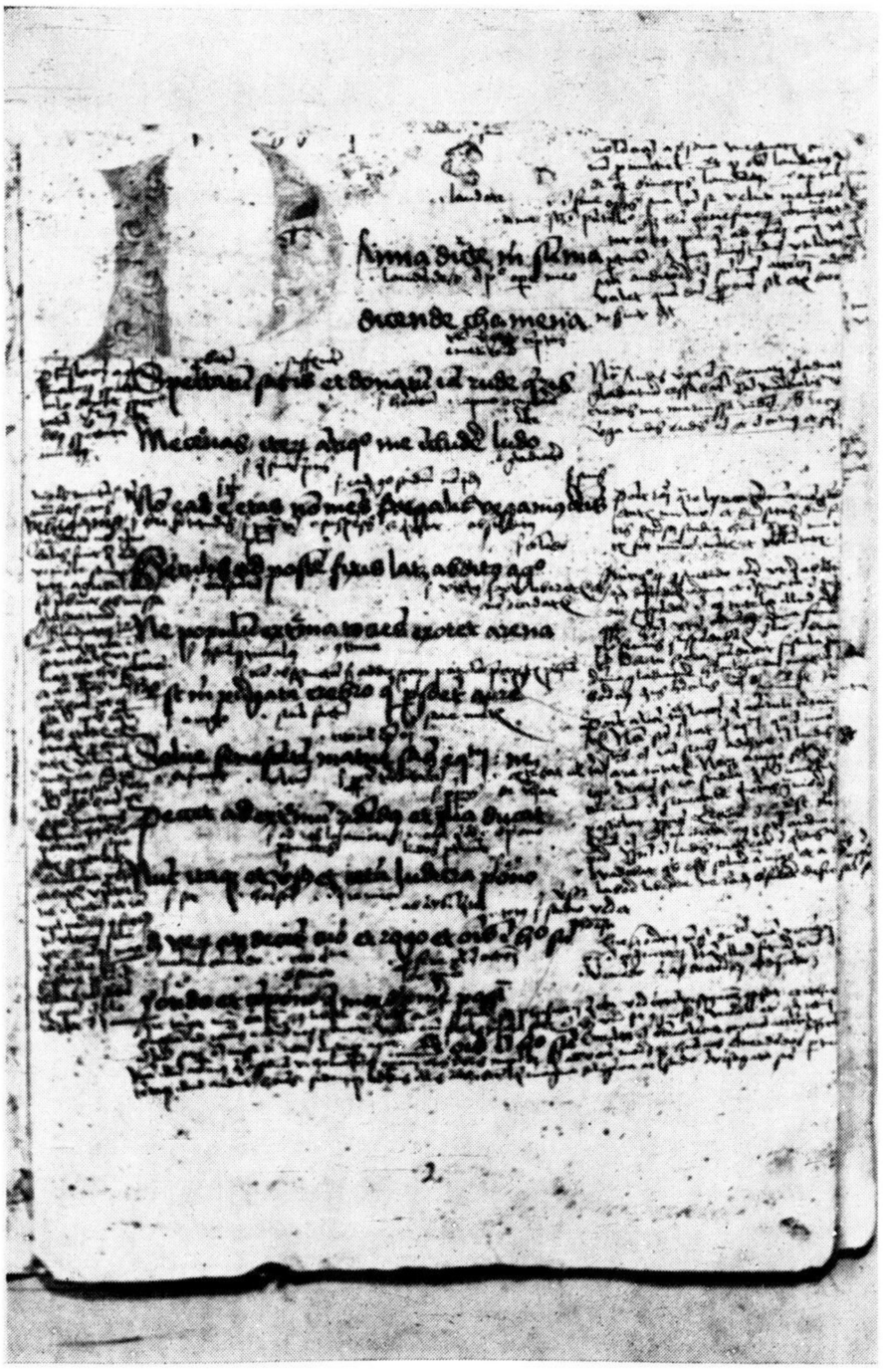


Abb. 2. Incipit des Cod. Gnesn. 246

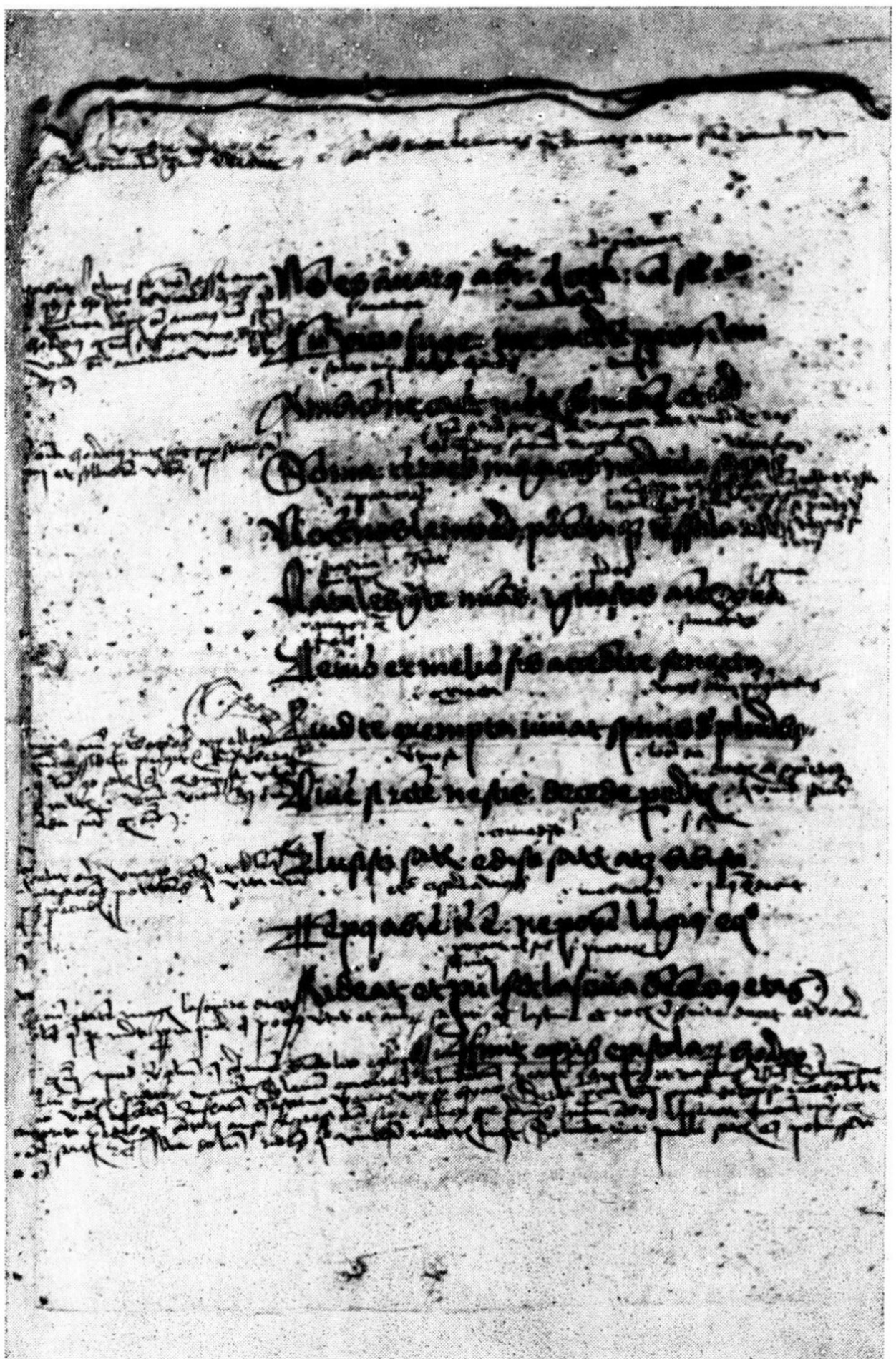


Abb. 3. Explicit des Cod. Gnesn. 246

I 10, 25	*fastigia*	*alij festigia*
I 10, 36	*opes*	*alij opem*
I 12, 27	*phraates*	*alij phraartes*
I 13, 8	*ferus*	*alij fessus*
I 14, 40	*cum servis*	*alij conservis*
I 18, 17	*vere*	*alij verum*
I 18, 67	*moveam*	*alij moneam et melius*
II 1, 60	*stipata*	*alij sopata*
II 1, 115	*mediocrum*	*alij mediocre et melius*
II 1, 121	*fugas*	*alij fugam*
II 1, 232	*regni*	*alij regi et melius*
II 1, 259	*quem*	*alij quam et melius*
II 2, 23	*mecum*	*alij a me et melius*
II 2, 90	*qui*	*alij quin et melius*
II 2, 101	*minerinus*	*alij mimerinus*
II 2, 120	*liquidus*	*alij liquido*
II 2, 128	*tingi*	*alij ringi*

Wir sehen also, dass: 1) der Abschreiber auch andere Textrezensionen ausser dem Archetypus kannte, und 2) dass er treu dem Text des Archetypus folgte, wenn er auch in 8 Fällen[9] diese Varianten für schlechter hielt. Diese sonderbare Textrezension des Gnesnensis 246 bildet einen wichtigen Hinweis für die Feststellung seiner Entstehung und kann das Nachforschen nach den verwandten Kodizes erleichtern.

Die Glossen und Scholien. Mehr persönlichen, individuellen Charakter, als der jedenfalls schematische Text von Horaz, haben die Glossen und Scholien, mit denen der Abschreiber sein Manuskript reichlich ausgestattet hat. Sie stammen von derselben Hand, die den Horaztext geschrieben hat, und alle Folien unserer Handschrift sind mit ihnen bedeckt. Kurze lexikalische Glossen, die der Kopist zwischen die Zeilen eingeschaltet hat, sind unbeschädigt geblieben. Ausführlichere Erklärungen dagegen, die an den Rändern geschrieben waren, sind leider sehr beschädigt und erfordern eine geduldige, sowie langwierige Rekonstruktion.

Die Interlinearglossen enthalten gewöhnlich Erklärungen schwieriger oder seltener Wörter durch Synonyme, oder sie ergänzen die zu kurz gefassten Gedanken des Dichters, z. B. I 6, 41 *si posset* (sc. *tot prebere*); I 14, 40 *cum servis* (sc. *tuis*). Schon in diesen Glossen zeichnen sich die ersten Konturen der intelektuellen Silhouette des Abschreibers.

Sonderbar ist seine Schreibweise in den Glossen: I 2, 31 *strepitum* schreibt er *strepi**d**um*; I 6, 4 *trepidatione — trepi**t**acione*; I 2, 4 *Chrisippo — **C**risippo, Academico — A**ch**ademico*; I 2, 15 *Agamemnonis — A**ch**amemnonis*; II 2, 128 *Argivus — Ar**ch**ivus*; II 1, 163 *tragediarum — tra**ch**edias, tra**y**cum*; I 19, 23 *Archilocho — Archilo**g**o*; I 15, 15 *cisternis — **sc**isternis*; I 2, 25 *Circae — **Sc**irces*; I 2, 31 *cithare — **sc**ithare*; I 1, 71 ***Ph**as et ne**ph**as*; I 1, 73 *devoranti — de**f**oranti*; I 1, 99 *fervet — **v**ervet*;

---

[9] Er drückt dies durch die Bemerkung: *et melius* oder *et rectius* aus.

I 2, 12 *vaticinii* — ***f**aticinii*; II 1, 247 *Vario* — ***Ph**ario*; II 1, 196 *elephas* — *elev**as***; II 1, 264 *ficto* — ***v**icto*.

Anderer Art ist schon seine Grammatik, besonders in der Morphologie. Er mischt *liber, libri* mit *liber, libera, liberum*; kennt die Form *pecuni**arum*** und *deiecit de castr**o***; die Form *domum* scheint ihm unverständlich, deshalb fügt er ***ad** domum* hinzu (I 7, 74; I 7, 89), ähnlich I 14, 10 ***in** rure*; öfters erläutert er die Form der 3. Person Plur. des Perf. die auf *-ēre* endet, durch *-erunt*. Eine andere ist die Syntax des Verbums: die Formen *pono, compono* (I 1, 10 u. 12) sind ihm scheinbar unklar, deshalb fügt er die Glossen *ego* bei, was auf einen Leser hinzuweisen scheint, der in der Konjugation stets Personalpronomen zu gebrauchen gewohnt war.

Die Scholien, wenigstens in dem Teil, der erhalten ist oder sich schon jetzt rekonstruieren liess, stammen nicht von Porphyrio oder Pseudo-Acro ab; sie sind wahrscheinlich erst im Mittelalter entstanden. Teilweise stellen sie Zitate oder eine Paraphrase aus den Werken von antiken Dichtern und anderen Schriftstellern dar; 59 Scholien stammen aus den literarischen Werken ab: 20 von Vergilius, 7 von Horaz selbst (unter anderen zitiert er auch die *Ars poetica*), 5 von Ovidius; seltener werden zitiert Cicero, Seneca, Martialis, Plinius, Aesopus, Aristoteles und Boethius. Wenn er originell zu sein versucht, verrät er grosse Naivität in seinen Vorstellungen über die Antike: die Schauspielerkunst ist für ihn ein Zauberspiel (II 1, 23), die Satyren mischt er mit den Zyklopen und Giganten (II 2, 125), den Namen der Stadt Caere leitet er vom griechischen χαῖρε her (I 6, 62), und römische Suadela von *vis persuadendi* (I 6, 38), ebenso Venus von *venustas*. Phraates ist für ihn *rex Persarum*. *Libycis* ist ihm gleichbedeutend mit *Indicis* (I 10, 19). Osiris ist nur *deus sic dictus*, Pacuvius und Plautus sind *poete moderni*, hingegen Epicharmus: *ille poeta antiquus*. Er kennt die Bedeutung des Wortes *verna* nicht, er weiss nur, dass dies irgendeinen Sklaven bedeutet; *villicus* ist für ihn ein freier Ansiedler (*colonus*). Er empfindet eine grosse Achtung für die Dichtkunst, indem er die von Horaz gebrauchten Bezeichnungen *scriptor* (II 2, 27) mit *poeta* kommentiert und *scribere versus* mit *componere* erklärt (II 2, 54 u. 66), um zu unterstreichen, dass dies keine technische Beschäftigung, sondern wirkliche intelektuelle Tätigkeit ist.

Wenn dem Kopisten richtige lateinische Worte fehlen, gebrauchte er paarmal alte deutsche Bezeichnungen, um dem Leser zu erklären, dass z. B.: *ligo, -onis* (I 14, 27) ‘eyn hawen’, *diarium* (I 14, 40) ‘eyn taglon’, *assis prope erat* ‘eyn scherffe’ bedeuten. Dieses letzte Wort ist besonders interessant, da es einen numismatischen Hinweis bildet und den Kodex mit diesem Land und dieser Periode verbindet, in welcher das Geld *Scherf* im Umlauf war. Dieser Gedanke, wie es mir gelungen ist zu erfahren, konnte einem Kopisten, der aus Niedersachsen oder aus den benachbarten Ländern stammte, sehr leicht einfallen[10]. Solche Erklärung war auch leicht verständlich für einen Leser, der im 14. bzw. 15. Jh. in dem Dreieck zwischen Magdeburg, Halle und Fulda lebte.

---

[10] Die Ansicht von Prof. Dr. Marian Gumowski.

Die Sentenzen von Horaz verbinden sich dem Kopisten mit solchen lateinischen Sprichwörtern, die er irgendwo gehört hat: *quod nova testa capit in vetera-ta sapit* (I 2, 69), mit einem Nützlichkeitsprinzip: *illuc est patria ubi delectat vivere* (I 11, 24), mit dem scherzhaften: *dum bibo vinum loquitur mea lingua latinum* (I 5, 16), oder mit dem boshaften: *inexpertus medicus requirit amplum cimiterium* (II 1, 116). Einmal (I 18, 75) fiel ihm ein Sprichwort ein, das dem horazischen Geist etwas fremd ist: *proverbium rusticum* „Sieh dich vor, daß dich nicht dy libe leuße beyſßen" (Abb. 4).

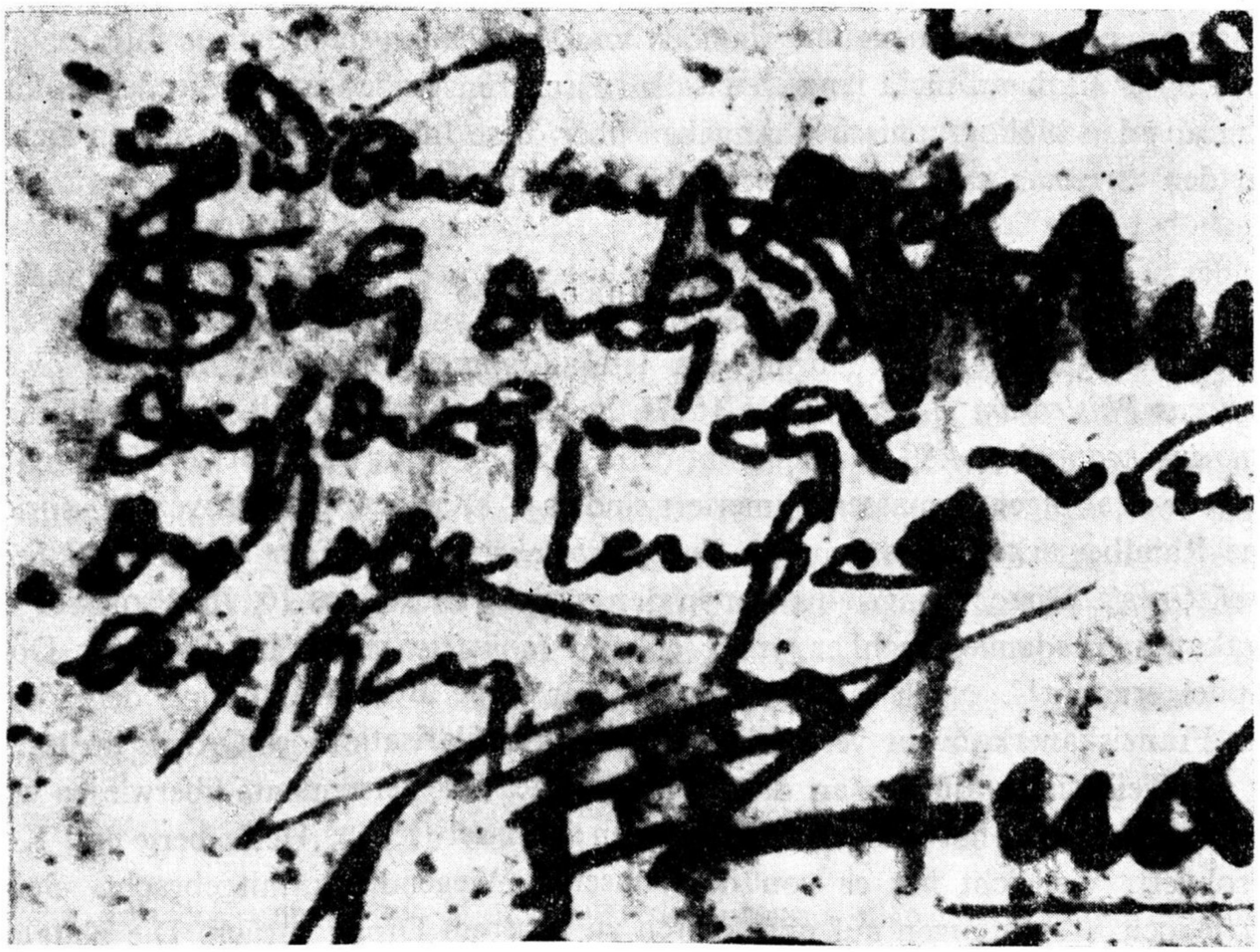


Abb. 4. Schriftprobe

Wie aus den Varianten des Textes die charakteristische Eigentümlichkeiten des Kodex deutlich hervortreten, so werden auch in den Glossen und Scholien die noch unklaren Konturen der Persönlichkeit des Abschreibers sichtbar.

Die Angaben über die Chronologie und die Herkunft

Aus oben angegebenen Schilderung geht hervor, dass sowohl die äussere Form als auch der Inhalt der Handschrift uns einige Hinweise liefern, welche bei dem Erforschen der Zeit, in der sie entstanden ist, nützlich sein können. Die Wasserzeichen des Papiers, auf dem der Kodex geschrieben wurde, weisen darauf hin, dass seine Herstellung im 15. Jh. erfolgt ist. Für die Richtigkeit dieser Hypothese scheinen

auch die Formen der Buchstaben und Ziffern, das Abbreviationsystem und die Interpunktion des Abschreibers zu sprechen. Auf dieselbe Entstehungsperiode scheint auch die numismatische Notiz zu deuten, da der Scherf eben damals besonders verbreitet war.

Nähere Angaben über die Chronologie des Kodex darf man jedoch in der Inkunabel, deren Einband er geworden war, suchen. Damals waren nämlich broschierte Bücher unbekannt und es war üblich, dass der Verleger selbst oder der erste Besitzer das Buch bald nach dem Erscheinen einbinden liessen[11]. Da es aber in dem Wiegendrucke keine Spur gibt, dass er aus den ursprünglichen Einbanddecken herausgenommen und in neue eingebunden wurde, so kann man daraus folgern, dass auch unser Einband nicht lange nach dem Druck enstanden ist. Infolgedessen kann man aus den bibliographischen Angaben über diese Inkunabel Folgerungen ziehen, die den *terminus ante quem* unserer Handschrift betreffen.

Die Inkunabel 546

Der Wiegendruck Nr. 546 hat den Titel: *Commentum Angelici doctoris Thome in libros Phisicorum Aristotelis* (H 1527). Sein „Explicit" enthält die Erwähnung: *anno incarnationis 1.4.80*. Das Format beträgt 28×20 cm; die Zahl der Karten 141, die teilweise folgendermassen numeriert sind: a_2—s_3. Über seine Provenienz spricht eine Randbemerkung aus dem 16. Jh.: *jacobi charuinii cañci, et conuentus S Franscisci, Gnẽsis*. Dieser Charvinius war in der zweiten Hälfte des 16. Jh. Professor der Krakauer Akademie, nachher wurde er zum *canonicus doctor* im Gnesener Domkapitel ernannt[12]. Noch zu Lebzeiten hat er seine Büchersammlung dem dortigen Franziskanerkonvent vermacht. Nach der Säkularisation des Ordens im 19. Jh. ist ein Teil dieser Bücher an die Bibliothek des Priesterseminars überwiesen worden[13]. Charvinius hat seine Auslandstudien in Basel (1568), Heidelberg und Köln absolviert. Vielleicht hat er von dort unseren Wiegendruck mitgebracht. Geben wir jedoch Vermutungen auf und kehren zu unserem Druck zurück. Die Kataloge der Wiegendrucke von Ludwig Hain, Victor Madsen und Isak Collijn leiten diese Inkunabel aus Venedig ab. Madsen[14] meint sogar, dass sie wahrscheinlich aus der Druckerei von Nicolaus Jenson ausgegangen ist, was Collijn[15] schon als sichere Tatsache hielt.

Wenn wir alle diese Angaben zusammenfassen, so haben wir einen guten Grund anzunehmen, dass unsere Handschrift um das Jahr 1480, oder sogar etwas früher, entstanden sein musste, da sie in jener Zeit nur Makulaturwert darstellte, die sich

---

[11] Vgl. W. Semkowicz, *o. c.* S. 119 u. 121; J. Grycz, *Z dziejów i techniki książki*, Wrocław 1957, S. 29 u. 134; H. Szweykowska, *Książka drukowana XV—XVIII w.*, Wrocław 1961, S. 112.

[12] H. Barycz in: *Polski Słownik Biograficzny*, Bd. III, Kraków 1936, S. 264.

[13] L. Formanowicz, *Katalog druków polskich XVI wieku*, Poznań 1930, S. 9.

[14] V. Madsen, *Katalog over det Kongelige Biblioteks*, København 1938, Nr. 3942.

[15] I. Collijn, *Katalog der Inkunabel*, Uppsala [1907], Nr. 1414.

bloss für Einbanddecken eignete. Es mag auch sein, dass der Drucker oder der Besitzer des Buches sich um so leichter entscheiden konnten, die Handschrift dazu zu benutzen, weil es in dieser Zeit schon einige gute Horazausgaben gab. Auch dieser Umstand, dass die Inkunabel nicht genug dick war, um dafür Einbanddecken aus Holz zu machen, konnte sie dazu bewegen, die Handschrift als Einband zu gebrauchen. Noch heute sieht die Inkunabel ganz unansehnlich und bescheiden aus, sogar die Lücken für gemalte Initialen sind nicht ausgefüllt.

Der Ursprung des Papiers und der Ort, wo die Inkunabel gedruckt wurde, scheinen auf Venedig als Herkunftstätte hinzuweisen. Die Schreibweise aber, die in dem Horaztexte, in den Glossen und Scholien angewandt wurde, ferner die lexikalischen Glossen, die Notiz über den Scherf und eigentümliches Volkssprichwort scheinen darauf hinzuweisen, dass der Kopist aus einem der deutschen Länder stammte. Auch der Leser, für den die Handschrift bestimmt war, scheint ein Deutscher gewesen zu sein, oder jemand, der mit der deutschen Sprache und dortigen Verhältnissen gut vertraut war. Die geschmuckten Initialen, einheitliche, schöne und geübte Schrift zeigen, dass der Kodex durch einen erfahrenen, vielleicht auch einem Berufsabschreiber, nicht von einem Scholar, verfertigt wurde. Der Kopist hat seinen Namen nach dem „Explicit", wie es Brauch war, nicht unterzeichnet. Er konnte zwar vor dem „Incipit" seine Unterschrift angebracht haben, aber die Beschädigung der Karte gibt keinen Anhalt zu solchen Vermutungen. Ich habe kein Akrostichon gefunden, was auch in einem Werk, in dem die Reihenfolge der Verse schon fixiert ist, nicht zu erwarten wäre. Viele Fragen müssen noch unbeantwortet bleiben. Vielleicht gelingt es, nach der Rekonstruktion der Scholien und nach dem Vergleichen des Textes mit den verwandten Kodizes etwas mehr wie Vermutungen anzugeben.

Die Bedeutung des Fundes

Ein aufmerksamer Leser könnte sich die Frage stellen, wozu dieser ziemlich ausführliche Artikel überhaupt geschrieben und solche Einzelheiten beschrieben wurden. Es existieren doch in der Welt ungefähr 250 horazische Handschriften, dabei viel ältere und bessere. Es scheint nun, dass Gnesnensis 246, obgleich er als Hauptzeuge des Horaztextes nicht gelten kann, da er viel später als die Hauptkodizes und die Vulgata von Horaz entstanden war, dennoch als interessanter Zeuge der Geschichte des Textes und der Rezeption der *Epistulae* nicht ohne Wert ist. Um so mehr, da die Zeit seiner Entstehung auf eine Periode fällt, wo Peter Ruderer die ersten Vorlesungen über Horaz an den deutschen Universitäten hielt[16].

Vor allem aber hat er einen Wert für die handschriftliche Überlieferung der antiken Schriftsteller in Polen. Man sollte ihn nicht mit den Augen des Eigentümers der handschriftlichen Schätze der Pariser Nationalbibliothek oder der Florentiner Laurentiana werten, sondern mit unseren Augen, die wir in dieser Hinsicht

---

[16] E. Stemplinger, *Horaz im Urteil der Jahrhunderte*, Leipzig 1921, S. 52.

ziemlich ärmlich sind. Sonderbar bescheiden war stets die Zahl der Handschriften der antiken Autoren in den polnischen Bibliotheken, aber diese spärliche Reste sehen heute geradezu kümmerlich aus. In der Hauptstadt Polens sind alle Werke, die noch W. Hahn[17] kannte, unwiederbringlich verloren. Die Stadt Wrocław hatte einst zwei schöne, reich verzierte Kodizes der *Opera omnia* von Horaz aus dem 14. Jh.[18] und kostbare *Scholia* aus 12/13. Jh.[19] Jetzt ist ihr nur ein bescheidener Kommentar aus dem Ende des 16. Jh. geblieben[20]. Die Jagiellonische Bibliothek besitzt nur zwei kleine Handschriften: Nr. 2038 mit dem *Liber Epodorum* auf 4 Folien und Nr. 2141, wo auf 3 Folien das *Carmen saeculare* sich befindet. Nur in der Czartoryski'schen Bibliothek wird ein Kodex Nr. 1464 aus dem 15. Jh. aufbewahrt, in dem auf 23 Folien die *Quinti Horatij Fl. Epistulae cum glossa* sich befinden. Der Umfang aber, die geringen Glossen sowie die ganze äussere Form dieses Kodex sind viel bescheidener als die des neuen Fundes. Aus diesem Grunde bilden die Gnesener *Epistole* eine interessante literarische Urkunde, die aus dem fernen Venedig auf unbekanntem Wege nach Gniezno gekommen ist, um nach langen und ereignissreichen Jahrhunderten an das Tageslicht hervorzutreten. Es sind seit dem Entdecken derselben drei Jahre verflossen und wahrscheinlich wird noch viel Zeit vergehen bis sich ihre Scholien ganz rekonstruieren lassen. Ich habe mich jedoch entschlossen, schon heute diese auch noch so winzigen Einzelheiten über sie und die ersten Wahrnehmungen, die sich mir aufdrängten, zur Kenntnis zu bringen.

Gniezno

---

[17] W. Hahn, *Bibliografia Horacego w Polsce*, Lublin 1936, S. 1 f.
[18] R 82 (S. I 5, 4) und R 83 (S. I 5, 5).
[19] R 140 (S. I 7, 7).
[20] B 1798 aus den Jahren 1591/1601 von David Rhenisch.

LE COGNOMEN DE PROPERCE

Par

RAOUL VERDIÈRE

Alors que le poète élégiaque lui-même ne se donne jamais que le nom *Propertius*[1], comme le fait aussi la deuxième main du Neapolitanus (aujourd'hui Guelferbytanus Gudianus 224), trois autres manuscrits — le Leidensis Vossianus Lat. 38, le Laurentianus plut. 36.49 et l'Ottobonianus 1514 — nous livrent la triple appellation *Propertius Aurelius Nauta*.

Le *praenomen* de Properce nous est fourni par une source unique. En effet, Donat nous dit dans sa *Vita Vergili*[2] que c'était *Sextus*, et, en l'absence de tout autre document, il nous faut bien le croire.

Haupt fut le premier à voir que Properce ne pouvait être doté de deux gentilices et, par voie de conséquence, c'est à bon droit qu'il rejeta *Aurelius*[3].

On admet maintenant que *Nauta* vient du passage crucial:

> certus eras eheu, quamvis nec sanguine avito
> nobilis et quamvis † navita † dives eras.
> (II 24,37—38)

Déjà Pontanus avait proposé de lire *non ita*, conjecture qui, sauf erreur de ma part, fut reprise par les éditeurs modernes[4]. Elle suit de très près le ductus litterarum et semble conforme à l'esprit du texte; nous savons en effet que la famille de Properce eut à pâtir de la répartition des terres entre les vétérans en 41. J'ai remarqué que cette conjecture est en même temps une sorte de "tic" cicéronien[5]. Un tel ensemble d'éléments apparemment rassurants ne laisse pourtant pas de m'inquiéter, car je me demande si *navita* ne serait pas plutôt un doublet de *avito* au vers précédent: par suite, *avita* aurait fait "sauter" les lettres qui suivaient *n*. Mais, mon propos n'étant point de suggérer ici une conjecture nouvelle, je me bornerai simplement à adopter le point de vue de ceux qui, tenant *Nauta* pour fautif, reproduisent la conjecture de Pontanus. J. Lunak a bien corrigé *Aurelii Nautae* en *Asisinatis*, mais M. Enk, en la personne de qui les études propertiennes viennent de faire une perte irréparable un mois à peine après la sortie de presse de sa remarqua-

---

[1] Cf. I 8,17; 14,27; 24,35; 34,93; III 3,17; 10,15; IV 1,71; 7,49.

[2] Cf. C. Hardie, *Vitae Vergilianae antiquae*, p. 102 dans R. Ellis, *Appendix Vergiliana*, Oxford 1954.

[3] Cf. M. Haupt, *Opusc.*, I, Lipsiae 1875, p. 281.

[4] Rien de particulier n'est signalé dans l'apparat critique du dernier éditeur valable P. J. Enk, *Sex. Propertii Elegiarum liber secundus*, Leiden 1962.

[5] Cf. par exemple *Orat.* 2,8; *Brut.* 17,66; *Fin.* II 4,13; *Verr.* IV 22,49; *Nat. deor.* I 12,31; *Quinct.* 1,4.

ble édition du livre II de son poète, a souligné, à juste titre, le peu de vraisemblance d'une telle conjecture, bien que Properce soit effectivement natif d'Assise [6].

Les Propertii furent nombreux à Assise. Témoins les inscriptions[7]. L'une d'elles, publiée sous le n° 5405 dans le neuvième tome du CIL, est d'autant plus intéressante qu'elle nous parle d'un contemporain de Pline le Jeune, Caius Passenus Paulus Propertius Blaesus, à propos duquel l'intarissable épistolier se montre trop discret à notre gré, bien qu'il lui ait consacré deux lettres. Voici un épisode comique extrait de la première: „*Passenus Paulus, splendidus eques Romanus et in primis eruditus, scribit elegos. Gentilicium hoc illi; est enim municeps Properti atque etiam inter maiores suos Propertium numerat. Is cum recitaret, ita coepit dicere*: "*Prisce, iubes...*" *Ad hoc Iavolenus Priscus* (*aderat enim, ut Paulo amicissimus*): "*Ego vero non iubeo*". „Le distingué chevalier romain Passenus Paulus, un homme d'une culture singulière, écrit des vers élégiaques; c'est pour lui un héritage de famille, car il est compatriote de Properce et il compte même Properce parmi ses ancêtres. Donnant une lecture, il commença ainsi: "Vous voulez, Priscus..." Là-dessus Javolenus Priscus (il se trouvait là étant l'ami intime de Paulus): "Mais non, je ne veux rien..."[8]. On trouve dans la seconde lettre une critique littéraire du plus haut prix, encore qu'avec Pline, toujours lénifiant et maniant avec adresse "la brosse à reluire", il vaille sans doute mieux en rabattre: *In litteris veteres aemulatur, exprimit, reddit, Propertium in primis, a quo genus ducit, vera suboles eoque simillima illi, in quo ille praecipuus. Si elegos eius in manus sumpseris, leges opus tersum, molle, iucundum et plane in Properti domo scriptum. Nuper ad lyrica deflexit, in quibus ita Horatium ut in illis illum alterum, effingit*. "Dans les lettres il (sc. Passenus Paulus) prend les anciens pour modèles, les imite, nous les rend, Properce tout le premier, dont il tire son origine, étant son vrai descendant et lui ressemblant surtout par ce qui est le privilège de ce poète. Ouvrez-vous ses vers élégiaques? vous lisez une oeuvre exquise, tendre, agréable et tout à fait écrite dans la maison de Properce. Depuis quelque temps il imite Horace, comme dans l'autre il imitait l'autre poète"[9].

S'il est certes regrettable que nous ne possédions pas le poème dont Passenus avait commencé la récitation, ne fût-ce que pour juger, comme Pline nous l'assure, si ce qu'il écrivait était bien dans la note propertienne, du moins sommes-nous certain que le premier vers était un début d'hexamètre — *Prīscĕ iŭbēs* — appartenant plus vraisemblablement à une élégie qu'à un poème horatien. Que Passenus, en disant *Prisce, iubes*, prononçait les premiers mots de son élégie, c'est ce dont nous ne pouvons pas douter quand nous lisons: "Is, cum recitaret, coepit dicere".

---

[6] Cf. P. J. Enk, *Sex. Propertii Elegiarum liber I* (*Monobiblos*), I, Leiden 1946, p. 3—4.
[7] Cf. CIL IX 5376, 5389, 5405, 5406, 5516, 5517, 5518, 5519, 5520, 5521, 5522.
[8] Cf. Pline le Jeune, *Lettres*, II, Paris 1927, VI 15,1—2 (trad. Anne-Marie Guillemin).
[9] Ibid. IX 22,1—2.

En outre, il est hautement probable que *iubere* ici a la même acception que si souvent en poésie, comme par exemple:

Verg. *Ecl.* 6,9:
non iniussa cano...
Ecl. 8,11–12: ...accipe iussis
carmina coepta tuis[10]...
Prop. III 3,15–16: ...quis te
carminis heroï tangere iussit opus
et peut-être Gratt. 22:
...et non sine carmine iussus[11].

Dans ces conditions, Priscus doit être celui qui a instigué Passenus à écrire. Ce ne peut être toutefois Javolenus Priscus, comme on pourrait être tenté de le croire en se fondant sur *amicissimus*, car, sinon, on ne s'expliquerait pas sa réaction idiote. Pline a beau nous assurer que c'est une sorte de Jean de la Lune[12] et que son intervention l'a couvert de ridicule et de scandale[13], ce n'en est pas moins un expert en droit civil dont la compétence est telle qu'il est parfois appelé en consultation au conseil impérial[14]. Si Passenus lui avait dédié son poème, il est légitime de supposer que le poète lui aurait lu préalablement ses vers; donc l'audition de *Prisce, iubes* n'aurait pas dû provoquer la réaction que nous savons. Et enfin, si le poème lui avait été dédié, Pline n'aurait pas écrit que Javolenus s'était présenté à la récitation "ut Paulo amicissimus", mots qui font bien sentir que Javolenus était là par devoir d'amitié. Quant au rire énorme qui s'éleva dans l'auditoire, il ne me paraît pas tant avoir été provoqué par l'étourderie intempestive de Javolenus que parce que les auditeurs, en bons lettrés qu'ils étaient, devaient fort bien connaître la personnalité réelle dissimulée sous un *cognomen* au demeurant assez commun.

Puisque le Priscus invoqué par Passenus ne peut être Javolenus Priscus et puisque Passenus, à juste titre fier de son illustre ancêtre, pousse la fierté jusqu'à pasticher celui-ci[15], de quel meilleur *auctor* eût-il pu se réclamer si ce n'est de Proper-

---

10 A iubere pris dans ce sens s'oppose, chez Virgile (*Ecl.* 1,10): ludere quae vellem. C'est, somme toute, la différence entre l'inspiration de commande et l'inspiration pure, entre le poeta et le uates.

11 En réalité iussus est une conjecture de Graevius reprise par la majorité des éditeurs modernes, le meilleur manuscrit offrant lusus et les manuscrits inférieurs, lesus.

12 Cf. Plin. *Epist.* VI 15,3: est omnino Priscus dubiae sanitatis.

13 Ibid.: quo magis quod tunc fecit et ridiculum et notabile. L'emploi de notabile est important: Pline a voulu montrer par là que Javolenus avait agi comme pour se faire remarquer.

14 Ibid.: interest tamen officiis, adhibetur consiliis atque etiam ius civile publice respondet.

15 Sur Passenus Paulus, auteur supposé du quatrième livre de Properce, cf. L. Herrmann, *L'âge d'argent doré*, Paris 1951, p. 162–165. Cf. contra H. Bardon, *La littérature latine inconnue*, II, Paris 1956, p. 228. On retiendra qu'aucune pièce du quatrième livre de Properce ne commence par Prisce, iubes.

ce lui-même? S'étonnerait-on de ce que Passenus a désigné Properce par son *cognomen* alors que Properce, comme je l'ai dit plus haut, use toujours de son gentilice, je répondrais simplement que *Prŏpērtĭ* ne peut constituer un début d'hexamètre.

Si l'on admet le bien-fondé de ces vues où la raison et l'intuition ont parts égales, on pourrait faire l'hypothèse que le chantre de Cynthie s'est appelé *Sextus Propertius Priscus*, la disparition du *cognomen* s'expliquant peut-être par le fait qu'il avait la même lettre initiale que son *nomen*. Au demeurant, cette hypothèse ne peut prétendre à l'originalité, non plus qu'à l'ingéniosité, bien que Cartault en accordât à celle qui supposait à Tibulle le prénom *Aulus*, "A. ayant pu disparaître facilement devant Albius[16]".

Bruxelles

---

[16] Cf. A. Cartault, *Tibulle et les auteurs du Corpus Tibullianum*, Paris 1909, p. 6.

ROLA I ZNACZENIE WOJSK NAJEMNYCH W PARTII

Napisał

JÓZEF WOLSKI

Zaznaczający się ostatnio w nauce wzrost zainteresowania dziejami państwa partyjskiego, jego pozycją w świecie starożytnym sprowadza się na ogół do podkreślenia jego rywalizacji z Rzymem[1], do naświetlenia, ale wyłącznie z punktu widzenia rzymskiego, znaczenia komponenty partyjskiej w rozgrywkach politycznych toczących się w Rzymie u schyłku republiki[2]. Jednakże temu narastającemu zainteresowaniu nie towarzyszy pogłębiona znajomość stosunków wewnętrznych w Partii, które przecież rozwijały się według odmiennych zasad i wywodziły z innej struktury społecznej i ustrojowej aniżeli w świecie grecko-rzymskim[3]. To jednostronne ujęcie problematyki partyjskiej, którego korzenie tkwią już w tradycji grecko-rzymskiej, głównego źródła do historii Partii, rozbudowane następnie przez współczesnych badaczy dało w rezultacie cząstkową tylko prawdę o wielkim imperium Arsacydów. A przecież za jego sprawą zlikwidowane zostało polityczne władztwo żywiołu grecko-macedońskiego na wschód od Eufratu, ono też z powodzeniem przeciwstawiło się naporowi rzymskiemu na Wschód. W związku z powyższym formułowano często twierdzenia, oparte na wypowiedziach antycznych historyków (np. Iust. XLI 1, 1) o równorzędnej militarnie pozycji królestwa Arsacydów wobec państwa rzymskiego, podkreślano również występujące od czasów Augusta osłabienie azjatyckiej potęgi. Jednakże, jak dotąd, nie zdołano w nauce wyświetlić tego kompleksu zagadnień, nie pokuszono się o wytłumaczenie go od strony partyjskiej, od strony wewnętrznych stosunków w Partii. A przecież jedynie próba wyjaśnienia całości zagadnienia może doprowadzić do rozwiązania jednego z ciekawszych problemów z dziejów świata starożytnego, a przez to wypełnić ważną lukę i spełnić pilny postulat historiografii nowożytnej.

Trzeba stwierdzić, że wiele problemów z dziejów państwa partyjskiego, trwającego niespełna pięć wieków (ok. 240 p. n. e. — 226 n. e.), pozostanie nie wyjaśnionych z braku źródeł rodzimych, niedostatków tradycji grecko-rzymskiej. Jednakże istnieją w niej pewne nie dostrzeżone dane, które pozwolą rzucić światło na zagadnienie stosunków wewnętrznych w Partii.

Czynnikiem kształtującym pozycję Partii w ówczesnym świecie była niewątpliwie monarchia[4]. Wyrosła z funkcji naczelnika plemiennego, była monarchia

---

[1] А. Г. Бокщанин, *Парфия и Рим*, I, Moskwa 1960.

[2] D. Timpe, *Die Bedeutung der Schlacht von Carrhae*, MH XIX 1962, s. 104 nn.

[3] Do zagadnień polityki zewnętrznej ograniczył się N. C. Debevoise, *A Political History of Parthia*, Chicago 1938. Próbę charakterystyki stosunków wewnętrznych daje ostatnio M. M. Дьяконов, *Очерки истории древнего Ирана*, Moskwa 1961.

[4] Por. do tej kwestii uwagi J. Wolskiego, *Remarques critiques sur les institutions des Arsacides*, Eos XLVI 1952/53, fasc. 1, s. 59 nn., oraz tego samego autora *L'Etat parthe des Arsacides, Essai de reconstitution de son évolution intérieure*, Palaeologia VII 1959, s. 91 nn.

we wczesnej fazie istnienia państwa partyjskiego czynnikiem gwarantującym jego pomyślny rozwój. Jedynie bowiem ona mogła zapewnić Partii stałe kierownictwo w walce obronnej z Seleucydami dążącymi do odzyskania utraconych terytoriów, jak również z władcami greckimi Baktrii, dzięki też niej mogła Partia ok. 160 r. p. n. e. przystąpić do akcji ofensywnej. Z tych względów za niezwykle doniosły etap w dziejach Partii uznać należy wykształcenie się monarchii absolutnej, której istnienie poświadczone jest w źródłach za czwartego — po założycielu dynastii Arsacesie[5], jego synu i następcy Arsacesie II[6] i Friapitesie — króla partyjskiego, Fraatesa I. Jakie etapy poprzedziły ukonstytuowanie się monarchii absolutnej w Partii, tego z braku danych źródłowych ustalić się nie da. Można tylko przypuścić, że nowa arystokracja, składająca się z wojowników parnijskich i, być może, rodów partyjskich[7], poparła w tym zamierzeniu monarchię, widząc w tej formie ustrojowej najwłaściwszy instrument do realizacji planów zdobywczych, które wkrótce potem nastąpiły, aniżeli w monarchii plemiennej, ograniczonej prawem zwyczajowym. Ta tendencja rozwojowa monarchii partyjskiej, oparta prawdopodobnie na wzorach hellenistycznych i staroperskich[8], zgodna była z zasadniczymi liniami rozwojowymi monarchii, jakie obserwować można w starożytności, i pod tym względem nie ma istotnej różnicy pomiędzy formowaniem się absolutnej monarchii w Partii a np. w staroperskim państwie Achemenidów. Jednakże dalsze etapy rozwojowe obu tych państw, wyrosłych na gruncie irańskim i mających tu swe główne centrum, ukształtowały się odmiennie, niewątpliwie głównie na skutek odmiennego układu sił politycznych panujących w Azji Przedniej i w świecie śródziemnomorskim. Persja po krótkotrwałym okresie podbojów za Cyrusa I i Kambyzesa (555—522) weszła z Dariuszem w okres stabilizacji i do wyprawy Aleksandra W., a więc przez dwieście prawie lat, nie była przez nikogo zagrożona. Ta sytuacja państwa pozwoliła na stabilizację władzy monarchicznej, choć w IV w. było ono zagrożone od wewnątrz w rezultacie częstych powstań satrapów. Nie były one jednak wymierzone przeciw osobie panującego, przeciw jego prerogatywom.

Zupełnie odmiennie układały się stosunki w państwie partyjskim. Świeżo kreowana monarchia absolutna nie była jeszcze dostatecznie ustabilizowana, popierająca zaś ją arystokracja nie mogła zbyt szybko zapomnieć o swych dawnych uprawnieniach, które czyniły z niej w organizacji plemiennej element o wielkim znaczeniu.

---

[5] Co do historyczności Arsacesa I, zob. J. Wolski, *L'historicité d'Arsace I^er^*, Historia VIII 1959, s. 222 nn.

[6] Z relacji Justyna (XLI 5, 7) wynika niezbicie, że nosił on podobnie jak ojciec imię Arsaces. Por. J. Wolski, *Arsace II et la généalogie des premiers Arsacides*, Historia IX 1962, s. 138 nn.

[7] Por. do tej kwestii uwagi J. Wolskiego, *Les Iraniens et le royaume gréco-bactrien*, Klio XXXVIII 1960, s. 110 nn.

[8] Wskazywałaby na to często stosowana w dziejach starożytnych Wschodu, również w Persji Achemenidów, metoda przesiedlania podbitych plemion. Por. Izydor z Charaksu, *Mans. Parth.* 6, gdzie jest mowa o przeniesieniu przez Fraatesa I (ok. 180 p. n. e.) plemienia Mardów znad Morza Kaspijskiego do Medii.

Uprawnienia panującego, przede wszystkim prawo swobodnego dysponowania koroną i wyznaczania następcy, były naruszeniem prawa plemiennego, na którego straży stała właśnie arystokracja plemienna, ale prawa tego nie znosiły[9]. Jak długo instytucja królestwa i arystokracja złączone były wspólnym interesem, stosunki między tymi czynnikami układały się zadowalająco. Jednakże sytuacja ta mieściła w sobie zalążki przyszłych konfliktów, które mogły wybuchnąć w razie zaistnienia nowej, odmiennej konstelacji politycznej. W drugim jeszcze wieku sojusz królestwa i arystokracji, z wyraźną przewagą pierwszego czynnika, był istotnym wykładnikiem stale wzrastającej w siłę Partii. Pod rządami kilku wybitnych władców — Mitrydatesa I, Fraatesa II, Mitrydatesa II — rozpoczęła Partia podboje, głównie kosztem monarchii Seleucydów i królestwa Greków baktryjskich, sięgając z końcem II w. po Eufrat. Prawdopodobnie wtedy w nagrodę za wielkie usługi otrzymała arystokracja partyjska nadania znacznych majątków ziemkich w Iranie i Mezopotamii; stanowiły one podstawę jej przyszłej potęgi ekonomicznej i politycznej i przetrwały aż do czasu Sassanidów.

Zdawać by się mogło, że w tej sytuacji sojusz królestwa i arystokracji miał ustalone i trwałe podłoże, że był scementowany na dalszą przyszłość, że u jego podstawy leżała jakaś wspólna idea, choćby utrzymanie i dalszy rozwój państwa. W ówczesnych jednak warunkach było na tak zrozumianą współpracę jeszcze za wcześnie. Wprost przeciwnie, fakty zanotowane przez źródła świadczą o istnieniu między królestwem i arystokracją utajonego napięcia; świadczyły one z jednej strony o wzmaganiu się despotyzmu, z drugiej o wzrastającym oporze grup arystokratycznych. Stracenie Orobazosa na rozkaz Mitrydatesa II, później zaś zgładzenie potężnego Sureny przez Orodesa są tego wymownym dowodem. Jeszcze w I w. p. n. e. drogi królestwa i arystokracji miały się rozejść, a historię Partii wypełniły krwawe zmagania między tymi czynnikami, powodując osłabienie, wreszcie upadek monarchii Arsacydów.

Naszkicowany powyżej układ wewnętrznych sił w Partii w okresie jej potęgi (II/I w. p. n. e.) zyska na wyrazistości i pełności, jeśli do dotychczasowych rozważań wciągnie się jeden jeszcze element dotąd w nauce zapoznany. Z danych mianowicie źródłowych wynika, że już w II w. p. n. e. władcy partyjscy posługiwali się na wielką skalę obok armii rodzimej wojskami najemnymi. I tak Fraates II zaciągnął najpierw na wojnę z Antiochem VII Sidetesem Scytów (Iust. XLII 1, 2), później zaś, po jego pokonaniu, wojska greckie, które służyły pod rozkazami Seleucydy (Iust. XLII 1, 4). Z kolei Sinatruces zaciągnął na swą służbę Siaków (Luc. *Macr.* 15), Fraates III zwerbował Rzymian wziętych do niewoli pod Carrhae[10], a Artaban III różne plemiona nadkaspijskie[11]. Zaciąganie najemników było w starożytności zjawiskiem dość powszechnym. Na Wschodzie poważny użytek z wojsk najemnych

---

[9] Por. w tej kwestii uwagi J. Wolskiego, Eos XLVI 1952/53, fasc. 1, s. 59 nn.

[10] Vell. II 82; Florus, *Epit.* II 20,4

[11] Tac. *Ann.* VI 36; Ios. Flav. *Ant. Jud.* XVIII 100.

robiła Persja, równocześnie z Arsacydami do ich pomocy uciekał się Pont. Jednakże rozwój wewnętrznych stosunków w Partii, analiza narastających konfliktów pomiędzy monarchią a arystokracją, załamanie się polityki ekspansywnej Partii w I w. p. n. e., wszystko to dostarcza badaniom nowych elementów, które pozwalają rzucić pełniejsze światło na ten problem.

Zestawienie powyżej zamieszczone niedwuznacznie podkreśla rolę i znaczenie wojsk najemnych w historii Partii, zwłaszcza w dobie jej mocarstwowej polityki. Można z dużym prawdopodobieństwem wysnuć wniosek, że wielkie sukcesy Arsacydów, wyparcie Seleucydów poza Eufrat, wydarcie pogranicznych prowincji królestwu Greków baktryjskich, uzależnienie Persydy i Suzjany, odparcie niebezpieczeństwa ze strony koczowników nadkaspijskich, wreszcie zahamowanie postępów oręża rzymskiego na Wschodzie, było dziełem nie tylko wojsk partyjskich, owej świetnej ciężkiej i lekkiej jazdy. W równej przynajmniej mierze, a trzeba tu brać w rachubę niedostatki naszej tradycji źródłowej grecko-rzymskiej, do sukcesów militarnych państwa partyjskiego przyczyniły się wojska najemne. Już to stwierdzenie posiada poważne znaczenie historyczne, daje nam możność nowego spojrzenia na strukturę państwa partyjskiego, na jego możliwości. Nie ulega przecież wątpliwości, że wojska najemne werbowane były przez króla, pozostawały pod jego komendą i były przez niego opłacane. Ale z takiego postawienia sprawy wynika niezbicie, że wojska te były ważnym czynnikiem umacniającym nie tylko pozycję państwa, ale również i monarchii. Struktura społeczna Partii, zwłaszcza po wielkich podbojach w Iranie i Mezopotamii, zapewniała górujące stanowisko warstwie szlachty, owym ἐλεύθεροι, liberi, źródeł antycznych, a więc arystokracji, od której zależna była masa ludności wiejskiej, pociąganej do służby wojskowej i określanej przez autorów grecko-rzymskich jako servi, δοῦλοι (por. Iust. XLI 2, 5—6). Nie byli oni oczywiście niewolnikami w rozumieniu źródeł klasycznych, a tylko drobną szlachtą zależną ekonomicznie od arystokracji, pod której komendą służyli. Wpływ panującego na tak społecznie rozwarstwioną armię partyjską zależał w dużej mierze od postawy arystokracji. Jej lojalność wobec panującego w pierwszych wiekach istnienia państwa nie budziła zastrzeżeń, ale już w I w. p. n. e. sytuacja uległa zupełnemu przeobrażeniu. Udział arystokracji w walkach pretendentów do tronu partyjskiego, knowania z Rzymem, wroga postawa w stosunku do monarchii okrzyczanej jako tyrania uczyniły z niej czynnik niepewny, zdolny przeciwstawić się zamierzeniom monarchii.

W tej sytuacji można sobie zadać pytanie, czy werbowanie najemników wywołane było jedynie potrzebami czysto wojennymi, innymi słowy, czy byli oni jedynie instrumentem polityki zewnętrznej, czy mieli oni wyznaczone w Partii również inne zadanie, mianowicie czynnika równoważącego potęgę arystokracji i jej drużyn. Nie ulega wątpliwości, że tak było za Artabana III, który przy pomocy wojsk najemnych prowadził walkę z arystokracją, w oparciu o kontyngenty plemion koczowniczych, zwerbowanych na obszarach nadkaspijskich, usiłował odzyskać

tron wydarty mu przez machinacje możnych[12]. Ale w takim razie można przypuścić, że podobnie układały się stosunki w okresie poprzednim, choć oczywiście trudno powiedzieć, która z dwóch podstawowych funkcji wojsk najemnych przeważała w tym okresie czasu: zewnętrzna czy wewnętrzna. Wydaje się rzeczą wysoce prawdopodobną, że w II w. p. n. e. funkcja zewnętrzna była jeszcze pierwszoplanowa.

Jednakże tak postawione zagadnienie nie wyczerpuje złożonej problematyki, wiążącej się z pojawieniem się wojsk najemnych w państwie partyjskim. Nasunąć się mianowicie musi pytanie, przy pomocy jakich środków pokrywała monarchia partyjska wydatki związane z werbowaniem najemników. Trzeba przecież zdać sobie sprawę z tego, że Partia nie rozporządzała takimi zasobami jak Persja, która miała do dyspozycji poza prowincjami irańskimi, przynoszącymi raczej mało dochodów na skutek swej prymitywnej gospodarki, tereny tak bogate, jak Mezopotamia, Syria, Fenicja, Egipt i Azja Mniejsza. Niewątpliwie sieć kolonii greckich założonych w Iranie przez Seleucydów, zwłaszcza w Medii, zwiększyła znaczenie gospodarcze Iranu, który mógł teraz dostarczać znacznie więcej dochodów władcom partyjskim aniżeli uprzednio perskim, opanowanie zaś Babilonii tę bazę gospodarczą jeszcze poszerzyło. W źródłach nie zachowały się jednak na ten temat żadne bezpośrednie świadectwa, trudno więc wyjść w tej kwestii poza ogólniki. Jednakże istnieją w naszej tradycji pewne nie wykorzystane dotąd informacje, które można będzie spożytkować dla wyjaśnienia poruszonego tutaj problemu.

Z relacji mianowicie Justyna wynika, że podbite ludy i miasta greckie ciężko znosiły panowanie Arsacydów, że żaliły się na crudelitas królów i saevitia namiestników[13]. Niewątpliwie owa crudelitas czy saevitia Partów, zrozumiała w ustach greckiego pisarza, przetłumaczona na łacinę przez Pompejusza Trogusa, wywołana była uciskiem finansowym Partów, którzy jedynie dzięki eksploatacji i rabunkowi podbitych obszarów mogli zdobyć środki potrzebne dla prowadzenia zaborczej polityki. Innych, poważniejszych źródeł dochodu Partia początkowo nie posiadała, prowincja bowiem partyjska była przeważnie pustynna. Istnieją zresztą w źródłach wyraźne świadectwa ilustrujące rabunkową politykę uprawianą przez Arsacydów w podbitych krajach. W czasie wyprawy przeciw Elymejczykom zrabował Mitrydates I skarb wartości 10 000 talentów (Str. XVI 1, 18). Ta polityka, którą stosowali także Seleucydzi (Plb. X 27), służyła głównie celom wojennym, również w wypadku Arsacydów. Królowie partyjscy potrzebowali wielkich sum pieniężnych na pokrycie kosztów wypraw wojennych, na wynagradzanie możnych, opłacanie najemników, na prowadzenie szeroko zakrojonej akcji propagandowej i dyplomatycznej. Bez wojen więc zdobywczych nie mogło ani rozwijać się państwo partyjskie, ani nie mogłaby utrzymać swej górującej pozycji monarchia partyjska. Dzięki

---

12 Ios. Flav. *Ant. Jud.* XVIII 100; Tac. *Ann.* VI 44.

13 Por. Iust. XXXVI 1, 3; Pomp. Trog. *Prol.* XLI.

nim bowiem mogli zdobyć władcy partyjscy środki pozwalające na utrzymanie w zależności arystokracji, na posiadanie wojsk najemnych zdolnych zagwarantować ich absolutną władzę.

Z powyższej analizy zdaje się wynikać nie dostrzegany dotąd związek między pozycją monarchii, w ogóle tendencjami polityki wewnętrznej w Partii a jej ekspansją zagraniczną. Nie może przecież być dziełem przypadku, że zarysowujący się u schyłku I w. p. n. e. kryzys wewnętrzny w Partii, przynoszący osłabienie władzy królewskiej, oskarżonej przez wzrastającą w siłę arystokrację o tyranię, o crudelitas, zbiega się z zamknięciem okresu wielkich podbojów[14]. Znamienną jest przecież rzeczą, że w tym też czasie niknie dawna, głoszona niewątpliwie przez oficjalne koła dworskie tradycja o głębokim umiłowaniu Arsacydów przez Partów. Oczywiście proces załamywania się absolutyzmu królewskiego w Partii jest zjawiskiem złożonym, jednakże zastanowienie budzić musi ta zaobserwowana zbieżność chronologiczna, która wymaga głębszej analizy. Zdaje się, że w wyniku przeobrażeń gospodarczych, jakie zaszły w Partii w rezultacie wojen zdobywczych, zmienił się tryb życia władców partyjskich, którzy od I w. p. n. e. zasmakowali w wygodach życia pałacowego i nie reprezentowali już na ogól tych walorów wojennych, jakie cechowały wielkich zdobywców partyjskich II w. p. n. e. I tutaj może się nasunąć paralela do stosunków panujących w monarchii Achemenidów, gdzie można było zaobserwować podobne zajwisko. Jednakże ta paralela nie daje, bo nie może, odpowiedzi w pełni wyczerpującej na interesujące nas zagadnienie. Inna była przecież w istocie sytuacja Persji nie zagrożonej aż do momentu najazdu macedońskiego przez żadnego wroga zewnętrznego, inna natomiast od I w. p. n. e. sytuacja Partii. W tym czasie Wschód azjątycki przedstawiał znacznie większą rozmaitość polityczną aniżeli w VI—IV w. Obok bowiem Partii istniało silne państwo armeńskie, Pont, królestwo Greków baktryjskich, przejawiały znaczną ruchliwość plemiona semickie i ludy prące na Iran z obszarów środkowoazjatyckich. Nie te jednak państwa, których wpływ na losy Partii, aczkolwiek poważny, nie był długotrwały, zaważyły na całokształcie stosunków zewnętrznych, a przez to wewnętrznych monarchii partyjskiej. Było nim dopiero usadowienie się Rzymu na Wschodzie i jego zaborcza polityka w basenie śródziemnomorskim[15]. Począwszy od 92 r. p. n. e., kiedy propretor Sulla jako namiestnik Cylicji zetknął się nad Eufratem z wysłannikami Mitrydatesa II, nabiera interwencja rzymska na aktywności i dochodzi do pewnego szczytu w rezultacie aktywności Pompejusza na Wschodzie. Nie wchodząc tutaj w nie wyjaśniony jeszcze zupełnie i skomplikowany problem przyczyn oparcia się przez Rzym o Eufrat, zachodnią granicę państwa partyjskiego, trzeba stwierdzić, że podboje rzymskie oznaczały kres ekspansji partyjskiej na zachód. O sile tego

---

[14] Por. w tej kwestii J. Wolski, Eos XLVI 1952/53, fasc. 1, s. 69 nn.

[15] Stosunkom rzymsko-partyjskim poświęcił źródłową pracę J. Dobias, *Les premiers rapports des Romains avec les Parthes et l'occupation de la Syrie*, Archiv Orientální III 1931, s. 215 nn. Praca ta wymaga jednak dzisiaj uzupełnienia.

dążenia ze strony monarchii Arsacydów świadczyły kilkakrotnie ponawiane próby usadowienia się w Syrii, nawiązania kontaktów z miastami fenickimi, porozumienia z państwem Hasmonejczyków w Judei. Punktem kulminacyjnym tej ekspansji była wielka wyprawa podjęta w latach czterdziestych p. n. e. celem podboju Azji Mniejszej i Syrii, zakończona ciężką klęską Partów i śmiercią Pakorusa pod Gindarus[16]. Data ta oznacza przełom w polityce zachodniej państwa partyjskiego; w miejsce ofensywy trwającej na tym odcinku od przeszło wieku przechodzi ono obecnie do defensywy.

Analizując konsekwencje tej pasywności trzeba stwierdzić, że były one głębokie. Szczególnie doniosłe były one dla instytucji monarchii w Partii, która wyraźnie poczyna od tego momentu słabnąć i staje się narzędziem w rozgrywce między potężnymi rodami arystokratycznymi a Rzymem[17]. Upadek pozycji monarchii nie był oczywiście zjawiskiem stałym, energiczni władcy, jak np. Artaban III, potrafili na pewien przeciąg czasu przywrócić monarchii dawny autorytet i nawet podjąć dawną politykę ekspansji[18]. Co więcej, właśnie w tym czasie zdobyła się Partia, właśnie za rządów Artabana III, na wysunięcie szeroko zakrojonego programu politycznego pod hasłem odzyskania na państwie rzymskim tych obszarów, które ongiś należały do monarchii Achemenidów, a więc w pierwszym rzędzie Syrii i Azji Mniejszej (Tac. *Ann.* VI 31). Jednakże poza tym programowym hasłem nie kryła się żadna realna siła, władcy bowiem partyjscy nie posiadali środków potrzebnych do zrealizowania tych dalekosiężnych planów. W warunkach antycznych walkę tę mogła prowadzić jedynie monarchia despotyczna, dysponująca takimi zasobami finansowymi, które pozwoliłyby na utrzymanie wielkiej siły zbrojnej. Jednakże na tym odcinku najdotkliwiej odbiło się fiasko eskpansji Partii na zachód zahamowanej przez Rzym. Król pozbawiony wpływów płynących z łupów, z kontrybucji wojennych nie mógł utrzymywać wielkich armii najemnych, którym w znacznym stopniu zawdzięczała Partia swe sukcesy w walce z Seleucydami. Obok i ponad króla wyrosła w prowincjach potężna warstwa możnych, która uzależniła od siebie resztę ludności, zrywając jej związek z panującym.

Ta arystokracja, której przedstawicieli określali pisarze grecko-rzymscy mianem królów, strzegła zazdrośnie swych przywilejów, kumulowała w swych rękach najwyższe godności w prowincjach, przekazując je z ojca na syna[19]. Szczególnie dobitnie zaznacza się zmiana całokształtu stosunków w Partii na odcinku militarnym i finansowym. Oto według relacji Herodiana (III 1, 2) król nie posiadał własnych wojsk, na wypadek zaś wojny namiestnicy powoływali pod broń mieszkańców pro-

---

[16] Por. do tej kwestii N. C. Debevoise, *o. c.* s. 96 nn.

[17] Por. J. Wolski, *L'empire de Rome et les peuples avoisinants du Proche-Orient*, Eos L 1959/60, fasc. 1, s. 67 nn.

[18] Doskonałą charakterystykę tego władcy dał U. Kahrstedt, *Artabanos III und seine Erben*, Bern 1950.

[19] Por. J. Wolski, *Parthian and Iranian Titles in the Parchement No 10 from Dura*, JJP VII/VIII 1953/54.

wincji, którzy pozostawali pod ich komendą. To pospolite ruszenie zależne więc było najzupełniej od arystokracji, mały tylko wpływ mógł na nie wywierać panujący. Zaciąganie najemników, głównie spośród koczowniczych plemion nadkaspijskich, stosowane czasem przez późniejszych władców partyjskich, było wobec szczupłości środków czynnikiem o ograniczonym znaczeniu. Jak bardzo zaś zaprzestanie wojen zdobywczych, ustanie napływu łupów odbiło się na gospodarce Partii, na zasobności skarbca królewskiego, o tym świadczy fakt, że wielu władców Partii w I/II w. n. e. nie mogło bić własnej monety posługując się najczęściej rzymską[20].

Na przedstawionym powyżej przykładzie można prześledzić, jak w nierozerwalną, wzajemnie zazębiającą się całość splatała się wewnętrzna i zewnętrzna historia Partii, jak wielkość instytucji monarchii, a również samego państwa partyjskiego wiązała się z polityką zdobywczą, z prowadzeniem zyskownych, przynoszących łupy wojen. Dzięki nim mogła monarchia Arsacydów utrzymywać wielkie armie najemników, umacniając tym samym absolutyzm królewski w Partii. Zahamowanie podbojów, ustanie dopływu łupów podkopało pozycję monarchii absolutnej, która pozbawiona siły militarnej podupadła, z nią zaś słabło państwo rozdzierane walkami wewnętrznymi[21].

Kraków

QUANTUM APUD PARTHOS MILITES MERCENNARII VALUERINT

Summarium

Qui adhuc Parthorum rebus gestis investigandis operam navaverant, parum animadverterunt, quantum in eis, cum internis tum externis, valuissent milites mercennarii. Ut ex litterarum monumentis elucet, eorum partes in bellis, quae Parthi saec. II et I gerebant quibusque alias gentes imperio suo subigebant, permagnae erant. Oriundi autem erant et ex Asiae Minoris parte media et ex Graecia. Ac procul dubio esse videtur exercitus hos non solum multum contulisse ad regni Parthorum incrementum, sed etiam non spernendas partes egisse in concertatione domus regiae — regum — et nobilium, quorum auctoritas opesque crescebant. Temporibus, quibus Romani praevalebant, etiam praeda ex hostibus agi desiit, ex qua quidem potissimum reges militibus mercennariis stipendia persolvebant, id quod non parum valuit ad regum potentiam a nobilitate opibus et copiis affluente debilitandam et infringendam.

---

[20] Wynika to choćby z faktu, że transakcje handlowe zawierane były w monecie rzymskiej. Por. C. B. Welles, R. O. Fink, J. F. Gilian, *Parchements and Papyri. The Excavation at Dura-Europos*, Final Report V 1, New Haven 1959, s. 109 nn.

[21] Na zjawisko to zwrócił uwagę ostatnio w związku z historią Sassanidów F. Altheim, *Reich gegen Mitternacht*, Rowohlts Deutsche Enzyklopädie, Hamburg 1955, s. 84 nn.

A LETTER OF THE STRATEGUS OF THE OXYRHYNCHITE NOME FROM A. D. 312

By

ANNA ŚWIDEREK

The present text comes from the Oxyrhynchus Papyri belonging to the Egypt Exploration Society in London, to whom I wish to express my thanks for their kind permission to publish it separately[1].

The praepositus of the first pagus of the Oxyrhynchite nome, Claudius Heracleius also called Plutarchus, is ordered by the strategus of the same nome, Aurelius Dioscurides called also Iulianus, to deliver from his pagus 4850 pounds of meat to the pragmateutae of the same nome, who have already provided the meat to the soldiers stationed in Memphis.

For the question of the military annona cf. U. Wilcken, *Grundzüge*, p. 361—362; C. Préaux in the introduction to O. Wilbour 74; A. Ch. Johnson, L. C. West, *Byzantine Egypt, Economic Studies*, Princeton 1949, p. 218—229; M. Rostovtzeff, *Social and Economic History of the Roman Empire*, Oxford 1957, p. 483—485, p. 743 nn. 37—43. The officials in charge of the collection are called in most texts: ἐπιμεληταί, παραλῆμπται, also σιτολόγοι, later ἀπαιτηταί, ἀποδέκται, ὑποδέκται. In the present text the collectors are called πραγματευταί, a word of different meaning, not attested till now in connection with the annona.

Probably the supplies for the soldiers were needed very urgently, so the meat was to be delivered not by the usual liturgic officials chosen for this purpose, but by the persons appointed perhaps for this particular delivery by the senate of Oxyrhynchus (cf. P. Oxy. 60 = Wilcken, *Chrest.* 43 — an analogous situation?). And only subsequently the praepositus of the first pagus is ordered to give back the annona meat to the persons who have made the extraordinary delivery, and to take from them the official receipts, so that it can be credited to the actual contributors.

The strategus Aurelius Dioscurides is citing an order of the procurator of the Heptanomia, Valerius Sarapodorus, known already from PSI 449, dated ca. 312 by the mention of the prefect Aurelius Ammonius (cf. P. Flor. 36). The present text, dated in the second consulship of Licinius (312) settles definitively the question of the date of P. Merton 90, where we find the name of the same strategus of the Oxyrhynchite nome, Aurelius Dioscurides (so P. Merton 90 should be fairly

---

[1] In the same time I should like to thank especially Professor E. G. Turner, who organized the International Conference of Students of Papyrology, 23 June — 5 July 1963, in London, for his extreme kindness shown to me in many ways and his invaluable help in reading and publishing the present text. I wish also to thank Professor H. C. Youtie, Professor M. Vandoni (the problem of date) and all the others members of the London Conference for their numerous and helpful suggestions and interest they have shown in my work on this document.

close to 312, perhaps 310 or 311). In the same time it confirms indirectly the revised (by H. C. Youtie) reading of the consular date of P. Cairo Isidor. 69 as A. D. 310 (against A. D. 307 proposed by Mlle Préaux), the latter document mentionning the catholicus Aurelius Sarapion known also from P. Merton 90. Thereby also the dating of the prefecture of Sossianus Hierocles (the prefect in P. Cairo Isidor. 69), proposed by H. C. Youtie, is maintened against the opinion of C. Vandersleyen[2].

In the present letter of Aurelius Dioscurides, Licinius is named as consul alone without Constantinus who is at that time (mid August, 312) invading Italy (observation of Prof. Turner who thinks also that the unusual procedure of the annona meat collection might have some relationship to the civil war in progress).

Oxyrhynchos cm 13×26 **the 22nd August A. D. 312**

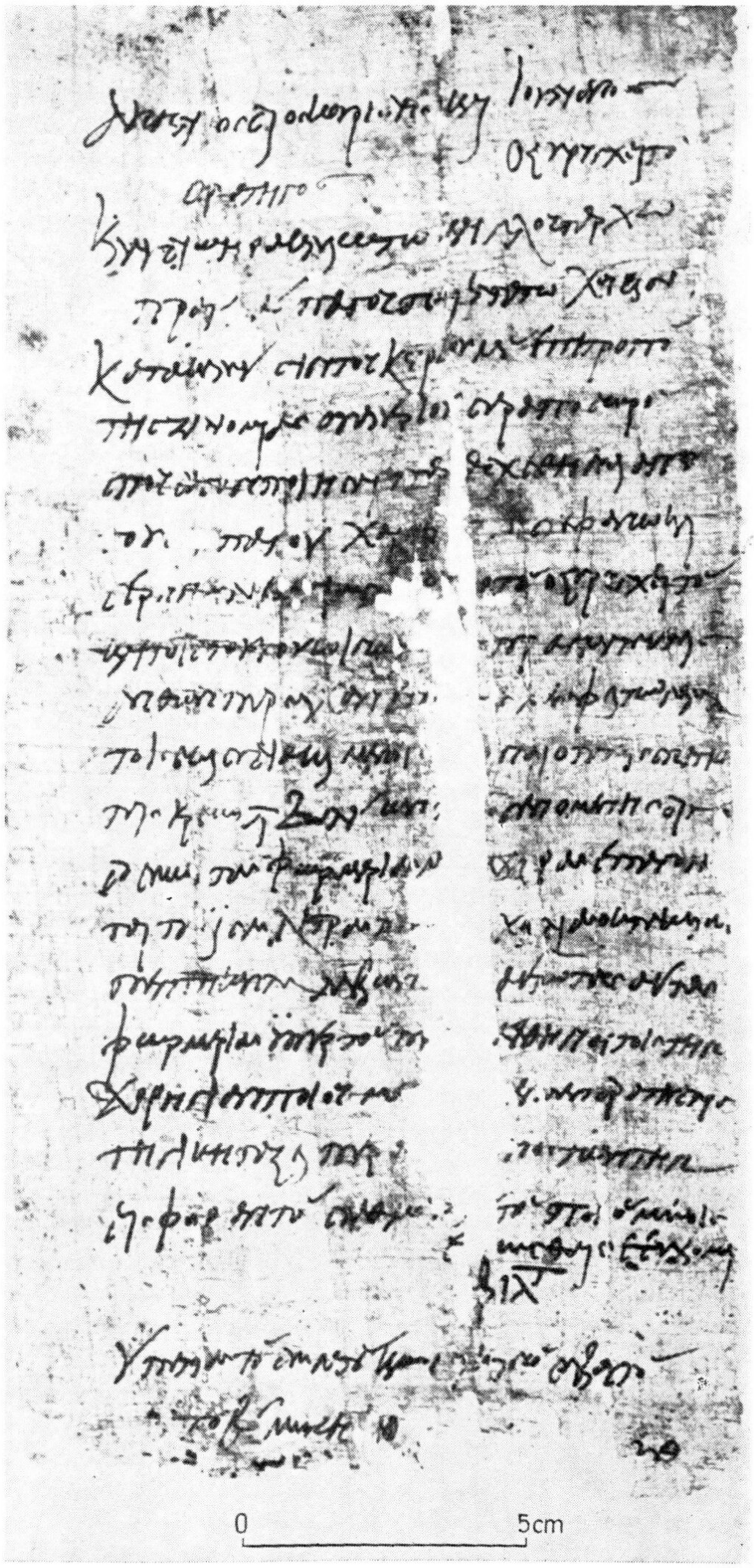
Αὐρήλιος Διοσκουρίδης ὁ καὶ Ἰουλιανὸς
στρατηγὸς Ὀξυρυγχείτου
Κλαυδίῳ Ἡρακλείῳ τῷ καὶ Πλουτάρχῳ
πραι(ποσίτῳ) α′ πάγου τῷ φιλτάτῳ χαίρειν.
Κατὰ κέλευσιν τοῦ κυρίου μοῦ ἐπιτρόπου
τῆς (Ἑπτα)νομίας Οὐαλερίου Σαραποδώρου
σπούδασον ποιῆσαι παρασχεθῆναι ἀπὸ
τοῦ ϙ[ο]ῦ πάγου Χαιρή[μω]νι Στεφάνῳ καὶ
Σερήνῳ Νε̣μ[ε]ϙ́ίωνι ἀ̣[π]ὸ τοῦ Ὀξυρυγχείτου
καὶ τοῖς τούτου κοινωνῳ̣[οῖ]ς πραγματευταῖς,
ἀνθ' ὧν παρέσχαν ἐπ̣[ὶ τ]ῆϙ Μεμφειτῶν πόλεως
τοῖς ἐκεῖσε διακειμένοις [γεν]ναιοτάτοις στρατιώταις κρέως (λιτρῶν) Δ̇ων ὧν τ̣[ῆ]ϙ γενομένης διαδόσεως τὰς φωρμερίας μ[ετ]ὰ χε̣ίρας ἐπάγονται, τὰς ἴσας λίτρας τε̣τ̣ρ̣ᾳ[κισ]χιλίας ὀκτακοσίας πεντήκοντα, λαβὼν [πα]ρ' αὐτῶν τὰς αὐτὰς φωρμερίας ὑ̇πὲρ τοῦ παρ[αδ]ε̣χθῆναι τοῖς τὴν χορηγίαν ποιουμέ[νοις ..]μ̣ατα παρὰ τῇ στρατηγικῇ τάξει παρᾳ̣[...]ενος των τὴν
εἰσφορὰν τοῦ σταθμ.. ..του ποιουμένοις.

(2nd. hand) ἐ[ρ]ρῶσθαί σε εὐχόμαι
φίλτ(ατε)

(3rd. hand?) Ὑπατείας τοῦ δεσποτοῦ ἡμῶν Λικιν⟨ί⟩ου Σεβαστοῦ
τὸ β′ Μεσορὴ χ̣θ[ ]..[ ]χ̣θ
.....

---

[2] C. Vandersleyen, *Chronologie des préfets d'Egypte de 284 à 395*, Bruxelles 1962, p. 80—84, Cf. also A. E. R. Boak, *A Fourth Petition for Relief from Extortion*, JJP I 1946, p. 7—12; C. Préaux, *Le papyrus du Caire 57049*, CE XXVII 1952, p. 247—253; O. Guéraud, H. C. Youtie, *Notes sur P. Cairo — Boak 57049*, CE XXVIII 1953, p. 147—153, and the introductions to P. Cairo Isidor. 69 and to P. Merton 90.



A Letter of the Strategus of the Oxyrhychite Nome from A. D. 312

l. 4: φ in φιλτάτῳ is not completely written; l. 8/9: Χαιρή[μω]νι Στεφάνῳ καὶ | Σερήνῳ Νε̣μ[ε]σίωνι — appositional datives? but I don't see any alternative reading; l. 9: Prof. Turner thinks there is room for more letters then ἀπὸ between Νε̣μ[ε]σίωνι and τοῦ, he suggests reading τοῖς ἀπὸ; l. 10: τούτου for τούτων; l. 17 παρ[αδ]εχθῆναι not sure — παρ[could be read as πρ[(cf. e. g. 1.10 πραγματευταῖς, suggestion of Prof. Turner), but see also πα in ἐπάγον- in l. 14 and παρ in l. 19; the first letter after the lacuna seems to be ε̣ rather then α (Prof. Turner), the alternative reading could be then πρ[οσ]αχθῆναι; l. 19: παρα̣[θέμ]ενος? των for τοῖς? cf. 1.20 ποιουμένοις; 1.20: σταθμο̣ῦ τ̣ο̣ύτου suggested by Prof. Youtie.

Translation

ll. 1—18 Aurelius Dioscurides also called Iulianus, strategus of the Oxyrhynchite nome, to his dearest Claudius Heracleius also called Plutarchus, praepositus of the first pagus, greetings. In accordance with the order of my lord the procurator of the Heptanomia, Valerius Sarapodorus, hasten to deliver from your pagus to Chairemon Stephanus, Serenus Nemesion from the Oxyrhynchite nome, and to their associates-collectors — in return of the 4850 pounds of meat provided by them in the city of Memphis to the most noble soldiers stationed there, of which delivery they have in hand the receipts, the distribution having taken place — the same four thousand eight hundred fifty pounds, and take from them the same receipts, so that it can be credited to those actually making the delivery...

ll. 23—24: The 2nd consulship of our lord Licinius Augustus, Mesore 29...

Commentary

l. 1 Aurelius Dioscurides also called Iulianus, strategus of the Oxyrhynchite nome, cf. introduction.

l. 3 A Claudius Heracleius also called Plutarchus is known from PSI 819, dated by the editor in the II s. A. D.

l. 6 Valerius Sarapodorus is known already from PSI 449 as ἐπίτροπος, the present text proves him to be the ἐπίτροπος τῆς Ἑπτανομίας.

l. 14 τὰς φωρμερίας here "official receipts" given to the agents for the delivery of the military annona, cf. P. Oxy. 43 (φρουμαρία, 295), P. Maspero 69050,11 and 69054,6 (φορμαρία, very doubtful). However in the P. Oxy 1115 (285) the three epimeletae deliver to the strategus ἣν ἔχομεν αὐθεντικὴν [ἀπόχ]ην οὗ ἀνηνέγκαμεν καὶ δι[αδεδώ]καμεν ἄρτου. The φορμαλείαι mentioned in the copy of this ἀποχή seem to be the orders of delivery and different from the receipt — ἀποχή (cf. l. 11 and ss.: παραδ[ε]δώκατε ἐν τῇ Πανῶν πόλει κατὰ κέλευσιν Αὐρηλίου Ἀρ[ισ]|τεᾶ τοῦ κρατίστου διοικητοῦ ἀκολούθως αἷς ἐπηνέγκατε φ[ορ]|μαλείαις — — — ἄρτου κτλ.

l. 14/15 τὰς φωρμερίας μετὰ χείρας ἐπάγονται — the confusion of two different constructions: τὰς φ. ἐπάγεσθαι — "to produce the receipts" (cf. ἐπάγεσθαι μαρτύρια in Xenophon, *Symp.* 8,34) and τὰς φ. μετὰ χείρας ἔχειν — "to have in hand the receipts" (cf. P. Oxy. 934,8; 901,9; P. Goodsp. 15)

Warszawa

ÜBER DIE PACHT VON GEMEINDELAND IN KLEINASIATISCHEN STÄDTEN DER FRÜHEN KAISERZEIT

Von

JULIA ZABŁOCKA

Als Dio Chrysostomus aus Prusa sich an die Rhodier wendete, machte er u. a. die interessante Feststellung, dass wenn auch der Boden der Stadt gehöre, so sei doch jeder Eigentümer Herr seiner Besitzung: καὶ γὰρ ἡ χώρα τῆς πόλεως, ἀλλ' οὐδὲν ἧττον τῶν κεκτημένων ἕκαστος κύριός ἐστι τῶν ἑαυτοῦ[1]. In dieser Zeit tritt nämlich jede Gemeinde als Rechtsperson auf und als solcher stehen ihr dieselben Eigentumsrechte zur Verfügung, wie sie eine jede Einzelperson hat. Dieses Auseinanderhalten von Territorium (Chora) und eigentlichem Besitz war das Endergebnis einer Reihe von Vorgängen, deren Ursprung in der Krise der griechischen Polis zu suchen ist.

Die klassische Polis war ein Kollektiv von Bürgern, Grundbesitzern auf städtischem Territorium, d. h. auf einem Gebiet, das Eigentum der Stadt, also mithin Eigentum aller Bürger war. Das Vorhandensein dieses kollektiven Grundbesitzes war für das Bestehen privaten Eigentums unbedingt notwendig, denn obgleich sein Aufkommen von sekundärer Art war, so war eben der private Grundbesitz entscheidend für die Existenz der politisch unabhängigen Polis[2]. In jener Zeit war also das Territorium einer Stadt identisch mit ihrem Besitz. Die ersten Anzeichen einer Störung dieser Eigentumsverhältnisse treten im IV. Jhdt. v. u. Z. in Form einer Konzentrierung des Grundbesitzes auf. Ein Teil der Bürger griechischer Städte war infolge der langwierigen Kriege und einer Krise der Landwirtschaft nicht mehr in der Lage ihren Besitz effektiv aufrechtzuerhalten[3]. Auf diese Weise entsteht ein Grossgrundbesitz, der bei weitem das übliche Mass der Bürgerparzelle überragte, was ebensowenig mit den Grundsätzen einer Polis vereinbar war, wie die enteigneten Bürger. Mit der Entstehung der hellenistischen Staaten nahm der Zersetzungsprozess der klassischen Eigentumsverhältnisse seinen weiteren Verlauf. Ihm zugrunde lag die Urbanisierungspolitik der hellenistischen Könige, die sowohl durch Anlegung neuer städtischer Siedlungen, als auch durch Ausdehnung der Territorien alter griechischer Städte voranging[4]. Beachtungswert sind diese Vor-

---

[1] Dio Chrysostomus, *Orationes*, ed. Guy de Budé, Berolini 1916–1919, *Or.* XXXI 47.

[2] K. Marx, *Формы предшествующие капиталистическому производству,* VDI 1938, 1, S. 11 ff.; vgl. H. Sztajerman, *Społeczeństwo zachodniorzymskie w III w. n. e.*, Warszawa 1961, S. 31 ff. Speziell behandelt dieses Problem E. Ch. Welskopf, *Die Produktionsverhältnisse im Alten Orient und in der griechisch-römischen Antike*, Berlin 1957, S. 91 ff.

[3] Material über die Zustände im IV. Jhdt. v. u. Z. bei M. Rostovtzeff, *Die hellenistische Welt*, Tübingen 1956, S. 75,127 ff., 945. Für die spätere Zeit sind keine Angaben vorhanden.

[4] V. Tscherikower, *Die hellenistischen Städtegründungen*, Philologus, Suppl. XIX 1927, 1, S. 139 ff.; vgl. D. Magie, *Roman Rule in Asia Minor*, Princeton 1950, S. 120 ff., 972 mit Literaturverzeichnis.

gänge vor allem in Kleinasien, wo der Einfluss griechischer Zivilisation sich ausschlüsslich auf die Küstenlinie beschränkte, das Innere der Halbinsel aber ganz unter der Einwirkung der in unabhängige Dorfgemeinden organisierten einheimischen Stämme blieb[5]. Nach und nach wurden diese Dorfgemeinden zu städtischen Territorien geschlagen, erst durch Seleukiden und Attaliden, dann gleichfalls durch die Römer[6]. Der Staatsgewalt ging es hier in erster Linie um die Beherrschung der Einheimischen, und diese Aufgabe konnte durch ihre Einverleibung in griechische Städte um vieles erleichtert werden. Für die meisten Städte war dies mit einer Vermehrung ihrer Einnahmen verbunden, denn die so erstandenen Feldmarken waren nun ihnen gegenüber abgabenpflichtig. Wir wissen z. B. von der Stadt Plarasa-Aphrodisias, dass sie das Einkommen (προσόδων) μεθ' ὧν κωμῶν χωρίων ὀχυρωμάτων ὀρῶν erhielt (CIG 2737 = OGIS n. 453—455, Z. 14). Ebenso lesen wir im Beschluss über die Anlegung der Stadt Hadrianopolis, dass τὰ μὲν τέλη τὰ [ἐκ] τῆς χώρας das Eigentum der Stadt sei (Syll³ 837 = IGRP IV n. 1156, Z. 9—10). Jedoch war die Inkorporierung in eine Stadt nicht immer mit einer Änderung der bei den einheimischen Stämmen bestehenden Verfassung verbunden[7], so dass dann eine neue Beziehung zwischen der Stadt und dem ihr attributierten Lande entstand. Ausserdem kommt in kleinasiatischen Städten hellenistisch-römischer Zeit der Grundbesitz griechischer und römischer Aristokraten auf, die in der Regel

---

[5] Ein ziemlich genaues Verzeichnis der kleinasiatischen Dorfgemeinden und Koina finden wir bei Magie, *o. c.* S. 1021; Über ihre Entwicklung in der Kaiserzeit vgl. M. Rostovtzeff, *Gesellschaft und Wirtschaft im römischen Kaiserreich*, Leipzig 1931, Bd. II, s. 280 (Lykaonien); L. Robert, *Villes d'Asie Mineure*, Paris 1935, S. 134 ff., und W. M. Ramsay, *The Social Basis of Roman Power in Asia Minor*, Aberdeen 1941, S. 78 (Karien); A. H. M. Jones, *The Cities of the Eastern Roman Provinces*, Oxford 1937, S. 81, und seine *Greek City from Alexander to Justinian*, Oxford 1940, S. 67 (Lydien); MAMA Vol. VI, S. XVIII (Phrygien); T. R. S. Broughton, *Roman Asia Minor*, Baltimore 1938, S. 737, und Magie *o. c.* S. 616 (Mysien); Ramsay, *o. c.* S. 92 (Galatien).

[6] Die Urbanisierung in der Zeit der Römer streckte sich grösstenteils auf das Innere Kleinasiens aus. Neben Kolonien, welche durch Caesar, Pompeius und Augustus angelegt waren, erhalten im zweiten u. dritten Jhdt. viele der einheimischen Stämme die Munizipalverfassung. Über römische Kolonien: Jones, *Cities*, S. 135; *Greek City*, S. 61, 325; F. Vittinghoff, *Römische Kolonisation und Bürgerrechtspolitik*, Wiesbaden 1951, S. 87 ff., 128 ff., M. Gough, *Anazarbus*, AS II 1952, S. 94 ff. Über Städteanlagen bei einheimischen Stämmen: Jones, *Cities*, S. 89; Broughton, *o. c.* S. 737; Magie, *o. c.* S. 614,1472 ff. Eine Ausnahme bildet die These Th. Mommsens, dass die städtische Entwicklung vollzogen war, als die Römer ihre Herrschaft in Kleinasien antraten — vgl. seine *Römische Geschichte*³, Bd. V, S. 301. Dieselbe Meinung ist bei Rostovtzeff vertreten — vgl. *Die hellenistische Welt*, S. 1244.

[7] Aus dem II. Jhdt. v. u. Z. kommt die Mitteilung über einen Streit zwischen Abgeordneten der Stadt Apollonia Salbace und einem Vertreter des Königs um die Einnahmen aus heiligen Dörfern, welche zwar zu der Chora der Stadt gehören, aber weiterhin nicht ihr, sondern dem König abgabenpflichtig waren, so wie ehedem vorher. J. et L. Robert, *La Carie*, II, Paris 1954, N. 166, mit Kommentar der Herausgeber auf S. 299. Eine ähnliche Ursache hatte der langwierige Streit zwischen dem Zeustempel und der Aezanitern — vgl. CIL III 355. Näheres über diese Inschrift — OGIS 502 v. 15 ff. und Note 20.

ausserhalb des Bürgerkollektivs der Stadt stehen, in welcher ihr Eigentum lokalisiert war. Alle diese Vorgänge förderte die Staatsgewalt auf jede Weise[8]. Wir sehen also, dass diese Städte vom sozial-ökonomischen Standpunkt aus nicht viel mit der klassischen griechischen Polis gemein haben: das kollektive Grundeigentum existierte nicht mehr, wie auch der Bürgerkollektiv zersetzt war. Die Stadt besitzt zwar als juristische Person weiterhin Grund und Boden, er hat aber seine Priorität gegenüber dem privaten Eigentum verloren, welches nun ganz und gar unabhängig von jenem besteht. Wenn Gemeindeland und Privatbesitz einst gleicherma-ssen ineinander existierten, so bestehen sie im hellenistisch-römischen Zeitalter sozusagen nebeneinander, genau von sich abgegrenzt.

Unser Quellenmaterial gibt zwar keinen Aufschluss über das quantitative Verhältnis zwischen diesen Typen von Grundbesitz, jedoch die allgemeine Entwicklungstendenz dieser Zeit unterliegt keinem Zweifel: im Wachsen begriffen war der private Grundbesitz. Hinsichtlich des Grundbesitzes der Gemeinde haben wir nämlich zwei Kategorien zu unterscheiden: 1. der öffentliche Besitz, welcher auf den Namen der Bürger eingetragen ist und in deren Nutzungsrecht gegen Zahlung eines Vectigals steht und durch Beschluss der Bürger veräussert werden kann; 2. Grundstücke, Wälder und Weiden, die der Gemeinde als juristischer Person gehören und unveräusserlich sind[9]. Das Bestehen der ersten hier genannten Kategorie gab die Grundlage für eine sich mehr und mehr erweiternde Expansion des privaten Grundbesitzes.

Sehr interessant ist in dieser Beziehung eine Stelle aus dem Briefwechsel zwischen Plinius dem Jüngeren und dem Kaiser Trajanus betreffs der Lage in Nikomedia. Plinius teilt dem Kaiser mit, dass die *pecuniae publicae... iam exactae sunt et exiguntur; quae vereor ne otiosae iaceant. nam et praediorum comparandorum aut nulla aut rarissima occasio est* (*Ep.* X 54,1). Diese Mitteilung scheint im ersten Augenblick etwas eigenartig, denn in den römischen Provinzen gab es nicht viele Städte, welche hinsichtlich der Ausdehnung ihrer Territorien mit den bithynischen Städten wetteifern konnten. Aber dennoch findet Plinius keinen Absatz für einen Überschuss an Gemeindegeldern. Dabei ist es ausgeschlossen, dass aller Grund und Boden von Nikomedia im Besitz der Stadt war, denn dann wäre Plinius' Klage wesenlos. Allem Anschein nach war ein grosser Teil des städtischen Grundbesitzes in

[8] So hatte z. B. der Erwerber der hellenistischen Chora basilike das Recht seine neuen Ländereien einer beliebigen Stadt anzugliedern. Von diesem Recht machten sowohl Laodice als auch Aristodicides und Larichos Gebrauch: OGIS 225, 221 = C. B. Welles, *Royal Correspondence in the Hellenistic Period*, New Haven 1934, N. 18, N. 10–12; F. Hiller v. Gaertringen, *Inschriften von Priene*, Berlin 1906, N. 4. Über diese Besitzungen vgl. M. Rostovtzeff, *Studien zur Geschichte des römischen Kolonates*, APF I. Beih. 1910, S. 249 ff., und die Diskussion des Problems bei T. Zawadzki, *Z zagadnień struktury agrarno-społecznej krajów małoazjatyckich w epoce hellenizmu*, Poznań 1952, S. 64. Über Landbesitz römischer Aristokraten in den Städten Kleinasiens vgl. das Verzeichnis bei Broughton, *o. c.* S. 639.

[9] *Dig.* XLVI 1.22; vgl. W. Liebenam, *Städteverwaltung im römischen Kaiserreiche*, Leipzig 1900, S. 176.

private Hände übergegangen und die kaiserliche Verwaltung sah sich genötigt hier einzuschreiten, indem sie versuchte Land aus privatem Besitz für die Stadt zu erstehen. Denn Einnahmen aus dem Grundbesitz waren in der Kaiserzeit mehr als ehedem zuvor das Fundament der städtischen Budgets[10]. Es will aber niemand seine Ländereien der Stadt verkaufen, denn, wie es scheint, haben wir im II. Jhdt. mit einem enormen Aufschwung der bithynischen Landwirtschaft zu tun; und mit ihr wuchs der Wohlstand der Gutsbesitzer. Sie sahen sich nicht einmal gezwungen, die im Altertum so üblichen Kredite und Hypotheken aufzunehmen: *nec inveniuntur qui velint debere rei publicae* (Plin. *Ep.* X 53,3), weil dann Plinius den Überschuss an Gemeindegeldern eben hier angelegt hätte, um der Stadt wenigstens auf diese Weise einige Erträge zu sichern und die finanzielle Lage derselben aufzubessern[11]. Plinius' fieberhafte Suche nach immer neuen Einnahmequellen lässt vermuten, dass die Lage der städtischen Verwaltung eine schwierige war. Jede, auch die kleinste Quote von Bargeld musste Zinsen bringen. Deshalb sieht sich Plinius gezwungen, wenngleich auch nicht ohne Gewissensbisse, den Zinssatz von 12% herabzusetzen[12]: erstens, um die Konkurrenz des privaten Bankwesens auszuschliessen, zweitens, um die Nikomedier zum Aufnehmen freiwilliger Anleihen aufzumuntern (Plin. *Ep.* X 55). Das war vielleicht die einzig mögliche, wenngleich bei weitem nicht die beste Lösung dieser Angelegenheit. Das wusste Plinius, denn schon früher klagte er beim Kaiser über die Prusaenser, welche aus verschiedenen Gründen die Zurückzahlung von Gemeindegeldern verzögerten[13]. Darum verstehen wir auch, weshalb die Gemeindegelder von Nikomedia ausgerechnet zum Ankauf von Feldmarken verwendet werden sollten[14].

Ein Grundbesitz hatte aber nur dann einen Wert, wenn die zu ihm gehörenden Ländereien bebaut waren und dem Eigentümer wenigstens einen Mindestbetrag einbrachten. Das war bei dem Pachtsystem der Fall. Wir haben nun zwar eine nicht geringe Anzahl von literarischen Quellen und Inschriften, die uns über die Pacht in Städten des römischen Kleinasien informieren, aber diese Angaben sind weder eindeutig noch präzis. Wir wissen niemals, mit welcher Kategorie des Stadteigen-

---

10 Über Einnahmequellen kleinasiatischer Städte: Magie, *o. c.* S. 860 ff. mit genauem Verzeichnis älterer Literatur.

11 In vielen anderen Städten Bithyniens traf Plinius auf ähnliche Verhältnisse. Eine Ursache dieses Geldmangels war ohne Zweifel die gross angelegte Bautätigkeit, finanziert aus Gemeindegeldern. Vgl. Plin. *Ep.* X 17; 23 — über Claudiopolis, 39 — über Nicaea, u. a.

12 Im Anfang des II. Jhdts. war der übliche Zinssatz 9% mit der Verringerungstendenz bis auf 4—6% im III. Jhdt. Vgl. G. Billeter, *Geschichte des Zinsfusses im griechisch-römischen Altertum bis auf Justinian*, Leipzig 1898, S. 103,211 ff. Einen 12% Zinsfuss finden wir neben Plinius auch in einer Inschrift aus Ephesus aus dem II. Jhdt. — JOEAI XXVI 1930 Beibl. 13.

13 Multae enim variis ex causis a privatis detinentur — Plin. *Ep.* X 17 a. Vgl. Dio Chrys. *Or.* XLVII 19: εἴ τις ἄρα τῶν δημοσίων ἔχει τι.

14 Land gab die grösste Sicherheit für Geldanlegungen. Viele Stiftungen mit Geld als Stiftungskapital haben die ausdrückliche Bedingung εἰς τὰ ἀγορασθῆναι χωρίον verwertet zu werden. Vgl. SEG VI 674 aus Attaleia (II. u. Z.); IGRP IV 915, Cibyra (I. u. Z.)

tums wir zu tun haben, auch bleibt noch weiterhin unerklärt der Umfang der Pachtstellen, ebenso wie das Ausmass der Abgaben, zu welchen die Pächter verpflichtet waren. So gibt z. B. Dio Chrysostomus bekannt, dass die Nikomedier ἢ δεκάτας ⟨τὰς⟩ παρὰ τῶν Βιθυνῶν ἐκείνοις ἔλαττον παρέξομεν (*Or.* XXXVIII 26)[15]. Von den einheimischen Stämmen der Bithynier, auch Laoi genannt, hören wir schon in hellenistischer Zeit. Sie waren der Stadt Byzanz attributiert (Polyb. IV 52,7) von ihr abhängig und gezwungen, den grössten Teil der Ernte ihr abzugeben[16]. Mit ihnen haben die vom Dio genannten Bithynier nicht viel gemein. Man könnte ihre Lage vielmehr mit der der einheimischen Stämme der Pedieis aus Priene vergleichen. Sie bebauten im Anfang des III. Jhdts. v. u. Z. einen Teil der Chora basilike, auf welcher sie als erbliche Nutzniesser sassen. Als jene nun zur Stadt geschlagen wurde, bewahrten die Pedieis die Besitzrechte, die sie auf der Chora basilike innegehabt hatten[17]. Ihnen gleichgestellt waren auch die Phryger aus Zeleia, die der Stadt für die Aufrechterhaltung ihrer alten Eigentumsrechte einen Phoros zahlten ἀνευρετὰς τῶν χωρίων τῶν δημοσίων, ὅσα μὴ οἱ Φρύγεες ἔχοντες φόρον ἐτέλεον (Syll.[3] n. 273). In allen diesen Fällen haben wir mit Mitgliedern von Dorfgemeinden zu tun, deren Verfassung betreffs der Besitzerrechte im Moment der Inkorporierung zu einer Stadt nicht geändert worden war. Sie waren zwar der Stadt gegenüber tributpflichtig, denn ihr Land ist nun Eigentum der Stadt geworden. Sie verfügen aber weiterhin über das erbliche Eigentumsrecht, welches sie als Mitglieder dieser Dorfgemeinden innehatten[18]. Zu dieser Kategorie von Gemeindeland gehörte allem Anschein nach auch das Land der Tempelgemeinden, der sogenannten Syngenien[19], das ebenso wie das Gut anderer Dorfgemeinden innerhalb einer Stadt Eigentum dieser wurde. Am Beispiel einer solchen Tempelgemeinde aus Aezani sehen wir, dass die Eigentumsverhältnisse zwischen den Mitgliedern dieser Gemeinde und der Stadt einerseits, zwischen dem Tempel und der Stadt andererseits nicht in allen Fällen genau geregelt waren. Eine solche Lage führte in Aezani zu einem langwierigen Streit, dessen Ursache die Einkünfte von Ländereien waren, zu welchen sich sowohl die Stadt, als auch der Zeustempel bekannten, weil diese

---

15 Vgl. Rostovtzeff, *Kolonat*, S. 260.

16 Ähnliche soziale Gruppen finden wir in einigen altgriechischen Kolonien, z. B. in Milet (Athen. XII 524 a), in Heraclea Pontica (Arist. *Pol.* VII 5,7). Wie В. Ф. Гайдукевич festgestellt hat, waren diese Einheimischen, ebenso wie die bosporanischen Pelaten, restlos von den griechischen Kolonisten abhängig — siehe — *Боспорское царство*, Moskva 1949, S. 149 ff. Vgl. D. Lotze, Μεταξὺ ἐλεύθερον καὶ δοῦλον, Berlin 1959, S. 77, welcher die Rechtslage dieser Gruppen mit dem Begriff „Kollektivsklaverei" bezeichnet.

17 κέκτηνται = Syll[3] N. 282 = Hiller v. Gaertringen, *o. c.* n. 3; vgl. Zawadzki, *o. c.* S. 61.

18 In diesen Texten charakterisieren die Zeitwörter κτάομαι, ἔχω — d. h. besitzen, haben, das Eigentumsverhältnis; für das Nutzniesserrecht, also Pachtverhältnis, ist der präzise Begriff καρπόω da (zumindest für die Kaiserzeit), vgl. Dio, *Or.* VII 27.

19 Über die Entwicklung der Eigentumsverhältnisse in kleinasiatischen Tempelgemeinden — А. Г. Периханиян, *Храмовые объединения Малой Азии и Армении*, Moskva 1959, S. 82 ff.; vgl. auch L. Robert, *Le sanctuaire de Sinuri*, Paris 1945, S. 94.

Ländereien anscheinlich zu einem Tempeldorf gehörten, das die Attaliden zur Stadt Aezani schlugen. Diese Meinungsverschiedenheiten schaffte erst der Beschluss des Kaisers Hadrianus aus der Welt, indem er anordnete, dass jeder Pächter von seinem Kleros den τέλος τῷ ἱερο[ταμίαι τῆς χώρας — also dem Tempel zahlen solle (OGIS 5022,15 ff.) Ausserdem war vom Kaiser eine neue Ausmessung dieser Kleroi anbefohlen worden, womit der Proconsul der Provinz Asien, Avidius Quietus, den Procurator Hesper betraute, denn *variam esse clerorum mensuram*. Das Endergebnis dieser Beschlüsse ist für uns jedoch unbekannt geblieben, und wir kennen weder das Ausmass der Kleroi, noch die Höhe der Abgaben, weil die Inschrift mit der Antwort des Procurators zerstückelt ist[20]. Eines steht jedoch fest, dass die Mitglieder von Tempeldörfern, den sogenannten heiligen Dorfgemeinden, ähnliche Rechte hatten, wie sie in den kleinasiatischen Dorfgemeinden üblich waren. Allem Anschein nach gehört auch das tributpflichtige Land der Bithynier von Nikomedia, über das Dio aussagt, zu dieser Kategorie des Gemeindelandes. Wahrscheinlich bildeten diese Ländereien, diese Parzellen der Mitglieder früherer Dorfgemeinden, in allen Städten den unveräusserlichen Teil des Gemeindeeigentums. Plinius' Bemühungen um die Erweiterung des Gemeindelandes von Nikomedia konnten also nicht in dieser Richtung gehen, denn die Einkünfte aus diesen Ländereien waren der Stadt sichergestellt. Es konnte sich einzig und allein um einen Aufkauf von Privatbesitz handeln, ohne Zweifel solchen, der früher einmal Gemeindeeigentum, welches erst verpachtet, dann aber dem Pächter verkauft worden war. Von eben dieser Kategorie von Gemeindeland lesen wir in Dio Chrysostomus' *Euboïcus*. Auf Euböa, ebenso wie in ganz Griechenland, hatten sich die Agrarverhältnisse anders entwickelt als in Kleinasien: der grösste Teil städtischer Feldmarken lag brach, denn sowohl die privaten Besitzer als auch die Städte konnten schwerlich in dem entvölkertem Lande einen Pächter finden[21]. Die Stimmung des *Euboïcus* verrät dem Leser, wie sehr sich der Redner, der selbst Grundbesitzer in

---

20 Die Korrespondenz zwischen dem Kaiser Hadrian und dem Proconsul, wie auch zwischen diesem und dem kaiserlichen Procurator Hesper — CIL III 355 = 14191[1] = IGRP IV 571 = F. F. Abbott — A. C. Johnson, *Municipal Administration in the Roman Empire*, Princeton 1926, N. 82; L'année épigr. 1940, N. 44. Vgl. Diskussion über diese oftmals kommentierten Inschriften, Периханиян, *o. c.* S. 38 ff.

21 Dio, *Or.* VII 34: σχεδόν τι τὰ δύο μέρη τῆς χῶρας ἡμῶν (d. h. des Gemeindelandes) ἔρημα. Darauf folgt die Mitteilung, dass der private Grundbesitzer εἴ τις ἐθέλοι γεωργεῖν, οὐ μόνον ἂν προῖκα δοίην, ἀλλὰ καὶ ἀργύριον ἡδέως προστελέσαιμι. Zu einem ähnlichen Entschluss ist auch Plinius gekommen: *continuae sterilitates cogunt me de remissionibus cogitare*, als er für seinen Besitz: *utilitatibus rei familiaris meae*, keinen Pächter finden konnte *non est autem simplicitatis ... locatio*, vgl. X 8,5. Diese Aussage lässt annehmen, dass der italienische Landwirt ähnliche Schwierigkeiten hat, wie wir sie aus derselben Zeit aus Griechenland kennen. Der Besitz des Plinius lag in Umbrien, 200 km von Rom entfernt. Vgl. *Письма Плиния Младшего*, Moskva 1950; *Kommentar* von M. E. Сергеенко und B. C. Соколов, S. 535. Über die Entvölkerung Griechenlands vgl. U. v. Kahrstedt, *Das wirtschaftliche Gesicht Griechenlands in der Kaiserzeit*, Bern 1954, S. 23 ff.

Bithynien war[22], über diese Lage wundert. Den starken Eindruck, den auf ihn der Verfall der griechischen Landwirtschaft gemacht hatte, konnten nicht einmal die Jahre verwischen, die zwischen seinem Aufenthalt auf Euböa und der Entstehungszeit dieser Rede liegen[23]. Diese Zwischenzeit lässt vermuten, dass sich im *Euboïcus* Errinnerung mit dem vereinigt haben, was dem Rhetor aus seinem Leben als bithynischer Gutsbesitzer geläufig war. Deshalb kann diese Rede sowohl für die Zustände auf der Insel als auch für Bithynien gelten, denn sie ist für uns an erster Stelle eine Quelle zum Problem der Pacht von Gemeindeland in der Kaiserzeit[24].

Wie wir aus der Erzählung der Hauptgestalt dieser Rede erfahren, bebaut man ein kleines Stück Land, welches nicht erbliches, aber auch nicht erstandenes Eigentum ist: τὸ γὰρ χωρίον οὐκ ἔστιν ἡμέτερον, οὔτε πατρῷον, οὔτε ἡμεῖς ἐκτησάμεθα (VII 11). Er sei nur einer der Nutzniesser dieser Parzelle, so wie es schon sein Vater gewesen war τῶν καρπουμένων τὴν δημοσίαν γῆν πολλὰ ἔτη οὐ μόνον αὐτός, ἀλλὰ καὶ ὁ πατὴρ αὐτοῦ πρότερον (VII 27). Wir haben es also hier mit einem emphyteutischen Pachtverhältnis zu tun, mit einer Erbpacht von Land, welches Stadteigentum durch Konfiszierung geworden war (VII 12: τῆς οὐσίας δημευθείσης... ὑπὸ τοῦ βασίλεως). Das Pachtverhältnis wurde so lange aufrechterhalten, als wie der Pächter seinen Pflichten dem Eigentümer gegenüber nachkam[25]. Nebenbei aber hören wir, dass in diesem Fall der Pächter der Stadt Antwort stehen musste, weil er keine Abgaben zahlte ἔχοντες δὲ τὰ ἡμέτερα (d. h. der Stadt) ...οὔτε λειτουργίαν πώποτε ἐλειτούργησαν οὐδεμίαν οὔτε μοιράν τινα ὑποτελοῦσι τῶν γιγνομένων (VII 28). Wenn Dios Aufzeichnungen glaubwürdig sind, kann man darüber nicht Wunder nehmen: die Parzelle war sehr klein und brachte den geringfügigen Ertrag von 2 Medimnoi Weizen, 4 Medimnoi Gerste, ebensoviel Hirse und 1 Hemihektos Erbsen ein (VII 45). Eine solche Ernte konnte nicht einmal eine durchschnittliche Familie ernähren, geschweige denn auch noch zum Aufbringen der Steuern dienen[26]. Auch ist es mehr als fraglich, ob diese Lage verbessert werden konnte durch die zur Parzelle gehörenden zwei Weinberge zu je 20 Stöcke (VII 46). Darum meinen wir, dass die Annahme richtig ist, wenn wir solche und

---

[22] Dio, *Or.* XLVI 3; 5; 7; 8. Über den Vermögensstand des Dio und seiner Familie vgl. H. v. Arnim, *Leben und Werke des Dio von Prusa*, Berlin 1898, S. 121.

[23] Er hat Euböa zur Zeit seiner Verbannung durch Domitian aufgesucht, die Rede aber hat er in Rom nach dem Jahre 105 gehalten vgl. Arnim, *o. c.* S. 455 ff.

[24] Von diesem Standpunkt aus wurde der *Euboïcus* noch nicht ausgenützt. Man sieht in ihm ausschliesslich ein Beispiel utopischer Dichtung, des idyllischen Lebens auf dem Dorfe, usw. vgl. Arnim, *o. c.* S. 492 ff.

[25] L. Mitteis, *Zur Geschichte der Erbpacht im Altertum*, Abh. Sächs. Gesellschaft XX 4,1901, S. 56.

[26] Im III/II. Jhdt. v. u. Z. haben wir folgende Verbrauchsnormen für eine Familie von 4 Personen: in Athen — 20 Me. 43 3/4 Choin. Weizen und 33 Me. 21 Choin. Gerste; auf Delos dementsprechend: 31 Me. 17 1/2 Choin. und 50 Me. 9 Choin. Vgl. A. Jardé, *Les céréales dans l'antiquité grecque*, I, Paris 1925, S. 134 ff.

andere ähnliche Parzellen als eine Ergänzung des Privatbesitzes ansehen werden[27]. Eine solche Parzelle konnte nämlich nicht die ausschliessliche Existenz für einen Pächter bilden. Diese Form der Ergänzung eines Privatbesitzes ist uns aus kleinasiatischen Städten bekannt, aus einer Inschrift der Zeit Hadrians aus Magnesia am Maeander. Ihr Inhalt spricht von einer Massnahme der Gerusie, durch welche das Einkommen dreier ihrer Beamten[28] betroffen war, nämlich des Leiturgos[29], Antigrapheus[30] und des Pragmaticus[31]. Das auf diese Weise eingesparte Geld, eine Summe von 1615 Denaren, sollte zum Einkauf von Öl für das Gymnasium verwertet werden[32]. Wie wir aus der folgenden Tabelle erfahren[33], waren die Einnahmen der oben genannten Beamten nicht gering und brachten

	in Naturalien	in Geld
dem Leiturgos	Weizen 8 Me.[34] 2 Te.[35] Gerste 1 Me. Feigen 1 1/2 Ka.[36]	καύσεως βαλανείου, ἐκγδόσεως λεντίων, πανδοκε[ίο]υ, μαγειρείου, ταρειχοπωλίου, πιθῶνος = ἑκατοστή[37]

---

27 Mitteis, *o. c.* S. 5. Die Erbpacht war zum grössten Teil — auch in der Kaiserzeit — eine kleinbäuerliche geblieben, S. 23 ff.

28 W. M. Ramsay, *The Cities and Bishoprics of Phrygia*, I. Oxford 1895—1897, 431; F. Poland, *Geschichte des griechischen Vereinswesens*, Leipzig 1909, S. 403.

29 Nach Poland, *o. c.* S. 374, war dieser Beamte mit der Organisierung des Kultes betraut.

30 Poland, *o. c.* S. 403, sieht in ihm einen Kontrollbeamten der Gerusie. In anderen Inschriften aus Magnesia tritt er ausschliesslich als Munizipalbeamter auf: als Organisator des Festes zu Ehren des Zeus Sosipolis — vgl. O. Kern, *Inschriften von Magnesia a. M.*, Berlin 1900, N. 98 = F. Sokołowski, *Lois sacrées de l'Asie Mineure*, Paris 1955, N. 32; zu Ehren der Artemis Leucophrys, Kern, *o. c.* N. 100 = Sokołowski, *o. c.* N. 33.

31 Finanzbeamter der Gerusie. Vgl. Poland, *o. c.* S. 403. Als solcher tritt er auch in der Inschrift bei Kern, *o. c.* N. 189, auf.

32 BCH 12. 1888, s. 209 ff = Kern, *o. c.* N. 116 = B. Laum, *Stiftungen in der griechischen und römischen Antike*, Berlin 1914, II, N. 125 (publiziert aber nur Z. 1—30).

33 Diese Tabellen folgen der Publikation dieser Inschrift bei Kern, *o. c.* N. 116 Z. 34—67, welcher sich auf einen Abzug von Hiller v. Gaertringen stützt. Neuere Editionen dieser Inschrift sind nicht vorhanden.

34 *Me* = *Medimnos* ein Getreidemass, = *Metretes* — ein Mass für Flüssigkeiten. Kern, *o. c.* S. 105. A. Jardé, *o. c.* S. 32, gibt Waagenangaben für Getreide: 1 Medimnos Weizen = 40,955 kg; 1 Medimnos Gerste = 33,299 kg.

35 *Tetarteus* oder *Tetartos* = Quarte, ein Viertel eines unbekannten Masses, vgl. M. Avi-Yonah, *Abbreviations in Greek Inscriptions*, Jerusalem—London 1940, S. 104; Liddell-Scott-Jones, *A Greek-English Lexicon*[9], Oxford 1953, s. v.

36 *Kalthion* = Korb; M. Avi-Yonah, *o. c.* S. 74. Die Beschreibung gibt Columella VII 8; X 397. Die reelle Waage dieses Masses ist nicht bekannt.

37 Ein gleichbedeutender Ausdruck von „centesimae", also 12%, was der höchste Zinssatz bis zur Zeit des Justinian blieb. Vgl. Billeter, *o. c.* S. 98,169 ff., und oben Note 12. Im Preistarif des Diocletian hat dieser Ausdruck die Bedeutung von Zins im allgemeinen. Es scheint möglich, dass auch in unserem Falle die ἑκατοστή einen solchen Sinn hat.

	in Naturalien	in Geld
dem Antigrapheus	Weizen 12 Me. 2 Te.	τραπεζωνίας * λζ′<
	Gerste 3 Me.	ὀψωνίου * τξε′
	Feigen 1/2 Ka.	μαγειρικῆς, ἰχθυικῆς[38] * οε′
	Oliven 1 Me.	λαχανικῆς, καταπρατικοῦ * νδ′
	Olivenöl 2 Me.	καύσεως βαλανείου * λζ′<
	Wein 2 Me.	τῶν εἰσερχομένων ἐφήβων καὶ μοιρῶν * α′<
		ἀπὸ τῆς μισθώσεως τῶν ἐν Μυρσιλείᾳ ἀγρῶν * ρν′
dem Pragmaticus	Weizen 11 Me. 2 Te.	σαλαρίου * τξε′
	Gerste 4 Me.	πωλουμένων
	Feigen 3 Ka.	μισθουμένων
	Oliven 2 Me.	ἐκγδιδομένων
	Olivenöl 2 Me.	= ἑκατοστή
	Wein 2 Me.	τῶν εἰσερχομένων ἐφήβων καὶ μοιρῶν * α′<

Von grösstem Interesse sind für unseren Zweck die Mitteilungen über die Einnahmen in Naturalien, welche in folgendem Ausmass aus 12 Wirtschaftseinheiten kommen:

Name der Wirtschaftseinheit	Weizen I	Weizen II	Gerste	Feigen	Oliven	Olivenöl	Wein
	Me.	Te.	Me.	Ka.	Me.	Me.	Me.
1. Λεοντίης	3	—	3	—	—	—	—
2. Ὡλασήας	2	—	—	2	1	1	—
3. Πετρεέντος	—	—	—	1 1/2	—	—	—
4. Καρήας καὶ Ἀτειμητιανοῦ	6	2	—	—	—	—	—
5. Ἀμμοσώρων	3	—	—	—	—	—	—
6. Κονκάρου	3	—	—	—	—	—	—
7. Κυβισθίης	3	—	—	—	—	—	—
8. Λύχνων	3	—	—	—	—	—	—
9. Οὔρων	3	—	1	—	—	—	1
10. Γρυλλίης	2	—	4	—	—	—	—
11. Ἀδρύης	3	—	—	1	3	2	3
12. Πλοίου	—	4	—	—	—	—	—

[38] Die Terminologie ist in der Literatur nicht vertreten, ausser diesem Begriff, der laut F. Preisigke, *Wörterbuch der griechischen Papyrusurkunden*, Heidelberg-Berlin, 1925—1931, I, S. 705, eine Art Steuer sowohl vom Fischfang wie auch vom Verkauf der Fische gewesen sei. In diesem Sinne erklären wir alle Geldeinnahmen, ohne jedoch die einzelnen Begriffe präzisieren zu können. Vgl. Poland, *o. c.* S. 119, 466, 608, über Kollegien der Bäcker, Gemüsehändler, usw. Magie, *o. c.* S. 861, interpretiert den Terminus ἰχθύων als eine 25% Steuer vom Fischfang.

Weil nun die oben angeführten Eigennamen nur in dieser Inschrift vertreten sind, die Inschrift selbst aber minimal ausgenützt wurde, ist in der Fachliteratur die Meinung geläufig, dass wir hier mit Dörfern zu tun haben[39]. Nach unserer Ansicht aber haben wir in diesen Einheiten nicht Dörfer, sondern Güter zu sehen und diese These wollen wir im weiterem begründen.

Es unterliegt keinem Zweifel, dass Alles in Allem das Eigentum der Gerusie von Magnesia war, denn von den Einkünften der drei Beamten sagt man, dass diese ἐκ τῶν τῆς γερουσίας προσόδων sind. Auch kennen wir dank der Wendung „ἐκ τῶν φιλανθρώπων"[40] den Ursprung dieses Besitzes: er kam aus einer Stiftung, wie es so viele dieser Art in der Kaiserzeit gab[41]. Auf Grund eben dieser Häufigkeit könnte man annehmen, dass dieser Komplex nicht mit einem Male, sondern nach und nach das Eigentum der Gerusie geworden war. Jedoch hätten wir es dann mit einem mehr als glücklichem Zufall zu tun, welcher zwölf Dörfer ihren Eigentümer ändern liess, und sie in die Hand der Gerusie übergab. An und sich ist ein solcher Zufall nicht ausgeschlossen, aber in Kleinasien war ein Dorf als privater Besitz nicht typisch, wie z. B. in Ägypten und Syrien; dort aber konnte nur der Herrscher ein ganzes Dorf weihen[42]. Das ist der eine Grund, der uns hier Güter vermuten lässt, und nicht Dörfer. Den anderen zeigt uns die Vielfältigkeit der Einnahmen, wie auch die Art und Weise, in welcher die Inschrift sie angibt. Da ist jede einzelne der Naturalabgaben mit dem Namen der Wirtschaftseinheit versehen, die dazu verpflichtet ist. Die Geldeinnahmen aber, die einen Zins aus dem Bade, aus der Bäckerei, aus dem Verkauf von Gemüse, Fischen, usw. darstellen, kommen in dieser Inschrift ohne jede Angabe der Quelle vor. Das war unserer Meinung nach auch nicht nötig, denn allem Anschein nach haben wir nur ein einziges Dorf vor uns, eine organisierte Steuereinheit, die als Eigentum der Gerusie dieser zinspflichtig ist, nicht nur, was die Grundsteuer angeht, sondern auch alle anderen Unternehmen, die offenbar ein Monopol der Gerusie darstellten. In diesem Falle waren die genauen Namen der einzelnen abgabepflichtigen Güter unentbehrlich, über die Herkunft der anderen Abgaben konnte kein Zweifel bestehen, denn sie kamen aus diesem einzigen Dorfe, das eben das Eigentum der Gerusie war. Wahrscheinlich hatte sie auch in einem Nachbardorfe einen Besitz an Grund und Boden, denn der Antigrapheus erhielt u. a. 150 Denaren ἀπὸ τῆς μισθώσεως τῶν ἐν Μυρσι-

---

39 Vgl. Kern, *o. c.* S. 105. Diese Ansicht ist auch bei A. Laumonier, *Les cultes indigènes en Carie*, Paris 1958, S. 37, 40, vertreten. Vorsichtiger ist J. Sundwall, der von „Lydischen Plätzen" spricht. Vgl. *Die einheimischen Namen der Lykier nebst einem Verzeichnisse Kleinasiatischer Namenstämme*, Klio Beih. 11, 1913, S. 46 ff., 96, 118, 228 ff.

40 Kern, *o. c.* N. 116 Z. 13–14; 16–17.

41 Stiftungen aus der Kaiserzeit für die Gerusie. IGRP IV, N. 1629 = Laum, *o. c.* II, N. 84; IGRP IV 1632 = Laum, *ib.* N. 86 (Philadelphia), CIG 2782 = Laum, *ib.* N. 108; MAMA VIII 524 = Laum, *ib.* N. 113 (Aphrodisias), Forschungen in Ephesos IV. N. 23; 97 = Laum, *ib.* N. 76 (Ephesus), TAM II 188 = Laum, *ib.* N. 144 (Sidyma).

42 Vgl. Laum, *o. c.* II, N. 209–210.

λεία ἀγρῶν. Auch für den Pragmaticus war der Pachtzins eine Einnahmequelle. Diese aber war offenbar in dem einen gewissen Dorf gelegen, denn in der Inschrift lesen wir im allgemeinen μισθουμένων... ἑκατοστή[43]. Ein ähnliches Beispiel kommt aus Lykien, aus einem Dokument der Kaiserzeit, in welchem eine Reihe von Gütern — Monagria — genannt wird, und jedes dieser Güter hat seinen eigenen Namen[44]. Alle diese Beweise dokumentieren hinreichend unsere These, dass die hier besprochene Inschrift von Gütern handelt, die wahrscheinlich ein Dorf bildeten, welches dank einer Stiftung in den Besitz der Gerusie von Magnesia a. M. übergegangen war. Es würde zu weit führen, wenn wir alle die Möglichkeiten behandeln wollten, durch welche ein Dorf ausserhalb des städtischen Territoriums Privateigentum werden konnte. Soviel aber soll gesagt sein, dass wir ausser der Inschrift aus Magnesia noch zwei epigraphische Dokumente besitzen. Eins aus den letzten Jahrzehnten vor unserer Zeitrechnung aus Lydien, wo private Grosszügigkeit gelobt wird, welche der Stadt Larisa ein Dorf geschenkt hat[45]. Die zweite Inschrift spricht von einem gewissen Dorf Palox, welches die Stadt Aezani von einem freigebigen Aristokraten als Geschenk erhalten hatte[46]. Dieses Dokument gehört in die erste Hälfte des I. Jhdts. u. Z. Es ist nicht ausgeschlossen, dass auch die Gerusie von Magnesia ungefähr in diesem Zeitabschnitt Eigentümer eines Dorfes geworden war. Darauf könnte das ins Kleinste normierte Abgabensystem hinweisen. Es kann aber auch sein, dass eben in der Zeit nach den Bürgerkriegen in Kleinasien die letzten Reste von dem liquidiert wurden, was in Eigentumsverhältnissen den Römern fremd war. Ein solch fremdes Element war ohne Zweifel ein Dorf als Privatbesitz ausserhalb des städtischen Territoriums.

Die auf solche Weise erklärte Inschrift aus Magnesia kann mit Hilfe des oben angeführten Quellenmaterials aus dem II. Jhdt. einen weiteren Anhalt für das Problem der Pacht von Gemeindeland geben. Es geht hier nicht allein um die Grundlagen des Pachtsystems, aber vor allen Dingen um den Umfang der einzelnen Pachtstellen. Jedoch gibt keine unserer Quellen eine eindeutige Antwort auf diese Fragen und wir sind gezwungen, uns mit im allgemeinen oberflächlichen Angaben zu begnügen. Wir wissen von den Bithyniern, dass sie der Stadt Nikomedia den Zehnten als Abgabe darbringen; auch die Pächter von Euböa zahlen in Naturalien, nämlich einen kleinen Teil ihrer Ernte ταξάμενοι ὀλίγην μοῖραν παρεχέτωσαν ἀπὸ τῶν καρπῶν (Dio, *Or.* VII 37). Der „Telos", den wir aus der aezanischen Inschrift kennen, war allem Anschein nach eine Geldabgabe, und in Magnesia haben wir den Pachtzins in beiden Formen (vgl. oben Anm. 43). Diese weitgehende Ungezwungenheit scheint darauf hinzuweisen, dass die Römer den einzelnen Städten

---

[43] Kern, *o. c.* N. 116 Z. 53; 56—57.

[44] L. Robert, *Études Anatoliennes, Recherches sur les inscriptions grecques de l'Asie Mineure*, Paris 1937, S. 383.

[45] Le Bas-Waddington, N. 857, 859.

[46] BCH LVII 1933, S. 502.

auf diesem Gebiet freie Hand gelassen hatten[47]. Diese Hypothese erleichtert aber nicht unsere Aufgabe, wir müssen vielmehr nach einem anderen Ausgangspunkt suchen. Da kommt aus derselben Zeit eine Inschrift aus der karischen Aphrodisias[48], in welcher ein gewisser Attalos ein Verzeichnis von Kleroi aufgestellt hat, auf denen seine Hypotheken ruhen. Bei jedem Schuldner ist eine genaue Angabe des zum Anbau der Kleroi benötigten Saatkorns: 240 Kyproi für die Aussaat auf 3 Kleroi, 65 Kyproi für 2 Kleroi, 40 Kyproi und 15 Kyproi für zwei weitere Kleroi. Nun wissen wir aus römischen landwirtschaftlichen Abhandlungen, dass der Anbau 1 Jugerum ungefähr 4—5 Modii Weizen für die Saat benötigte (Varro I 44; Columella II 9; Plin. *N. h.* XVIII 24), also 174 l. für 1 ha[49]. Mithin hatten diese Kleroi eine Fläche von 40,26 ha (:3), 10,90 ha (:2), 6,70 ha und 2,53 ha[50]. Von einem Hektar erntete man auf Sizilien ungefähr 16,8—21 hl. Weizen[51]. In Kleinasien war der Boden nicht so fruchtbar, auch war hier das Klima rauher als auf Sizilien. Immerhin kann hier eine Durchschnittsernte angemonmen werden, so ungefähr 12 hl, also ±20 Medimnen Weizen von 1 ha[52]. Sehen wir uns nun etwas genauer die Pachtstellen aus Magnesia a. M. an: vier von ihnen haben zu je 3 Medimnen Weizen als Steuer abzugeben. Welchen Teil der Ernte stellte nun eine solche Menge dar? Auf diese Frage gibt die Inschrift leider keine Antwort. Wenn wir jedoch annehmen könnten, dass Abgaben in Naturalien den altüblichen Zehnten, der, wie wir sahen, auch in der Kaiserzeit hie und da zu treffen ist, so hätten wir auf Grund der oben angebrachten Erklärungen 4 Parzellen mit dem Durchschnittsmass von 3 Hektaren[53], also Parzellen, die nur um ein Weniges vom Umfang einer der privaten Kleroi aus Aphrodisias abweichen. Auch für die Parzelle Kareas-Ateimetianoi, die 6 Medimnen Weizen abgibt, finden wir Gegenstücke in der

---

47 Vgl. Plin. *Ep.* X 108—109: *ex lege cuiusque animadvertendum est.*

48 MAMA VIII 413 a-d nach Berichtigungen von L. Robert, Bull. ép. 1955, N. 200 = Robert, *La Carie*, II, N. 148 (c) = Laum, *o. c.* II 102 = REG XIX 1906, S. 231—243.

49 Kyproi = 14,6 Liter; vgl. F. Hultsch, *Griechische und römische Metrologie*[2], Berlin 1882, S. 572—573.

50 Nach Th. Reinach, *Inscriptions d'Aphrodisias*, REG 1906 XIX, S. 239, reichten 100 Kyproi Weizen für die Aussaat auf einer Fläche von 7 Hektaren. Broughton, *o. c.* S. 667, gibt folgende Masse der Kleroi an: 16,8; 4,6; 2,4 ha. Unsere Masse sind an Hand folgender Berechnung angegeben: 240: 174×2 (Fruchtwechsel): 3 usw.

51 Cic. *Verr.* II 47, 112: Von einem Jugerum erntete man 8—10 Me. Weizen. Verrechnungen aus dem antiken System — vgl. Jardé, *o. c.* S. 58.

52 Nach statistischen Angaben erntet man in der Türkei heutzutage von 1 ha 628—1250 kg. Weizen und 700—1420 kg Gerste. Vgl. Б. Даркот, *География Турции*, aus dem Türkischen, Moskva 1959, S. 118. Auf das antike System verrechnet beträgt der Durchschnitt also 5,7 Me. Weizen und ungefähr 8 Me. Gerste von 1 Jug. (±20 Me. Weizen und 30 Me. Gerste von 1 ha). Berechnet man noch den üblichen Fruchtwechsel, bei dem die Hälfte einer Parzelle brach lag, so sind 20 bzw. 30 Me. die Ernte von einer Fläche von 2 ha. Diese Ziffern betrachten wir als Mindestmass des Durchschnittes.

53 3 Me. verzehnfacht = die Ernte von $1^1/_2$ effektiven Hektaren, was noch verdoppelt werden muss. Vgl. oben.

Inschrift des Attalos, welche Kleroi von 5,45 bzw. 6,7 Hektaren nennt. Die Pachtstellen Leonties und Gryllies geben 3 bzw. 2 Medimnen Weizen und 3 bzw. 4 Medimnen Gerste ab, was bei einem Steuersystem, dem der Zehnte zugrunde liegt, eine Fläche von 5 bzw. 4,6 Hektaren darstellen würde. Auch diese Masse halten sich in den Grenzen der Privatbesitze aus Aphrodisias, wie wir aus der folgenden Tabelle ersehen:

Magnesia	Aphrodisias
1 Kleros von 6 ha	1 Kleros von 6,70 ha
1 Kleros von 5 ha	2 Kleroi von 5,45 ha
1 Kleros von 4,6 ha	
4 Kleroi von 3 ha	1 Kleros von 2,53 ha

Obwohl alle diese Berechnungen auf einer Hypothese beruhen, so haben sie doch einige Anzeichen der Wahrscheinlichkeit in sich. Da ist in erster Linie die erstaunliche Indentität der Flächenmasse: der private Besitz schwankt zwischen ungefähr 2 und 13 ha, die Pächterstellen zwischen 3 und 6 ha. Es scheint aber, dass bei verpachteten Parzellen ein Durchschnittsmass von ungefähr drei Hektaren Kornlandes typisch war. Daneben ist es nicht ausgeschlossen, dass jeder dieser Pächter noch einen kleinen Garten besass, wo Gemüse, vielleicht auch Wein oder Öl angebaut wurden — so wie es auf Grund des *Euboïcus* bekannt ist (Dio, *Or.* VII 46). Die Produktion dieser Gartenkulturen musste aber sehr geringfügig sein, vielleicht bedeckte sie nicht einmal den Bedarf des Hauses, denn in der Regel zahlen die Pächter aus Magnesia nur Abgaben vom Getreideland. Eine Ausnahme bilden drei Parzellen, von welchen zwar wenig Getreide, umsomehr aber Abgaben von anderen Früchten kommen:

	Weizen	Gerste	Feigen	Öl	Oliven	Wein
Ouron	3 Me.	1 Me.	—	—	—	1 Me.
Olaseas	2 Me.	—	2 Ka.	1 Me.	1 Me.	—
Adryes	3 Me.	—	1 Ka.	3 Me.	2 Me.	3 Me.

Man könnte also annehmen, dass die Pächter dieser Parzellen in grösserem Masse Gartenkulturen anbauten, als Getreide. Die konsequente Einhaltung unserer Annahme über das Steuersystem bringt uns hier aber zum Ergebnis, dass auch diese Parzellen sich nur im geringen von denen scheiden, auf welchen ausschliesslich Getreide angebaut wurde. Ein Weinberg nämlich, der einen Zehnten in Höhe von 3 Metretai einbrachte, musste ungefähr eine Fläche von 1/2 ha einnehmen[54]; ein Metretes als Abgabe kam von einem dementsprechend kleineren Weinberge. Die Olivenhaine, von denen die genannten Abgaben kamen, hatten eine Fläche von

[54] Von 1 ha kamen ungefähr 76 Metretai Wein — vgl. Colum. III 3; Jardé, *o. c.* S. 185.

1,56 bzw. 3,13 Hektaren inne[55]. Das aber jedoch nur in dem Falle, wenn es wirklich Olivenhaine waren, und nicht, wie es öfter geschah — ein mit Olivenbäumen bepflanztes Getreidefeld war, oder auch ein Weinberg, auf welchem die Oliven eine Stütze für die Weinpflanzen bildeten[56]. Über Feigen fehlen jegliche Angaben, jedoch könnte ihre Anwesenheit keinen wesentlichen Einfluss auf unsere Berechnungen ausüben. Im allgemeinen kommen wir zu dem Ergebnis, dass die zuletzt behandelten Parzellen Flächen von ungefähr 3,7; 3,5 und 6,6 Hektaren einnahmen. Wir sahen aber, dass zum Aufrechterhalten des Lebensstandarts einer Familie der Besitz von zumindest 6 Hektaren nötig war (vgl. Anm. 26). Darum ist anzunehmen, dass der Pächter neben einer Parzelle noch ein kleines Stück Landes zu eigen besass, oder auch, dass er mehrere Parzellen pachtete. Im gewissen Sinne kann man diese Annahme an Hand des Testamentes des Attalos aus Aphrodisias beweisen, aus welchem sich ergibt, dass die Schuldner durchweg Besitzer von einigen Zehnten von Hektaren waren. Einer ihrer hat eine Hypothek von 10 000 Denaren auf drei Kleroi mit der Gesamtfläche von 40,26 ha aufgenommen. Eine ebenso hohe Hypothek liegt auf dem Eigentum desselben, der sog. Mageiron Aule, dessen Fläche allem Anschein nach nicht kleiner, als die der drei Kleroi sein konnte. Ein anderer Schuldner des Attalos besitzt 4 Kleroi, deren Gesamtfläche 20,13 ha beträgt[57]. Obwohl jeder einzelne dieser Kleroi nicht sehr gross ist, so gab doch ihre Zusammenfassung einen ziemlich schönen Besitz, der aber nach und nach sich mit Schulden überhäufte.

Daraus ergibt es sich, dass die Wirtschaftsfläche nicht ins Unendliche vergrössert werden konnte. Ein Mindestmass war in jedem Fall ein Stück Land von 6 ha. Eine weitere Ausdehnung dieser Fläche bis zu 10—12 ha gab immerhin die Garantie für die Effektivität der Wirtschaft, und dieses — so sollte man meinen — war auch das Höchstmass eines einzelnen Besitzes in Kleinasien. Was über dieses Mass hinausragt ist verschuldet. Pachtstellen aber besitzen eine Fläche, die um die Hälfte kleiner ist, als wie privates Eigentum an Grund und Boden, nämlich 3—6 Hektaren. Vielleicht sollten auch den neuen Kleroi in Aezani, von deren Ausmessung wir schon sprachen, diese Flächen gegeben werden. Wir möchten noch einmal hervorheben, dass wir zwar für unsere Meinung in den hier behandelten Quellen keine direkten Angaben finden, jedoch enthält auch keine von ihnen einen Hinweis, der diese Meinung zunichte machen könnte. Die Berechnungen des privaten Besitzes an Hand der Angaben über das für den Anbau dieses Landes benötigte Saatkorn gaben den Anhaltspunkt für die Hypothese über die Pächterstellen in Magnesia,

---

55 Diese Angaben können nicht ausgenützt werden, denn die Fruchtbarkeit der Oliven ist nicht nur von Sorte und Klima, aber auch von der direkten Pflege abhängig. Vgl. A. Jardé, *o. c.* S. 186—187; M. E. Сергеенко, *Очерки по сельскому хозяйству древней Италии*, Moskva 1958, S. 232. Ein Olivenbaum brachte durchschnittlich 50 kg. Oliven mit ungefähr 15% Ölgehalt.

56 Über die Technik des Anbaus von Olivenbäumen auf Feldern vgl. T. Zawadzki, *Rolnictwo w Grecji starożytnej*, I: *Produkcja*, Archeologia X 1961, S. 123 ff.

57 MAMA VIII, n. 413 d. Z. 7 ff., Z. 19 ff.

und das sowohl hinsichtlich ihrer Grösse als auch des Abgabensystems. Wir können also annehmen, dass zumindest für die Zeit des II. Jahrhunderts u. Z. die Ergebnisse unserer Berechnungen annehmbar sind. Um über das Problem der Pacht von Gemeindeland mehr sagen zu können, bedürfen wir nicht nur neuer Inschriften, aber in erster Linie genauerer Untersuchungen betreffs dieser Verhältnisse in jeder einzelnen Stadt Kleinasiens an Hand des schon bekannten Quellenmaterials. Mit diesem Problem ist die Frage über die Person des Pächters auf das Engste verbunden. Hier konnte sie nur im allgemeinen hervorgehoben werden, denn auch sie verlangt genauere Untersuchungen.

Poznań

LEX SACRA I *CELLA MARTYRUM* W NOWO ODKRYTYM NAPISIE Z MAURETANII SITIFEŃSKIEJ

Napisał

TADEUSZ KOTULA

Z problemem poruszonym w niniejszym artykule autor zetknął się w toku pracy nad historią rzymskich zgromadzeń prowincjonalnych (*concilia*) w epoce późnego cesarstwa. Instytucja ta, genetycznie związana z kultem cesarskim, odegrała ważną rolę w dziejach całego imperium, rolę nie tylko religijną, lecz i polityczną, jako zalążek systemu reprezentacyjnego — organ skupiający przedstawicieli prowincji. Na czele zgromadzeń stali arcykapłani kultu cesarskiego, najczęściej z tytułem *sacerdotes provinciae*, po swej rocznej funkcji zwani *sacerdotales* i dożywotnio zajmujący honorowe miejsce w zgromadzeniach. Wszelkie wzmianki w źródłach o tych dostojnikach prowincjonalnych posiadają doniosłe znaczenie dla zagadnienia *concilia* i skrupulatnie notowane są w literaturze.

Dnia 2 VII 1962 w Gueblet Z'Dim (Algieria) w rejonie starożytnego Sitifis, od czasu reform Dioklecjana stolicy prowincji Mauretanii Sitifeńskiej, odkryto wmurowaną w ścianę arabskiego domu płytę wapienną z dobrze zachowanym napisem następującej treści:

Ç·ỊVḶ·CASTVS GRADO SACERDOTALI LEGIS
ṢĄÇRAE SECVNDVS C·IVL·HONORI FILIVS
ỊAM LVIIII ANNOS AGENS HOC SIBI IN ANIMUM
DELIBERAVIT VT INCOLVMIS ET IN REBVS HVMA
NIS AGENS HANC SVAE MEMORIAE SEDEM
PERPETVAM CONSTITVERE · A(nno) P(rovinciae) CCCXXII CEL
LAM MARTYRVM VOCAVIT LVCIANI ET LVCILIAE DEP VI K SEP

Za nadzwyczaj uprzejme udostępnienie mi nie wydanego jeszcze tekstu pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować Panu Dr. Paul-Albert Février z Centre de Recherches Scientifiques sur l'Afrique Méditerranéenne w Algierze, archeologowi, który przygotowuje publikację inskrypcji[1].

Podanie chronologii według rozpowszechnionej w Mauretanii lokalnej ery pozwala obliczyć, że napis wykuto w 361 r., a więc za Juliana Apostaty, na Zachodzie Augusta od zimy 360 r.[2] Ponieważ tekstu nie dedykowano żadnemu cesarzowi, trudno ustalić dokładniejszą datę. Wieść o zwycięstwie Juliana nad Konstancjuszem II

---

[1] Ze względu na to nie reprodukuję zdjęcia ani nie podaję opisu inskrypcji, który mi przysłał P.-A. Février.

[2] Cezar Zachodu od 6 XI 355, podniesiony został Julian do godności Augusta przez żołnierzy galijskich legionów, przeciw Konstancjuszowi II, który mu zlecił — swemu kuzynowi — obronę linii Renu przed Germanami, Amm. XX 4,17.

w listopadzie 361 dotarła do Afryki raczej nie przed końcem roku. Inskrypcja ma charakter prywatny, lecz i w oficjalnych dokumentach lepiej było wstrzymać się do tej chwili z umieszczeniem cesarskiej tytulatury. Data dzienna na końcu tekstu, dopisana inną ręką, mniej regularnie, jest zapewne późniejsza; prawdopodobnie odnosi się do pochowania ciała Juliusza Kastusa po jego śmierci[3]. Z treści poprzednich linijek wynika, iż człowiek ten mając, jak podaje, 59 lat zbudował sobie za życia grobowiec, który nazwał kaplicą, *cella*, czczonych przez siebie męczenników. Był on więc chrześcijaninem, o czym zresztą świadczy również formuła *dep*(*osi-tus*) [lub *dep*(*ositio*)].

Na samym jednak początku rzuca się w oczy godność Kastusa: *grado sacerdotali legis sacrae secundus*. Zwrot taki pojawia się pierwszy raz w epigrafice. Może on nasunąć przypuszczenie, iż mamy do czynienia z opisową formą tytułu *sacerdotalis*, byłego *sacerdos provinciae*, tj. w jednej osobie arcykapłana kultu cesarskiego i przewodniczącego *concilium*. W IV w. nawet chrześcijanie, z pewnością niezbyt gorliwi, ubiegali się o tak wysoki urząd, wieńczący prowincjonalną karierę. *Lex sacra* w tym kontekście byłoby przenośnym określeniem kultu cesarzy. Wprawdzie od czasów Konstantyna W. kult ten stracił dawny, religijny charakter, lecz nawet w zsekularyzowanej postaci miał nadal podnosić autorytet władców, których sama osoba i wszystko w ich otoczeniu było zwane *sacrum*. Tak więc mówiono o *leges sacrae* i w dosłownym sensie jako o świętych prawach cesarskich[4].

Należy tu przypomnieć, że z samego miasta Sitifis znany jest *sacerdotalis* C. Iulius Honorius, nazywający się dokładnie tak samo, jak ojciec Kastusa. Występuje on w epitafium znalezionym w 1921 r. i odczytanym przez S. Gsella:

C IVL HONORIO SACERDOTALI CVRATORI REIP
BIS PP AEDINIA VALERIA VNA CVM IVLIIS PRIN
CIPINO ET COMMODO LIBERIS SVIS RECORDATIONIS
ET PIETATIS CAVSA HVNC MEMORIAE TITVLVM PEREN
NEM POSVIT ET DEDICAVIT MARITO CARIS
SIMO VIXIT ANNIS XXXXII SET VIXIT
DECESSIT PRI NON OCT A P CCIXXII[5]

W lin. 2 opuszczono FL(*amini*) przed P(*er*) P(*petuo*). W lin. 7 trzeba czytać A(*nno*) P(*rovinciae*) CCLXXII = 311 p. C. Ostatnia, 8 lin. inskrypcji jest całkiem nieczytelna.

---

[3] Nawet jeśliby przyjąć, że skrót DEP oznacza DEP(*ositio*) w znaczeniu złożenia w tym miejscu relikwii wymienionych męczenników (por. niżej przyp. 20), to i tak inny charakter pisma ostatnich dziewięciu liter 7 lin. zdradza późniejszy dopisek.

[4] *Cod. Theod.* VI 30, 21, 416 r. (ed. Mommsen-Meyer): „Privilegia sacris legibus deferuntur". Podobnie używano zwrotów: *sacrum rescriptum*, *sacrum edictum*, *sacrae litterae* itp.

[5] E. Albertini, BCTH 1921, 13 décembre, s. CCXLVIII n. = Année Epigraphique 1922, 23.

Z uwagi na swój wiek C. Iulius Castus urodzony w 302 r. mógł być synem Gajusza Juliusza Honoriusza urodzonego w 269 r., zmarłego w 311 r.[6] Ponieważ jednak syn z przydomkiem Castus nie figuruje wśród potomstwa Edynii Walerii, trzeba by założyć, iż była ona — po 302 r. — drugą żoną Honoriusza. Choć możliwość taka istnieje, H. G. Pflaum komentując w ustnej wypowiedzi oba napisy wyraził pogląd, że Kastus raczej należał do innej rodziny o tymże nazwisku, spotykanym w Afryce[7]. Za tym ostrożnym stanowiskiem przemawiają zresztą pośrednio dalsze jeszcze względy.

Gdyby przyjąć, że *grado sacerdotali legis sacrae secundus* równa się *sacerdotalis*, stanowiłoby to nowy zajmujący przykład dziedziczenia godności *sacerdos provinciae-sacerdotalis* z ojca na syna. Niestety, powstają tu poważne trudności. Najpierw trzeba stwierdzić, iż dziwi gradacja — *secundus grado sacerdotali*, dotąd nigdzie nie poświadczona w tytulaturze arcykapłanów prowincji. C. Iulius Honorius był poganinem, przynajmniej nic w jego epitafium nie wskazuje na chrześcijaństwo. Castus natomiast dał wyraz swemu chrześcijańskiemu *credo*, czcząc męczenników. Oczywiście można by i tu postawić hipotezę, iż syn i następca arcykapłana kultu cesarskiego został konwertytą. W wyższych warstwach społecznych konwersje zdarzały się w ciągu IV w. coraz częściej. Szczególnie interesujący byłby taki wypadek w rodzinie pogańskiego arcykapłana, a więc w kręgu tradycyjnie przywiązanym do dawnej religii państwowej. Jednakże tytulatura przewodniczących zgromadzeń prowincjonalnych od wieków była ustalona i zwłaszcza w IV w. nie zanosiło się tu na zmiany, po oficjalnym zalegalizowaniu tej instytucji przez cesarzy, którzy wciągnęli ją obok wielu innych do służby państwowej, do pomocy w administracji. W późnym cesarstwie notoryczną tendencją biurokratycznego imperium było ujednolicanie wszelkich tytułów. Właśnie dlatego urzędowym, najczęściej spotykanym w źródłach tytułem arcykapłanów był wtedy *sacerdos provinciae*[8]. Dawnych zaś przewodniczących zgromadzeń już z reguły określano terminem *sacerdotales*. Właśnie przykład z Sitifis, epitafium z 311 r., dowodzi, że lokalna epigrafika nie miała jeszcze żadnych co do tego wątpliwości. Użycie przeto słowa *sacerdotalis* w funkcji przydawki: *grado sacerdotali* odbiegałoby całkowicie od panującego zwyczaju i trudno byłoby taki wyjątek wytłumaczyć.

W tym stanie rzeczy P.-A. Février wystąpił z interesującą hipotezą, że *lex sacra* w napisie Kastusa to chrześcijaństwo, a *grado sacerdotali secundus* stanowi opisowe określenie funkcji chrześcijańskiego kapłana. Choć argumenty swe przedstawi on szerzej w publikacji nowego źródła, niech wolno będzie już tutaj przyto-

---

6 Rzuca się również w oczy podobieństwo formuł w obu napisach 1) lin. 5 n.: „hanc suae memoriae sedem perpetuam constituere", 2) lin. 4 n.: „hunc memoriae titulum perennem posuit".

7 Zob. np. CIL VIII (dalej: C.) 23 045 a, Uppenna (Byzacena): Iulius Honorius, *fl(a)m(en) p(er)p(etuus)*, chrześcijanin.

8 Problemem wyjątków od tej reguły w tytulaturze afrykańskich arcykapłanów, szczególnie za Juliana Apostaty, zajął się autor w drukowanej obecnie pracy o zgromadzeniach prowincjonalnych w rzymskiej Afryce w epoce późnego cesarstwa (w Pracach Wrocł. Tow. Nauk.).

czyć świadectwa, które w oczywisty sposób przemawiają za jego poglądem. Znajdują się one po pierwsze w źródłach prawniczych, a mianowicie w konstytucjach Kodeksu Teodozjusza.

W 370 r. Walentynian I, Walens i Gracjan wydali następujące orzeczenie: „Nulla vidua, nemo pupillus ex utroque sexu, donec eos ingrediatur annos, qui iam tutoribus curatoribusve publicis non egeant, exactionem plebis agnoscat. Simili autem devotione habeantur immunes et si quae se sacrae legis obsequio perpetuo dedicarunt"[9].

Wśród różnych tedy immunitetów konstytucja gwarantuje ulgi kobietom, które poświęciły się pracy kościelnej (tzw. *virgines sanctimoniales*)[10]. *Sacra lex* przeto jest tu niewątpliwie synonimem chrześcijaństwa, podobnie jak *sanctissima lex* w innym rozporządzeniu Walentyniana I, skierowanym w tymże 370 r., czyli w kilka lat po inskrypcji Kastusa, do prokonsula Afryki przeciw zuchwalstwu pogan[11].

Jeszcze wyraźniej takie znaczenie zwrotu *sacra lex* występuje w konstytucjach z początku V w., w latach ostatecznej rozprawy ortodoksji katolickiej z herezją, schizmą i z pogaństwem. I tak na przykład w obronie owej *lex* trzej Augustowie: Arkadiusz, Honoriusz i Teodozjusz II, rzucili w 404 r. wyrok na zwolenników potępionego patriarchy Konstantynopola, Jana Chryzostoma:

„Rectores provinciarum moneantur, ut conventus eorum arceantur inliciti, qui orthodoxarum religione subfulti spretis sacrosanctis ecclesiis alio convenire conantur: his qui ab Arsaci Theofili Porfyri reverentissimorum sacrae legis antistitum communione dissentiunt, ab ecclesia procul dubio repellendis"[12].

To samo powtórzyło się w wyroku na anabaptyzm donatystów, wydanym przez cesarzy w 413 r.: „Illud etiam, quod a retro principibus dissimulatum est et in iniuriam sacrae legis ab exsecrandis hominibus agitatur... inultum esse non patimur"[13].

Znaczna część cytowanych, oficjalnych źródeł odnosi się do Afryki, a tym samym znakomicie ilustruje lokalne użycie terminu *lex sacra* w napisie spod Sitifis. Jednakże i w epigrafice afrykańskiej zachował się jeden przykład analogicznego zwrotu w formie *catholica lex*. Mianowicie w ruinach teatru w Madauros (Afryka Prokonsularna) znaleziono epitafium weterana III legionu, Cecyliusza Emiliana, przypuszczalnie złożonego we wspólnym grobie z innymi weteranami, chrześcijanina. W tekście podano, że ten prawowierny katolik: cat(h)olic(a)e legi fidelissima mente inserviens" (lin. 8—10) dożył w swej wierze do późnych lat. Forma

---

[9] *Cod. Theod.* XIII 10, 6, do Wiwencjusza, prefekta pretorium Galii.

[10] Por. komentarz Gothofreda *ad legem.*

[11] *Cod. Theod.* XVI 2, 18.

[12] *Cod. Theod.* XVI 4, 6, por. komentarz Gothofreda. Por. także konstytucję XVI 5, 56 (25 VIII 410; O. Seeck, *Regesten d. Kaiser u. Päpste*, Stuttgart 1919, s. 73 i 320), skierowaną do komesa Afryki przeciw heretykom (chodzi głównie o donatystów), *sacrosanctae legis inimici.*

[13] *Cod. Theod.* XVI 6, 6, lin. 10 nn. Po ataku na anabaptyzm konstytucja zwraca się w cytowanych słowach i dalej w tekście przeciw zwolennikom Nowacjana.

chrismonu pod tekstem: ⁂, bez alfa i omega po bokach, pozwala datować napis na IV w., raczej przed końcem stulecia[14]. Byłoby to echo religijnego konfliktu, zaostrzającego się w afrykańskim chrześcijaństwie po śmierci Konstantyna W. Należy dodać, iż także zwrot *catholica lex* poświadczony jest w oficjalnych źródłach, jako wyraz ortodoksyjnej postawy arcykatolickich władców, zwalczających schizmę w Afryce[15].

Z kolei wypadnie zwrócić uwagę na fakt, że i określenie stopnia kapłańskiego: *grado sacerdotali secundus*, można objaśnić przykładem z dawniej znanych źródeł, znajdującym się właśnie u afrykańskiego pisarza — jednego z Ojców Kościoła, Optata z Milev. Ten autor dzieła o schizmie donatystów napisanego, jak się zdaje, ok. 370 r.[16], a więc znów w latach bliskich napisowi Kastusa, tak przedstawia hierarchię kapłanów: „quid diaconos in tertio, quid presbyteros in secundo sacerdotio constitutos?" Dalej zaś na czele stawia biskupów, w których ręku znajduje się Pismo św., instrumenta divinae legis[17].

Można by przeto zaryzykować twierdzenie, że *grado sacerdotali legis sacrae secundus* to prezbiter, lecz należy jeszcze wyjaśnić bliżej takie odbiegające od szablonu, wydłużone sformułowanie, dotąd bez precedensu. Gdy Gajusz Juliusz Kastus budował sobie grobowiec, Julian Apostata, już jako August, walczył o zdobycie władzy w całym imperium. W ciągu krótkiego panowania tego cesarza, któremu na rękę było skłócenie chrześcijaństwa, w Afryce podnieśli głowę donatyści, biorąc odwet za minione prześladowania. Po śmierci Apostaty, istotnie równoznacznej — by nawiązać do jego legendarnych słów — z klęską w walce z Galilejczykami, nastąpiła ostra reakcja przeciw jego zarządzeniom i właśnie w tych warunkach powstał polemiczny traktat Optata. W cytowanym rozdziale, który otwiera historię schizmy, biskup z Milev zajmuje się hierarchią kościelną po to, aby powiedzieć, że *divina lex*, Pismo św., znalazła się u niegodnych sług Kościoła — schizmatyków. Ponieważ jednak wiadomo, iż donatyści przejęli tradycyjne stopnie kapłanów, czyli mieli także *presbyteros in secundo sacerdotio constitutos — grado sacerdotali secundos*[18], powstaje pytanie, czy Kastus z inskrypcji z Gueblet Z'Dim był katolikiem, czy kapłanem *partis Donati*.

---

[14] *Inscriptions latines de l'Algérie*, I, Paris 1922, ed. S. Gsell, nr 2766, kopia i komentarz Gsella.

[15] Tak np. w *Cod. Theod.* XVI 11, 3 (410 r.); 5, 63 (425 r., do prokonsula Afryki) oraz w liście Honoriusza do komisarza Marcellina, który w 411 r. przewodniczył z ramienia cesarskiego w kartagińskiej konferencji między katolikami a donatystami, Migne, *P. Lat.* XI 1260: „Inter imperii nostri maximas curas catholicae legis reverentia, aut prima semper, aut sola est..."

[16] Zob. B. Altaner, *Patrologie*, Freiburg im Breisgau 1938, s. 236. Sam Optat mówi np. o prześladowaniu chrześcijan za Dioklecjana (na Zachodzie zakończonym w 305 r.) jako o wydarzeniu sprzed z górą 60 lat (Optat. I 13, ed. C. Ziwsa).

[17] Optat. I 13. W miejscu tym *divina lex* to Zakon Boży w języku *Starego Testamentu*. Zarazem wyjaśniałoby to metonimię: *sacra lex* = chrześcijaństwo. Por. nawet w literaturze pogańskiej zwrot *Christiana lex*, Amm. XV 7, 6; XX 7, 7; XXV 10, 15.

[18] Zob. P. Monceaux, *Histoire littéraire de l'Afrique chrétienne*, III, Paris 1905, s. 77 nn.; por. ibid. IV (*Le donatisme*), Paris 1912, s. 143 n. Prezbiterzy schizmatyckiego Kościoła występują

Wyjaśnienia skomplikowanej kwestii trzeba szukać w słowach napisu: *hanc suae memoriae sedem... cellam martyrum vocavit Luciani et Luciliae* (lin. 5—7). Być może grobowiec pod wezwaniem tych męczenników znajdował się w miejscu im poświęconym, uznanym za miejsce ich męczeństwa. Wskazywałby na to termin *cella*, często używany (czasem w zdrobniałej formie *cellula*) na oznaczenie kapliczki męczenników[19]. W kapliczkach takich składano zwykle ich relikwie[20]. Wiadomo, iż w Afryce kult męczenników w IV stuleciu rozwinął się najsilniej u wielekroć prześladowanych donatystów. Liczyli oni swych męczenników na tysiące, stąd tyle odkryć całych list *nomina martyrum* w epigrafice afrykańskiej[21]. Kościół katolicki bronił się przed tym zalewem, kwestionował wątpliwych męczenników. Sporządzano oficjalne *Kalendaria*, w których umieszczano zalegalizowanych męczenników, *martyres vindicati* lub *probati*[22]. Jednakże do takich kalendarzy wciskali się w wyniku licznych kompilacji coraz to nowi lokalni święci, obok pewnych — niepewni.

W praktyce przeto trudno zazwyczaj stwierdzić, czy męczenników wymienionych w źródłach można uważać za katolików, czy donatystów, zwłaszcza gdy brak formuł uznanych za ortodoksyjne lub schizmatyckie i gdy wnioskować trzeba jedynie z samych imion. Taki właśnie wypadek zachodzi z uczczonymi przez G. Juliusza Kastusa Lucjanem i Lucylią. To ostatnie imię jest rzadkie, częściej spotyka

---

m. in. właśnie w epigrafice afrykańskiej. Tak np. z Ala Miliaria, „małego miasta donatystów" w Mauretanii Cezarejskiej, znamy aż kilku takich duchownych w napisach z V w.: C. 21 574 — Victor *p(res)b(yter)* (433 r.); 21 573 — Crescens *p(res)b(yter)* (27 II 434); Monceaux, *o. c.*, IV, s. 482 — Donatus *p(res)b(yter)* (11 III 446). W 434 r. w miejscowości tej doszło do walk między katolikami a schizmatykami. Wtedy to poniosła męczeńską śmierć donatystka Robba, *caede traditorum vexata*, AEp. 1899, 160. Monceaux referując (*o. c.*, IV, s. 480 nn.) wyniki badań S. Gsella (*Les fouilles de Benian*) stwierdza, że cały cmentarz w Ala Miliaria należał w pierwszej poł. V w. do donatystów. Tłumaczy to pokaźną ilość grobów ich duchownych, m. in. prezbiterów, grobów z napisami. W walce z donatystami katolicy wysuwali postulat *unitas*. Otóż w AEp. 1957, 120, rejon Clupea (Afryka Prok.) występuje *Adelfius presbiter huiusce unitatis*; por. 1960, 137, ad 1946, 22, Ammaedara (Afryka Prok.). W sumie — znane dotąd inskrypcje afrykańskie zgodnie podają formę *presbyter* (z pisownią w kilku wariantach, często *presbiter*, i w różnych skrótach; zob. np. C., index, fasc. II, s. 239). Odpowiednie przykłady zachowały się m. in. właśnie z Mauretanii Sitifeńskiej: C. 20 411 (Sitifis), anonimowy ...]s *presbite[r*; 20 573 (Ain-el-Ksar), Victor *pr(es)b(yter)*. *C. Iulius Castus grado sacerdotali legis sacrae secundus* byłby przeto w epigrafice jedynym wyjątkiem, przykładem na poparcie cytowanego miejsca Optata — opisową formą tytułu prezbitera, zapewne użytą i tutaj celem bliższego określenia miejsca kapłana w hierarchii duchowieństwa.

[19] Aug., *C. Cresc.* IV 66, 82: „sed nec Restitutus, qui cum Salvio Membressitano propter cellulas et agellos, ut eum locis expelleret, ... conflixit, contentus habitus est a vobis". Por. F. W. Deichmann, *Cella*, RLAC II, Stuttgart 1954, s. 942 n.

[20] Ze skrótu w 7 lin. omawianego napisu: DEP, trudno wyciągnąć odpowiedni, definitywny wniosek; nie wiadomo, czy i tu znajdowały się relikwie. Skrót ten można rozwiązać: *dep(ositus)*, co odnosiłoby się wyłącznie do Kastusa, lub *dep(ositio)*, lecz ten ostatni wypadek zdaje się być rzadszy, zob. E. Diehl, *Inscr. Lat. Christ. Veteres*[2], III (indeks), Berlin 1961, s. 510 i 512.

[21] Monceaux, *o. c.*, IV, s. 149 n.

[22] Optat. III 8, por. I 16.

się podobne — Lucilla. Imię Lucjan nagminnie występuje w hagiografiach i martyrologiach. Dwukrotnie pojawia się w tzw. *Martyrologium Hieronymianum*, kompilacji dość długo przypisywanej św. Hieronimowi. Przypuszczalnie weszła doń i część sporządzona w Kartaginie, jak się zdaje ok. połowy IV w., zawierająca lokalnych męczenników afrykańskich[23]. Otóż pierwszy Lucjan figuruje tam pod datą (męczeństwa) 23 lutego (VII Kal. Mart.), w Lambaesis, drugi — 28 kwietnia (IV Kal. Mai.), w Numidii (bez miejscowości). Nie sposób zidentyfikować tych męczenników i z takiego źródła wyciągnąć wniosek, jakiego Lucjana czcił prezbiter Kasjusz. W *Kalendarium Carthaginense* wydanym w *Acta Martyrum* przez Th. Ruinarta występują i Lucjan, pod datą 1 lutego (Kal. Feb.), i — wśród kilku innych męczenników — Lucylla, 16 lutego (XIIII Kal. Mart.)[24]. Także tutaj nie ma dat rocznych i dalszych szczegółów, identyfikacja więc i tym razem wydaje się niemożliwa[25]. Prawdopodobnie ostateczna redakcja *Kalendarium* nastąpiła w VI w.[26]

Wszelako nie wykluczona jest możliwość, że w omawianym napisie chodzi o donatystów. Zdają się na to wskazywać, przynajmniej pośrednio, pewne poszlaki. Biskup Lucjan podpisał wraz z innymi list do Konstantyna W., skargę na Cecyliana w początkach schizmy[27]. W IV w. imię Lucianus poświadczone jest zresztą także w dalszych chrześcijańskich napisach z Afryki. Występuje ono mianowicie na uszkodzonej *memoria* z Altava w Mauretanii Cezarejskiej[28]. Z genezą donatyzmu kojarzy się jednak w pierwszym rzędzie postać Lucylli. Tak zwała się słynna z wydarzeń 312 r. przeciwniczka Cecyliana, bogata kobieta z Kartaginy, wyróżniająca się fanatycznym kultem męczenników[29]. Jej imię i podobne — jak Lucilia — mogły się stać u donatystów popularne, zapewne nosiła je niejedna schizmatyczka. Po tej linii idzie przypuszczenie P. Monceaux wypowiedziane w związku z odkryciem w ruinach bazyliki w Uppenna (prowincja Byzacena) mozaiki z szesnastoma *nomina martirum*. Wśród nich obok Piotra, Pawła i Donata figuruje tam m. in. właśnie Lucilla[30]. Otóż zdaniem Monceaux bazylika mogła w IV w. znajdować się w rękach donatystów[31]. A więc Lucilla z mozaiki należałaby do ich grona. Skądinąd

---

23 *Martyrologium Hieronymianum*, edd. G. B. De Rossi, L. Duchesne, Bruxelles, b. d., tu cytowane za Monceaux, *o. c.*, III, s. 543, Append. II, por. także s. 108 nn.

24 Th. Ruinart, *Acta primorum martyrum sincera et selecta*[2], Amstelaedami 1713, s. 619.

25 Nad tekstem *Kalendarium* znajduje się komentarz: „Hic continentur dies natalitiorum martyrum et depositiones episcoporum, quos ecclesiae Carthagenis anniversaria celebrant". Jednakże mimo tytułu *Kalendarium Carthaginense* nie ma dowodu (podobnie jak w innych dziełach tego rodzaju), czy na listę *martyres* dostali się tu wyłącznie męczennicy kartagińscy.

26 Monceaux, *o. c.*, III, s. 108 n.

27 Optat. I 22; por. W. H. C. Frend, *The Donatist Church. A Movement of Protest in Roman North Africa*, Oxford 1952, s. 147.

28 C. 21 753 (333 r.?).

29 Optat. I 16—19.

30 C. 23 041.

31 Monceaux, *o. c.*, IV, s. 467. Na uwagę zasługuje fakt, że i tu na wspomnianej mozaice występuje *presbiter* imieniem Saturninus.

wiadomo, że przynajmniej w Numidii kult apostołów Piotra i Pawła rozwinął się szczególnie u schizmatyków[32]. Wreszcie trzeba podkreślić, że również w rejonie Sitifis donatyzm był bardzo silny, jak i kult męczenników[33]. Wszystkie powyższe momenty pozwalają się domyślać, iż *cella martyrum Luciani et Luciliae* wiąże się z dziejami schizmy. W takim razie dzięki nowej inskrypcji z Mauretanii Sitifeńskiej dałoby się także ponownie podjąć hipotezę, że nazwa *circumcelliones* wywodzi się od kaplic donatystycznych męczenników[34].

Przy obecnym stanie źródeł trudno definitywnie rozstrzygnąć omawianą kwestię. Jeśli jednak na podstawie przytoczonych tu poszlak uznać Lucjana i Lucylię za nie znanych bliżej męczenników schizmatyckiego Kościoła, to i C. Iulius Castus, kapłan chrześcijański, który poświęcił im grobowiec pod Sitifis, musiał być donatystą. W każdym razie opisowe określenie godności prezbitera: *grado sacerdotali legis sacrae secundus*, w takiej wersji dotąd nie poświadczone w źródłach katolickich, mniej dziwiłoby w języku Kościoła formującego się dopiero w IV w.

Tak więc napis z Gueblet Z'Dim nie tylko zachęca swą treścią do dyskusji nad pewnymi punktami dziejów chrześcijaństwa i schizmy w rzymskiej Afryce, nadal spornymi mimo tylu już badań na tym polu, lecz i z metodycznej strony stanowi jeszcze jeden, niezwykle interesujący przykład ilustracji dawno już wydanych i wielekroć komentowanych świadectw antycznych autorów przez nowo odkryte źródło lokalne.

Wrocław

DE LEGE SACRA ET CELLA MARTYRUM IN INSCRIPTIONE MAURETANIAE SITIFENSIS NUPER REPERTA COMMEMORATIS

Summarium

Primum auctor locutionem „grado sacerdotali legis sacrae secundus", quae in inscriptione aetatis Christianae (a. 361 p. Ch. n.) apud Sitifim reperta legitur, testimoniis aliquot inter se comparatis interpretatur. Lex illa sacra idem ac Christiana religio valere videtur, quod iam pridem Francogallorum vir d. P.-A. Février suspicatus est. Quae opinio a dissertatiunculae auctore Codicis Theodosiani legibus (XIII 10, 6; XVI 4, 6; XVI 6, 6, cett.) comprobatur. Itaque C. Iulius Castus grado sacerdotali secundus non sacerdos provinciae Sitifensis, scilicet eius concilio praepositus, sed sacerdos Christianus habendus est.

Deinde de cella martyrum in eadem inscriptione commemorata agitur. Huius generis cellae, cum saepius in Africanis provinciis cum Donatistarum ecclesia eiusque cultu coniunctae sint, indicio esse possunt — praeter alia argumenta a nobis allata — sacerdotem, de quo locuti sumus, partis Donati potius quam ecclesiae catholicae ministrum fuisse.

---

[32] Frend, *o. c.* s. 123, 307 n.

[33] Zob. B. H. Warmington, *The North African Provinces from Diocletian to the Vandal Conquest*, Cambridge 1954, s. 82 i 90; C. 8631, 8632 — *martyres* w Sitifis.

[34] Zob. Frend, *o. c.* s. 173. Nowe odkrycie potwierdzałoby słuszność domysłów tego uczonego, kwestionowanych przed kilku laty przez Th. Büttner, *Circumcellionen — eine sozial-religiöse Bewegung*, w: Th. Büttner, E. Werner, *Circumcellionen und Adamiten*, Berlin 1959, s. 42, przyp. 201. W epigrafice afrykańskiej jedyna dotąd wzmianka o *cella* znana była z napisu w Cezarei, C. 9585.

DE GREGORII CNAPII TRAGOEDIIS AC THESAURO

Scripsit

LIDIA WINNICZUK

Patrem Gregorium Cnapium Societatis Iesu, qui *Thesauro Polono-Latino-Graeco* composito inclaruit, de paroemiographia quoque optime meritum esse negari nequit. Dubitari enim non potest, quin *Thesauri* tomus tertius continens *Adagia Polonica selecta, sententias morales ac dicteria faceta, honesta, Latine et Graece redita*...[1] a multis viris doctis laudatus, perdiu studiosis litterarum Graeco-Latinarum usui nec non delectationi fuerit, illo praecipue tempore, quo mos Latine loquendi admodum vigeret. Tragoediae autem, quae ad usum scholarum a Cnapio scriptae, publici iuris adhuc non factae, non faciles inspectu, oblitteratae situque obductae adhuc in Bibliotheca Universitatis Uppsaliensis squalerent, nisi viro doctissimo A. Stender-Petersen curae fuisset codicem, qui tragoedias Cnapii complectitur, diligentissime perscrutari, argumenta tragoediarum enarrare fontesque earum indagare[2]. Singularia miraque fata codicis fuerunt. Qui e Collegio Societatis Iesu Posnaniensi, tempore belli quod Sueci contra Polonos gerebant, annis 1655—1660 a Klas Rålamb, consiliario legatoque exercitus Suecorum, cuius fidei ac curae Posnania atque res eius a Carolo Gustavo rege mandatae erant, in Sueciam asportatus, in domestica eius bibliotheca perdiu asservatus, a. 1693 una cum plurimis libris codicibusque ex bibliothecis Posnaniae[3] asportatis cura publica in Bibliothecam Uppsaliensem insertus, usque ad hunc diem illic asservatur[4].

Quam ob rem Cnapii tragoediae tam diu nobis notae non fuerint, sane iam patet. Anno demum 1951 beneficio viri docti Iosephi Trypućko, professoris Universitatis Uppsaliensis, textus codicis in taenia, quae microfilm vocatur, scriptus Instituto Studiis Litterarum Promovendis (Instytut Badań Literackich) Varsaviae praebitus est. Inde opera v. d. Iuliani Lewański mihi ad textum cognoscendum tragoediasque perlegendas aditus factus, quod hoc loco grato animo commemoro gratiasque ago.

Ex octo tragoediis, quas codex continet, tres q. i. *Philopater*, *Felicitas*, *Eutropius*, Stender-Petersen a Cnapio scriptas esse clare edocet dilucideque exponit[5].

---

1 Cracoviae, typis Caesarii, anno MDCXXXII.

2 A. Stender-Petersen, *Tragoediae Sacrae. Materialien und Beiträge zur Geschichte der polnisch-lateinischen Jesuitendramatik der Frühzeit*, Tartu [Dorpat] 1931.

3 Quae bibliothecae erant: Ordinis Praedicatorum, Ordinis Fratrum Minorum et Societatis Iesu.

4 Sign. fol. R 380.

5 Quod ad vitam Cnapii attinet cf.: Stender-Petersen, *o. c.* p. 17 sq.; J. Puzynina, *„Thesaurus" Grzegorza Knapiusza. Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, Komitet Językoznawstwa PAN. Prace Językoznawcze 29, p. 6 sqq.

In codice notae, Cnapii manu propria factae, docent, quo tempore tragoediae scriptae et actae sint:

> Philopater seu Pietas. Drama comico tragicum: scriptum Vilnae et spectatum 1596. Posnaniae exhibitum 1600. Tragoedia S. Felicitatis: facta Vilnae 1597 et ibidem exhibita eodem; Posnaniae vero spectata 1599 in Iulio[6]. Eutropius: 1604 scripta et data Lublini.

Thesauri componendi onus Cnapium post a. 1611 Cracoviae suscepisse constat: tomus primus a. 1621, secundus a. 1626, tertius a. 1632 publici iuris factus est. Tertio tomo edito Cnapius opus suum non neglexit, sed novam editionem parare studebat, quae iam auctore mortuo a. 1643 prelum subiit.

Cnapius in tragoediis pangendis Senecam saepissime secutus, dialogos Latinos ac choros, qui lingua Polonica scripti sunt, sententiis quoque proverbiisque plurimis ornavit. Quamobrem operae pretium visum mihi est, sententias quasdam *Thesauri* cum sententiis, quae in tragoediis occurrunt, comparare, rationem viamque, qua Noster materiam collegisset, perpendere.

Cnapium tragoedias nec non *Thesaurum* ad usum scholarum composuisse pro certo compertum habemus: tragoediae eius tamquam aliae in Collegiis Societatis Iesu actae ad mores iuventutis studiosae conformandos spectabant. Quem autem finem Cnapius *Thesaurum* pangens sibi proposuerit, iam ipsum loquentem faciam: „Spectavi — in praefatione legimus — ut imprimis adolescentibus librorum penuria laborantibus, vel parum iis volvendis deditis exornandae scriptionis et orationis subsidium aliquod suggererem, deinde ut eruditionis aliquem gustum praeberem atque ad eam quaerendam et comparandam excitarem, tum ut ad vitam et mores ex virtutis et rationis praescripto formandos, documenta minime suspecta, ut pote ethnicorum plerumque, quasi aliud agendo suaviter ac lepidis ingeniosis dictis permista instillarem; denique ut otiosis et curiosis, quinam tempus iucunde, honeste tamen et utiliter transmitterent, viam demonstrarem".

Non parvi momenti est, quod Cnapius de conscribendis sententiis Graecis loquitur. Persuasum ei est multos fore, qui sententias Graecas frequentius operi inspersas supervacaneas putarent et Latine eas reddendas affirmarent. Quos Cnapius „amusos et Boeotos crasso in aere natos" appellat, et eruditionem solidam sine Graecae linguae notitia (saltem mediocri) nullam esse posse affirmat, argumenta addit, nomina clarorum virorum Polonorum, qui in lingua Graeca versati erant, affert; opinionem Graecam linguam Polonis ignotam neglectamque fuisse „refelunt tot libri insignium virorum Orechovii, Vuieci, Cochanovii, Conecpolscii, Grepscii, Gorscii, Herbesti, Acerni, Simonidae, Erasmi Sixti et aliorum plurimorum".

Cnapius in praefatione tomo tertio praemissae edocet se adagia Polonica conscripsisse easque Latine et Graece reddidisse, quod ante nemo praestiterit. „Polonica adagia — legimus — qui accurate conscripserit, vidi neminem, praeterquam unum, qui me hoc opus iam aggresso et in eo satis progresso aliqua

---

[6] Tragoedia, cui titulus *Felicitas*, exhibita est etiam anno 1598, 6. m. Octobris Calissi.

edidit[...][7]. [...] Ex quibus, fateor, ne plagiarius vel ingratus videar, aliquot decerpta operi meo inserui [...] In quo conscribendo imprimis delectum dicteriorum Polonicorum adhibui, ut ex plurimis [...] ea tantum ponerem, quae honestis auribus digna videbantur; addidi his sententias aliquas moribus et vitae formandae utiles [...]". Cnapius fatetur se aliorum paroemiographorum libros non neglexisse, sed etiam ex aliis scriptoribus et ex ipsis fontibus multa hausisse. Nostrum reapse plurimis libris usum esse, multos auctores lectitasse, plurimos materiam ei praebuisse sane patet.

Tragoediis Cnapii examinatis compertum habemus Nostrum eas pangendo iisdem sententiis, Latinis et Polonicis, quas in *Thesauro* invenias, usum esse, nec non dicta Graeca peritissime lingua Latina aut Polonica reddidisse. Quae cum ita sint, Cnapium iam tum, cum tragoedias pangeret, voces sententias proverbia Graeca et Latina, quibus ad dramata exornanda uti vellet, conscripsisse, deinde materia magna iam ex parte collecta, ad opus laboriosum fructuosumque *Thesauri* componendi progressum esse probabile non censes?

Quae super observavi paucis exemplis ut demonstretur, concedas quaeso: exempla, quae afferam, sane docebunt Nostrum linguae Graecae semper studiosissimum fuisse iisdemque dictis ac vocibus, quae *Thesauro* contineantur (praecipue rarissimis), in tragoediis usum esse.

In tragoedia q. i. *Philopater* Eubulus paedotribes Chrysophilum famulum-parasitum ironice appellat: „metoposcopon hunc quam peritum nescii" (fol. 99), at in *Thesauri* tomo II ad vocem *Fizjonomia* legimus: „nauka poznania z ciała skłonności człeka[...] species eius μετωποσκοπία". In *Eutropio* (fol. 161) legimus: „Adrastia invadit hominem"; in *Thesauri* tomo III ad dictum: „Bóg cię skarze", leguntur: „Aderit Adrastia Nemesis"; phrasim nota a Cnapio addita sequitur: „Dea fuit apud Ethnicos quam nemo nocens serius ocius effugere posse credebatur (ex Luciano)"[8].

Noster saepe tragoediarum personis Graeca nomina imposuit, quo ingenium animusque earum perspicue demonstrarentur; quae ratio saepe a scriptoribus usitata minime mira videtur, novum tamen Cnapius praebuit, cum personas Graecis nominibus appellavit eademque Latine reddidit, ut in tragoediae *Philopater* personarum conspectu: „Storge seu Pietas; Philarchia seu Ambitio".

Sententiae dictaque, quae in *Thesauri* tomo tertio collecta sunt, saepissime in tragoediarum dialogis vel choris alio tantum modo expressa passim inveniri possunt. Quod iam v. d. Stender-Petersen animadvertit, exempla tamen quae paucissima ab eo allata sunt etiam atque etiam augeri possunt. Stender-Petersen tragoediae *Philopater* versus affert (fol. 101):

Częstokroć z dobrych ojców synowie,
Z ich spraw cnotliwych są wyrodkowie,

---

[7] Cnapius Salomonis Rysiński librum q. i. *Przypowieści polskie* a. 1618 editum tangit, v. T. Sinko, *Klasyczne przysłowia w polszczyźnie*, Lwów—Warszawa 1939, p. 30 sqq.

[8] Luc. *Symp.* 23.

quibuscum sententia „Przodków zacnych potomek często bywa wyrodek" (*Thes.* III, p. 803) congruit. Versus autem (*Phil.* fol. 111):

Mówią, że się dobry psuje,
Kiedy złą pobudkę czuje

cum sententia *Thes.* III, p. 1338: „Złem położeniem dobry się psuje" conferri potest, dictum autem „Nadzieja często omyla" (*Thes.* III, p. 526) Cnapius in choro quarto *Phil.* (fol. 135) pluribus verbis reddit:

... Bóg się śmieje,
Z wysoka patrząc na ludzkie nadzieje, et sqq.

Exemplis a viro docto allatis plurima alia addi possunt; etiam dicta proverbiaque Graeca lingua Latina vel Polonica accuratissime reddita etiam atque etiam in tragoediis occurrunt. Quae in tragoedia *Philopater* (fol. 99 v) Eubulus de Chrysophilo parasito loquitur:

... A calvo crines ilicet
Et a Chrysophilo qui capit sententiam,
Pares sunt: ceu iste comatus ita iste sapiens

conferas quaeso cum *Thes.* III, p. 44, ubi ad dictum „Brać tam trudno, gdzie nie masz nic", inter alia invenies: „Φαλακρὸν τίλλειν Suid. Calvum vellere". Conferas quoque quae sequuntur:

Eutr. fol. 160: Irritare malum si sapis, hoc cave.
Thes. III, p. 150: Daj złemu pokój, *inter alia*: κακὸν εὐ κείμενον μὴ κινεῖν[9]. Malum bene situm non movendum.

Felic. fol. 67 v: quam nec ... Coroebus erat insanus.
Thes. III, p. 251: *ad vocem Glupi*: ἠλιθιώτερος Κορoίβου Eustathi. Lucian[10]. Stultior Coroebo, qui maris fluctus numerare conabatur, cum ultra quinque numerationem prosequi non posset.

Felic. fol. 76: Barbane, praetor, aestimas prudentiam.
Thes. III, p. 45 *ad*: Broda nie czyni mądrego — *Plutarchi*[11] *dictum citatur*: οὔτε γὰρ φιλοσόφους πωγωνοτροφίαι καὶ τριβωνοφορίαι ποιοῦσιν *quae a Cnapio redduntur*: Neque enim philosophum facit alere barbam et pallium attritum gestare.

Phil. fol. 96 v: Amara falso credit aeger dulcia.
Thes. III, p. 65 *ad*: Choremu wszystko się zda gorzko: τῷ νωσοῦντι πάντα πικρὰ Plato[12]. Aegroto omnia amara.

Phil. fol. 109: Inter suprema labra sumpremumque calicem
Intervenire multa possunt et solent.
Thes. III, p. 141: Daleko do tego. *Inter exempla legas*: Erasm. ex Homero qui ait: μάλα πολλὰ μεταξύ[13] Valde multa in medio. Inter os et offam... multa cadere solent. Gelli ex Apollinari, qui ait[14]:

Πολλὰ μεταξὺ πέλει κύλικος καὶ χείλεος ἄκρου.
Multa cadunt inter calicem supremaque labra.

---

[9] Erasm. *Adagia*, p. 450.
[10] Luc. *Erot.* 53.
[11] Plut. *De Is. et Osir.* 3.
[12] Pl. *Th.* 166.
[13] Hom. *Il.* I 156.
[14] Gellius XIII 18 [17], 1—3.

Phil. fol. 99 v: Sub sordido, mens, nescin?, pallio est.

Thes. III, p. 873 *dicto*: Podczas w podłej sukmanie najdzie się pańskie zdanie *adiungitur illud Ciceronis* (*Tusc.* III 23, 56): Saepe etiam sub palliolo sordido est sapientia. Caecilius apud Cic.

Phil. fol. 99. ... at enim mali
Vultus nolentem producit mentem foras.

Thes. III, p. 1113 *proverbia*: Sumienie z twarzy poznać; p. 1181: Twarz umysłu zwierciadło; p. 1182: Twarz łacno wynurzy, co się w sercu burzy — *cum plurimis proverbiis Latinis conferuntur.*

Felic. fol. 61: Sagitta firma separatim frangitur,
At vero fascem colligatam flectere
Non facile, vires sint licet magnae queant.
Vulgare dictum est: iuncta vis potentior.

ib. fol. 61 *eadem in choro lingua Polonica legas*:

W snopku złączone strzały się nie łamią,

quibuscum Thes. III, p. 1080: *dicta compares quaeso*: *ad dictum*: Spolnie lżej... Siły złączone mocniejsze *legimus, quae sequuntur*: Vulgare dictum est: Virtus unita fortior... fasciculus sagittarum, quem Scilurus Scytharum rex filiis frangendum porrexit, apud Plutarchum[15]. Quas colligatas nemo frangere attentavit, dissoluto autem fasciculo singulas facile frangi pater, concordiam docens filios, ostendit.

Eutr. fol. 149 v: Citius nigrantem olorem iam reperire possis.

Thes. III, p. 1017 *ad*: Rzadka to rzecz *Noster versus Iuvenalis laudat*: Rara avis in terris nigroque simillima cygno[16].

Permulta quoque, quae in choris sermone Polonico compositis mirum quantum cum adagiis in *Thesauro* collectis congruunt, e. g.:

Eutr. fol. 186: Białego łacniej jest kruka zoczyć.
Thes. III, p. 1017: Rzadka to rzecz: corvo rarius albo[17].
Eutr. fol. 186: Lecz gdy kto z nędzy wynosi nogi
Jak to Eutropi, jest drugim srogi.
Thes. III, p. 812: Pan z nędznika ciężki.
Eutr. fol. 186: Dawna to powieść, że w obyczaje
Człowiek na godności gorszym się staje.
Thes. III, p. 262: Godność odmienia każdego,
Lecz nie często w lepszego.
Eutr. fol. 186 v: Jak wilk gdy w owczarnie wpadnie.
Thes. III, p. 294: Jak wilka do obory wpuścił[18].
Eutr. fol. 187 v: Nie wiesz jak to mocarz srogi,
Jak zuchwałym ściera rogi —

revocat illud Thes. III, p. 512: Mocarza nie gniewaj.

Iam supersedeo exempla plura afferre, ne molesta videar; persimillima plurima congeri posse credas mihi quaeso. Locis, quos supra exscripsi, comparatis colligendum iam esse censeo Cnapium *Thesaurum* nondum compositurum adagia diligentia summa ex libris excerpta collegisse atque Graeca Latinis reddere studuisse.

---

15 Plut. *De garrul.* 17.
16 Iuv. 6, 165; cf. *Thes.* III, p. 165: Wyborne rzeczy rzadkie.
17 Iuv. 7, 202.
18 Cf. proverbium tritum: *ovem lupo committere.*

Qua arte ingenioque Cnapius eadem sermone Latino ac Polonico tractaverit, cognoscere possumus, cum tragoediae q. i. *Eutropius* chorum Latine compositum cum eiusdem dramatis choro lingua Polonica scripto comparabimus. Addendum est choros tragoediarum lingua Polonica compositos esse; Eutropio autem Noster carmina Latina etiam addidit, ut prout facultates spectatorum recitarentur.

Choro quarto tragoediae „In fluxam gratiam aulae et principum" Cnapius imaginem quam Lucianus (*De mercede conductis* 42) ad illustrandam miseram vitam hominum, qui divitias opesque quanticumque assequi studerent, finxit, utraque lingua accuratissime enarravit. Paucis demonstrare conabor, quam apte auctor nomina personis allegoricis apposuerit, quam commode utraque lingua verbis expressis perite eadem rettulerit. Primo attendas quaeso, quomodo nomina Graeca in tragoedia redduntur:

apud Lucianum:	apud Cnapium:	
Πλοῦτος	Opulentia	Obfitość
Ἐλπίς	Spes	Nadzieja
Ἀπάτη	Fraus	Zdrada
Δουλεία	Servitus	Niewola
Γήρας	Senectus	Starość
Πόνος	Labor	Praca
Ὕβρις	Hybris	Potwarz
Ἀπόγνωσις	Oblivio	Zapamiętanie
Μετάνοια	Paenitudo	Żal

Deinde, ut cerni possit, quam apte eadem poeta utraque lingua expresserit, duos chori locos comparandos propono:

Luc. *l. c.*: διαδεξάμεναι δ' αὐτὸν ἄλλαι γυναῖκες, Ἀπάτη καὶ Δουλεία, παραδότωσαν τῷ Πόνῳ...

Eutr. fol. 163: Foeminae mox huc geminae propinquant:
Servitus et Fraus, rigido et Labori
Hospitem tradunt...

eadem lingua nativa, fol. 188 v:
Ledwie gość przez próg pierwszy dobrze stąpi,
Gdy jakaś para niewiast go obstąpi,
NIEWOLA jedney, drugiej imię ZDRADA,
Ich jednać sługi i odprawiać rada;
Porwą go te, a chybiwszy podwoja,
Który do Królowej wiedzie pokoja,
Stawią przed babskiem, które PRACA zowią.

Extremos etiam versos afferre velim:

Luc. *l. c.*: ἔκ τινος δὲ ἀποστρόφου καὶ λεληθυίας ἐξόδου ἐξωθείσθω γυμνὸς προγάστωρ ὠχρὸς γέρων, τῇ ἑτέρᾳ μὲν τὴν αἰδῶ σκέπων, τῇ δεξιᾷ δὲ αὐτὸς ἑαυτὸν ἄγχων. ἀπατάτω δ' ἐξίοντι ἡ Μετάνοια δακρύουσα ἐς οὐδὲν ὄφελος καὶ τὸν ἄθλιον ἐπαπολλύουσα.

Quae a Nostro reddita ita sunt:

Eutr. fol. 163: ... trusus Aula,
Squalidus, nudus, male ventriosus,
Fert gradum, dire sua sponte colla
Strangulans dextra, manu at sinistra
Consulit nudo (miserum) pudori.
Sera se tandem hic sibi Paenitudo
Obtulit, stultum crucians necansque.

fol. 189 (Polonice): ... od dworu umykał
Nierad, aby go kto w drodze potykał.
Nędzny, zgrzybiały, wszystek obnażony,
Blady, brzuchaty, od wszystkich wzgardzony.
Tak szedł, prawą ręką szyję ściskając,
A lewą lepak wstyd swoj zakrywając.
W tym mu ŻAL z biczem srogim się ukazał
I siekąc mówił: Ktoć tam chodzić kazał?

Haec sufficiunt, ut concedamus Cnapium iam eo tempore, quo tragoedias suas pangeret, summo cum studio miraque voluptate utramque linguam, Graecam ac Latinam, non frustra comparare tentasse.

Aequum iam est reliquas quaestiones perquam breviter attingere. Virum d. Stender-Petersen de tragoediis Cnapii cognoscendis optime meritum esse supra iam observavi; sunt tamen aliqua, quibus opinio mea ab illo discrepet. Obicit enim vir doctus Cnapio, quod aliud nonnumquam in tragoediis atque in *Thesauro* docuerit, quod comparando versus tragoediae *Philopater* intitulatae fol. 135 cum verbis *Thesauro*, p. 526, insertis demonstrare studet. Versus tragoediae sunt qui sequuntur:

Prawdę rzekł, który rzekł, iż się bóg śmieje,
Z wysoka patrząc na ludzkie nadzieje.
Gdy złote góry sobie obiecują,
Z wiatru budują.

Quibus cum versibus comparat Cnapii notam, quae dictum „Nadzieja często omyla" (p. 526) sequitur. Cnapius Plauti versus citat:

Nam omnes mortales deis sunt freti, sed tamen
Vidi ego diis fretos saepe multos decipi [19]

et addit: „Ethnicus de diis suis ineptis inepte vel potius apte et vere loquitur". Stender-Petersen Cnapium, cum *Thesaurum* suum pangeret, quae ipse in tragoedia *Philopater* de spe fallaci dixisset, oblitum esse censet. Errat vir d.; Cnapius enim in *Thesauro* iterum atque iterum sententias, quae sensu inter se discrepant, de industria ponit, quod ipso titulo: *Adagia non pauca esse sibi invicem opposita* satis indicatur. Sed de ea re iam ipsum loquentem inducam: „Ne quis miretur, cum in dicta

---

[19] Plaut. *Cas.* 348—349.

vel sententias non raro incidet, quae sibi in speciem contrariae videntur, et nihilo minus pro veris usurpentur, cum veritas nisi una sit, et oppositorum utrumque verum esse non possit. Tales enim sententiae et dicta opposita non sunt, licet videantur: nam illorum modo hoc, modo illud verum esse contingit". Quae Cnapii verba exemplis ex eius *Thesauro* haustis illustrari possunt e. g.:

Ojca dobrego dobry syn:	Ojca dobrego zły syn.
	Ojca złego dobry syn (*Thes.*, p. 803—804).
Człowiek człowiekowi żywot	
Człowiek bez człowieka być nie może	
Człowiek się nie dla siebie tylko rodzi:	Człowiek człowiekowi zguba (*Thes.*, p. 130—133).
Odwłoka często szkodliwa:	Odwłoka podczas pożyteczna (*Thes.*, p. 772—773).

Si *Thesauri* tomum tertium pervolvere velis, plurima persimillima invenies. Noster, cui non ignotum erat sententias personae, moribus, ingenio, affectibus, occasioni aptandas esse[20], peritissime eis in tragoediis componendis usus est.

Iam nihil restat, nisi ut commemorem Cnapium saepe in tragoediis nec non in *Thesauro* ad res moresque Polonorum alludere studuisse (quod non minimi momenti mihi videtur). Quod ad tragoedias attinet, Stender-Petersen quoque observavit Cnapio res quae in Polonia gererentur attingere alienum non fuisse. Vir d. scaena tragoediae *Philopater*, qua conventus senatorum repraesentatur, conventus Polonorum fingi recte censet: „Dieses Schauspiel der Senatsdebatte — mit der strengen Wahrung der Form, mit den umständlich und sorgfältig motivierten Meinungsäusserungen, deren Resultat im Lande des liberum veto unbedingt einstimmig sein muss — war ganz dazu angetan, dem jungen Akteur oder Zuschauer ein Exempel parlamentarischer Sitten und Gebräuche vor Augen zu führen. Der Zweck war sicher pädagogisch, obgleich die Wirkung künstlerisch war. Sein Material hatte der Autor wohl aus eigener und allgemeiner Erfahrung nehmen können, boten doch die polnischen Gross- und Kleinsejmwahlen genügend Gelegenheit dazu"[21]. Quae si vir d. recte observavit, nequaquam video, qua de causa in eadem tragoedia cum iuventutis educandae ratio damnetur, Cnapium ad filios magnatum alludere neget. In scaena, qua Eubulus paedotribes mores iuvenum, qui luxu, blanditiis, libidinibus, nimia licentia corrumpuntur, castigat, „filios heroum infelices" appellat, Stender-Petersen nihil nisi locos communes in litteris saepissime occurrentes videt. Attamen persuasum mihi est Cnapium, qui tragoedias suas ad mores iuvenum formandos scripsisset, educandi viam rationemque castigatione dignam parentibus ante oculos de industria proposuisse. Quod eo magis probabile mihi videtur, quod illo tempore Collegia Societatis Iesu ab adversariis admodum arguebantur, quod filiis nobilium saepe blandirentur, parentes eorum ne offenderentur

---

[20] Praef.: „Insuper unum dictum verum est seu quadrat tali personae, talibus moribus, tali affectu, occasione, quod non quadrabit, sed oppositum potius serviet personae contrario vel diverso affectu aut moribus praeditae".

[21] A. Stender-Petersen, *o. c.* p. 54.

timerent, iuvenes licentia nimia corrumperent. Cnapium autem rationem eam secutum non esse, nec de magnatibus iudicium et censuram quin faceret deterritum esse notae quaedam ab eo in thesauro positae argumento esse possunt. E. g. cum dictum; „Człowiek nie bydlę" exemplis ornat, inter alia e Senecae *Epist.* 47 quaedam affert: „Servi sunt; immo homines. Servi sunt; immo contubernales [...]. Colant potius te quam timeant. An homini parum est quod deo satis est, qui colitur et amatur?" Quibus philosophi verbis Cnapius addit: „Digna doctrina ethnici, quae legatur a nostratibus, qui colonos suos durissime et indignissime ac etiam iniquissime tractant". Ex quibus iam facile conicias, qua humanitate Cnapius fuerit. Quae cum ita sint, quid est, cur in tragoediis quoque Nostrum res suae aetatis tetigisse negemus? Equidem haud abnuerim versibus tragoediae *Philopater* (fol. 93 v), quibus poeta de moribus civium queratur, res quae in Polonia agerentur apte tangi. Quae legas quaeso, ut iam discernere possis, quantum res, de quibus Noster queritur, cum moribus nobilium Poloniae perturbationibusque, quae saec. XVI exeunte saepissimae motae sint, congruant:

O magne mundi rector et summe omnium
Spectator, imo quae geruntur in solo.
Cernisne, quo confusionis turbine
Omnia feruntur, ire quae tu motibus
Rectis statueras, nil suum ut servet modum?
Probos mala premunt; improbi affluunt bonis;
Sapientibusque stultus imperitat viris;
Ius interit; periurus incolumis manet;
Privata cuncta preferuntur publicis;
Laudatur omne facinus, at virtus probro est;
Canos senectae spernit aetas infima,
Dureque natus increpat senem patrem.

Nonne res Polonorum nobis in mentem veniunt? Non defuerunt quippe illo tempore improbi, qui non civibus nec regno, sed securitati commodae suisque rebus consuluerint, qui potentiam regis augendam libertatemque civium infitiandam petierint, qui privata publicis praetulerint, qui rem publicam turbando opes sibi quaesierint.

Quas ad res Noster alludere, opinionem de magnatum nobiliumque moribus ac vita exprimere ausus est, quod a Patre Societatis Iesu fieri minime exspectemus; saepius enim saec. XVI exeunte nec non saec. XVII Patribus Societatis Iesu obiciebatur, ipsos laudatores et blanditores magnatum viles esse.

Cum ad finem vergat disputatio nostra, iam aequum est affirmare Gregorium Cnapium, antiquarum litterarum peritissimum, magni laboris ingeniique indefessi nec non eximiae humanitatis auctoritatisque non mediocris fuisse. Quod fusius ostendere alio loco, si occasio tulerit, curae mihi erit, at fortasse ea quae iam observavi aliis quoque ad *Thesaurum* accuratius perscrutandum tragoediasque examinandas incitamentum ac stimulus erunt.

Warszawa

ZAGADNIENIE TEKSTU W DYDAKTYCE ŁACINY

Napisał

JERZY STARNAWSKI

Postulat operowania tekstem prawdziwym, autentycznym, zgodnym z intencjami twórcy, zarówno w badaniach naukowych, jak i w dydaktyce, jest zupełnie oczywisty i nie podlegający dyskusji.

Stanowisko filologa klasycznego wobec tekstu inne jest nieco niż stanowisko filologa nowożytnego. Neofilolog operuje przeważnie tekstem autentycznym, opartym na wydaniu drukowanym za życia autora, lub na autografie, wyjątkowo tylko posługuje się tekstami nie mającymi wartości autentyku. Filolog klasyczny przeciwnie — nigdy prawie nie ma do czynienia z autografem autora lub tekstem bezpośrednio z niego wypływającym.

Nie dotarły do nas autografy Sofoklesa, Horacego czy Tacyta. W jakże szczęśliwym położeniu jest Wergiliusz, którego najstarsze znane nam rękopisy są tylko o cztery wieki późniejsze od autora, gdy tymczasem najstarsze spośród zachowanych rękopisów Eurypidesa późniejsze są od autora o wieków szesnaście. Stąd też w badaniach naukowych w zakresie filologii klasycznej krytyka tekstu od dawna stała się podstawowym zagadnieniem. Filologowie klasyczni wypracowali najlepsze metody ustalenia tekstu, z ich dorobku czerpią obficie badacze literatury nowożytnej wszystkich narodów.

Polscy filologowie klasyczni wnieśli także pewien wkład do dorobku ogólnego. Prace ich, także z lat ostatnich, zwracają uwagę obcych uczonych na osiągnięcia naszej nauki. Wystarczy wymienić rekonstrukcję dramatów satyrowych Sofoklesa przez Wiktora Steffena czy „odkrycie" fragmentu *Antiopy* Pakuwiusza przez Władysława Strzeleckiego, które jeżeli nawet nie jest odkryciem, musi budzić najwyższy podziw dla precyzji i bystrości rozumowania. A przecież są to tylko przykłady!

Historycy literatury polskiej wiele zawdzięczają polskim filologom klasycznym. Wystarczy wskazać, że tak bardzo cenne „Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae Latinorum", mające za sobą już blisko osiemdziesięcioletnią tradycję, stworzyli od początku do końca filologowie klasyczni; wystarczy podkreślić, że mimo wieloletnich badań historyków literatury polskiej nad Mickiewiczem restytucji tekstu *Wykładów lozańskich* dokonał filolog klasyczny, Jerzy Kowalski. A gdy Stanisław Pigoń, jeden z najwybitniejszych filologów wśród historyków literatury polskiej, wydobył z zapomnienia *Tragedię o polskim Scyrulusie* Jana Jurkowskiego, koniekturę nie podlegającą dyskusji wprowadził do tekstu Jurkowskiego filolog klasyczny, Kazimierz Kumaniecki.

Neofilolog o zainteresowaniach edytorskich niejednokrotnie winien terminować u filologów klasycznych.

Jednakże obok niesłabnących osiągnięć naukowych w dydaktyce łaciny dało się zauważyć w ostatnich latach pewne obniżenie poziomu, gdy chodzi o stronę ściśle filologiczną.

Oczywiście, trzeba pamiętać o tym, że ani autor podręcznika, ani nauczyciel łaciny w liceum nie jest, a przynajmniej niekoniecznie być musi uczonym rekonstruującym starożytne teksty na podstawie różnych kodeksów i że obarczanie młodzieży licealnej sprawami krytyki tekstu byłoby zbyteczne. W dydaktyce można korzystać z osiągnięć uczonych i przyjmować bez komentarzy teksty w wersji ustalonej, mającej autorytatywne poparcie tradycji rękopiśmiennej i wybitnych wydawców, którzy tekst skomentowali i usterki tradycji usunęli.

Rzecz to na pozór prosta, ale dobre wykonanie postulatu łatwe jest wówczas, gdy utwór czytamy w całości, trudniejsze wtedy, gdy do lektury szkolnej przeznaczone są jedynie wyjątki. W obecnych programach olbrzymia większość tekstów łacińskich czytana jest fragmentarycznie: jedynie pieśni Katulla czy ody Horacego czyta się w całości, o ile oczywiście wybranych pieśni nie należy uważać za organiczną część pewnego cyklu (można nie być aż tak skrupulatnym). Minęły już czasy, gdy mowy Cycerona czytane były w całości, gdy Liwiusza czytano w szkole całymi księgami.

Przy lekturze fragmentów obowiązuje przede wszystkim troska o wybór rzeczy najcenniejszych i najbardziej znamiennych dla autora, podanych jak najwierniej, bez okrojeń i przeróbek. Jeżeli z konieczności skraca się utwory długie, należy pozostałe partie podać w dobrym przekładzie polskim lub w streszczeniu.

O ile pierwszy z tych postulatów spełniano na ogół dobrze, o tyle z dwoma dalszymi sprawa przedstawia się gorzej. Piękny ustęp z *Eneidy* opowiadający mit o Laokoonie (II 201 nn.) może być pod tym warunkiem przedmiotem lektury szkolnej, o ile oprócz tego będzie pokazany w dostatecznej mierze Wergiliusz jako narodowy poeta Rzymian. W każdym zaś razie nieszłuszne jest włączanie go do cyklu mitów wyjętych z *Metamorfoz* Owidiusza. Wprawdzie cykl mitów zyskuje na tym pod względem kompozycyjnym, traci jednak Wergiliusz, którego uczniowie poznają tylko jako piewcę mitów, nie zaś jako narodowego epika Rzymian. Inwokacja do *Eneidy*, ustęp o dziejowym posłannictwie Grecji i Rzymu z VI ks. (847—853) i może nawet nie tylko te fragmenty tworzą kanon zupełnie nieodzowny, gdy ustęp o Laokoonie stanowi bardzo piękny dodatek.

Z wiernością wobec tekstu było najgorzej. Z podręczników wydanych na przestrzeni ostatnich trzydziestu mniej więcej lat można wynotować szereg bolesnych nawet przykładów. Niektóre cenne czy przynajmniej miłe fragmenty uklasyczniły się już jako czytanki szkolne, spośród nich zaś tylko pewna część przytaczana była w postaci nieskażonej, np. z Cezara *Gall.* I 1 czy VI 13, z Liwiusza XXI 4, z Salustiusza *Catil.* 5, z Cycerona początek *Catil.* I; inne zniekształcano bardzo poważnie. Powszechny był bowiem pogląd, że szkoła średnia przede wszystkim uczy języka, a nie literatury, stąd adaptacja wydawała się usprawiedliwiona, ale dyspensa udzielona została zbyt łatwo. Najbardziej poszkodowany był ten autor,

od którego zaczyna się lekturę pisarzy starożytnych, Korneliusz Nepos, w dwu zwłaszcza reprezentatywnych dla siebie wyjątkach: opisach bitwy pod Maratonem (*Milt.* 4—8) i pod Salaminą (*Them.* 2—5). Zdanie, od którego rozpoczyna się u Neposa opis bitwy pod Maratonem, brzmi w wydaniu Teubnerowskim:

> Darius autem, cum ex Europa in Asiam redisset, hortantibus amicis, ut Graeciam redigeret in suam potestatem, classem quingentarum navium comparavit eique Datim praefecit et Artaphernem iisque ducenta peditum, decem equitum milia dedit, causam interserens se hostem esse Atheniensibus, quod eorum auxilio Iones Sardis expugnassent suaque praesidia interfecissent.

A co z tego zdania zrobiono? We wszystkich czytankach łacińskich figuruje po imieniu Dariusza dodatek *Persarum rex*, wszędzie opuszczono *cum ex Europa in Asiam redisset*, porozbijano jeden z najkunsztowniejszych okresów Neposa na szereg zdań; *causam interserens* zamieniono na *causam interserebat* lub *causa interposita*, a podobnie postępowano z dalszymi zdaniami fragmentu o bitwie pod Maratonem i z fragmentem o bitwie pod Salaminą.

Oczywiście zniekształcanie poezji zdarzało się rzadziej. Niekiedy konieczność okrawania tekstu, potrzeba ograniczania się do wyjątku nakazywała dorzucenie jednego słowa lub zmiany wyrazu na inny.

W pewnym podręczniku podano ustęp z *Metamorfoz* Owidiusza o potopie (*Met.* I 262 nn.). Ponieważ bez partii poprzedzającej pierwsze zdanie stało się bezpodmiotowe, autor podręcznika zastąpił wyraz *protinus* przez *Iuppiter*, wydrukowawszy zresztą to imię kursywą jako dodane przez wydawcę. Kursywa częściowo usprawiedliwia tu autora podręcznika, ale z punktu widzenia dydaktycznego cały zabieg nie jest bezpieczny, bo młodzież, która właśnie na tekstach Owidiusza uczy się skandowania i wykuwa fragmenty na pamięć, wbije sobie w głowę wiersz:

Iuppiter Aeoliis Aquilonem claudit in antris

zamiast poprawnego:

Protinus Aeoliis...

Konieczność umieszczenia w wypisach tylko wyjątków powodowała nieraz skracanie zdań, przy czym w żadnym prawie podręczniku nie pamiętano o zasadzie oznaczania kropkami opuszczonych miejsc. Skróty te stosowano niekiedy bez żadnej szkody dla zrozumienia tekstu, czy jednak nie ze szkodą dla poznania stylu autora?

W pewnych wypisach obszerna partia z mowy Cycerona *Pro Archia poeta* zaczyna się od zdania:

> Quaeso a vobis, iudices, ut in hac causa mihi detis hanc veniam, ut me pro summo poëta atque eruditissimo homine dicentem hoc concursu hominum litteratissimorum, hac vestra humanitate, hoc denique praetore exercente iudicium, patiamini de studiis humanitatis ac litterarum paulo loqui liberius et in eius modi persona, quae propter otium ac studium minime in iudiciis periculisque tractata est, uti prope novo quodam et inusitato genere dicendi.

Wszystko tu jest z sensem, autor podręcznika nie przekręcił ani jednego słowa Cycerona, ani nie dodał słowa własnego, przez skrócenie jednak jeden z najwspanialszych okresów cycerońskich stracił wiele polotu. Pełne zdanie Cycerona brzmi zupełnie inaczej:

> Sed ne cui vestrum mirum esse videatur me in quaestione legitima et in iudicio publico, cum res agatur apud praetorem populi Romani, lectissimum virum, et apud severissimos iudices, tanto conventu hominum ac frequentia, hoc uti genere dicendi, quod non modo a consuetudine iudiciorum, verum etiam a forensi sermone abhorreat, quaeso a vobis, ut in hac causa mihi detis hanc veniam accommodatam huic reo, vobis, quem ad modum spero, non molestam, ut me pro summo poeta atque eruditissimo homine dicentem hoc concursu hominum litteratissimorum, hac vestra humanitate, hoc denique praetore exercente iudicium, patiamini de studiis humanitatis ac litterarum paulo loqui liberius et in eius modi persona, quae propter otium ac studium minime in iudicis periculisque tractata est, uti prope novo quodam et inusitato genere dicendi.

Zdarzały się zabiegi jeszcze gorsze. W pewnym podręczniku złączono pod jednym tytułem dość odległe fragmenty *De republica* Cycerona (I 26, 42 i 45, 69). Ponieważ po zdaniu poprzedzającym niezrozumiały stał się fragment z rozdz. 45, 69: *Quod ita cum sit, ex tribus primis generibus longe praestat mea sententia regium*, pozwolono sobie na modyfikację tego zdania, zaczynając je od słów: *Ex tribus illis generibus longe praestat regium.*

Gorszym jeszcze posunięciem było, gdy ze względów kompozycyjnych po obficie podanych wyjątkach z Cycerona *In Catilinam* or. I autor umieścił, zresztą zupełnie słusznie, mowę Katona według Salustiusza (*Catil.* 52) i w zdaniu: *Postquam Caesar dicendi finem fecit... M. Porcius Cato rogatus sententiam huiuscemodi orationem habuit* — zamienił *Caesar* na *Cicero*. Wypaczenie intencji autora posunęło się tu już zbyt daleko.

Warto by także zastanowić się nad tym, czy właściwe jest nadawanie wybranym fragmentom tytułów w języku łacińskim, czy też lepiej byłoby stale trzymać się zwyczaju posługiwania się tytułem utworu i numerem księgi, rozdziału, wierszy albo też tytułami w języku polskim, gdyż te — jak widać na pierwszy rzut oka — pochodzą od autora podręcznika, nie zaś od autora rzymskiego. Nie jest dobrze, gdy ustęp Cezara (*Gall.* I 1) ma w jednych wypisach tytuł: *De Gallis*, w innych *De Galliae partibus*. Gorzej jeszcze, gdy autor wypisów podaje tytuł źle sformułowany: *De pugna navali apud Salaminem*, zamiast *De pugna navali apud Salaminem commissa*. Nawet jeżeli autorem jest Nepos, pisarz niezbyt wielkiego lotu, nie należy formułować tytułu tak brzydko brzmiącego po łacinie.

Przy sileniu się na łacińskie tytuły czytanek w elementarnych podręcznikach popełniano niekiedy błędy, gdy tytułem czyniono cytat z poezji łacińskiej zdeformowany do potrzeb danej czytanki. Skoro u Horacego (*Ars* 333) czytamy.:

Aut prodesse volunt, aut delectare poetae

nie celowa jest i niewłaściwa zmiana tego cytatu na:

Et prodesse volunt, et delectare **poetae**.

W podręcznikach elementarnych łaciny dokonywa się często różnych zabiegów właściwych i niewłaściwych. Opowiadanie słowami nauczyciela czy autora podręcznika mitu o Eneaszu, o Dedalu i Ikarze czy o Mucjuszu Scewoli w niczym nie obraża poetów, których utwory są tu wykorzystane, bo uczeń przyswaja sobie jedynie mit, nie zaś utwór, i nawet nazwiska poety może wówczas nie poznać. Inne jednak stanowisko wypadnie zająć wobec mów Cycerona czy ód Horacego. Streszczenie w elementarnej książce do nauki łaciny początku mowy *In Catilinam* przy użyciu słów Cycerona, ale zmodyfikowanych, uproszczonych, dostosowanych do kursu elementarnego, nie jest właściwe, bo na wstępie ujmuje się sprawę tak, jak gdyby to były własne zdania Cycerona wygłoszone w senacie, i to obowiązuje.

Podobnie niebezpieczne jest streszczanie ody Horacego. Autorowi jednego z podręczników udało się na kanwie ody I 11 Horacego zbudować ładną czytankę:

> Horatius, clarissimus poeta Romanus, in carmine quodam ita ad Leuconoëm dicit:
> Tu ne quaesieris, quem finem tibi et mihi dei dederint. Nec Chaldaeos quoque interrogaveris! Scisne, utrum plures etiam hiemes, an haec ultima a Iove tibi data sit? Melius est tolerare, quidquid erit!

Powołanie się na Horacego i przełożenie go na prozę jest — przy innych dydaktycznych walorach tej czytanki — zabiegiem z filologicznego punktu widzenia błędnym. Po słowach: *Horatius... ita dicit*, tekst Horacego może być podany tylko w nieskażonej formie.

Bardzo instruktywna może być nieraz czytanka w formie rozmowy dwu chłopców rzymskich o starożytnych poetach. Z zachowaniem wierności wobec tekstu można cytować w tej czytance pewne zdania poetów czy tytuły ich utworów. Zdanie: *Ovidii Mutatas Formas legisti*? oddaje wprawdzie wiernie po łacinie fabułę *Metamorfoz*; pierwsze słowa tekstu uprawniałyby do takiego sformułowania tytułu, ale tytuł ogólnie przyjęty brzmi: *Metamorphoseon libri XV* i autor podręcznika winien być wierny temu tytułowi[1].

Można by jeszcze przytoczyć więcej przykładów właściwej i niewłaściwej postawy wobec tekstu w dydaktyce łaciny, ale istota zagadnienia została już pokrótce naszkicowana. Autor artykułu zdaje sobie sprawę z tego, iż materiał przedstawiony tu pochodzi w dużej części z podręczników wycofanych już dziś i nie używanych w szkołach, ale ponieważ sprawa ta w dalszym ciągu wymaga zmiany na lepsze, przeto rozważania niniejsze wydają się jeszcze aktualne.

Oczywiście znalazłyby się argumenty na obronę autorów podręczników. Są oni niejednokrotnie w trudnej sytuacji; stoją przed zadaniem układania czytanek na poziomie elementarnym w oparciu o zwroty czerpane z łaciny klasycznej, a więc z tekstów autorów starożytnych. Trudności te nie ustają i później, w fazie konstru-

---

[1] Swego czasu Erazm z Rotterdamu nazywał *Metamorfozy* — *Transformationes*. Nazwa ta należy do dziejów sławy antyku jako rekwizyt historyczny, podobnie jak fakt, że Polacy — rówieśnicy Erazma, nazywali poemat — *Przeobrażenia*. O wprowadzenie żadnej z tych nazw upominać się dziś nie trzeba.

owania czytanek będących sensu stricto fragmentami autorów klasycznych; one się tylko zmieniają. Ale zarówno na poziomie elementarnym, jak i później sprawy wierności filologicznej wobec tekstu lekceważyć nie można.

Na koniec jeden jeszcze postulat, raczej pod adresem licealnego programu łaciny. Na początku była mowa o doniosłości wielu prac filologicznych ze szczególnym uwzględnieniem nauki polskiej. Wskazano na niemożliwość włączenia tych spraw do programu szkolnego. Czy jednak jest to niemożliwość zupełna? Nasuwałby się postulat włączenia tych rzeczy w miniaturze, tj. poświęcenia im jednej lekcji łaciny w ostatniej klasie, przynajmniej wówczas, gdy nauczyciel ma w zespole uczniowskim audytorium do tego przygotowane. Niech uczniowie przyswoją sobie pojęcia: lekcja, koniektura, wariant, kodeks, niech wiedzą o tym, ile precyzji i bystrości, ile wysiłku wymaga praca filologa. Niech dowiedzą się o pracach polskich uczonych w tym zakresie. Będzie to na zakończenie licealnego kursu łaciny lekcja i bardzo miła, i bardzo instruktywna, i raz jeszcze dobitnie wykazująca korzyść z nauki języka łacińskiego i łączność kultury klasycznej z całym dorobkiem kulturalnym ludzkości.

Lublin

QUANAM FORMA TEXTUS AUCTORUM CLASSICORUM AD USUM DISCENTIUM LINGUAM LATINAM IN MANUALIBUS AFFERENDI SINT

Summarium

Egregiis philologorum in textu correctiore et genuino constituendo meritis non semper respondet cura et studium, ut iidem textus ad usum discipulorum delecti ea forma fideliter servata eis proponantur. Haud ita raro enim fit, ut breviores afferantur vel foede immutentur, quo faciliores sint intellectu. Attamen non satis liquet, cur discipuli iubeantur memoria tenere Ovidii *Met.* I 262 *Iuppiter Aeoliis...* pro genuino *Protinus Aeoliis*. Similiter fit nonnumquam, ut Ciceronis orationum loci breviores reddantur et foede mutilentur ita, ut periodorum summi oratoris mirifica et consona compositio pessum detur. Prorsus autem reiciendus est mos, quo manualium auctores capitibus ab ipsis compositis inserunt voces et phrases e. g. orationis in Catilinam et Sallustii *Belli Catilinae* deformatas et ad capitis contextum accommodatas. Auctor commentatiunculae admonet talem rationem respuendam, fidem erga textum servandam, utendum esse textibus integris neque ad scholarum usum in brevius redactis.

C E N S U R A E L I B R O R U M

Olivier Masson, Les fragments du poète Hipponax. Édition critique et commentée, Paris 1962, Libraire C. Klincksieck, ss. 193, Études et Commentaires XIII.

Wydanie fragmentów Hipponaksa opracowane przez O. Massona, ucznia P. Chantraine'a, jest trzecim[1] w ciągu ostatnich kilku lat. Składa się z trzech części: wstępu, krytycznego wydania i bardzo szczegółowego komentarza.

Wstęp stanowi małą monografię życia i twórczości Hipponaksa. Omawia tu M. postać poety, epokę, środowisko, w którym się obracał, przeciwników, których zwalczał w jambach, i stosunek do krajów sąsiednich, zwłaszcza Lidii. Druga część wstępu omawia twórczość Hipponaksa, strukturę i charakter dzieła oraz liczne problemy metryczne i językowe. Wypowiada tu M. kilka ciekawych uwag. Przede wszystkim stawia hipotezę, że twórczość Hipponaksa została zebrana w trzech księgach, z których pierwsza zawierała jamby kulawe, druga utwory epodyczne, trzecia utwory pisane w innych metrach. Taki też układ stosuje M. w swoim wydaniu fragmentów. Mówiąc o charakterze twórczości Hipponaksa krytycznie ocenia dotychczasowe poglądy G. A. Gerharda, O. Crusiusa, G. Perotty i in. Nie uwzględnia natomiast prac W. Klingera na temat wpływu poezji ludowej na Hipponaksa[2]. Sam również takiego wpływu nie zauważa. Według niego Hipponaks jest poetą przede wszystkim realistycznym, który, jak Archiloch, chce odsunąć poezję od mitologii i eposu, a zwrócić w stronę życia codziennego i zainteresowania poszczególnym człowiekiem. Podobnie przy omawianiu kwestii wynalazcy parodii literackiej M. przyjmuje wywody polskiej autorki G. Pianko[3] (praca jej pisana jest w języku włoskim), ale znowu wykazuje nieznajomość rozprawy W. Klingera, *Symonides z Amorgos jako twórca parodii literackiej*[4], która może zmodyfikowałaby jego poglądy na tę kwestię.

W trzeciej części wstępu omawia historię tekstu i podaje listę chronologiczną głównych wydań Hipponaksa.

Samo wydanie fragmentów, zgodnie z założeniem wydawcy, dzieli się na trzy księgi, przy czym księga I zawiera lwią część puścizny jambografa. M. nie podaje kontekstu cytatów zachowanych w tradycji pośredniej, cytując go niekiedy w komentarzu. Aparat krytyczny dzieli się na trzy części: testimonia, kwestie krytyczne, ewentualne scholia lub glosy. Przy ustalaniu tekstu fragmentów oraz ich kolejności jest M. bardzo krytyczny w stosunku do swoich poprzedników, zwłaszcza Th. Bergka i E. Diehla. Własne koniektury wprowadza jednak dość ostrożnie. Przykłady:

Fr. 1 (1 D[3]) v. 2:

ὦ Κλαζομένιοι βούπαλος κατέκτεινεν

M. przyjmuje za Bergkiem[3] wersję:

ὦ Κλαζομένιοι Βούπαλὸς ⟨τε⟩ κἄθηνις,

chociaż Bergk w czwartym wydaniu zmienił ją na: κατήσχυνεν.

Fr. 12 (15 D[3]), v. 3; lekcja zachowana w kodeksach: ἄρτον.

---

[1] F. R. Adrados, *Liricos Griegos, elegiacos y yambografos arcaicos*, II, Barcelone 1959. W. de Sousa Medeiros, *Hipónax de Éfeso*, I: *Fragmentos dos Iambos*, Coimbra 1961.

[2] W. Klinger, *Z dziejów jambu ludowego w Grecji*, Poznań 1925, Pozn. Tow. Przyj. Nauk, Prace Kom. Fil. t. III 1.

[3] G. Pianko, *Il poema parodico d'Ipponacte*. Charisteria Th. Sinko... oblata, Warszawa 1951, s. 255–260.

[4] W. Klinger, *Symonides z Amorgos jako twórca parodii literackiej*, Eos XXIII 1918, s. 66–95.

Diehl biorąc za przykład Herondasa (V 45) przyjmuje:

κνίζων φελίζων τὸν δυσώνυμον κέρκον.

M. wprowadzając ze względów metrycznych koniekturę:

⏑ – ὑφέλξων τὸν δυσώνυμον ⟨δ'⟩ ἄρτον

dodaje w aparacie krytycznym *nos dubitanter*.

Fr. 4. (5 D³) podaje zachowaną wersję:

Κίκων ὁ πανδάλητος ἄμμορος καύης

D³, B³: Κίκων δ' ὁ πανδήλητος ἄμμορος καύηξ,

ale podaje nowe własne objaśnienie słowa, które wydawcy, nawet zachowując lekcję καύης (Knox), uważali za oboczną formę καύηξ, rybitwa, czajka, według glosy Hezychiusza. Tymczasem według M. καύης jest słowem pochodzenia lidyjskiego (kaveś) oznaczającym wieszczka, co świetnie pasuje do imienia wieszczka Kikona występującego w tym fragmencie. W tymże fragmencie usuwa M. drugi wiersz, uznając go za objaśnienie Tzetzesa i argumentując, że Tzetzes nigdzie nie cytuje dwóch wierszy razem.

Fragmenty dotyczące obrzędu oczyszczalnego, φαρμακός, pozostawia obok siebie, ale uważa, że pochodzą z różnych części dzieła Hipponaksa, który robi do tego obrzędu częste aluzje, nie dając jego kompletnego opisu. Księga pierwsza zawiera szereg bardzo drobnych fragmentów papirusowych nie publikowanych w poprzednich edycjach (np. 71, 74, 76, 80, 81, 85–91, 93, 94, 96–101, 105–113). Są to przeważnie fragmenty zaledwie kilkuliterowe.

Księga druga zawiera 4 fragmenty epodyczne (Pap. Strassb.), z których trzy (79a, 79b, 80 Arch., D³), pomimo żywej dyskusji i różnicy poglądów, do niedawna były przypisywane i umieszczane w wydaniach Archilocha[5]. Oprócz nich w księdze tej znajduje się anonimowy komentarz z Pap. Oxy. 2176 oraz jednowierszowy fragment 33 D³.

W księdze trzeciej znajdujemy jeden tetrametr jambiczny (79 D³), tetrametry trochaiczne i znany fragment daktyliczny (77 D³). Na końcu znajdują się fragmenty jednowyrazowe i spis fragmentów Bergka (fragmenta incertissima et ficta), których M. nie umieścił w swoim wydaniu. W sumie edycja M. zawiera 173 fragmenty. Niektóre z nich (11, 18, 31, 45, 46, 55, 69, 121, 126) M. opuszcza bez podania powodu.

Trzecia największa objętościowo część, komentarz (s. 102–182), opracowana została bardzo starannie pod względem metrycznym i rzeczowym, stanowi też cenną pomoc dla badacza twórczości Hipponaksa.

Wydanie kończą: bibliografia, tablice zestawiające numery fragmentów według wydań Bergka, Diehla i F. R. Adradosa oraz indeks głównych wyrazów i nazw omawianych we wstępie i komentarzu. Bibliografia zebrana została bardzo starannie, M. cytuje nawet tak trudno dlań dostępne prace, jak H. Ceglińskiego, *De Hipponacte Ephesio Iambographo*[6]. Tym bardziej przykry jest brak prac Klingera, spowodowany niewątpliwie nieznajomością języka polskiego. Żałować wypada, że istotne osiągnięcia wybitnego polskiego uczonego dotąd nie zostały w nauce światowej rozpowszechnione.

Szkoda też, że M. nie opracował kompletnego indeksu wyrazów. Brak jego stanowi pewną trudność w posługiwaniu się tym cennym wydaniem.

Alicja Szastyńska-Siemionowa (Wrocław)

---

5 W wydaniu Hipponaksa umieścili je Adrados i Sousa Medeiros. W Polsce W. Steffen tłumacząc fragmenty liryków umieszcza fr. 79a D³ wśród fragmentów Archilocha. Zob. W. Steffen, *Antologia liryki greckiej*, Wrocław 1955, s. 92, Bibl. Nar. Ser. II nr 92.

6 H. Cegliński, *De Hipponacte Ephesio Iambographo*. Program Gimnazjum Akademickiego we Lwowie... 1879–1880. s. III–XXIV.

George Kennedy, The Art of Persuasion in Greece, Princeton 1963, University Press, p. XI+350.

This volume represents the first and ambitious attempt to bring together the scattered material concerning the various periods of history and the various representants of Greek rhetoric. Its Author, an Assistant Professor of Classics at Haverford College, gathered in the book the results of his long studies, partially published in various periodicals.

The book, exploring Greek rhetoric from the fifth to the first centuries B. C., falls into five chapters. The first part of chapter one (on the nature of rhetoric) is devoted to the significance of rhetoric and oratory in Greek intellectual life. The Author puts and proves a thesis, that Greek society relied on oral expression. All the mechanics of ancient Greek civilisation (e. g. political agitation, judicial system) and its primary expression (the litterature written to be heard) were by nature oral. But though the early development of rhetoric in Greece was due to the fact that the Greeks have always loved to talk and to delight in the force of their own words, the significance of rhetoric was not limited to oratory. The philosopher, the historian, the dramatist and the magistrate as well as the orator were concerned with rhetoric. In the second half of the same chapter the Author presents a condensed review of the chief Greek philosophers' and rhetoricians' opinions about rhetoric, its nature, goals and relation to other disciplines as well as a brief outline of the traditional and initial rhetorical theory.

This introductory chapter shows, that K. did not intend to limit himself to a narrow history of technicalities, but that his ambition was to give a broad survey of all the cultural aspects of the art of persuasion.

Chapter two (on techniques of persuasion in Greek litterature before 400 B. C.) considers the beginnings of Greek oratory in Homer, Homeric hymns, Greek elegiac and lyric poetry as well as in the dramatists (e. g. Aeschylus) and historians (Herodotus and Thucydides). On the ground of this material the Author refutes as superficial the opinion that rhetoric was introduced to Greece in 427 B. C. suddenly by Gorgias and that he played the outstanding role in the early history of the art of persuasion. Rhetoric in argument, in style and in arrangement was already present in most respects when Gorgias began to flourish.

Chapter three is concerned with the early rhetorical theory. It presents the silhouettes of the greatest masters of the art of persuasion and gives a brief account of their views. Loquuntur muti: Corax, and Tisias, Gorgias, Thrasymachus, Isocrates, Plato and Aristotle.

The most valuable contribution of the book lies in chapter four dealing with the classical period of Greek rhetoric (the fifth and the fourth centuries B. C.) filled out chiefly with the attic oratory. The chapter is divided into sections concerned with three principal kinds of oratory: judicial, epideictic (or demonstrative, to which belong funeral and festival orations) and deliberative (mostly political speeches). In every section, the views of individual rhetoricians, preceded by their short biographies, are presented, analysed and their contribution to the theory of persuasion is appreciated.

What the last chapter is concerned with, is the Hellenistic rhetoric to the moment of Dionysius' of Halicarnassus arrival in Rome (31 B. C.). In this period rhetoric, which began a beautiful career as art, degenerated as pedantic and sterile doctrine.

This content of the study under review is not the simple conglomeration of chronologically ordered facts and opinions relating to rhetoric. The book has its keynote: it is the contrast between two views concerning the nature and the role of rhetoric. According to one of them (professed chiefly by sophists), since only the probable may be known, this may be best presented by means of rhetoric. Rhetoric ought to be separated from dialectic, because the latter is nothing but hair-splitting. This comprehension of rhetoric divorced it from morality. The immediate persuasion became its sole object. Thus rhetoric was very often — but not always deservedly — identified with an art of making what must be called the worse seem the better cause. An opposite view (represented by e. g. Socrates, Plato, Aristotle, Demosthenes and Stoics) denied that rhetoric, as it exi-

sted, was an art, but admitted the possibility of a true rhetoric, that is of one which demonstrates absolute truth by means of true principles. Its object is not persuasion but "the discovery of available means of persuasion in each case, just as is true of all other arts" (Aristotle). The opposition between theese two opinions provoked a quarrel between rhetoric and philosophy, first in the early fourth and then again in the second century B. C.

But K. warns of a clear but simplified and fallacious picture showing in rhetoric only verbal dexterity, empty pomposity, trivialty, moral ambivalence and a desire to achieve arbitrary ends by any means, whereas in philosophy devotion to truth, intellectual honesty, consistency and sincerity (p. 23). It must not be forgotten — the Author argues — that not all rhetorical theorists were unscrupulous tricksters with words; furthermore, rhetoric was a greater liberalizing force in ancient intellectual life, than was philosophy. For instance the debates of the sophists introduced the principle of human law, according to which anyone has a right to present his case in the best light possible. On the other hand one must be careful not exaggerate the attack on rhetoric by philosophers. They contempted rhetorical theory as taught at that time by rhetoricians, but they did not reject it altogether.

Taken as a whole the book provides a sound guide for the avoidance of the oversimplifications and easy generalisations. It is well documented and though aimed not only at persuasion but also at veracity (the Author takes his own view in any doubtful question) it contains many passages, which are themselves small masterpieces of rhetoric (e. g. the proof demolishing the common interpretation of Plato's dialogue *Menexenus*), written with clarity, vigour and beauty of style, which rose logically from the qualities of the mind conformed to great classical pattern.

Although the book concerns exclusively ancient Greece, it is so written however, that its appeal and usefulness will not be restricted to those who are interested in Classics. It may be of great value also for all those, who with the new trend toward the revival of the art of persuasion as a synthetical discipline (e. g. *La nouvelle rhetorique* by Ch. Perelman and L. Olbrechts-Tyteca, Paris 1958; *The Art of Persuasion and Discussion* (in Polish) by T. Pszczółkowski, Warsaw 1962; *Techniques of Persuasion* by J. A. C. Brown, Harmondsworth 1963) are interested in various social aspects of decision making. For every revival means in some sense the return to the cradle, or more explicitly: for "no great works will seem great, and no wonders of the world seem wonderful unless the angle from which they are seen is that of historical humility" (G. K. Chesterton). And Professor Kennedy's work is the first complete guide that allows to view the art of persuasion just from this angle.

Jerzy Chodorowski (Wrocław)

S. William Anderson, Pompey, His Friends, and the Literature of the First Century B. C., Berkeley and Los Angeles 1963, University of California Press 8°, ss. 4 nlb. + 87.

Autor postawił sobie za cel skorygowanie dość powszechnego u historyków obrazu Pompejusza jako jedynie zdolnego dowódcy, interesującego się tylko sprawami wojskowymi, podbojem nowych prowincji i ich zarządzaniem. Postanowił dowieść, że Pompejusza interesowały również problemy kulturalne, zwłaszcza literackie, że otaczał się ludźmi pióra, literatami, uczonymi i artystami, jednym słowem, że naśladował Aleksandra W. nie na jednym tylko polu i że pierwszy wprowadził do Rzymu owe formy mecenatu hellenistycznego, które stały się później tak charakterystycznym elementem pryncypatu Augusta.

Ludzi, którzy pomagali lub przeszkadzali Pompejuszowi w karierze politycznej, A. podzielił na dwie wielkie grupy: przyjaciół politycznych i przyjaciół zaufanych. Pompejusz należał teoretycznie do arystokracji rzymskiej; konsulów w jego rodzie można prześledzić do połowy poprzedniego wieku. Posłuszny tradycjom swego stanu, zawarł kolejno aż pięć małżeństw, mając na oku wyłącznie cele polityczne. Nie znalazł jednak politycznego poparcia u swych arystokratycznych powinowatych i nigdy też nie należał bez zastrzeżeń do stronnictwa optymatów. Jego chwiejność

polityczna, jego ustawiczne przechodzenie ze stronnictwa popularów do optymatów i od optymatów do popularów utrudniały nawet jego szczerym zwolennikom zajęcie jakiegoś wyraźnego stanowiska; toteż w walce z Cezarem nie mógł właściwie na nikogo liczyć z całą pewnością — inaczej niż jego przeciwnik — ani też senat nie mógł na niego liczyć jako na pewnego optymata. Przez to nie mógł też zostać Pompejusz prawdziwym przywódcą stronnictwa. Autor uważa za bardzo trafny wiersz Lukana o Pompejuszu: „non Magni partes, sed Magnum in partibus esse".

To twierdzenie A. można by jednak zakwestionować; byli przecież wśród stronników Pompejusza w wojnie domowej i tacy, którzy nawet po klęsce i po jego śmierci nie chcieli wrócić do Italii i kontynuowali walkę: inni zaś, którzy uzyskali od Cezara amnestię (przeważnie dzięki zabiegom Cycerona), pozostali śmiertelnymi wrogami dyktatora i uczestniczyli w spisku na jego życie.

Rozpatrując stosunek do Pompejusza grupy ludzi, którzy znajdowali się w pewnej od niego zależności, a więc jego legatów, A. przypomina, że to właśnie Pompejusz wraz ze swym kolegą Krassusem przywrócił władzę i znaczenie trybunom ludowym i że właśnie oni popierali zarówno jego, jak Cezara przeciw partii senackiej. Autorowi udało się ustalić nazwiska większości trybunów ludu, sprawujących ten urząd w okresie działalności politycznej Pompejusza, oraz ich sympatie polityczne, jak również ich stosunek do Pompejusza. Ta partia książki należy, jak mi się zdaje, do najlepszych.

W rozdziale następnym A. omawia sylwetki kilku ludzi, którzy nie zajmowali wybitnej pozycji na arenie politycznej, lecz stali blisko Pompejusza, byli jego mądrymi doradcami i do końca pozostali mu wierni. Do nich należał przede wszystkim L. Wibuliusz Rufus, którego Cezar użył jako pośrednika w pertraktacjach z Pompejuszem, gdy zarysowały się rozdźwięki między triumwirami. Pełnym zaufaniem Pompejusza cieszył się teść Sekstusa Pompejusza, L. Skryboniusz Libo, oraz L. Lukcejusz, o którym niejedną wzmiankę znajdujemy w korespondencji Cycerona. Zrezygnowawszy z kariery politycznej, poświęcił się pracy nad historią współczesną. Miał duży wpływ na Pompejusza i w wielu wypadkach był jego doradcą. Również L. Skryboniusz zajmował się, jak się zdaje, pisaniem annałów, które może były jednak tylko chronologiczną listą urzędników. Pompejuszowi pozostał wierny przez całe życie. Pochodził ze skromnej rodziny i pierwszy w swym rodzie piastował urząd konsula.

Teofanes, Grek wysokiego rodu z Mityleny, był ambitnym politykiem, który popierał gorąco Pompejusza, ponieważ uznał, że jego kariera polityczna będzie również i dla niego samego gwarancją świetnej przyszłości. Po adoptowaniu przez Pompejusza otrzymał nazwisko: Gnejus Pompejusz Teofanes. Był najbardziej zaufanym doradcą we wszelkich sprawach, ale mimo woli przyczynił się do śmierci Pompejusza, ponieważ po klęsce namówił go na wyjazd do Egiptu, licząc, że tam właśnie Pompejusz znajdzie schronienie i poparcie w dalszej walce. Tymczasem zaraz po wylądowaniu Pompejusz został podstępnie zamordowany. Teofanes wrócił do ojczyzny, gdzie zmarł w 36 r.; na pogrzebie ziomkowie oddali mu niemal boskie honory.

Jako czwartego w grupie zaufanych przyjaciół Pompejusza A. wymienia największego uczonego rzymskiego, Marka Terencjusza Warrona. Starszy od Pompejusza o dziesięć lat, pochodził również ze stanu ekwitów, jak Lukcejusz i Skryboniusz, a bogactwa jego były niemal przysłowiowe. Wszedł w służbę u Pompejusza znacznie wcześniej niż Lukcejusz czy Teofanes i był mu wierny aż do końca. Po klęsce pod Farsalos i po porozumieniu się z Libonem, Lukcejuszem i Cyceronem doszedł do wniosku, że dalsza walka z Cezarem jest bezcelowa i bezsensowna. Powrócił więc do Rzymu i przyjął nawet z rąk Cezara urząd bibliotekarza. Wycofawszy się z życia politycznego, zajął się wyłącznie działalnością naukową. Umieszczenie wielkiego uczonego w orszaku Pompejusza może budzić pewne zastrzeżenia.

Jeszcze większe zdziwienie wywołać musi zaliczenie Cycerona do najbardziej zaufanych przyjaciół Pompejusza. A. powtarza kilkakrotnie, że gdyby Cycero nie został konsulem, jego stanowisko przy Pompejuszu byłoby takie same, jak Lukcejusza. Takie hipotetyczne twierdzenie jest zawsze ryzykowne, w wypadku zaś Cycerona wyjątkowo niebezpieczne. A. popełnia tu niekonsekwencję; we wstępie, dzieląc przyjaciół Pompejusza na politycznych i zaufanych, mówi o tej drugiej kate-

gorii, że ci amici są na ogół pomijani przez historyków wobec małego znaczenia w polityce; niektórzy z nich dostali się do stanu senatorskiego, ale żaden nie uzyskał urzędu senatorskiego; nie przydawali Pompejuszowi prestiżu, ale za to mógł na nich zawsze liczyć. Tymczasem Cycero miał własne ambicje polityczne i bynajmniej nie zgodziłby się pozostawać zawsze w czyimś cieniu. Owszem, był okres, kiedy marzył, że Pompejusz będzie drugim Scypionem, on zaś przy nim — drugim Leliuszem, lecz marzenia te trwały krótko. Miewał wobec Pompejusza częste wahania i wątpliwości, żywił do niego głęboki żal, że go nie obronił przed Klodiuszem i przed wygnaniem. Zwycięstwa Pompejusza lękał się niemal jeszcze więcej niż triumfu Cezara. Był zwolennikiem nie tyle samego Pompejusza, ile partii senackiej. Po klęsce Pompejusza odsunął się na pewien czas od życia politycznego i zajął się pracą literacką, ale gdy tylko okoliczności się zmieniły, stanął do walki z niespożytym zapałem i zapłacił za to życiem.

Osobną grupę wśród zaufanych przyjaciół i doradców Pompejusza stanowią czterej wyzwoleńcy, którzy doszli do wielkiego znaczenia i majątku, wiernie służyli sprawie Pompejusza i pracowali na polu literacko-naukowym. Demetriusz z Gadary zdobył wielkie bogactwa i był prawdopodobnie głównym doradcą finansowym Pompejusza, podobno też łożył na budowę słynnego teatru Pompejusza. Gnejus Pompejusz Leneus z Aten, wyzwolony za wyjątkową wierność i oddanie, wydał materiały lekarskie znalezione w archiwach Mitrydatesa po zwycięstwie Pompejusza; korzystał z nich obficie Pliniusz w swej *Historii naturalnej*. Był zapewne literackim doradcą Pompejusza, pomagał mu w układaniu mów, prowadził jego korespondencję, a po śmierci swego protektora bronił jego pamięci w satyrycznych inwektywach przeciw oszczercom, jak Salustiusz. Lucjusz Woltacyliusz Pilutus, wymieniony przez Swetoniusza na liście retorów, był znacznie starszy od Pompejusza i uczył go wymowy. Miał on napisać biografię jego ojca, starając się oczyścić jego pamięć od licznych ciążących na nim zarzutów. Był również autorem życiorysu samego Pompejusza, a według Neposa pierwszym wyzwoleńcem, który próbował swych sił na niwie historii, uprawianej dotąd niemal wyłącznie przez patrycjuszy.

Wreszcie ostatni z tej grupy, Korneliusz Nikiasz, wyzwoleniec któregoś z rodu Korneliuszy, zdobył znaczny autorytet jako specjalista od poety Lucyliusza. Był on związany zarówno z domem Pompejusza, jak Memmiusza; wymówiono mu jednak dom Pompejusza, ponieważ był pośrednikiem w zalotach Memmiusza do żony Pompejusza, Julii. Później został przyjacielem Cycerona i Dolabelli.

W rozdziale pt. *Pompey and Literature* A. przeciwstawia się panującemu na ogół mniemaniu, że Pompejusz nie miał większej kultury umysłowej i że ludzie pióra lgnęli raczej do Cezara. Stara się wykazać, że Pompejusz, choć nie studiował w Grecji, znał dobrze język grecki i posiadał solidne wykształcenie retoryczne. Już jako młodzieniec przeprowadził zręcznie szereg procesów, które przyniosły mu pewną renomę, zanim rozpoczął właściwą karierę polityczną. Cycero uważał, że Pompejusz miał wielki talent krasomówczy, lecz nie rozwinął go w pełni, ponieważ zbyt wiele czasu poświęcał sprawom wojskowym. Grekom okazywał Pompejusz wielką sympatię, chętnie przysłuchiwał się greckim mówcom i filozofom. Zwiedzając Ateny, ofiarował 50 talentów na odbudowę miasta. Popierał prace historyczne wśród swego otoczenia, jak również działalność naukową Warrona, którego prosił o napisanie memoriału dotyczącego funkcji konsula i jego stosunku do senatu.

Szczegółowo zajmuje się A. sprawą stosunku Pompejusza do poety Lucyliusza, bliskiego krewnego jego matki Lucylii. Polemizuje z twierdzeniem wydawcy fragmentów Lucyliusza, F. Marxa (Lipsk 1904), który do znawców Lucyliusza i jednocześnie klientów domu Pompejusza zaliczył Waleriusza Katona, Leneusza, Nikiasza i Cycerona. Stwierdza, że Cycerona nie można nazwać pompejańczykiem i że nie poświęcił on Lucyliuszowi żadnej pracy, choć był jego znawcą. Co do Leneusza i Nikiasza nie ma żadnych zastrzeżeń. Natomiast Waleriusz Katon, choć interesował się Lucyliuszem, nie miał tak wyraźnych związków z Pompejuszem. Do listy Marxa dodaje A. jeszcze Furiusza Bibakulusa, zwolennika Pompejusza i naśladowcy Lucyliusza w uprawianym przez siebie rodzaju poezji. Również Warro uprawiał satyrę menipejską i satyrę w stylu Lucyliusza. A. do-

chodzi do wniosku, że zarówno Waleriusz Katon, jak Furiusz Bibakulus byli zwolennikami Pompejusza, a przeciwnikami Cezara, i dlatego za Augusta nie mieli żadnego poparcia, choć nie byli specjalnie prześladowani; obaj zakończyli życie w zapomnieniu i ubóstwie.

Autor przeczy twierdzeniu Marxa, że popularność Lucyliusza służyła politycznym celom Pompejusza. Przypuszcza natomiast, że Pompejusz prowadził rodzaj literackiego salonu i zachęcał literatów ze swego otoczenia do zajmowania się Lucyliuszem. Jakkolwiek na ogół brak świadectw o istnieniu takiego pompejańskiego salonu czy kółka literackiego, A. uważa jego istnienie za całkiem możliwe, a nawet bardzo prawdopodobne. Mogli do niego należeć wymienieni wyżej historycy i poeci, stanowiący stałe otoczenie Pompejusza, mogli tam bywać Warro i Cycero, jak również greccy mówcy i filozofowie, bawiący przelotnie w Rzymie. Autor przypomina, że w 55 r., kiedy Cezar kontynuował podbój Galii, a Krassus szykował się do wyprawy przeciw Partom, Pompejusz odsunął się na pewien czas od polityki, prowadził wraz z żoną Julią dość wesoły tryb życia, jeździł po swoich willach w Italii, budował teatr i portyk, wspaniały dom w pobliżu teatru, założył na peryferiach miasta piękne ogrody, a więc musiał mieć przy sobie sztab budowniczych i artystów. Być może wtedy zajmował się literaturą więcej niż dawniej, popierał literackie i naukowe prace wśród swego otoczenia i prowadził rodzaj literackiego salonu. Otwarciu teatru i portyku towarzyszyły wspaniałe igrzyska, zapasy gladiatorów, polowania na słonie, konkursy teatralne i muzyczne.

W zakończeniu A. dochodzi do wniosku, że Pompejusz świadomie naśladował Aleksandra W. pod wieloma względami: stworzył on ze swych przyjaciół i doradców rodzaj hellenistycznego dworu i pierwszy wprowadził to pojęcie do Rzymu. W czasie swych pobytów na Wschodzie i w Grecji zachowywał się niemal jak hellenistyczny monarcha. Nie mogło to się podobać arystokracji rzymskiej, ale jego zaufani przyjaciele, po części Grecy z pochodzenia, gorąco go popierali. W kilka lat później naśladował go w tym względzie Cezar. Związek jego z Lucyliuszem polegał na tym, że Lucyliusz miał zasadniczy wpływ na neoteryków, którzy zapełniali wspaniały dwór „rzymskiego Aleksandra" i współdziałali w rewolucji artystycznej, inspirowanej i popieranej przez Pompejusza.

Jakkolwiek niektóre tezy A. wydają się zbyt mało uzasadnione i nieco ryzykowne, trzeba stwierdzić, że udało mu się skorygować portret tępego żołdaka, jaki znajdujemy u większości historyków, i zastąpić go wizerunkiem człowieka, który chętnie stylizował się na hellenistycznego monarchę, otoczonego gronem artystów, pisarzy i uczonych. Autor wykazuje doskonałą znajomość źródeł starożytnych i umiejętnie je wykorzystuje; z opracowań zna jedynie prace angielskie, niemieckie i francuskie. Utrudnia korzystanie z tej bardzo starannej pracy brak indeksu osobowego. Autor skrzętnie zgromadził i scharakteryzował liczny szereg postaci, zidentyfikował osoby znane nam jedynie z nazwiska, zróżniczkował ludzi noszących to samo nazwisko itd. Potrzebny więc byłby nie zwykły indeks, lecz opatrzony krótkimi danymi biograficznymi przy każdym nazwisku. Brak jego znacznie obniża wartość użytkową tej ciekawej i niewątpliwie cennej pracy.

Gabriela Pianko (Warszawa)

P. Vergili Maronis Aeneidos liber tertius, ed. R. D. Williams, Oxford 1962 Clarendon Press, pp. VI+220.

J'ai déjà eu l'occasion de dire ailleurs (cf. Latomus XIX 1960, p. 362 sqq.) tout le bien que je pensais du nouveau commentaire de l'*Enéide* entrepris par la "Clarendon Press" et, singulièrement, de souligner l'heureux talent que l'auteur a mis précédemment au service de l'édition du livre V. M. Williams continue à témoigner des mêmes qualités, propres en général, je crois, à l'école anglaise dont l'immense mérite est de rendre notre science, si souvent indigeste — confessons-le! — "comestible"... Dans son introduction, M. Williams étudie successivement: 1) le rôle du livre III dans l'ensemble du poème; 2) Enée, Anchise et la mission de Rome; 3) les sources du livre III; 4) le traitement du sujet; 5) les contradictions et inconsistances du livre III. Les deux derniers points sont, à mes yeux, les plus importants et ont été traités de main de maître, comme si l'auteur avait voulu prouver — et je pense qu'il a eu raison de le faire — que l'on peut être réceptif à la

poésie sans, pour cela, perdre tout bon sens. Je n'en veux pour preuve que ces mots que bien des commentateurs devraient avoir présents à la mémoire quand ils approchent un poète: "A poet's attitude of mind may change over a periode of eleven years; he may like episodes such as those of the Harpies and of Polyphemus at the beginning and come to like them less at the end, and be inclined to change them" (p. 22). Est-il besoin de dire, dans ces conditions, que le commentaire de M. Williams, outre qu'il s'entoure de toutes les garanties réclamées par notre science, témoigne d'une finesse d'esprit et d'une délicatesse de coeur qui font Virgile parfois plus aimable qu'il n'est en réalité? Comme pour le livre V, le texte reproduit celui de Hirtzel, mais l'auteur a indiqué dans ses notes les différences de lecture et de ponctuation qu'il préférerait aux vv. 115, 125–6, 127, 360, 392, 416–417, 456–7, 512, 516–17. Le livre se clôt sur un index dans lequel l'auteur a eu la bonne idée de consacrer quelques lignes aux "unrevised passages". C'était certes presque une gageure que de s'atteler au commentaire d'un livre dont l'auteur écrit lui-même que "it is not among the finest". Mais il est des gageures où l'on gagne, et M. Williams a gagné. Qu'il continue. „Good hunting".

Raoul Verdière (Bruxelles)

Georg Luck, Die römische Liebeselegie, Heidelberg 1961, Bücherei Winter, ss. 244.

Seit dem Erscheinen des Buches von F. O. Gruppe, *Die römische Elegie*, Leipzig 1838, dessen bleibendes Verdienst u. a. die Trennung der Suplicia-Gedichte in zwei Zyklen ist, sind über 100 Jahre verflossen, in denen man an der Elegie stark arbeitete und der Forschung neue Wege bahnte, besonders in der Sturm- und Drangperiode der Elegienforschung, die durch die Arbeiten der Schule von F. Leo und durch die Aufstellung der Theorie von F. Jacoby und G. Némethy eingeleitet worden ist. Es haben indessen manche Fragestellungen an Schärfe verloren und ihre Spitze wurde beträchtlich abgestumpft, so dass im allgemeinen von einer *communis opinio* bereits gesprochen werden darf. So scheint die Zeit geeignet, den Versuch zu wagen, in einer zusammenhängenden, gemeinverständlichen Darstellung die Entstehung und Entwicklung dieser — wie Gruppe sich ausdrückte — „bedeutendsten Gattung, welche die Römer angebaut haben", zu schildern.

Diesen Versuch hat glücklicherweise und auf eine glückliche Art Georg Luck, Prof. an der Univ. Bonn, in seinem Buch *The Latin Love-Elegy*, London 1959, vorgenommen; er hat sich zunächst eine mehr bescheidene Aufgabe gestellt, einen „Überblick über die elegische Dichtung der Römer" zu geben, der ein Buch zum Lesen wäre und von Texten ausgehend zu ihnen hinführe, ohne jedenfalls auf Erörtung mancher speziellen und fraglichen Probleme zu verzichten. (Einen anderen Zweck verfolgte A. A. Day, *The Origin of the Latin Love-Elegy*, Oxford 1938). Der Erfolg des Buches zeigt, dass es nötig war. Es liegt jetzt in einer deutschen Übersetzung, vielmehr Neubearbeitung vor, die der Philologe mit Freude begrüsst, in der jedoch der ursprüngliche Charakter des Buches etwas eingebüsst hat, indem hier der Einklang zwischen seinen zwei Aspekten erheblich verwirrt wurde und die Erörterung einzelner Probleme angeschwollen ist, und zwar nicht nur in den Anmerkungen, sondern auch im laufenden Text.

Im vortrefflichen Einleitungskapitel charakterisiert L. treffend die Eigenart und die künstlerischen Eigenschaften des Distichons, in dem nach dem Urteil der Alten das eigentliche Merkmal der Elegie bestand, und die in ihm enthaltenen auch inhaltlichen Elemente, und schildert die gesellschaftliche Grundlage, die es dazu brachte, dass im augusteischen Rom die Elegie zur geläufigen Form der Liebesdichtung, und zwar höheren Ranges als das Epigramm, geworden ist. Das II Kap. gibt, nach einer Auseinandersetzung über den Ursprung der Elegie (auch hier feine Beobachtungen über die Ausdruckswerte des Distichons), eine Skizze ihrer Entwicklung bei den Griechen. Dabei unterscheidet L. die objektive Liebeselegie der Alexandriner von der subjektiven der Römer, freilich mit behutsamen Vorbehalt, dass einmal eine „subjektive" hellenistische Elegie auf einem Papyrus auftaucht. (Wir warten aber darauf — und zwar vergeblich — schon 60 Jahre,

in denen doch nicht wenige Fragmente hellenistischer Dichtung zum Vorschein kamen.) Auf den Einfluss des hellenistischen Epigramms und der Rhetorik will er nicht eingehen, augenscheinlich zum Schaden für sein Buch, da doch eine genauere Betrachtung des Unterschieds zwischen der Ausdrucksweise der beiden Gattungen viel helfen könnte, die Eigenart der römischen Elegie herauszuarbeiten. (Statt dessen die kurze Feststellung, S. 12: „sie versuchen, der Elegie den ihr gebührenden hohen Rang zu sichern und sie vom Epigramm .. durch Wortwahl und Stilcharakter abzugrenzen".) Ebenso lässt sich die Eigenart der *Amores* ohne Berücksichtigung der Rhetorik nicht genügend würdigen. Dagegen wendet sich der Vf. entschieden gegen die Überschätzung des Einflusses der Neuen Komödie auf die Liebeselegie, wie es seit Leo Mode war. Die paar Seiten über eine ganz verschiedene Haltung der beiden Gattungen der Liebe gegenüber (S. 38—42) gehören, meiner Ansicht nach, zu den besten Stücken des Buches.

Das III Kap. schildert die Anfänge des elegischen Distichons und der Elegie in Rom: „Von Catulus bis Catullus". Der Vf. nimmt traditionell (seit F. Jacoby) als Schöpfer der subjektiven Liebeselegie Cornelius Gallus an, in dessen Fussstapfen Tibullus und Propertius traten, wobei er die Beobachtung von W. Wimmel (*Kallimachos in Rom*, 1960, S. 41) sich zu eigen macht, indem er die Formulierung Prop. II 1,4: *ingenium nobis ipsa puella facit*, u. dgl. bei anderen Elegikern, auf Grund von Martial VIII 73,6: *ingenium Galli pulchra Lycoris erat*, für Gallus vindiziert. Der Vers könnte aber von Martial den Elegikern nachgebildet sein; immerhin scheint mir das Properzische ursprünglich und für den Kontext erfunden. Ganz ausser Acht gelassen werden von L. die Bedenken, welche A. Rostagni geäussert hatte, *Entretiens de Genève*, II 1956, S. 79 ff. (von L. zitiert in der Bibliographie, S. 295), die doch viel zum Nachdenken geben. Die uns gelaüfigen Begriffe „objektiv — subjektiv" waren ja den Alten fremd und Gallus kann in der Diadoche der Elegiker an erster Stelle als Verfasser von objektiven Elegien im Sinne der Alexandriner angeführt worden sein — aus demselben Grunde, wie Properz die erotischen Dichter Kallimachos und Philetas als seine Meister preist — und als Verfasser der ganzen Elegienbücher. Dagegen wird ja in derselben Diadoche Catull überhaupt nicht berücksichtigt, den wir als den wirklichen Vorläufer der Liebeselegie zu erachten den besten Grund haben. (Die „erste römische Liebeselegie" des Catullus wird vom Vf. gut charakterisiert und die Merkmale des elegischen Stils in ihr hervorgehoben.) Die Auffassung von Rostagni modifiziert beträchtlich die ganze Entstehungsgeschichte der Elegie. Jedenfalls verdient sie, erwägt zu werden.

Den eigentlichen *triumviri amoris* sind je zwei Kapitel gewidmet, und zwar von grundverschiedenem Charakter. Im Kap. IV wird „die Kunst des Tibull" in glänzender Weise geschildert anhand der Analyse mancher Elegien: eine gute Einführung zum Lesen und Geniessen; gute Beobachtungen über verschiedene Haltung Tibulls und Vergils den bukolischen Themen gegenüber, S. 75. Im Kap. V aber werden die Elegien I 7 und I 4 analysiert und die Anklänge an Kallimachos nach Vorgang von F. Klingner hervorgehoben in einer detailierten Erörterung, die meinem Empfinden nach die Rahmen der Darstellung sprengt. Wir erwarteten hier etwas Allgemeineres über „Alexandrinisches in Tibull". Dasselbe gilt von den beiden Properz-Kapiteln. Auf eine allgemeine Charakterisierung des „Dichters von Umbrien" (hier Vergleich: Tibull — Terenz, Properz — Plautus) folgt ein Kapitel betitelt „Sacra facit vates", in dem über die Aussagen des Dichters vom Wesen seiner Kunst und über deren alexandrinische Quellen gehandelt wird.

Das erste der beiden Ovid-Kapiteln (beide die entsprechenden Kapitel der englischen Fassung ersetzend), betitelt „Augusteisches Rokoko", liest man mit wahrer Freude, obwohl es mit dem eigentlichen Inhalt des Buches nur in losem Zusammenhang steht: eine glänzende Würdigung der gesamten Schöpfung Ovids als des besten Abbildes des Augusteischen Roms (in ihr „schimmert die marmorne Stadt als prächtiger Hintergrund, bevölkert von den Schöpfungen seiner Phantasie"; „was wüssten wir vom Lebensgefühl dieser rauschenden Epoche ohne Ovid?"); an der *Liebeskunst* wird die „geradezu peinliche Anständigkeit Ovids" mit Recht hervorgehoben; L. leugnet, dass das Wesen seiner Kunst rhetorisch wäre (S. 153). Das zweite aber, „Die Welt der Amores", bildet eine augenfällige Exemplifizierung des gewissen Mangels an Einklang zwischen zwei Aspek-

ten des Buches. Auf eine überlange Auseinandersetzung über die Chronologie der beiden Ausgaben der *Amores* folgt ausser der Charakteristik der künstlerichen Anlage Ovids in den *Amores*, die etwas dürftig ausfällt, die ganze Abhandlung (über die Hälfte des Kapitels) über *Am.* III 12. Hier wird dem Leser, aber auch dem Standesphilologen, viel zu viel zugemutet. L. will zunächst den Beweis bringen, dass hier von dem Buch Corinna, nicht vom Mädchen Corinna die Rede sei, u. a. darauf verweisend, dass bei Juvenal 7, 82—87 und bei Horaz *Epist.* I 20, 1—5 an die Rezitation bzw. das Buch solche Ausdrücke angewendet werden, wie an die puella, welche „se prostituit". Der Versuch scheint mir verfehlt zu sein. Ovid spricht hier ausdrücklich und ohne jeden Zweifel von seiner Corinna (ob sie in den *Amores* eine wirkliche Person oder bloss eine Verallgemeinerung sei, ist hier belanglos), die er mit Anderen teilen muss; die Ursache davon ist, dass er in seinen Gedichten ihre Schönheit gepriesen und Allen bekannt gemacht habe: so haben ihm seine *carmina* Schaden gebracht. Es ist doch allen Elegikern eigen zu warnen, man solle seine Liebe geheim halten und vor den Nebenbuhlern hüten, vgl. z. B. Prop. I 20: *his, o Galle, tuos monitus servabis amores.* Der Scherz Ovids beruht hier vielmehr auf der Umdrehung der elegischen Auffassung, dass die Liebesgedichte dem Dichter Nutzen bringen (*ad dominam faciles aditus per carmina quaero*), da dieselben der *puella docta* als kostbare Geschenke gelten. Auch die zweite Hypothese des Vf., dass Ovid hier Properz parodiert, und zwar „den hohen Stil der elegischen Dichtung", den in Rom besonders Properz vertritt, wird schwerlich Annahme finden, obwohl sie mit grossem Aufwand vorgebracht wird. L. hat die Anklänge an Properz sorgfältig gesammelt, die bisherigen Boobachtungen weiterführend, und das ist sein bleibender Verdienst. Die Schlüsse aber, die er daraus zieht, gehen viel zu weit. Es sei z. B. eine Einzelheit hervorgehoben. Die *albae aves* als *omina* erinnern zwar an Properz; soll man aber daran glauben, dass Ovid: „macht sich über die Welt des Aberglaubens lustig, die bei Properz gern etwas herausspuckt"? Die verschiedenartige *omina*, die der Dichter beachtet, weil er um seine Liebe bangt, sind ja bei den Elegikern ein Gemeinplatz, vgl. z. B. Tib. I 3, 17—20.

Die Gedichte des Sulpicia-Kranzes werden im Zusammenhang mit Tibull betrachtet und gut charakterisiert, die aber von Lygdamus, nach Vorgang von B. Axelson (Eranos LVIII 1960) und A. G. Lee (Proceed. Cambr. Philol. Soc., 1958/59) der zweiten Hälfte des I. Jh. zugeschrieben (*cum fato cecidit consul uterque pari* = Jahr 69, da die damaligen Konsulen an demselben Tage ermordet worden sind, nach dem Vorgang von B. Hagen, 1954, und U. Knoche, 1956). So gilt Lygdamus als viel späterer Epigone, gleichzeitig dem Statius, Martial, aber auch dem Elegiker L. Arruntius Stella, dem Messalla-Kreis nicht angehörig. Trotz grossen Wertes der Ausführungen von Axelson (L. merkt aber an, dass Lygdamus kein völlig unbegabter Dichter war) scheint mir aber voreilig, die These für eine gemeinverständliche Darstellung der Elegie zu verwerten. Vielleicht wirkt hier eine *tarditas ingenii*...

Im kurzen Endkapitel werden natürlich nicht alle Nachrichten über die Pflege der Liebeselegie in den folgenden Jahrhunderten vorgelegt, es wird nur Maximian kurz behandelt und als Exempel des Nachlebens der heidnischen Formen bei den Christen ein Liebesbrief der Nonne in Venantius Fortunatus *Carm.* 8,3 nach den Ausführungen von W. Schmid (Festschrift Jachmann, 1959) erwähnt.

Zusammenfassend: Das vortreffliche und glänzend geschriebene Buch begrüssen wir als Ausfüllung einer von Allen als peinlich empfundenen Lücke. Hie und da reizt es zur Widerrede, wie alle Bücher, die Eigenes zu sagen haben.

Jerzy Krókowski (Wrocław)

А. А. Иоаннидис, Новогреческо-русский словарь, составила... ред. А. А. Белецкого, Moskwa 1961², ss. 848.

W niespełna dwanaście lat po ukazaniu się *Słownika nowogrecko-rosyjskiego* w ZSRR (1950) powstała potrzeba drugiej jego edycji o nie mniejszym nakładzie. Słownik przeznaczony jest głównie

dla tłumaczy z greki na rosyjski, ale też, jak pisze J., może on oddać duże usługi przy nauce języka rosyjskiego Grekom, mimo że istnieje od dawna inny, nieco mniejszy *Słownik rosyjsko-nowogrecki*[1].

Słownik obejmuje ok. 40 000 haseł, tak że przy jego pomocy można w zasadzie czytać literaturę piękną, naukową, a tym bardziej posługiwać się nim przy lekturze gazet i periodyków. Mieści też krótki zarys gramatyki greckiej, bez którego trudno byłoby się nim posługiwać. J. wyszła bowiem od języka sztucznego (καθαρεύουσα) i jemu to, niestety, udzieliła pierwszeństwa, zamiast wziąć za podstawę żywy, ciągle rozwijający się język ludowy (δημοτική), którego słownictwo traktowane jest na dalszym miejscu i oznaczane gwiazdkami.

Wychodząc z założenia, że głównym i najważniejszym, bo używanym powszechnie przez lud i postępową inteligencję w słowie i piśmie językiem Grecji nowożytnej jest demotyk, należałoby, moim zdaniem, wysunąć go na czoło, a do sztucznych form katharevusy ukształtowanej na bazie klasycznej gramatyki starogreckiej odsyłać w odnośnikach. Kwestia języka zajmuje w dziejach kultury i literatury nowogreckiej kapitalne miejsce od czasów Solomosa, Psicharisa i szkoły tzw. „kudłaczy" (μαλλιαροί), ma również ważny aspekt społeczno-polityczny. Postulatom naszym odpowiada np. wydany przed dwoma laty *Słowniczek francusko-nowogrecki* i *Nowogrecko-francuski*[2].

Preferencja katharevusy wpłynęła na całą koncepcję układu omawianego *Słownika*. W schematach deklinacyjnych autorka podaje na pierwszym miejscu rodzajnik mianownika liczby mnogiej αἱ czy biernika τάς, zamiast istotnych, powszechnie używanych form demotyku οἱ czy τίς. Celownik w demotyku nie istnieje praktycznie w ogóle. Funkcje jego przejęła konstrukcja przyimkowa z biernikiem, co należało od razu zaznaczyć. Rodzajnik nieokreślony, właściwy dla demotyku, nie został uwzględniony w schematach rodzajnikowych, krótka jedynie wzmianka informuje czytelnika o liczebnikach (s. 759). Podobnie ma się rzecz z czasownikami. Autorka wysunęła na pierwsze miejsce martwe formy katharevusy, a żywą na przykład formę φέρνω odnosi do φέρω, przy której dopiero jest podana frazeologia. Istota czasownika greckiego polega na opozycji dwóch tematów: czasu teraźniejszego, wyrażającego aspekt niedokonany, częstotliwy, i aorystu, nadającego słowu aspekt jednostkowy, dokonany. Oba tematy odpowiadają często tak w rosyjskim, jak i w polskim czasownikom dokonanym i niedokonanym, a więc φέρνω — noszę; ἔφερα — przyniosłem; θά φέρνω — będę nosił; θά φέρω — przyniosę; παίρνω — biorę; πῆρα — wziąłem itd. Nowoczesny słownik winien podawać więc przy każdym czasowniku jego dwie podstawowe formy, gdyż mogą istnieć tu, zwłaszcza dla nie znających greki klasycznej, liczne niespodzianki. Omawiany słownik nie podaje ich przy hasłach, tylko w niektórych wypadkach odsyła do zbiorczej tablicy czasowników nieregularnych(!), opracowanych przez innego autora i nie ujednolicony ze *Słownikiem*.

Na przykład przy φέρω, a więc formie katharevusy, w *Słowniku* jest odnośnik do tablicy, która eksponuje właśnie formę demotyku (!) — φέρνω i imperfectum ἔφερνα, aoryst ἔφερα, a formę oboczną katharevusy ἤνεγκον zamieszcza na końcu. Autor tablic poszedł tu za prawidłową kolejnością form. Czasownik demotyku παθαίνω w ogóle nie ma podanej formy dokonanej ἔπαθα, natomiast przy katharevusie πάσχω odnosi się czytelnika do powyższej formy παθαίνω, zamiast odwrotnie. Tego rodzaju układ haseł, bez podania, podkreślam, jednocześnie dwóch podstawowych form utrudnia w dużym stopniu posługiwanie się *Słownikiem*, a w poszczególnych wypadkach wprost uniemożliwia, zwłaszcza początkującym, szybkie i sprawne posługiwanie się nim. Nie-

---

[1] Ф. Канонидис, *Краткий русско-новогреческий словарь*, составил... ред. А. В. Сальновой, Moskwa 1951 (13 000 słów). Por. E. Missir, *Dictionnaire français-roméique, deuxième édition entièrement refondue, avec un avertissement de* A. Mirambel *et la préface de* L. Roussel, Paris 1952.

[2] A. Mirambel, *Petit dictionnaire français-grec moderne et grec moderne-français précédé de notions de lecture et d'écriture du grec moderne et d'un résumé grammatical*, Paris 1960.

wątpliwie wielką zaletą *Słownika* jest bogata frazeologia oraz obszerny zestaw haseł, najważniejszych skrótów (s. 734), nazw geograficznych i wspomniany zarys gramatyki pióra A. A. Bieleckiego.

Kończąc te uwagi stwierdzam, że *Słownik* J. mimo wszystko zajmuje we współczesnej nowogreckiej literaturze leksykograficznej wybitne miejsce i jest nieodzownym narzędziem pracy tak w studiach badawczych nad filologią nowogrecką, jak i w praktycznej nauce języka dzisiejszej Hellady.

Oktawiusz Jurewicz (Warszawa)

CONSPECTUS MATERIAE

Paginae

Łanowski Jerzy: Na Jubileusz Profesora Wiktora Steffena . . . . . 5—13

Zawadzka Irena: Wykaz opublikowanych prac naukowych Prof. dra Wiktora Steffena 13—19

Wikarjak Jan: Podania aitiologiczne u Herodota (De fabulis „aetiologicis" apud Herodotum obviis) . . . . . 20—32

Oświecimski Stephanus: Quo tempore Aeschyli *Lycurgia* primum acta sit . . . . 33—43

Zawadzka Irena: Τόλμα jako motyw tragiczny u Sofoklesa (De notionis τόλμα in Sophoclis arte tragica vi atque usu) . . . . . 44—55

Rosenstrauch Henryk: Odczasownikowe twory zakończone na -μα, -μός, -σις u Menandra (De substantivis deverbativis Menandreis -μα, -μός, -σις suffixorum ope formatis). . . . . 56—67

Horowski Ioannes: De Callimachi hymnorum colore mimico . . . . . 68—73

Ławińska Janina: Echa Sofrona i Epicharma w twórczości Teokryta (Quid Theocritus Sophroni Epicharmoque debuerit) . . . . . 74—86

Abramowicz Zofia: Humor u Plutarcha (De sale facetiisque in Plutarchi operibus) 87—98

Safarewicz Jan: Sur le développement des consonnes occlusives finales en latin . . 99—106

Kumaniecki Kazimierz: Some Remarks on the Manuscript Tradition of Cicero's Dialogue *De Oratore* . . . . . 107—115

Swoboda Michał: Terminologia filozoficzna u Cycerona w zakresie teorii poznania (De artis vocabulis, quae ad percipiendi rationem pertinent, apud Ciceronem obviis) 116—138

Bolz Bogdan: Eine unbekannte Handschrift von Horaz *Epistulae*, Gnesnensis 246 139—150

Verdière Raoul: Le cognomen de Properce . . . . . 151—154

Wolski Józef: Rola i znaczenie wojsk najemnych w Partii (Quantum apud Parthos milites mercennarii valuerint) . . . . . 155—162

Świderkówna Anna: A Letter of the Strategus of the Oxyrhynchite Nome from A. D. 312 163—165

Zabłocka Julia: Über die Pacht von Gemeindeland in kleinasiatischen Städten der frühen Kaiserzeit . . . . . 166—180

Kotula Tadeusz: *Lex sacra* i *cella martyrum* w nowo odkrytym napisie z Mauretanii Sitifeńskiej (De lege sacra et cella martyrum in inscriptione Mauretaniae Sitifensis nuper reperta commemoratis) . . . . . 181—188

Winniczuk Lidia: De Gregorii Cnapii tragoediis ac Thesauro . . . . . 189—197

Starnawski Jerzy: Zagadnienie tekstu w dydaktyce łaciny (Quanam forma textus auctorum classicorum ad usum discentium linguam Latinam in manualibus afferendi sint) 198—203

CENSURAE LIBRORUM

Olivier Masson, Les fragments du poète Hipponax. Édition critique et commentée, Paris 1962 (Alicja Szastyńska-Siemionowa) . . . . . 204—205

George Kennedy, The Art of Persuasion in Greece, Princeton 1963 (Jerzy Chodorowski) 206—207

Anderson S. William, Pompey, His Friends, and the Literature of the First Century B. C., Berkeley and Los Angeles 1963 (Gabriela Pianko) .. . . . . 207—210

P. Vergili Maronis Aeneidos liber tertius ed. R. D. Williams, Oxford 1962 (Raoul Verdière) . . . . . 210—211

Georg Luck, Die römische Liebeselegie, Heidelberg 1961 (Jerzy Krókowski) . . . . 211—213

А. А. Иоаннидис, Новогреческо-русский словарь, составила..., ред. А. А. Белецкого (Oktawiusz Jurewicz) . . . . . 213—215

Cena zł 42,—

CONSPECTUS TABULARUM

Pagina

Wiktor Steffen . . . . . ante 5
Wasserzeichen 140
Incipit des Cod. Gnesn. 246 } . . . . . post 144
Explicit des Cod. Gnesn. 246 }
Schriftprobe (Deutsches Sprichwort) 147
A Letter of the Strategus of the Oxyrhynchite Nome from A. D. 312 . . . . . post 164

INDEX AUCTORUM

Abramowicz Zofia (Torunii) 87
Bolz Bogdan (Gnesnae) 139
Chodorowski Jerzy (Wratislaviae) 206
Horowski Ioannes (Posnaniae) 68
Jurewicz Oktawiusz (Varsaviae) 213
Kotula Tadeusz (Wratislaviae) 181
Krókowski Jerzy (Wratislaviae) 211
Kumaniecki Kazimierz (Varsaviae) 107
Łanowski Jerzy (Wratislaviae) 5
Ławińska Janina (Wratislaviae) 74
Oświecimski Stephanus (Lodziae) 33
Pianko Gabriela (Varsaviae) 207
Rosenstrauch Henryk (Wratislaviae) 56
Safarewicz Jan (Cracoviae) 99
Starnawski Jerzy (Lublini) 198
Swoboda Michał (Posnaniae) 116
Szastyńska-Siemionowa Alicja (Wratislaviae) 204
Świderkówna Anna (Varsaviae) 163
Verdière Raoul (Bruxellae) 151, 210
Wikarjak Jan (Posnaniae) 20
Winniczuk Lidia (Varsaviae) 189
Wolski Józef (Cracoviae) 155
Zabłocka Julia (Posnaniae) 166
Zawadzka Irena (Posnaniae) 13, 44